



TOM II. 1938.

Ziemia

Częstochowska



W. Stanisławowi Kolesie

Dr. Fr. Fuchsow

u doświadczenia i zyciowej

Fr. Gollanhofer

Wschodni dn. 7. II 1939.

ZIEMIA CZĘSTOCHOWSKA

TOM II.

WYDAWNICTWO TOWARZYSTWA POPIERANIA KULTURY REGIONALNEJ
W CZĘSTOCHOWIE, Z FUNDUSZU IM. INŻ. KÜHNA.

85

5035/60

Wypet.
(22)

K484
H1/2a4

TOWARZYSTWO
POPIERANIA KULTURY REGIONALNEJ
CZĘSTOCHOWA

140274

II

X-118957
140274 <u>II</u>

D.K.
Antykwariat
Kraków Podwale 4
9.5.60.



Od Wydawnictwa.

T-wo Popierania Kultury Regionalnej w Częstochowie oddaje w ręce czytelników drugi tom Wydawnictwa „Ziemia Częstochowska” w przeświadczeniu, że będzie on przez nich przyjęty tak samo życzliwie jak tom pierwszy.

Tom niniejszy wydany został również z funduszu wydawniczego inż. Kazimierza Kühna, inicjatora, organizatora oraz pierwszego prezesa Towarzystwa.

Fundusz ten złożyło społeczeństwo częstochowskie dla uczczenia działalności inż. K. Kühna na stanowisku starosty częstochowskiego

ZARZĄD.

Ś. p. DOKTÓR KAROL ROŻKOWSKI

JEGO DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I KULTURALNA.

W dniu 16 stycznia 1934 r. zmarł w Częstochowie znużony długą chorobą Dr. Karol Różkowski, wybitny i zasłużony lekarz, prezes i honorowy członek miejscowego Towarzystwa Lekarskiego.

Był zmarły jednostką twórczą i pisarzem naukowym płodnym. Cechowały go: wybitne uzdolnienie, zamiłowanie do pracy naukowej i rozumienie sztuk pięknych oraz żywe poczucie obowiązku społecznego. Intensywna praca na terenie Częstochowy utrwaliła Jego imię, jako pracownika ideowego, wykraczającego poza ramy zawodu lekarskiego. W tym poczuciu naszkicować pragnę zarys Jego działalności.

Karol Różkowski urodził się w Częstochowie w r. 1872, jako syn Henryka Rozenfelda, urzędnika kolei i Ludwiki z Płoskich, ziemianki. Wzrastał w warunkach korzystnych dla rozwoju intelektu; od lat młodzieńczych miał w otoczeniu rodzinnym szwagra Władysława Biegańskiego, znakomitego lekarza i uczonego. Zachęcony wpływem szwagra, po ukończeniu gimnazjum w Częstochowie zapisał się na wydział lekarski Uniwersytetu Warszawskiego. Zajmując się z upodobaniem psychologią, już jako student wykazał uzdolnienie do pracy samodzielnej: założył kółko psychologiczne i ogłosił 2 prace „Eksperyment jako metoda psychologiczna” — w Bibliotece Warszawskiej w r. 1895 oraz „Hypnotyzm i moralność” w Niwie” w r. 1894.

W r. 1895, po otrzymaniu dyplomu lekarskiego prowadził studia uzupełniające w Krakowie na klinikach profesorów Jordana i Jakubowskiego oraz w Pradze czeskiej. Od r. 1897 zamieszkał w Częstochowie i pracował w ciągu kilku lat w szpitalu miescowym, zdobywając podstawy wszechstronnej wiedzy lekarskiej, która zjednała Mu uznanie szerokich kół pacjentów w Częstochowie i okolicach. Życie nie oszczędzało go; w latach 1905—1906 zapadał na zdrowiu i porzucił pracę w ambulatoriach, zrzekł się również czynności sekretarza w Towarzystwie Lekarskim. W roku 1914 w chwili wybuchu wojny znalazł się z rodziną poza granicami kraju, przeszedł okropności wę-

drówki przymusowej, tułaczkę po Rosji i dopiero w końcu r. 1918 powrócił do kraju przedwcześnie osiwiął. Poza przerwą spowodowaną wojną całe swoje życie poświęcił pracy dla społeczeństwa bądź lekarskiej, bądź kulturalnej. Z liczby czterdziestu kilku prac ogłoszonych przez ś. p. Rożkowskiego drukiem, omówić tu wypada prace, mające szersze znaczenie społeczne. Szczegółowy spis prac Rożkowskiego podała „Medycyna” w Nr. 4 r. 1934 oraz Polskie Archiwum Medycyny Wewnętrznej r. 1934 tom XII zeszyt 2.

Taką jest praca wygłoszona w r. 1902 na posiedzeniu Tow. Hygienicznego w Częstochowie i w tymże roku ogłoszona w „Zdrowiu” pod tyt. „Hygiena pielgrzymek do Jasnej Góry”—praca ta i dziś nie straciła na aktualności. Na podstawie materiału urzędowego podaje tu autor statystykę tak zw. kompanii — najliczniejszych w maju i wrześniu:

r. 1898 na Zielone Świątki 49.000— 8-XI— 200.716

r. 1899 „ „ 32.408 „ 75.727

Ogólna liczba pątników roczna od 200.000 do 400.000.—

Opisuje jako lekarz—społecznik prymitywne i narażające zdrowie pątników warunki gromadnych pieszych pielgrzymek do Jasnej Góry i również niekorzystne warunki pobytu w Częstochowie (horendalne nieraz noclegi). Żąda zaopiekowania się ludem w postaci dostarczenia mu taniej strawy, czystej wody do picia, natrysków, urządzenia mniej prymitywnych ubikacji oraz domów noclegowych. Sprawami tymi winien się zająć komitet, złożony z Ojców Paulinów, lekarzy, inżynierów i przedstawicieli władzy policyjno-lekarskiej. „Dołożyć winniśmy, pisze, wszelkich starań, aby położyć kres pieszym wędrówkom ludu albo przynajmniej ograniczyć je do minimum. Podróż koleją mogłaby je zastąpić z wielką dla zdrowia pątników korzyścią. Zanim to jednak nastąpi uważałbym za bardzo pożyteczne opracowanie przez nasze Towarzystwo (lekarskie) regulaminu, któryby zawierał szereg rad i wskazówek dla ludu, jak należy zachować się podczas pieszej wędrówki, w jaki sposób najlepiej je organizować. W porozumieniu z Warszawskim Tow. Hygienicznym regulamin ten należałoby wydać w postaci przystępnej dla ludu książeczki i starać się o możliwe jej rozpowszechnienie. Przede wszystkim winien się zaopatrzyć w nią przewodnik”.

W pracy powyższej podniósł i opracował ś. p. Rożkowski sprawę społecznie i kulturalnie ważną: Że zadania Jego do dziś nie zostały w czyn wcielone, wino to wielu okoliczności od Niego niezależnych—*si desint vires, tamen laudanda est voluntas.*

Druga praca o wysokiej wartości kulturalnej jest napisana r. 1917

Tablica I.



Dr. KAROL ROŻKOWSKI

podczas tułaczki w Rosji i ogłoszona w Polskim Miesięczniku Lekarskim” w Kijowie: „Dr. Władysław Biegański i Jego działalność naukowo-lekarska”. Pracę tę napisał Rożkowski wstrząśnięty do głębi wiadomością o śmierci uwielbionego mistrza—Biegańskiego; daje ona wymowne świadectwo Jego inteligencji, wiedzy i wysokiego pojmowania znaczenia dla kultury rodzimej, pracy naukowej lekarskiej. Nie mając pod ręką źródeł pomocniczych, przedstawił autor w zarysie całą bogatą twórczość lekarską Biegańskiego, umiał różnorodne prace jego oświetlić i powiązać jedną łączną ideą, sięgającą najszczytniejszej naszej tradycji naukowej, dającej wiedzy i praktyce lekarskiej podłoże przyrodnicze i filozoficzne. W części pracy biograficznej podał cenne szczegóły życia, przemówił mową płomienną i wzruszającą, oddając hołd pamięci niezapomnianego tytana pracy na prowincji.

„Biegański do ostatniej chwili nie przestawał być słońcem, w którego ożywczych promieniach drgała mocniej cała medycyna polska, zwłaszcza prowincjonalna. Słońce zgasło, ale żar zrodzony pod wpływem jego światła i ciepła, goreje w sercach i umysłach naszych. Stajemy się żar ten podsycać i przekazać pokoleniom młodszym, żeby, zachowując nić tradycji, rozgorzał kiedyś wielkim płomieniem na chwałę nauki ojczystej i pożytek bliźnich”.

Tak przemawiać może tylko lekarz społecznik i uświadomiony obywatel.

Z szeregu prac Rożkowskiego o szerszej poczytności wymienić należy „Sen” i „Marzenia Senne” ogłoszone w r. 1904 w „Bibliotece Warszawskiej”; są tu podane przystępnie tegoczesne poglądy na powstawanie snu i marzeń sennych. W r. 1920 wobec szerzącej się z dużą śmiertelnością grypy t. zw. hiszpanki ogłosił pracę: „Walka z epidemią grypy—jej najważniejsze zadania i środki”.

W r. 1921 ś. p. Rożkowski, jeden z pierwszych u nas, ogłosił pracę „o dodatkowych czynnikachżywienia, czyli witaminach”, popularyzując tę nową zdobycz wiedzy.

Do prac o znaczeniu szerszym należy również rozprawa na krytycznym przestudjowaniu bogatego piśmiennictwa oparta „Zagadnienie bólu w świetle współczesnych badań i poglądów”, wygłoszona na posiedzeniu Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego 15-XI. 1927 r. i ogłoszona drukiem w „Polskim Archiwum Medycyny Wewnętrznej” w r. 1928. W umiejętnym przedstawieniu tej zawiłej sprawy naukowej zajaśniały w pełni zdolności pisarskie autora.

Ostatnią pracę świetnie zamykającą działalność Rożkowskiego stanowią artykuły Jego, ogłoszone w pięciu numerach Medycyny“

w r. 1931 i 1932 pod tytułem „Nowe prądy i hasła w lecznictwie“.

Podniósł tu Rożkowski aktualne zagadnienie „kryzysu“ w medycynie. Na podstawie licznych prac autorów niemieckich (Brera, Honrymanna, Mucha, Aschnera, Licka i innych) przedstawił jednostronność współczesnej medycyny naukowej, przewagę wysiłków rozpoznawczych, zaniedbywanie i zmechanizowanie lecznictwa i, co za tym idzie, nie liczenie się z psychiką chorego. Na takim tle rozwinęło się na zachodzie partactwo lecznicze, wśród lekarzy zaś myślicieli powstał ruch odrodzeniowy, dążący do zmiany poglądów zasadniczych, do przewyciężenia rzekomego „kryzysu“ medycyny. Niemalą zasługę autora stanowi uwydatnienie na tle zaznaczonego fermentu w medycynie niemieckiej filozoficznych poglądów lekarzy myślicieli polskich—Chałubińskiego, Biegańskiego, Biernackiego, Kramsztyka, którzy o 30 lat wyprzedzili reformatorów zachodnich. Hasło „Z powrotem do Hippokratesa!“ nie jest dla nauki polskiej niespodzianką. Te same myśli ostrzegawcze głosili nasi luminarze wiedzy. Trzeba nawet uznać, że polski kierunek filozoficzno-lekarski był o wiele głębszy niż krytyka niemiecka. Obejmował bowiem szerokie widnokreśli (metodologię, logikę, etykę medycyny). Poza pracami ogłoszonymi w pismach popularyzował Rożkowski wiedzę jako prelegent. Na posiedzeniach Towarzystwa Hygienicznego wygłosił odczyty „Nerwowość u dzieci i wychowanie“ oraz „Lekarz szkolny ze stanowiska wymagań współczesnej higieny“.

Zajmując się w ciągu szeregu lat z zamiłowaniem badaniem i leczeniem chorób płucnych, jako lekarz społecznik odczuwał dotkliwie brak w naszym mieście organizacji, niezbędnej do skutecznej walki z gruźlicą, tą wielką klęską społeczną. Z jego inicjatywy i Jego staraniem powstało u nas Towarzystwo Przeciwgruźlicze i jego ośrodek czynny—poradnia przeciwgruźlicza. Przebieg powstania tej pożytecznej instytucji podaję tu podług pracy Dr. St. Szwedowskiego, współpracownika Dr. Rożkowskiego, odczytanej na uroczystym posiedzeniu Tow. Lekarskiego w dniu 20 stycznia 1935 r.

Na posiedzeniu Częstochowskiego Tow. Lekarskiego, w dniu 6 czerwca 1925 r., na wniosek prezesa Dr. Rożkowskiego uchwalono zorganizować w Częstochowie Tow. Przeciwgruźlicze. Komitet organizacyjny wyłoniono z pośród członków Tow. Lekarskiego. Komitet ten po zatwierdzeniu przez Władze Statutu Tow. Przeciwgruźliczego zwołał w dniu 3 października 1926 r. zebranie organizacyjne z udziałem przedstawicieli wszystkich warstw miejscowego społeczeństwa. Na tym zebraniu prezes Warszawskiego Tow. Przeciwgruźliczego ś. p. Dr.

Wincenty Bogucki wygłosił odczyt pod tyt. „Walka z gruźlicą, jako zadanie społeczne“, po czym odczytano statut i wybrano Zarząd Tow. z prezesem Dr. Rożkowskim na czele. Odtąd głównym celem Rożkowskiego stało się otwarcie poradni przeciwgruźliczej. Trudności na tej drodze stanęły niemałe i w pierwszej linii brak funduszków i brak lokalu. Towarzystwo zajęło się na początku przygotowaniem wykwalifikowanego personelu lekarskiego i pomocniczego do prowadzenia walki z gruźlicą. Zarząd Tow. delegował w marcu 1927 r. Dr. Stanisława Szwedowskiego na kurs 3 miesięczny, zorganizowany przez Polski Związek Przeciwgruźliczy do prowadzenia walki z gruźlicą. Dzięki osobistym wpływom i zabiegom prezesa Rożkowskiego udało się w styczniu 1928 r. otrzymać od Zarządu miasta lokal dla poradni. Lokal ten został gruntownie przerobiony i w dniu 10 czerwca 1928 r. odbyło się uroczyste otwarcie poradni. Poświęcenia dokonał ks. biskup Dr. Kubina w obecności przedstawicieli władz i miejscowego społeczeństwa oraz delegata Polskiego Tow. Przeciwgruźliczego Dr. Stefana Rudzkiego z Warszawy. Kierownictwo poradni objął Dr. St. Szwedowski.

W poradni przeciwgruźliczej ś. p. Rożkowski rozwinął żywą działalność. Pracuje tu jako bezpłatny konsultant, dąży, aby postawić poradnię na odpowiednim poziomie lecznictwa, zaopatruje ją we wszystkie badania pomocnicze, zbiera fundusz na zakupienie aparatu Roentgena (aparat ten został nabyty i zainstalowany w sierpniu 1934 r.) Niezależnie od pracy w poradni ś. p. Rożkowski bierze czynny udział w Komitecie Opieki Społecznej nad rodziną gruźliczą, dąży do stworzenia lepszych warunków egzystencji dla chorych gruźliczych przez odżywianie, zaopatrywanie w bieliznę i dostarczanie bezpłatnych leków.

Dzięki Jego pracy i zapałowi poradnia Częstochowskiego Tow. Przeciwgruźliczego według orzeczenia przedstawiciela Polskiego Związku Przeciwgruźliczego w Warszawie Dr. St. Rudzkiego zaliczona została do najlepiej urządzonych i najskuteczniej pracujących poradni prowincjonalnych w Polsce. Pomimo rozległej praktyki prywatnej ś. p. Rożkowski pracował w poradni póki mu sił starczyło i nie zmogła Go choroba. Kiedy nie mógł już przychodzić do poradni, nie przestawał się nią zajmować. Prosił członków Zarządu o odbywanie posiedzeń w Jego mieszkaniu.

W uznaniu tak wybitnych zasług i poświęcenia dla umiłowanej idei społecznej otrzymał On w r. 1933 godność członka honorowego Towarzystwa Przeciwgruźliczego. Poradnię nazwano Jego imieniem.

Aczkolwiek działalność na polu zwalczania gruźlicy stanowi najwybitniejszą postać pracy społecznej Dra Rożkowskiego w latach dojrze-

łych, utrwalić należy w pamięci częstochowian i inne Jego poczynania, dobro społeczne i kulturę na celu mające.

W pierwszych latach działalności w Częstochowie, odczuwając na równi z gronem uświadomionej inteligencji brak teatru polskiego w mieście, należał On do kółka amatorów, organizującego przedstawienia sztuk autorów polskich, krzewiącego kult żywego słowa polskiego, tak w latach niewoli tłumionego. W r. 1903 należał ś. p. Rożkowski obok Biegańskiego do kółka wybitnych inteligentów, zawiązanego dla wygłaszania odczytów w celu budzenia ruchu umysłowego w mieście i podnoszenia poziomu wiedzy. Na jednym z zebrań kółka wygłosił On odczyt „O samokształceniu” i był jednym z najbardziej czynnych członków, ożywiał posiedzenia kompetentną dyskusją dzięki wszechstronnemu czytaniu. Gdy w r. 1906 organizowano w Częstochowie pierwszą szkołę polską, należał do grona założycieli, był członkiem rady pedagogicznej i wykładał z zamiłowaniem psychologię. Był jednym z filarów szkoły.

Gdy w r. 1907 Biegański organizował w Częstochowie Towarzystwo Krajoznawcze, dr. Rożkowski był jednym z członków założycieli i współpracownikiem wydanego w r. 1909 „Przewodnika po Częstochowie i okolicy”.

Obok uzdolnień naukowych posiadał ś. p. Rożkowski, jak zaznaczyłem na wstępie, wrażliwość estetyczną i rozumienie piękna: grał biegle na fortepianie, posiadał znaczny zbiór obrazów i popierał każdorazowo organizowane w mieście wystawy malarzy polskich.

Lekarz i naukowiec posiadał, jak zaznaczyłem wyżej, Rożkowski dar słowa i łatwą wymowę, brał udział w zjazdach lekarskich i zawsze godnie reprezentował lekarza prowincjonalnego. Przemówienia Jego były słuchane chętnie i z uwagą, cechowały je: wysoki kult naukowy, swada, swoista wolna od przesady, pomysłowość i świeżość myśli.

Na osobne zaznaczenie zasługują Jego zdolności pisarskie. W swych licznych pracach wykazał wybitne uzdolnienie: pisał stylem potoczystym i językiem poprawnym, polszczyzną wzorową; był chętnie czytany zarówno dla treści pisma jak i doskonałej ich wykładni.

Obejmując dziś wzrokiem wszechstronną działalność społeczną i lekarską ś. p.: Dr. Karola Rożkowskiego, odczuwamy w pełni, że społeczeństwo miejscowe straciło w Jego osobie jednostkę niepowszednią, twórczego lekarza, który pomimo usilnej pracy naukowej nie stracił nigdy kontaktu z życiem realnym, ani cech doskonałego praktyka, że kulturze naszego środowiska ubyłaby wybitna siła.

Dr. K. Łokczewski.

Częstochowa, styczeń 1936 r.

Od Wydawnictwa.

Zgodnie z zapowiedzią w I tomie naszego wydawnictwa, oddajemy do rąk czytelników pamiętniki ks. ks. Antoniego Janczaka i Franciszka Jüthnera b. prefektów gimnazjum częstochowskiego, zacnych kapłanów i patriotów. Jest to karta dziejów i fragment walki o wiarę przodków z dążeniami rasyfikacyjnymi w szkole zaborczej rosyjskiej za czasów osławionej pamięci kuratora Apuchti-na. Te ciekawe wspomnienia przedstawiają, jak postępowano wtedy z młodzieżą polską, jak odnosili się do niej dyrektorzy i nauczyciele, obcy duchem i pochodzeniem, obrazują czasy, kiedy pa nowały ucisk, przemoc i gwałt, kiedy nauczanie religii po polsku uchodziło za wielką wygraną, czasy, które w ponurych barwach odmalował Stefan Żeromski w swych „Syzyfowych pracach“. Ujrzą one światło dzienne dzięki zaśludze profesora dr. Wacława Tokarza, który je otoczył opieką i wydobył z pyłu zapomnienia. Do druku przygotował pamiętniki prof. F. Gollenhoffer.

Z A R Z A D.

P A M I Ę T N I K I Ks. ANTONIEGO JANCZAKA.

W roku 1880, w miesiącu listopadzie objąłem stanowisko prefekta w ówczesnym progimnazjum w Częstochowie. Na wstępie słów parę o moich poprzednikach.

Przed i po roku 1870 kilka lat był prefektem ks. Alojzy Aman, niemiec; uczył po rosyjsku, chociaż tego języka nie znał. W nagrodę za to został mianowany członkiem Kolegium w Petersburgu. Owo Kolegium cenzurowało wszelką korespondencję między papieżem i biskupami polskimi.

Po ks. Amanie administrator diecezji włocławskiej mianował prefektem ks. Edwarda Pawłowskiego; ponieważ nie chciał uczyć po rosyjsku usunięto go z posady. Po ks. Pawłowskim objął prefekturę ks. Piotr Gerber. Ten podjął się wyklądać w języku rządowym, chociaż, podobnie jak ks. Aman, języka rosyjskiego nie znał. Był to ciekawy egzemplarz, do diecezji włocławskiej nie należał, był przybłądą z archidiecezji warszawskiej. Jakim sposobem znalazł się w Częstochowie, czemu władze kościelne zgodziły się na jego nominację, nie

umiem wytłumaczyć. Prawdopodobnie narzuciły go wyższe czynniki rządowe.

Po śmierci ks. Gerbera, ledwie dwa miesiące uczył religii ks. Józef Kempf, gdyż nie chciał wyklądać po rosyjsku. Po ustąpieniu ks. Kempfa, szkoła przez cały rok prefekta nie miała. Na alarm podniesiony przez prasę, że prawosławni, protestanci i żydzi mają swych nauczycieli religii, a katolicy wychowują się bez znajomości zasad wiary, ówczesny kurator Okręgu Naukowego Apuchtin zwrócił się do biskupa wrocławskiego Popiela, aby prefekta naznaczył. Ks. biskup zgodził się niezwłocznie na tę propozycję kuratora i mianował mnie prefektem.

Już przy pierwszym zetknięciu się z ówczesnym dyrektorem Dachnowiczem zapytał mnie dyrektor, w jakim języku będę uczył? Odpowiedziałem, że po polsku. Zaczął mi tłumaczyć, że wszystkie przedmioty są wykładane po rosyjsku, to czemuż religia ma stanowić wyjątek, że przecież to wszystko jedno, czy się powie po rosyjsku „Bog”, czy po polsku Bóg. Być może,—rzekłem, że pojedyncze wyrazy, wymówione w którymbądź z tych języków nie robią różnicy, ale wpajanie zasad wiary udaje się najlepiej w języku ojczystym; zresztą dyskusja na ten temat jest zbyteczna, bo biskup dał mi taki rozkaz, że mam uczyć po polsku. Skończyło się na tym i już nie nalegano więcej, aby uczyć religii po rosyjsku. Pozostałem na stanowisku, ucząc po polsku do r. 1889 miesiąca czerwca włącznie.

Początki miałem wcale dobre, bo we wszystkich możliwym ulegałem, ustępowałem dyrektorowi, powodując się poleceniem biskupa o następującej treści: „Gdy pozwolą Ci uczynić po polsku, to wielka wygrana, inne rzeczy będą drugorzędne i choć nie będą Ci się podobały, milczeniem je pomijaj”. Dał mi biskup i taką wskazówkę: „Staraj się o harmonię i zgodę z całym personelem nauczycielskim, wszystkim wizyty poskładaj i u wszystkich bywaj, by śnać nie sądzono, żeś ty jakiś nasz wysłannik w celach dla szkoły i dla państwa wrogich, żeś ty jakiś obcy czynnik wśród całego grona”. Te uwagi pasterza djecezji były mi potrzebne, bo placówka była niesłychanie ważna, a ja byłem młody, liczyłem lat 24, i dopiero co ukończyłem seminarjum.

Na wizytach grało się w karty, ogrywano mnie, bo partnerami byli ludzie fachowi, a ja byłem nowicjuszem. Dochodziło do tego, że nie miałem czym płacić, a pop prawosławny zabrał mi nawet fisharmonię za dług karciarzy. Cieszyli się wszyscy z takiego prefekta, a i ja się cieszyłem, że mi się nie wtrącano do mojej pracy. Na wyjazd zagranicę potrzebował dyrektor waluty zagranicznej. Prosił, żebym

mu jej dostarczył od zakonników na Jasnej Górze, bo wymiana zagranicą drożej wynosi. Robiłem to, nawet od Żydów nabywając. Kosztowało mnie to wcale nie taniej, ale dużo drożej. W ten sposób dawałem delikatną łapówkę, abym był uważany jako „persona grata” i miał wolną rękę w swoich poczynaniach. Tak byłem mile widziany, że Apuchtin serdecznie mi dziękował za moją pracę w myśl „prawi-
cielstwa” (dla dobra rządu), chociaż tego rodzaju pracy wcale nie było.

Wkrótce jednak nastąpił przełom, karta odwróciła się. Powoli, zarzucałem wizyty, przestawałem grać w karty ze względu na kieszeń, a nadewszystko szkoda było drogiego czasu. Stosunki ulegały ochłodzeniu. Dyrektor jeździł na kurację zagranicę, a żonę wysyłał na wakacje do Złotego Potoku; prosił mnie, żebym od czasu do czasu tam zajrzał i zagrał w preferans, bo żona sama bez towarzystwa straszliwie się nudzi. Uważałem to za ubliżenie dla siebie, a nawet lękałem się, żeby ludzie nie powzięli stąd zgorszenia. Nie pojechałem ani razu, skutkiem tego popadłem w niełaskę u pani, a przez nią u samego szefa.

Wszyscy młodzi nauczyciele lekceważyli podręczniki, uważają je za niedobre, niewystarczające; rzucają się na coś własnego, oryginalnego, karmiąc młodzież strawą, podaną w swych zeszytach. Robiłem i ja to samo, całkiem niepotrzebnie, jak to dzisiaj rozumiem, a naraziłem się na podejrzenia i śledzenia. Powzięto bowiem przekonanie, że ja zeszyty daję, nie poto, aby młodzież lepiej uczyła się religii, ale dlatego, aby przepisując uczyła się języka polskiego. Stąd przy wizytowaniu stancji uczniowskich przewracano wszystkie książki i sprzęty, nawet łóżka, szukając moich zeszytów; znalezione darto lub palono.

W każdym corocznym sprawozdaniu o stanie szkoły dyrektor szeroko się rozwodził o potrzebie zamknięcia kościółka i zamienienia go na salę gimnastyczną. Cieszył się z tego, że dach niszczy się, że deszcz zalewa sufit i że rozety z niego spadają. A, gdy podczas wakacji bez jego wiedzy z własnych funduszków dach poprawiłem, nie posiadał się ze złości, bo upadł jeden z powodów zamknięcia kościoła.

Wypadła jakaś uroczystość patriotyczna rosyjska. Dyrektor wpadł na koncept, żeby z tej racji pięknie oświetlić i udekorować okno kościółka. Nie porozumiawszy się ze mną, rozkazał ludziom robić do tego wstępne przygotowania. Wchodzę do kościółka, pytam, co tu robicie? Odpowiadają: dyrektor kazał nam tu pracować. Nie wolno tutaj rządzić się nikomu — rzekłem do ludzi — kościołem zarządza ksiądz, idźcie do domu. Łatwo zrozumieć jak to dyrektora poniosło. Wyłumaczyłem mu, że kościół nie służy do celów świeckich, ale dla spraw Bo-

zych; zresztą czy w cerkwi myślicie o czymś podobnym?

Był nauczyciel śpiewu niejaki Sochaczewski, człowiek zupełnie mi oddany, bo utrzymywałem go z własnych funduszków. Dyrektor zaproponował mu, żeby był dyrygentem chóru także i w cerkwi. Naturalnie nie zgodziłem się na to, ale nie chcąc osłabiać i tak rwących się już stosunków, napisałem do ks. biskupa, żeby mi przysłał pismo następującej treści: „Dowiedziałem się, że twój organista ma być również dyrygentem chóru w cerkwi. Najsurowiej tego zabraniam. Może iść do cerkwi, ale tym samym traci posadę w kościele katolickim”. Zrobił się krzyk. Co to za chytry człowiek z tego księdza! Sam biskupa zawiadomił, a udaje, że biskup niby od kogoś dowiedział się o tym. Pytano, jaki jest powód mojego sprzeciwu? Przecież dyrygent byłby wcale niewidzialny, w kącie wymachiwałby pałeczką i nie byłoby żadnego zgorszenia. Odpowiedziałem, że ja dzieciom nawet we wstępnej klasie tłumaczę, że chociaż nikt nie widzi, to Bóg widzi i nie wolno, choć w największej skrytości, nie złego czynić. A w danym wypadku jest to zło, bo ewangelia uczy, że nie można dwom panom służyć.

Uczniowie klasy IV-ej pod koniec godziny religii, wstają i odzywają się tak: ksiądz chce, żebyśmy byli moralni, religijni, kiedy sami nauczyciele nas demoralizują. Jakże to? zapytałem. Nauczyciel N..., wymieniają nazwisko, pozwala sobie na rysowanie i pisanie nieskromnych rzeczy na tablicy podczas lekcji. Sprawę tę chciałem załatwić spokojnie, prosiłem dyrektora, żeby na najbliższym posiedzeniu rady pedagogicznej ogólnie zwrócił uwagę nauczycielom na odpowiednie zachowywanie się względem młodzieży, żeby uczyli nie tylko słowem, ale i przykładem. Dyrektor począł mocno nalegać, żebym mu powiedział nazwisko winowajcy. Długo opierałem się, tłumacząc, że to nie byłoby po koleżeńsku, że tu nie chodzi o osobę, tylko o rzecz. Wreszcie uważając, że zgorszycielem był Moskał, a więc kruk krukowi oka nie wykołę, wymieniłem osobę przestępcy, pod warunkiem, żeby nie było z tego oficjalnego użytku i żadnej krzywdy dla winowajcy. Zrobiła się z tego wielka wrzawa. Dyrektor słowa nie dotrzymał, nauczycielowi moje zażalenie powtórzył i w ten sposób jego samego i cały obóz moskiewski i moskalofilski na mnie oburzył. Na czynione mi zarzuty i wyrzuty odpowiadałem: nie moja to wina, ale dyrektora, który zdradził moje do niego zaufanie; zresztą miałem pełne prawo i obowiązek tak postąpić, bo tego rodzaju zgorszyciel nie powinien uczyć w szkole. Powtarzano: nazwiska Rosjanina nie zawahał się wydać, ale gdyby to był Polak, nigdyby tego nie zrobił. Pewnie, że z Polakiem byłbym się sam rozprawił, mając na uwadze, że Moskala nawet zbrod-

niarza na stanowisku trzymają—a Polaków dręczą i korzystają z każdej okoliczności, aby ich chleba pozbawić. Zresztą nauczycielowi, co było do przewidzenia, nic się nie stało. Całą winę zwalono na mnie i na młodzież. Młodzież zawiniła, że mi fakt gorszący zakomunikowała; ja zawiniłem, że od niej zażalenie przyjął. Domagał się dyrektor, że- bym mu wyjawiał nazwiska uczniów, którzy z oskarżeniem wystąpili; z oburzeniem i wstrętem odwróciłem się od niego. Przeprowadzał śledztwo i nic nie wyśledził; więc całą klasę zasadził do kozy.

Ciekawe były wycieczki dyrektora przeciwko religii katolickiej na lekcjach. Pyta się ucznia: byłeś ty kiedy w cerkwi? Nigdy odpowiada uczeń. „To będziesz przez całe życie głupi”.¹⁾ Szkoda, rzekłem do uczniów, że dyrektor mówi wam to w klasie, do małej liczby; byłby większy pożytek, gdyby rozpisał się w gazetach, żeby wszyscy ludzie do cerkwi spieszili, bo tam tylko nauczyć się można mądrości. U nas w cerkwi, — opowiada innym razem dyrektor, — „od srebra i złota wszystko błyszczy się i świeci, a u was w kościołach brudno i brzydko”. Złodzieje pookradali nasze kościoły, pozabierali dobra, majątki duchowne i chwalą się, że u nich wszystko „od złota” się świeci”. Niech oddadzą co nasze, to u nas dosyć będzie srebra i złota. W ten sposób prostowałem w umysłach młodzieży głupie i niesmaczne uderzenia w kościół katolicki.

Inne pytanie p. dyrektora: „Dlaczego u was biskup rzymski jest głową kościoła?”. Bo jest następcą św. Piotra—odpowiada uczeń.

„Jednak biskup antiochijski jest również następcą św. Piotra; dlaczegoż on nie jest głową kościoła?”. Ten jest głową kościoła, kogo tradycja i historia podaje jako Głowę Kościoła. Pyta się znów dyrektor: Czy małżeństwo „jest dobrą czy złą rzeczą?”. Naturalnie rzecz dobra, bo przecież jest sakramentem. Dlaczego zatem wasz kościół zabrania tej dobrej rzeczy swoim kapłanom?”. Trzeba wam było,— tłumaczę uczniom—odpowiedzieć podobnie: czy kapłaństwo jest „dobrą rzeczą?”. Jeśli rzecz dobra, to czemuż pan nie jesteś popem; albo czemu wszyscy wierni u was nie są popami? I na co mu były potrzebne tego rodzaju rozstrząsania, tym więcej, że nie uczył religii ani historii, przy których to przedmiotach nastroczałyby się podobne tematy

Wielka wrzawa powstała z powodu mego duszpasterstwa. Zwołano specjalne posiedzenie rady pedagogicznej celem omówienia i skrytykowania mej praktyki pod względem spowiedzi św.

1) Zdania i wyrazy zamknięte w cudzysłowach przetłumaczono z języka rosyjskiego.

Dyrektor wystąpił z takim przemówieniem: „Ksiądz Antoni ciągle spowiada i spowiada, ja jako prawosławny przyznaję się, że takiej roboty nie rozumiem; a wy panowie katolicy jak się na tę sprawę zapatrujecie?. „Zrobiła się cisza, nikt nie odezwał się ani półsłówkiem“. Ja naturalnie sprzeciwiać się nie będę, żeby to nie wyglądało na jakiś prześladowanie życia religijnego młodzieży, ale należałoby zrobić z tym jakiś porządek“. I zrobił się taki porządek, że kto chciał spowiadać się w niedzielę, musiał się zapisać w kancelarii w sobotę w sporządzonym w tym celu zeszycie. Dyrektor liczył na to, że uczniowie będą się bali zapisywać, bo ich nieraz za spowiedź monitował i do spowiedzi chodzić nie będą. Ja pro forma zapisałem 3, 5-ciu, a wyspowiadałem 15. Znowu krzyk, że spowiadam niezapisanych. Zmuszony byłem do zaniechania spowiedzi w swoim kościółku, a spowiadałem w innych kościołach: na Jasnej Górze, w kościele św. Zygmunta i św. Barbary, lecz i tam trafili pomocnicy klasowych gospodarzy. Skończyło się na tym, że spowiadałem w swoim mieszkaniu, a na to już nic poradzić nie mogli. Były jednak ciągle podejrzenia, że gdzieś spowiadam i śledzenia na każdym kroku.

Pewnego dnia wywołuje mnie z lekcji dyrektor i mówi: „Czy wie ksiądz, że dziś mamy wysokich gości?. „Któż taki pytam“, „gen. gubernator Hurko, metropolita prawosławny Leontiusz i kurator Apuchtin“. To dobrze,—odpowiadam,—szczęśliwy dzień, w którym takich gości u siebie powitamy. „Ale oni żądają, żeby ksiądz okazał im uszanowanie“. Cóż więc mam zrobić? „Ksiądz powinien przyjąć metropolitę w swoim kościele, tak jak przyjmuje swego biskupa“. To znaczy, jak? „W szatach pontyfikalnych wyjdzie ksiądz do drzwi, poda mu wodę święconą i odprowadzi go do ołtarza, a wtedy uczniowie zaśpiewają „Boże caria chrań“. Pan dyrektor mówi to poważnie, czy żartuje? „Ja mówię poważnie, to nie żarty“. Żadną miarą tego zrobić nie mogę i nie zrobię. „Cóż robić kiedy oni żądają“. Nasze kanony tego zabraniają, bo to równałoby się apostazji, uznaniu obcego wyznania za swoje, obcej władzy za swoją. Zabraniają tego i rozporządzenia władz świeckich, które zakazują jednym wyznaniom mieszać się do innych. Dziwię się, że nasi goście czegoś podobnego żądają i wprost nie wierzę, żeby żądali; przecież postawieni na tak wysokich stanowiskach rozumieją to dobrze, że na prawie opierają się społeczeństwa, armie i narody całe. Oni na swych stanowiskach powinni być stróżami prawa, nie wolno im dawać złego przykładu przez łamanie tegoż prawa. Dyrektor odszedł, lecz za chwilę wraca i pyta, czy nie namyśliłem się. Nad czym się tu namyślać, kiedy rzecz jasna jak słońce.

Wrócił raz jeszcze i proponuje: możeby ksiądz wysłał depeszę do swego biskupa z prośbą o pozwolenie. Biskup otrzymawszy taką depeszę, rzekłem w odpowiedzi, pomyślałby niezawodnie, że zwariował. A jeśli by nawet, co jest rzeczą niemożliwą, mój biskup zgodził się na to, ja sam nigdy się nie zgodzę. Ja muszę słuchać przede wszystkim prawa, a potem biskupa, bo prawo rządzi osobami, a nie osoby prawem. Prawo wyższe nad biskupa. I tak rozstaliśmy się; goście byli w szkole, ale nie w kościele i nawet na oczy ich nie widziałem.

Postawiono przed Jasną Górą pomnik Aleksandra II ze składek włościan całego kraju, niby przez wdzięczność za uwłaszczenie. W r. 1889 w m. kwietniu odbyło się poświęcenie tego pomnika. Poświęcenia dokonał biskup wrocławski Aleksander Bereśniewicz. Przed poświęceniem miałem z biskupem następującą rozmowę: czy Eksceleńcja wie, że bezpośrednio po Jego poświęceniu odbędzie się „panichida“, czyli nabożeństwo prawosławne za duszę cesarza? Co ja mam zrobić z młodzieżą, zatrzymają ją na onej panichidzie, a przecież katolikom nie wolno brać udziału w nabożeństwach obcych wyznań. Idź, odpowiada biskup, do dyrektora i zaprotestuj przeciwko obecności młodzieży na tym nabożeństwie. To nic nie pomoże, odpowiedziałem. Pomoże, czy nie pomoże, ty swoje zrób, rozkazał biskup. Zaprotestowałem. Dyrektor oświadcza: kurator u mnie mieszka, zapytam się i zaraz dam odpowiedź. Niebawem wrócił blady i zmieszany; widocznie mocno został przez Apuchтина złajany, że śmiał z podobnym zapytaniem do niego wystąpić. Naturalnie, jak było do przewidzenia protestu nie uwzględniono. Biskupowi było przykro, że wcześniej o tym nie był powiadomiony. Byłoby się coś zrobiło, a teraz zapóźno.

Następnego dnia nie miałem lekcji w gimnazjum, tylko w szkołach prywatnych. Zaszedłem jednak do gimnazjum, sądząc, że cały personel nauczycielski będzie przedstawiał się kuratorowi, więc i ja być powinienem. Pytam się, kiedy kurator odjedzie? Mówią, że zabawi kilka dni, więc może ksiądz iść na swoje lekcje. Wracam do domu o godz. 4 i dowiaduję się od służącego, że z gimnazjum posyłano po mnie, widocznie dla widzenia się z kuratorem, który tegoż dnia do Warszawy odjechał.

Nazajutrz witam się z dyrektorem, patrzy w ziemię, mocno załamany. Po kilku godzinach zbliża się do mnie i tak się odzywa: Jak ksiądz mógłś protestować przeciwko obecności młodzieży na naszym nabożeństwie? A ja, pytam p. dyrektora, jak mogłem nie zaprotestować?; to biskup moja władza nakazuje mi założyć protest, a ja nie będę posłuszny? A przecież było tu tylu prałatów i kanoników,

czemu ksiądz nie poradził się ich, czy wypada protestować. O tak, odrzekłem, biskup daje mi polecenie, a ja z prałatami będę je roztrząsał, czy ono mądre, czy głupie. To akurat byłoby tak: pan, dyrektor gimnazjum, głowa szkoły, wydaje jakieś zarządzenie, a ja z nauczycielami i pomocnikami klasowych gospodarzy, będę zastanawiał się, czy ten dyrektor mądry, czy głupi. Drgnął i rzekł w odpowiedzi. W każdym razie ksiądz w danym wypadku przedstawił się bardzo źle „w oczach“ rządu. To mnie nic nie obchodzi, cieszę się, że zrobiłem, co mi nakazywało sumienie. Są „oczy rządu“, ale są i oczy Boże, które widzą wszystko. Na przeciwnych biegunach stoimy; wam chodzi tylko o siebie, ja zaś w każdej sprawie powoduję się zasadą, prawem.

Wzywa mnie potem naczelnik powiatu i bada szczegółowo, co mi polecił biskup, co powiedziałem dyrektorowi, jaką odpowiedź od niego otrzymałem i jak tę odpowiedź przyjął ks. biskup. Uwiadomiłem ks. biskupa o wszystkim, co zaszło, żeby był przygotowany na potrzebną obronę. Rzeczywiście wezwano biskupa do Warszawy. Namiestnik Hurko robił mu mocne wyrzuty: my Rosjanie,—powiada—, pragniemy jedności i zgody, a wy biskupi i wasi księża wiecznie kopiecie przepaść między sobą i nami. Przede wszystkim, objaśnia biskup, trzeba dobrze zrozumieć na czym ta jedność ma polegać. Jeśli ma polegać na poszanowaniu wszelkich praw państwowych, to pod tym względem nic nam zarzucić nie można, ale pod względem religijnym zawsze będzie między nami przepaść. Co innego jest katolicyzm, a co innego prawosławie i tutaj o jakiejś jedności mowy być nie może. Żądał Hurko, żeby mnie biskup najsurowiej ukarał, żeby mnie do klasztoru wyrzucił, albo zapędził w ostatni kąt diecezji. Biskup szlachetnie oburzył się, karać, mówi, nie będę, bo niema winy. A jeśli winę widzicie, tom ja zawinił, mnie ukarać należy, bo ksiądz spełnił tylko mój rozkaz. Kary żadnej mi nie wymierzono, a kiedy później biskup przedstawił mnie na dość dużą parafię, wszyscy sądzili, że nie zostanę zatwierdzony. Tymczasem nadspodziewanie żadnego sprzeciwu nie było.

W roku 1888 był zamach na cara Aleksandra III, który się nie udał. Uznano ten wypadek za cudowne ocalenie. Dyrektorowie różnych gimnazjów wysadzali się na to, żeby takie wydarzenie czymś upamiętnić. W gimnazjum częstochowskim zarządzono składkę od nauczycieli i młodzieży. Za zebrane pieniądze zbudowano ołtarz z patronami cesarskiej rodziny. Ołtarz miał być poświęcony w cerkwi, a potem ustawiony w sali gimnazjalnej, żeby przed nim odbywały się każdorazowe rozpoczęcia i zakończenia roku szkolnego i inne uroczystości szkolne. Ogłoszono program aktu poświęcenia. Według tego

programu zapowiedziano, że wszyscy uczniowie muszą pójść do cerkwi i tam uczestniczyć w nabożeństwie prawosławnym. Zrobiło się wielkie zamieszanie. Uczniowie zarządzają na własną rękę za miastem na polach zebrania i uchwalają: „do cerkwi nie pójdziemy“. Zbiegają się do mnie i pytają o moje zdanie. Do cerkwi iść wam nie wolno i nie pójdziecie, to moja rzecz, odpowiedziałem. Nauczyciele Polacy, chociaż nie wszyscy, także nachodzili mnie i prawie ze łzami prosili, żeby ich nie gubić. Jeśli, mówili, tak ostro ksiądz sprawę postawi, to jaki będzie nasz los? Nie pójdziemy do cerkwi, pewna dymisja, pójdziemy to społeczeństwo pluć nam w oczy będzie. Młodzież również ksiądz grubo naraża; to przecież koniec roku, matury przepadną, wielu uczniów bez promocji zostanie wydalonych. Ciężkie było moje położenie; nie chciałem dopuścić do tego, żeby ktokolwiek był pokrzywdzony, a jednak zasadę musiałem utrzymać. Żał mi było kolegów nauczycieli, żał uczniów kochanych, ale nadewszystko żał prawdy, sprawiedliwości, którą tak bezwstydnie deptano. Uspokajałem wszystkich: nie martwić się, czekać końca cierpliwie, mam nadzieję, że wszystko dobrze się skończy.

Pocieszałem wszystkich, ale mnie nie miał kto pocieszyć, oprócz wiernie mi oddanej młodzieży. Zamiast słów pociechy, słyszałem gromy: fanatyk, głupiec, okrutnik, żeby tak wielu ludzi na nieszczęście narażać. Chwilami chodziłem nieprzytomny, to znowu zdawało mi się, że jestem na jakiejś wysokiej huśtawce i bujam się to w górę, to na dół, a pode mną przepaść. Uciekałem się do różnych sposobów, aby do ostatecznej katastrofy nie doszło. Napisałem do ks. biskupa, żeby mi przysłał pismo następujące: Dowiaduję się, że u was odbędzie się wielka uroczystość, z powodu ocalenia panującego. Polecam ci wziąć w tej uroczystości udział, mianowicie taki: żebyś jednocześnie z poświęceniem ołtarza w cerkwi, odprawił swoje nabożeństwo w kościółku wobec zgromadzonej młodzieży. Ks. biskup Bereśniewicz, przeznaczył człowiek, zaraz mi takie pismo przysłał. Czytam je dyrektorowi. A on na to: „Wasz biskup nie jest moją władzą“. „Ale władzą dla mnie i dla uczniów katolików“. Nic nie zyskałem. Oświadczyłem jednakże, że ja polecenie biskupa bezwzględnie wypełnię. Wtedy dyrektor nieco się zmieształ i zachwiał. Innym razem odzywam się do dyrektora w ten sposób: zanoszę się na straszne nieszczęście, „na straszny skandal“. Trzeba panu wiedzieć, że to sprawa z młodzieżą, która wszelkie rzeczy bierze raczej uczuciem, niż chłodną rozważą. Tu może zajść coś tak okropnego, że głośnym rozejdzie się echem bardzo szeroko. Proszę zrozumieć komu potrzebny jest taki skandal i kto będzie za niego

odpowiadał“. Naturalnie pan, boć przecież jesteś zwierzchnikiem szkoły. Wtedy dyrektor począł bardzo łagodnie mówić: niech się ksiądz stara, żeby do czegoś złego nie doszło. Może da się coś zrobić przez waszego biskupa, bo ja radbym, ale ustąpić nie mogę. Już wypisałem program całej uroczystości i posłałem kuratorowi, nadmienając, że jeśli odpowiedzi nie otrzymam, to program wypełnię; a właśnie dotąd odpowiedzi nie nadeszła. Po czym jakby ocknął się z jakiejś zadumy i począł występować ostrzej. Cóż tam, powiada, jakiż tu skandal możliwy?; może nam okna powybijają, może nie przyjdą, choć rozkażemy. Co pan mnie pyta, odpowiadam, jaki mógłby być skandal, przecież ja go nie urządzam, tylko ostrzegam, że jest możliwy. Dyrektor zachnął się „Jeśli nie przyjdą, to rozpędzimy całe gimnazjum“. Jeszcze nie wiem, co robić. Wysłałem do ks. biskupa następującą depeszę: Koniecznie zmuszając, czas krótki, poświęcenie w niedzielę, bytność Ekscelencji w Warszawie nieodzowna. Jeśli odpowiedzi nie otrzymam, publicznie w kościółku zakazę nauczycielom i uczniom uczestniczenia w nabożeństwie cerkiewnym. Biskup odpowiada: zaprotestować nie w kościele, a w klasach; nie chciał zapewne ze sprawy czysto domowej, gimnazjalnej, robić sprawy publicznej.

Tej depeszy wykonać nie mogłem, bo to był czas egzaminów, a nie normalnych lekcji; uczniowie przychodzili tylko na egzamin. Wobec tego, mimo depeszy, gotowałem się do zaprotestowania w kościele. Tymczasem dyrektor i inspektor zachodzą do pojedynczych klas, specjalnie w tym celu zwołanych i pompatycznie cały program ogłaszają. Robią to i w mojej klasie, gdzie jeszcze miewałem wykłady religii, a ja milczałem, bo roztropność nakazywała zachować powagę wobec młodzieży. W duszy jednak myślałem: zawczasie święćcie triumfy. Chwyciłem się ostatniego środka ratunku. Wiedziałem, że Moskale boją się „bumagi“, więc użyłem „bumagi“. Napisałem urzędowy papier do dyrektora i posłałem mu go za numerem. Przypomniałem w nim, jakie polecenie otrzymałem od ks. biskupa, zapowiedziałem, że ja bezwzględnie to polecenie wykonam i przestrzegłem przed następstwami.

Tego samego dnia zbiera się Rada pedagogiczna. Dyrektor szuka mnie wypowiada się o mającej się odbyć uroczystości, że wszyscy nauczyciele i uczniowie mają być w cerkwi; w razie nieposłuszeństwa nauczyciel traci posadę, a uczeń zostanie wydany; za każdą klasę odpowiada gospodarz klasowy, za młodszych uczniów odpowiadają rodzice, a starsi otrzymają „wołczyk bilet“, żeby nigdzie, do żadnej szkoły nie mogli być przyjęci. Na wezwaniu na tę uroczystość każdy z nau-

czyieli podpisuje się, żeby się nie tłumaczył nieświadomością. Co prędzej zabrałem głos: Panie dyrektorze, wiadomo Panu z mego ustnego opowiadania i z pisemnego raportu, jakie otrzymałem rozporządzenie od swego biskupa, mianowicie, że mam odprawić nabożeństwo w swoim kościółku dla młodzieży katolickiej jednocześnie z aktem poświęcenia w cerkwi. Trzeba się z tym zgodzić, że ja rozkaz biskupa muszę wykonać. Znosi się tedy na wielki skandal. Pan dyrektor wydaje rozkaz, że wszyscy mają iść do cerkwi, a ja publicznie ogłoszę, że do cerkwi iść nie wolno. Cóż z tego wyniknie? Ponieważ pan dyrektor nie wziął mego stanowiska pod uwagę, to ja rzecz przedstawiam do rozważenia całej radzie pedagogicznej; spróbujemy wszyscy razem rozciąć ten węzeł gordyjski i rozwiązać trudności. Na to dyrektor odpowiedział: „My zrobimy po swojemu, a jeżeli wy zrobicie po swojemu, to będziecie odpowiadali za następstwa“ Ja mu na to: ja się nie boję odpowiedzialności za następstwa, ponieważ działałem legalnie, opierając się na prawie i zarządzeniu władz. Przeciwnie, niech pan się obawia odpowiedzialności za następstwa, ponieważ w tej sprawie nie ma pan żadnego pisma od kuratora, a kieruje się własnym pomysłem i chęcią pokazania się“. Zamilkł, nie znalazłszy słowa odpowiedzi. Wtedy zabiera głos inspektor: „a cóż to ojciec Antoni, to ksiądz występuje przeciw władzy“, z akcentem powtarza, „przeciw władzy“?. Nie pozostałem mu dłużnym: „a jeżeli już tak pan stawia kwestię, to powiem panu otwarcie, że występuję przeciw władzy, ale dlatego, że ta władza depce prawo mego Kościoła; gdyby tego nie było, nie śmiałbym występować przeciw władzy“. On mi znowu: „tak, to wy macie taką religię, która was uczy występować przeciw władzy! nie myślałem“. Głosem podniesionym odpaliłem: „co tu pan udaje, jakby nie wiedział o co chodzi. Pan doskonale rozumie, że moja religia uczy mnie poszanowania władzy, ale tylko do tego stopnia, do którego i władza uznaje religię; jeśli zaś sprawa dochodzi do tego, że, jak powiedziałem, władza depce prawo religii, to w takim wypadku moja religia nakazuje mi przeciwstawić się takiej władzy“. On ciągnie dalej: „więc czego chcecie ojciec Antoni? Ja, rzekłem, chcę tego: „zarządzenie mego biskupa odczytam publicznie uczniom, że nie w cerkwi, a w kościele mają być na odprawionym przeze mnie nabożeństwie“. Porwał się od stołu: „Ksiądz nie ma prawa robić tego, ksiądz nie jest władzą w gimnazjum, tylko dyrektor lub ja, inspektor“. Dobrze, panie inspektorze, odpowiedziałem, ja nie przeczę, że dyrektor i inspektor są władzą, niemniej jednak i ja jestem władzą w gimnazjum. Do was należy władza nad uczniami pod względem umysłowym i fizycznym, a do mnie pod względem

religijnym. Co się tyczy religii, to ja dla nich jestem władzą. Jestem tu mianowany przez rząd jako ksiądz katolicki i mam poruczoną władzę od rządu, żebym rozstrzygał wszelkie kwestie religijne i bronił wiary katolickiej; za to rząd mnie wynagradza. W przeciwnym razie rząd mógłby mieć do mnie słuszną pretensję, że siedzę cicho, biorę pieniądze a religia cierpi na tym. A teraz, panowie, zapytam kolejno, czego chcecie w danym wypadku? wszak jest rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych i oświecenia, żeby wyznań nie mieszać. A wy co robicie chcecie mieszać katolików z prawosławnymi, a więc to wy występujecie przeciw władzy, a nie ja. Miałbym wszelkie dane do tego, aby rozgłosić w gazetach waszą robotę, że w częstochowskim gimnazjum dyrektor i inspektor występują przeciw rządowi. Co z tego wyjdzie, dla kogo wstyd, kto będzie odpowiadał? Zdanie pańskie, panie dyrektorze, że ja będę odpowiadał za następstwa jest pustym dźwiękiem, nie mającym żadnych podstaw ani najmniejszego znaczenia". Inspektor dorzucił jeszcze: „jeżeli ojciec Antoni ma takie przekonania, to ja szczerze powiem, że z księdzem dłużej współpracować nie mogę i przy pierwszym spotkaniu z kuratorem opowiem mu wszystkie księdza myśli i zamierzenia". Odpowiedziałem: poco czekać na spotkanie? czyż zabrakło panu papieru i atramentu? Na tym posiedzenie zakończono. Profesorowie podpisują w milczeniu wezwanie na nabożeństwo do cerkwi, a podpisawszy rozchodzą się pojedynczo do domów, aby nie byli podejrzani o jaką zмовę, o bunt przeciw władzy.

Ja zaszedłem do kolegów, księży przy parafii św. Zygmunta, aby cokolwiek przyjść do siebie i uspokoić się. Za chwilę wpada nauczyciel śpiewu Sochaczewski i mówi: ks. prefekcie, najdalej za godzinę zaaresztują cię żandarmi. Skąd ta wiadomość? Po sesji wszyscy nauczyciele moskale, oficerowie, urzędnicy zebrali się w ogródku u dyrektora i poczęli się poważnie zastanawiać, co z księdzem zrobić. Stało na tem, żeby cię oddać żandarmom, bo jak mówili, jeśli się go tak zostawi, to on nam „całą uroczystość zepsuje". Pozostałem jeszcze na miejscu do godziny 2-giej w nocy. Odprowadza mnie do domu ks. Michał Ciesielski. Nikt nam nie zastąpił drogi, przy drzwiach mego mieszkania również nie zastałem żandarmów. Budzę się o godz. 6 rano, służący podaje mi bilecik od dyrektora: „proszę was, ojcze Antoni, wstąpić do mnie o godz. 8 w sprawach służbowych." Myślę sobie, jakoś ten bilecik nie trąci żandarmem. Cóż się stało? W tej chwili, kiedy na naradzie u dyrektora uchwalono oddać mnie żandarmom, przynosi woźny depeszę od kuratora następującej treści: „odprawić nabożeństwo osobno według obrządku każdego wyznania" Jak-

by piorun w nich trzasnął, całkiem oniemieli; nie spodziewali się bowiem tego zupełnie i byli zaskoczeni decyzją kuratora.

Przychodzę tedy o 8-ej do dyrektora, który mnie zapytuje: o której godzinie chce ksiądz odprawić swoje nabożeństwo. Przecież pan wiesz, że jednocześnie z waszym, rzekłem w odpowiedzi. My, ciągnie dalej dyrektor, odprawimy o godz. 12, poco ksiądz ma tak długo czekać, lepiej, wygodniej odprawić wcześniej. Owszem, odpowiadam, ja zgadzam się odprawić wcześniej, bo przecież pan nie jesteś dzieckiem i dobrze rozumiesz, że tu nie chodzi o tę godzinę w nabożeństwie, a tylko o to, żeby uczniowie katolicy nie byli w cerkwi, żeby nie gwałcić ich sumienia. Jeśli tedy dajesz mi pan słowo uczciwego człowieka, że młodzież katolicka nie będzie ciągnięta do cerkwi, to ja nabożeństwo odprawiam wcześniej. „Ależ nie pójdą już do cerkwi, mówi dyrektor, gdyż wyższa władza inaczej rozstrzygnęła“.

Wygrałem na całej linii, odetchnąłem. Nikogo nie naraziłem na nieszczęście, nikogo nie zgubiłem. Wielka radość i wesele. Zaraz ogłosiłem uczniom, że do cerkwi nie idą, a nabożeństwo nasze odbędzie się o godz. 9-ej. Pedele natychmiast uwiadomili dyrektora, że ja już opowiedziałem młodzieży o odniesionym zwycięstwie. Dyrektor robi mi wymówki: „ksiądz już zdążył opowiedzieć wszystko uczniom“. „Co to znaczy „zdążył“, pytam. Jutro niedziela, dziś sobota, więc musiałem teraz na niedzielę zapowiedzieć cały porządek.. „Ojciec Antoni, oświadcza dyrektor, ksiądz jest niemożliwy w gimnazjum, mam przeciwko księdzu tysiące zarzutów, zbieram je wszystkie i posyłam do kuratora, żeby już raz zrobiono z księdzem porządek“. „Ależ panie dyrektorze, rzekłem w odpowiedzi, zbierać tysiące zarzutów, co za syzyfowa praca, kiedy to pan skończy?; przeciwko księdzu katolickiemu wystarczy przecież jeden zarzut“. Dnia 1-go lipca r. 1889 przysłano mi zwolnienie ze stanowiska.

Koroną mej działalności, jako prefekta gimnazjum, było wyrwanie kościółka gimnazjalnego z rąk władzy świeckiej, rządowej. Do tego czasu był taki stan rzeczy, że dyrektor gimnazjum był rektorem kościoła i uważał, że robi mi wielką łaskę, pozwalając odprawiać mszę św. Tego stanu rzeczy żadną miarą zmienić nie mogłem, bo ks. biskup mianował mnie tylko prefektem, a nie rektorem kościoła; nie chciał widocznie dwóch wojen jednocześnie prowadzić t. j. o język polski w nauczaniu religii i o zwrot kościoła. Wygnany z gimnazjum, spisałem inwentarz kościelny, zamknąłem kościół a klucze oddałem ks. dziekanowi. Żeby zaś ks. dziekan nie lękał się z tego powodu jakiejś odpowiedzialności, wręczyłem mu nakaz biskupi następującej treści: „klu-

cze przyjąć, nad kościołem opiekę rozłoczyć a następnego prefekta jako rektora wprowadzić do kościoła“. Zrobiło się prawdziwe piekło. Dyrektor traci zwierzchność nad kościołem, a nade wszystko traci dużo pieniędzy. Kościół bywał cały dzień otwarty, do kilku skarboniek umieszczonych przy ścianach składali pątnicy liczne ofiary, które dyrektor wybierał i obracał na swą korzyść. Nie chodziło mi tu o własną osobę ale wprost o złodziejstwo, kradzież kościelnego dobra. Uważano tę sprawę za tak wielkiej wagi, że Apuchtin umyślnie przyjechał do Częstochowy, aby klucze odebrać i na nowo oddać kościół pod zwierzchnictwo dyrektora. Przybywszy na miejsce, nie wiedział do kogo udać się po klucze, gdyż dziekan nie podlegał jego jurysdykcji. Wreszcie wpadł na pensję żeńską i nikomu nie przedstawiając się, z trzaskiem otwiera drzwi do klasy, gdzie ks. prefekt Ciesielski miał lekcję i wprost woła: „gdzie klucze od kościoła“. „Nie wiem“ odpowiada prefekt. „Tak, ksiądz nie wie, wy wszyscy jesteście jezuici, łajdacy“. Odjechał z niczym. Następcą mój już był rektorem kościoła, całkiem niezależnym od dyrektora. Cześć Bogu i chwała za odniesione zwycięstwo, za podeptanie wroga. Bez Jego woli i pomocy nigdyby nie doszło do takiego zakończenia, które budziło powszechne uznanie.

P. S.

Najserdeczniej Czcigodnemu, Kochanemu, Panu Profesorowi ¹⁾ dziękuję, że mnie zmusił do tej pracy, bo sam nie pomyślałbym o tem i nie wykonał. A może przyszłe pokolenia znajdą tu trochę pożytku. Jeszcze raz najmocniej przepraszam, że Czcigodnego, Kochanego Pana tak martwiłem milczeniem i opóźnieniem.

Łączę wyrazy najwyższego szacunku

podpisano ks. Antoni Janczak.

¹⁾ mowa o profesorze Uniwersytetu Warszawskiego dr. Wacławie Tokarzu.

P A M I Ę T N I K I

Ks. FRANCISZKA JÜTTNERA.

W dniu 20 czerwca 1889 r. drogą telegraficzną wezwany zosta-
łem do Włocławka-rezydencji Biskupów Djecezji kujawsko - ka-
liskiej, gdzie z ust J. E. ks. Biskupa Aleksandra Bereśniewicza, wiel-
kiego bojownika, występującego zawsze z otwartą przyłbicą do
walki z caratem w obronie praw kościoła rzymsko-katolickiego, do-
wiedziałem się, że gorliwy, kochający młodzież ks. Antoni Janczak,
został decyzją kuratora okręgu naukowego warszawskiego— Apuchтина
zwolniony z zajmowanego od roku 1880 stanowiska prefekta gimna-
zjum częstochowskiego za wydanie uczniom katolikom polecenia nie-
brania udziału w nabożeństwie prawosławnym z okazji poświęcenia
pomnika cara Aleksandra II, zbudowanego z nakazanych składek pol-
skiego włościaństwa. Zapytany, czy gotów jestem pracować na opróż-
nionej po ks. Janczaku placówce i bronić praw kościoła, odpowiedzia-
łem, że chętnie wstępować będę w ślady mego poprzednika, nie licząc
się z następstwami. Niezwłocznie z kancelarii biskupiej wysłano do
kuratorium zawiadomienie, że J. E. życzy sobie na stanowisku pre-
fekta mieć ks. Franciszka Jüttnera. Decyzja powyższa wywołała oży-
wioną korespondencję i cały szereg zakulisowych posunięć, celem któ-
rych było za wszelką cenę utracić kandydata biskupiego, a w pierw-
szym szeregu osób dążących do powyższego celu był dyrektor gim-
nazjum Dachnowicz, wychowanek prawosławnej akademii petersburskiej,
zacięty wróg katolicyzmu. Kurator okręgu naukowego warszawskiego
Apuchтин, otrzymawszy od J. E. moją nominację, wysłał pod dniem
20 czerwca starego stylu 89 r. do gubernatora piotrkowskiego Koma-
rowa zapytanie, czy uważa za możliwe kandydata biskupiego przed-
stawić na stanowisko prefekta gimnazjum częstochowskiego. Guberna-
tor gubernii piotrkowskiej poleca władzom policyjnym i żandarmerii
przeprowadzić surowe śledztwo, dotyczące osoby nominata, po ukoń-
czeniu którego zawiadamia kuratora, że na stanowisko prefekta gimna-
zjum w Częstochowie uważałby za możliwe przedstawić ks. Fran-

ciszka Jüttnera, byłego administratora parafii Moszczenica w powiecie piotrkowskim, przeniesionego w roku bieżącym na proboszcza parafii Małyń w powiecie sieradzkim. Ks. Jüttner, jak się ze śledztwa okazało, nic takiego nie uczynił, co pod względem moralnym mogłoby ubliżać jego godności kapłańskiej, a pod względem lojalności politycznej nic mu zarzucić na razie nie można.

W tym samym czasie dyr. Dachnowicz rozpoczyna działanie na własną rękę. W dniu 6-IX st. st. wysyła do kuratora okręgu naukowego warszawskiego przedstawienie, prosząc o zamianowanie ks. Józefa Kempfa na stanowisko prefekta—obecnie proboszcza par. Mierzyce pow. wieluńskiego, który ukończył akademię rzym.-katolicką w Petersburgu, i zarazem dodaje: „Znam go dobrze, gdyż w r. 1879 był prefektem w zakładzie, na którego czele ja stałem”. Kurator, po otrzymaniu tak pochlebnej opinii o kandydacie dyrektora, w dniu 12-X st. st. 89 r. zapytuje gubernatora kaliskiego Daragana, czy do ks. Kempfa, spełniającego funkcję proboszcza w granicach gubernii kaliskiej, nie ma zastrzeżeń moralnych, albo politycznych? Gubernator kaliski dn. 1-XI st. st. 89 r. zawiadamia Kuratora: „Żadnych zastrzeżeń moralnych, czy politycznych przeciwko ks. Józefowi Kempfowi nie mam, zaznaczam jednak, że ks. Józef Kempf już w 1879 r. był mianowany prefektem w progimnazjum częstochowskim, na którego czele stał Dachnowicz i wtedy nie chciał wykładać religii w języku rosyjskim, i za to w tymże roku został zwolniony ze stanowiska. Biskup zaś kujawsko-kaliski, odpowiadając w dniu 20-XI st. st. 89 r. na zapytanie kuratora okręgu naukowego, stanowczo oświadcza, że ks. Józef Kempf nie może być powołany na stanowisko prefekta w Częstochowie i domaga się zatwierdzenia ks. Jüttnera. Ta stanowcza i ostateczna decyzja ze strony J. E., który po odrzuceniu przez kuratora nominacji mojej, miał zamiar przedstawić kolejno do zatwierdzenia na stanowisko prefekta ks. ks. Jędrzejewskiego i Modrzyńskiego, a bezwarunkowo nie zgodzić się nigdy na zatwierdzenie ks. Kempfa, wpłynęła decydująco na kuratora i tenże w dniu 30-XI st. st. 89 r. zamianował ks. Franciszka Jüttnera prefektem w Częstochowie od 1-XII st. st. 89 r. z płacą 800 rb. rocznie.

Po otrzymaniu odpowiedniego zawiadomienia o nominacji objąłem w dn. 10-XII st. st. 89 r. stanowisko prefekta gimnazjum.

Od pierwszej chwili objęcia obowiązków prefekta, dyr. gimnazjum Dachnowicz rozpoczął ze mną cichą podjazdową walkę i ustawiczne wysyłanie sekretnych raportów do kuratora okręgu naukowego. Walka ta nie rozwijała się na tle obowiązków służbowych, bo na sumiennym

wykonywaniu obowiązków dyrektorowi nie zależało, lecz głównie dotyczyła kaplicy gimnazjalnej, która wskutek fatalnego zbiegu okoliczności i poważnego niedopatrzenia ze strony czynników miarodajnych, dostała się pod protektorat dyrektora, a z tym protektoratem, czyli rektoratem, dyrektor Dachnowicz rozstać się nie chciał, bronił go zarząd, aż wkońcu ta walka o rządy nad kaplicą skończyła się dla dyrektora arcyniepomyślnie. Sprawa ta wymaga pewnych wyjaśnień:

Komitet Urządzający postanowieniem z dn. 8-IX st. st. 1865 r. oddał Komisji Rządowej Oświecenia centralną część skonfiskowanego klasztoru po Mariawitkach, gdzie znajdowała się kaplica, oraz lewe skrzydło tegoż na pomieszczenie progimnazjum i na mieszkanie inspektora, Kaplicę postanowił zamienić albo na kaplicę gimnazjalną, albo na salę posiedzeń rady pedagogicznej, prawe zaś skrzydło klasztoru komitet oddał Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych na pomieszczenie zarządu powiatowego, a w roku 1885 i to prawe skrzydło przeszło na własność nowoutworzonego gimnazjum częstochowskiego. Inspektor gimnazjum Dachnowicz, późniejszy dyrektor, przede wszystkim wprowadza do wykładów religii katolickiej język rosyjski i obowiązki prefekta powierza ks. G..., klucz od kościoła przechowuje u siebie, zabiera pieniądze znajdujące się w puszkach kościelnych, z ofiar składanych przez pątników na tackę i z części tego kapitału kupuje wino do mszy św. i świece kościelne. Tak było za czasów ks. G.... Po jego śmierci prefektem został mianowany w 1879 r. Józef Kempf, który z punktu nie zgodził się na wykład religii w języku rosyjskim i przez dyr. Dachnowicza został usunięty. Opróżnione miejsce zajął ks. Janczak w dn. 7-XI-1880 r.

Sytuacja miejscowych warunków uległa pewnej zmianie. Ks. Antoni Janczak poparty przez ks. Biskupa Popiela rozpoczął wykłady religii w języku polskim, na co dyr. Dachnowicz, stosownie do wskazówek otrzymanych z Warszawy, musiał się zgodzić. Zarząd jednakże kaplicy i klucze zatrzymał u siebie i robił ciągle szykany prefektowi. Nie pozwolił uczniom chodzić częściej do spowiedzi św., a z rozdawaniem komunji św. prefekt zmuszony był ukrywać się za ołtarzem. W raportach, odczytywanych corocznie na zebraniach rady pedagogicznej dyrektor przedstawiał tendencyjnie kuratorowi niewygodne pomieszczenie gimnazjum częstochowskiego, a mianowicie, że główną część budynku zajmuje kościół niewspółmiernie wielki w stosunku do całości gmachu, oraz do ilości uczniów katolików, którzy zajmują zaledwie trzecią część kaplicy i, że kościół nie posiada centralnego ogrzewania, zimą więc grozi uczniom niebezpieczeństwo przeziębnia, a na-

wet odmrożenia nóg! Kościół ogranicza ponadto ogromnie możność odpowiedniego i wygodnego rozplanowania sal wykładowych, a wszystko w sumie wywołuje naukowo i zdrowotnie ujemne skutki. W dodatku zapytuje dyrektor Dachnowicz kuratora, kto właściwie zarządza kościołem i do kogo należy restauracja świątyni? Ta ostatnia okoliczność może dawać pole do tarć pomiędzy władzą gimnazjalną i prefektem t. j. władzą duchowną. Do takich wniosków dochodzi dyrektor w 1889 r. zapominając, że od r. 65 t. j. od utworzenia progimnazjum do r. 1889 t. j. do chwili mojej nominacji, samowładnie rządził kościołem, zabierał pieniądze kościelne, nie pytał do kogo należy restauracja, kościoła nie restaurował i przestrzegał, aby uczniowie częściej nie przystępowali do Stołu Pańskiego, czyli ograniczał pole pracy prefekta. Ks. Antoni Janczak, pragnąc utrzymać wykład religii w języku polskim, znosił powyższe szykany, a na sprawozdania roczne dyrektora, zmierzające wprost do zamknięcia domu Bożego, bo o to głównie chodziło dyrektorowi, odpowiadał milczeniem, nie bez wiedzy władzy duchownej, która do czasu tolerować musiała w wysokim stopniu niewłaściwe i prowokacyjne zachowanie się uzurpatora i wyczekiwała na pomyślniejsze nastroje i ustosunkowanie się władz centralnych do kościoła katolickiego.

Wyjątkowo trudne pole pracy prefekta w gimnazjum częstochowskim ze względu na wrogie ustosunkowanie się dyrektora do religii katolickiej i osoby ks. Janczaka spotęgował list jednego z biskupów polskich, skierowany do Stolicy Apostolskiej, który in extenso przytaczam: „Od czasu powstania styczniowego, w djecezjach wileńskiej, mińskiej i żmudzkiej, a częściowo i w mohilewskiej, weszło w zwyczaj, iż uczniowie katolicy uczęszczający do gimnazjów i progimnazjów państwowych w czasie t. zw. galówek, na rozkaz dyrektorów zmuszeni byli udawać się do cerkwi schizmatyckich na nabożeństwa prawosławne. Obecność uczniów nie miała charakteru biernego, lecz zmuszeni byli do czynnego brania udziału w nabożeństwach t. j. do klękania, całowania krzyża podawanego przez duchownego prawosławnego, a nawet do trzymania świec. Powyższe praktyki stosowano w czasie rocznicy śmierci cesarza Aleksandra II, przy jubileuszach różnych dygnitarzy ministerstwa oświaty, lub ich awansach. Do tych praktyk z biegiem czasu zaczęto zachęcać i dzieci ze szkół ludowych. Gdy zaś uczniowie katolicy odmawiali udziału, władze szkolne przypuszczając, że czynią to pod wpływem ks. ks. prefektów, wydały rozporządzenie, aby prefekci pod groźbą kar nie wazyli się przeciwdziałać dążeniom rządu, a nawet żądały, aby opornych zachęcali do uległości. Prefekci skazywani byli za nieposłuszeństwo do klasztorów, a uczniowie wydalani ze

szkół. W tym wszystkim widoczna jest tendencja utorowania katolikom drogi do schizmy. Gdyby władze duchowne katolickie tolerowały te zwyczaje, to groźne niebezpieczeństwo zawisłoby nad kościołem katolickim w państwie rosyjskim. Ostatnio władze rządowe oświadczyły, że wszelkimi sposobami przeprowadzą plany swoje, uczniów zmuszą do uczęszczania do cerkwi, gdyż to wynika z ich obowiązku jako poddanych. Biskupi zapytywali się w Rzymie, jak wyjść z tego trudnego położenia? Czyby nie można zgodzić się na wysyłanie w takich wypadkach delegacji uczniów katolików do cerkwi, albo też na obecność bierną uczniów katolików w cerkwi bez czynnego ich udziału w nabożeństwie. Kongregacja Inkwizycji zastanawiała się nad tą sprawą w dn. 19-VI-1889 r. i orzekła, że katolikom nie wolno brać udziału w nabożeństwach niekatolickich. Orzeczenie to potwierdził Ojciec św. na audjencji z dn. 19-VI-1889 r. List biskupa i decyzje Papieża zamieściło na łamach Urzędowej Publikacji pismo wychodzące w Krakowie pod tyt. „*Notificationes e curia Episcopali dioecesis Cracoviensis ad universum venerabilem clerum tam saecularem quam regularem*“. Powyższa decyzja kongregacji nie zawiera w sobie nic nowego i była tylko poważnem „*Pro memoria*“ dla duchowieństwa, zachętą do stanowczego przeciwstawienia się zakusom rządu moskiewskiego i gorliwego przestrzegania prawa, które zawsze obowiązywało i obowiązuje katolików do niebrania udziału nawet biernego w nabożeństwach i obrzędach niekatolickich.

Stare prawo kościelne, spotęgowane orzeczeniem papieskim, obciążające sumienie każdego kapłana, znalazło dwukrotne zastosowanie w Częstochowie przy poświęceniu pomnika cesarza Aleksandra II i w ścianach gimnazjum przy poświęceniu ikony - obrazu. (Momenty te omówił już w swych pamiętnikach ks. Janczak. — przyp. red.).

Mając utorowaną przez ks. Janczaka drogę co do wykładu religii w języku polskim i przypuszczając, że uroczystości prawosławne więcej się nie powtórzą, postanowiłem, stosownie do otrzymanych od J. E. wskazówek, systematycznie pracować nad uwolnieniem kaplicy z pod władzy prawosławnego dyrektora. Przy pierwszym widzeniu i podpisaniu protokołu i objęcia obowiązków nauczyciela religii, dyrektor zwrócił się do mnie ze słowami „a teraz wprowadzam pana do kościoła i oddam panu protokółarnie klucze i inwentarz kościelny“. Odpowiedziałem spokojnie: „Do kościoła wprowadził mnie ks. dziekan, oddał mi spis inwentarza kościelnego i klucze“.

— A na jakiej zasadzie pan przyjął klucze i inwentarz od dziekana?

- Na mocy rozkazu władzy duchownej—odpowiedziałem.
- Zobaczymy co z tego wyniknie—rzekł dyrektor.
- Odpowiedziałem—zobaczymy.

Nastąpił zimny obustronny ukłon, po którym opuściłem gimnazjum i wyjechałem na Święta Bożego Narodzenia do Małynia. Tu dodać muszę, że ks. Janczak, opuszczając stanowisko, zdażył zabrać klucze i wręczył je dziekanowi.

W dniu 13 stycznia 1890 r. wróciłem z parafii do Częstochowy i dnia następnego z okazji Nowego Roku st. st. złożyłem oficjalną wizytę trzem matadorom, obrońcom państwowej religii i idei (obrusieńja priwiślańskawo kraja)—rusyfikacji Królestwa Polskiego: dyrektorowi, inspektorowi i prawosławnemu prefektowi, a dnia 15-I rozpocząłem lekcję. Pierwsza lekcja w klasie 8-ej zrobiła na mnie miłe wrażenie. Młodzież, dobrze kierowana przez ks. Janczaka, z żywym zajęciem wysłuchiwała wykładu o deizmie angielskim, a po lekcji udała się gromadnie do chwilowo bawiącego w Częstochowie ks. Janczaka, wypowiadając się dodatnio o treściwym wykładzie i miłym wrażeniu odniesionym z pierwszego zetknięcia się z osobą nowego prefekta. Ta pierwsza nić zaufania, szacunku młodzieży no nowego prefekta, potęgowała się codziennie, przetrwała do chwili dymisji i była dla mnie prawdziwą dźwignią moralną i jedyną osłodą w walce z dyrektorem ex professo-wrogiem katolicyzmu. Po upływie dwu miesięcy od rozpoczęcia wykładów, dyrektor zwrócił się do mnie z zapytaniem, czy nie uważałbym za właściwe zaniechać ustalonej praktyki odmawiania w polskim języku przed rozpoczęciem i zakończeniem każdej lekcji religii i poprzestać na odmawianiu modlitwy w polskim języku tylko przed pierwszą i na zakończenie ostatniej lekcji. Zorientowałem się odrazu w sytuacji i postanowiłem zrobić upragnione dla dyrektora ustępstwo, które istoty rzeczy nie naruszało, a protest mógł wywołać konsekwencje utrudniające mi wykonanie z góry powziętych planów. Licząc na moje pokojowe usposobienie, dyrektor radzi mi nie palić wieczystej lampki, gorejącej przed Najświętszym Sakramentem, ukrytym w tabernakulum wielkiego ołtarza, twierdząc, że bardzo łatwo może wyniknąć pożar i, że on, jako dyrektor, na praktykę palenia lampki zgodzić się nie może. Odpowiedziałem, że lampka paliła się i palić się będzie, a możliwość pożaru w kaplicy murowanej, posiadającej kamienną posadzkę, uważam za wykluczoną. Nie spodziewał się dyrektor takiego pretestu i, podnosząc głos, zawołał: „Lampka palić się nie będzie!” Nastroiwszy moje struny głosowe na kamerton dyrektorskiej gardzieli,

rzekłem głosem podniesionym: „Lampka palić się będzie”. Rozeszliśmy się bez pożegnania — lampka ocalała.

W 1890 r. zwróciłem się z prośbą do J. E. biskupa Aleksandra Bereśniewicza, czy nie byłby łaskaw w uroczystość Narodzenia Najświętszej Marii Panny odprawić w kaplicy gimnazjalnej mszy św. i w ten sposób przekonać niepowołanych opiekunów, że kaplica katolicka znajdować się może jedynie pod opieką katolickiego biskupa i kapłana zarządzającego kościołem w imieniu władzy duchownej. J. Ekscelencja prośbę moją najchętniej uwzględnił, mszę św. uroczystą odprawił, bierzmował młodzież, wygłosił kazanie o wierze, zaznaczając, że jedna jest prawdziwa święta rzymsko-katolicka wiara, kto tej wiary nie uznaje i czynów z wiarą nie uzgadnia, świadomie naraża się na poważne niebezpieczeństwo utraty zbawienia. Cała ta uroczystość wywarła na młodzieży wyjątkowe wrażenie, a prawosławna elita z dyrektorem na czele, znajdująca się na chóрку kościelnym, zżymała się ze złości.

Sądziłem, że po kanonicznej, biskupiej wizycie w kaplicy gimnazjalnej dyrektor dojdzie do pewnej równowagi, zachowa odpowiednią dozę umiarkowania, rzeknie się nielegalnej hegemonii nad katolicką kaplicą. Niestety — omyliłem się! W dniu 15 października 1890 r. zwróciła się do mnie p. Waligórska, właścicielka domu położonego naprzeciw kaplicy, z prośbą, o pobłogosławienie związku małżeńskiego jej córki. Ślub cichy odbył się po godzinie 12-ej, gdy młodzież opuściła mury gimnazjum i udała się na obiad. W orszaku ślubnym było zaledwie sześć osób. Dowiedział się o tym dyrektor, przed ślubem wystosował do mnie raport, w którym radzi mi nie dawać ślubu, bo kaplica gimnazjalna nie jest kościołem parafialnym i nie wolno w niej spełniać funkcji religijnych dla osób nie należących do gimnazjum. Odpowiedziałem, że ślub odbędzie się o godz. 12-ej, trwać będzie minut piętnaście i w niczym nie naruszy porządku gimnazjalnego. Tego samego dnia wysłał dyrektor do kuratora tajny raport treści następującej:

„Dowiedziałem się przypadkowo, że o godz. 12-tej, 3-X b. r. (st. st.) ks. Franciszek Jüttner ma dać ślub w kaplicy gimnazjalnej. Zwróciłem się odrazu w tej sprawie do ks. Jüttnera, informując go, że kościół gimnazjalny jest kościołem domowym (domowej), a nie parafialnym, zatem nie wolno w nim dokonywać obrządku dla obywateli Częstochowy. Na to ks. Jüttner odpowiedział, że ma prawo rozporządzać kościołem, jako administrator, w myśl władzy nadanej mu przez biskupa. Niezwłocznie wystosowałem do niego wezwanie for-

malne na piśmie, aby wstrzymał się od dania ślubu w kościele gimnazjalnym. Mimo to ks. Jüttner dał ślub w czasie wielkiej pauzy. Uczniowie wybiegli tłumnie na ulicę przed kościół, aby przyjrzeć się orszakowi. Władze gimnazjalne, nie uprzedzone o ślubie, z dużym trudem zaledwie zdołały usunąć uczniów z placu przed kościołem i z ulicy, oraz utrzymać porządek wśród nich. Teraz po tym fakcie przypuszczać można, że prefekt w przyszłości niedalekiej dawać będzie śluby, odbywać pogrzeby w kościele gimnazjalnym, a przez to domowy kościół gimnazjalny zmieni się na parafjalny. Proszę zatem o rozstrzygnięcie zasadniczej kwestii, do kogo należy zarząd budynku kościelnego i samego kościoła i rozgraniczenie uprawnień władzy świeckiej i duchownej“.

Powyższy raport dyrektora kurator przesłał generał-gubernatorowi warszawskiemu, który w dniu 30-X-st. st. 1890 r. zaproponował biskupowi kujawsko-kaliskiemu, aby zakazał księdzu Jüttnerowi odbywania w kościele gimnazjalnym obrzędów kościelnych dla osób postronnych bez pozwolenia władz naukowych. Jeżeli ks. Jüttner na przyszłość nie zastosuje się bezwzględnie do tego zakazu, to kaplica gimnazjalna zostanie zamknięta. Rozporządzenie powyższe generał-gubernatora nie zadowoliło w zupełności ani dyrektora, ani kuratora i kurator zwraca się powtórnie do gen.-gubernatora, zapytując go, czy nie uznałby za stosowne nakazać ks. Jüttnerowi, aby klucze od kaplicy, które dawniej były w ręku dyrektora, a nie prefekta, zwrócił dyrektorowi. Gen.-gubernator w dn. 10-XI st. st. 90 r. odpowiada kuratorowi: „Nie widzę potrzeby wydawania żadnych nowych rozporządzeń w tej sprawie, to, co zarządziłem, wystarczy w zupełności, aby ks. Jüttner nie pozwolił sobie na samowolę“. Chęć zdobycia kluczy kościelnych nie wydała odpowiednich rezultatów dla kuratora i klucze zostały w moim ręku. Wyjaśniając raport dyrektora, dodać uważam za właściwe, że w czasie ślubu na ulicy nie było żadnego zbiegowiska uczniów, że nigdy nie marzyłem o zamianie kaplicy na kościół parafjalny, bo to przekraczałoby moje atrybucje. Złośliwe przypuszczenia dyrektora miały na celu przyśpieszenie zamknięcia kościoła, bo o tym w ciągu lat 20-tu z górami marzył dyrektor. Trzy lata trwało pozorne zawieszenie broni, w czasie którego dyrektor w ciszy swego gabinetu systematycznie pracował nad przygotowaniem planów, zmierzających do zamknięcia kaplicy.

W 1893 r. zgłosił się do mnie p. Stuczyński, zarządzający kancelarią gimnazjalną, i w największym sekrecie oświadczył mi, że kaplica gimnazjalna ulegnie zamknięciu i przeróbce. Na parterze będzie

sala gimnastyczna, na pierwszym piętrze—sala konferencyjna. Na dowód zakomunikowanych wiadomości pokazał mi decyzję kuratora, w której tenże otwarcie zaznacza, że „jeżeli przed rozpoczęciem robót ks. Jüttner dobrowolnie kluczy nie odda, należy je siłą odebrać” („siłoję wziąć”). Szlachetnemu p. Władysławowi Stuczyńskiemu serdecznie podziękowałem za uchylenie rąbka zakulisowych wrogich dążeń kuratora i, nie mając prawa opuszczać lekcji, zakomunikowałem szczegóły sprawy znanemu w Częstochowie działaczowi p. Fuchsowi, który kurjerem wyjechał do Włocławka, rzecz całą J. E. wyłożył, zaznaczając, że zachodzi pereculum in mora. Biskup gorąco wziął sprawę do serca i odrzekł: „Do Warszawy nie pojadę, wysłę piorunujący protest, który zdziała więcej niż moja wizyta”. „Posiadam pewne wiadomości—, pisze ks. biskup do gen.-gubernatora,—że dzięki usilnym staraniom kuratora okręgu warszawskiego Apuchtina i dyrektora gimnazjum kaplica gimnazjum w Częstochowie ma być zamknięta. Plany są już przygotowane, i, o ile będą wykonane, zgotują krzywdę moralną młodzieży, która na Jasną Górę ze względu na znaczną odległość klasztoru od gimnazjum chodzić w niedziele i święta na mszę św. nie będzie, a w kościele parafialnym, zawsze przepełnionym, odpowiedniego miejsca nie znajdzie. Samo zamknięcie domu Bożego wywoła w mieście wielkie rozgoryczenie i zaniepokojenie”. Gen.-Gubernator w reskrypcie swoim, pokrywając milczeniem wrogie zakusy kuratora, zapewnia biskupa, że J. E. ma mylne wiadomości i, że nikt nie myśli o zamknięciu kaplicy i, że ks. biskup jest mylnie poinformowany. To ostatnie wyjaśnienie gen.-gubernatora położyło kres definitywny zachciankom dyrektora i kuratora i od tej chwili dyrektor pożegnał się z myślą zamknięcia kościoła i do czynności wykonywanych w kościele przestał się wtrącać—kościół ocalał!

W pierwszych dniach 1894 r. otrzymałem wiadomość z Włocławka, że po zniesieniu zakonu Mariawitek rząd moskiewski skonfiskował z majątku zakonnice 3500 rb., że fundusz ten znajduje się w banku państwa i przy odpowiednich staraniach może być podniesiony i zużytkowany na korzyść gimnazjalnej kaplicy w Częstochowie. Ks. biskup zwrócił się do gen.-gubernatora warszawskiego z propozycją wydania powyższego funduszu na restaurację kaplicy gimnazjalnej po uprzednim przedstawieniu odpowiednich planów i kosztorysów. Gen.-gubernator oświadcza biskupowi, że kapitał po Mariawitkach umieszczony został na rachunku okręgu naukowego warszawskiego i do podniesienia z banku potrzebne jest pozwolenie kuratora. Wezwany zostałem do Włocławka, gdzie ks. biskup oświadczył mi:

„Traktować o podniesienie funduszu z gen.-gubernatorem—jako przedstawicielem panującego, ja, jako biskup, uważam za słuszne i prawne, natomiast, prosząc kuratora o wydanie wzmiankowanego funduszu, eo ipso uznawałbym jego zwierzchniczą władzę w sprawach dotyczących kościoła. Spróbuj przeto pojechać na własne ryzyko do Warszawy, wykaz kuratorowi potrzebę restauracji dachu i wnętrza kościoła, oraz oświadczyć, że jako rektor kościoła chętnie zajmiesz się odnowieniem kościoła i proś, aby był łaskaw pozwolić na podjęcie wzmiankowanego funduszu, który od roku 1865 znajduje się w posiadaniu okręgu naukowego“. Pojechałem do Warszawy i w czasie posłuchania przedstawiłem kuratorowi wszystkie powyżej przytoczone szczegóły. Kurator wysłuchał mnie z pozornym spokojem, a spuściwszy głowę i patrząc upornie w ziemię, dał mi odpowiedź następującą: „Ja panu powiem co następuje: kościół, o który pan tak gorliwie się starasz, to nie kościół parafialny a domowy (domowej) o tym proszę nie zapominać. Pańskie plany nie są mi potrzebne, pańskich pieniędzy nie mam zamiaru zabierać; ja sam zrobię to, co za właściwe uznam, na rachunek okręgu naukowego“. Na zakończenie posłuchania zapytał mnie kurator: „Na jakiej zasadzie pan nie chciał oddać kluczy kościelnych?“ Odpowiedziałem, że ja pod tym względem „nie pryzom“. Kurator na to: „Tak, pan zawsze jest nie pryzom“. Odwrócił się i, nie powiedziawszy więcej słowa, opuścił salę recepcyjną. Szczegóły wizyty niezwłocznie przesłałem J. Ekscelencji, oświadczając, że bez względu na wrogi nastrój kuratora i brutalne zakończenie posłuchania należy przypuszczać, że Apuchtin dotrzyma słowa i w pewnym zakresie przeprowadzi restaurację kościoła. W samej rzeczy po upływie dwu miesięcy przyjeżdża do Częstochowy delegat kuratora p. Pokrowskij, naczelný inżynier—budowniczy okręgu naukowego warszawskiego, zjawia się w mieszkaniu dyrektora i komunikuje mu, że z polecenia kuratora ma zbadać stan kaplicy gimnazjalnej i przeprowadzić odpowiednią restaurację. „Zechce pan dyrektor udać się ze mną do kaplicy i poprosić księdza o wskazanie słabych stron kościelnego budynku“. Zdumienie i oburzenie dyrektora nie miało granic. Dyrektor z bólem serca oświadcza Pokrowskiemu: „Od lat dwudziestu z górą pracowałem i dążyłem do zamknięcia kościoła, który był i jest źródłem wilgoci i zimna i przeszkadza w odpowiednim rozplanowaniu sal wykładowych. Wobec tego, że pan ma zamiar sporządzić plany i kościół restaurować, ja z panem do kościoła nie pójdę!“ Oburzony delegat złożył kuratorowi wyjątkowo nieprzychylny raport, akcentując ten szczegół, że dyrektor zlekceważył wolę swego zwierzchnika. Apuchtin te-

legraficznie wzywa dyr. Dachnowicza, zapytuje ze złością, jak śmiał lekceważąco potraktować delegowanego urzędnika i rozkazuje Dachnowiczowi udać się niezwłocznie do kancelarii okręgu i napisać prośbę o zwolnienie ze stanowiska dyrektora. Wszechwładny dyrektor i samowładny rządca kościoła gimnazjalnego powrócił z Warszawy do Częstochowy w charakterze byłego dyrektora i byłego rządcy kościoła. Spełniło się na nim przysłowie polskie: „Dłużej klasztoru niż przeora”. Następca Dachnowicza został mianowany dotychczasowy inspektor gimnazjum Aleksander Giejewski, który stosownie do polecenia kuratora zawiadomił mnie, jako rządcę kościoła, że na rachunek okręgu naukowego rozpoczyna w tych dniach układanie na kościele nowego cynkowego dachu. Przy tym z uśmiechem oświadcza, że sytuacja ulegnie zmianie, że wie dobrze o prywatnych lekcjach śpiewu kościelnego, które odbywały się w moim mieszkaniu i na mój rachunek, a które Dachnowicz z planu gimnazjalnego wykreślił i, że postara się błąd ten naprawić. Powyższe objawy „życzliwości” przybrały po upływie czterech miesięcy groźne formy i przyspieszyły moją dymisję.

W dniu 1 listopada 1894 r. umiera w Petersburgu Aleksander III, na tron wstępuje Mikołaj II. Gen.-gubernator warszawski, pragnąc zaskarbić sobie łaski nowego władcy, wydaje rozporządzenie, aby dwa doniosłej wartości akty państwowe: manifest o wstąpieniu na tron Mikołaja II i przyjęcie przysięgi na wierność nowemu monarsze odczytane zostały w kościołach wszystkich wyznań w języku państwowym t. j. rosyjskim. Te usiłowania gen.-gubernatora wprowadzenia do kościołów rzymsko-katolickich języka rosyjskiego przy odczytywaniu doniosłych aktów państwowych sprzeciwiały się tradycji, przepisom kościoła i uczuciom patriotyzmu, a nadto pozostawały w sprzeczności z rozporządzeniem generał-gubernatora z dnia 11-VI st. st. 1888 r. Nr. 1187, w którym wspaniałomyślnie pozwoił księżom katolickim przyjmować przysięgę od katolików w rosyjskim języku, ale tylko w lokalach urzędowo państwowych, nie zaś w kościele. Powyższą decyzję gen.-gubernatora można było i należało per analogiam zastosować do odczytania manifestu, jako aktu państwowego w języku polskim, nawet ze względu na ludność kraju, która nie włada i nie rozumie języka rosyjskiego. Przewidując z góry mogący wyniknąć konflikt, niezwłocznie po odprawieniu nakazanego żałobnego nabożeństwa za duszę Aleksandra III, czyli po odprawieniu zwyczajnej mszy św. w kolorze białym (żałobnych nabożeństw za schizmatyków nawet panujących kościół nie odprawia) odczytałem samorzutnie manifest w języku polskim o wstąpieniu na tron Mikołaja II z gazety „Słowo”, for-

mularza bowiem rządowego nie miałem pod ręką. Sądziłem, że wrogowie z faktem dokonany liczyć się będą i powtórne odczytanie manifestu miejsca mieć nie będzie. Oburzony dyrektor zapytuje, kto mi polecił czytać manifest niezwłocznie po nabożeństwie żałobnym, odpowiedziałem z całą powagą, a ironją w duszy, że przedwczesne odczytanie manifestu było tylko objawem gorliwości! Dnia następnego t. j. 23-X st. st. dyrektor otrzymał od naczelnika powiatu zawiadomienie, że w świątyniach wszystkich wyznań ma być odprawione nabożeństwo z racji wstąpienia na tron cesarza Mikołaja II i odczytany manifest w języku rosyjskim. Dyrektor obawiając się, abym po raz wtóry nie odczytał manifestu w języku polskim, w dodatku z gazety „Słowo”, wysłał do mnie jednego z dozorców gimnazjalnych z oznajmieniem, że tekst manifestu, o ile go jeszcze nie otrzymałem od naczelnika powiatu, wręczy mi on sam—dyrektor. Na godzinę przed rozpoczęciem nabożeństwa zjawia się dyrektor w zakrystii i wręcza mi tekst rosyjski manifestu z żądaniem odczytania w tymże języku. Odmówiłem stanowczo odczytania manifestu w języku rosyjskim, oświadczając, że bez wyraźnego rozkazu władzy duchownej nie mogę zadość uczynić żądaniom dyrektora. Dyrektor grozi mi raportem do kuratora, zwraca uwagę, że w kościele jest obecny naczelnik powiatu, naczelnik żandarmerii, cała elita nauczycieli prawosławnych, uczniowie i duża liczba mieszkańców miasta i pyta stanowczo, czy nie zmienię wypowiedzianego zdania. Nie mając pod ręką oficjalnego formularza w języku polskim, odczytam manifest umieszczony na łamach gazety „Słowo” tylko w języku polskim. Po udzieleniu powyższej odpowiedzi dyrektorowi, ku ogólnemu oburzeniu moskali, zgromadzonych w kościele, odczytałem manifest w języku polskim.

W godzinach popołudniowych otrzymałem raport od dyrektora, że w dniu 24-X st. st. uczniowie przyjdą do kościoła celem złożenia przysięgi według tekstu rosyjskiego i ja obowiązany jestem w tymże języku przyjąć przysięgę tym bardziej, że miejscowy dziekan ks. Nowakowski w godz. porannych w kościele św. Zygmunta przyjmował przysięgę w języku rosyjskim od niższej służby gimnazjalnej. Odpowiedziałem dyrektorowi raportem, że 1) postępowanie ks. kanonika Nowakowskiego nie może być dla mnie miarodajnym, każdy bowiem za czyny swoje odpowiada przed Bogiem, sumieniem i prawem, 2) że według prawa z r. 1888 księżom katolickim wolno przyjmować przysięgę w języku rosyjskim tylko w lokalach urzędowych, w kościołach zaś tylko w języku polskim. Do tego prawa ściśle się zastosuję, o ile przeto dyrektor zgromadzi młodzież w sali reprezentacyjnej gimnazjum w celu złożenia przysięgi, ja zastosuję się do rozkazu władz admini-

stracyjnych i odczytam przysięgę w języku rządowym. Na powyższą propozycję moją dyrektor nie zgodził się, bo, jak napisał w sekretnym raporcie do kuratora, przyjęcie przysięgi w sali reprezentacyjnej byłoby zbyt wielkim ustępstwem dla fanatyzmu ks. Jüttnera.

Przegrawszy sprawę na terenie gimnazjalnym, dyrektor przenosi dalszy ciąg akcji do kościoła parafialnego. Zwraca się do naczelnika powiatu częstochowskiego z prośbą o wydanie rozporządzenia, aby uczniowie gimnazjum mogli dokonać przysięgi w kościele parafialnym św. Zygmunta. Naczelnik spieszy do ks. kanonika M. Nowakowskiego i w dłuższej konferencji przekonywa go o konieczności przyjęcia przysięgi w języku rosyjskim. Ks. dziekan ulega, daje słowo i godzi się na przyjęcie przysięgi w języku rosyjskim. O przebiegu konferencji z dziekanem naczelnik zawiadomił miejscowego dyrektora gimnazjum. Dnia następnego t. j. 24-X st. st. o godzinie 7-mej rano niespodzianie zjawia się w moim mieszkaniu ks. dziekan Nowakowski i zapewnia, że zmuszony został zgodzić się na przyjęcie przysięgi od uczniów w kościele parafialnym i prosi, abym z nim pojechał do kościoła, bo de facto nie on, lecz ja obowiązany jestem przyjąć przysięgę. O danym naczelnikowi słowie przyjęcia przysięgi w języku rosyjskim zachował milczenie. Zaledwie przyjechałem do domu parafialnego, spotykam na korytarzu ks. Sylwestra Baranowicza, który wzburzony zapytuje mnie, dlaczego przyjechałem i czy wiem, że dziekan zgodził się na przyjęcie przysięgi w języku rosyjskim. Zdziwiony powyższą wiadomością zapytuję ks. dziekana, czy podstępne zachowanie się względem mojej osoby godzi się z jego sumieniem, wiekiem i stanowiskiem? Ks. Baranowicz, który lata całe spędził na Syberii i znany był ze swych patriotycznych uczuć, podtrzymuje mój wyrzut i wygłasza cały szereg silnych argumentów, z których zwrot końcowy przytaczam: społeczeństwo odsądzi ks. dziekana od czci i okryje pogardą za uległość moskiewskim żądaniom. Zdruzgotany i zrozpaczony starzec daje nam słowo, że odczyta przysięgę w języku polskim. Przykrą rozmowę, którą ogólnikowo odtworzyłem, przerywa kościelny, zawiadamiając, że uczniowie już są w kościele, a dyrektor oczekuje w zakrystii. Treść rozmowy dyrektora z ks. dziekanem w zakrystii najlepiej odzwierciadla tajny raport dyrektora do kuratora okręgu naukowego, który dosłownie przytaczam:

„O godzinie 9-tej minut 30 w dniu 24-X st. st. 1894 przyprowadziłem uczniów gimnazjum do kościoła św. Zygmunta, gdzie zastałem już ks. Jüttnera, który mocno wzburzony rozmawiał z ks. Nowakowskim, i prosiłem, aby przyjął przysięgę od uczniów; wtedy ks. dziekan

wyjął tekst polskiej przysięgi i począł mu się przyglądać, wówczas zapytałem go wręcz o to, w jakim języku odbierze przysięgę. Odpowiedział ks. dziekan, że po polsku. „Ależ to niemożliwe zawołałem, przecież zapewnił mnie naczelnik powiatu, że przysięga odebrana będzie w języku rosyjskim. Staruszek („prestareły”) ks. Nowakowski najwidoczniej gotów był już ustąpić, fanatyczny jednakże ks. Baranowicz zawołał: „Raczej umrę niż pozwolę na przeczytanie przysięgi po rosyjsku”. Odpowiedziałem wtedy ostro: „Jeżeli ks. proboszcz Nowakowski nie przyjmie odrazu przysięgi od uczniów po rosyjsku w myśl nakazu naczelnika powiatu, to ja wyprowadzę uczniów z kościoła. Udał wtedy ks. Nowakowski, że zgadza się, zaczął coś szeptać z ks. Baranowiczem i nagle, wzięwszy krzyż do ręki, odebrał od uczniów ku memu osłupieniu wielkiemu przysięgę po polsku. Ten postępek ks. Nowakowskiego należy uznać za proste oszukaństwo. O tym, co zaszło w kościele, doniosłem odrazu naczelnikowi powiatu, który, niestety, nie mógł być w kościele, gdyż był na poborze rekrutów, naczelnik zaś żandarmerii nagle wyjechał do Będzina”.

Powyższy raport do kuratora dyrektor kończy następującym wnioskiem: „Z tego wszystkiego widać, że ks. Jüttner nawet w takich doniosłych okazjach, jak odczytanie manifestu i przyjęcie przysięgi, odnosi się z nienawiścią do dźwięku rosyjskiej mowy. Cóż dopiero czyni on w innych okazjach, poza plecami władz, podtrzymywany przez swoich współmyślicieli, do których należy większość Polaków!. Jakże fatalnym musi być jego wpływ (pretwornoe jewo wlianie) na umysły uczniów w takim mieście kresowym, jakim jest Częstochowa, gdzie w towarzystwie polskim na każdym kroku spotkać się można z wrogim stosunkiem do wszystkiego, co rosyjskie”. Ten precyzyjnie skonstruowany raport dyrektora, kurator przesłał gen.-gubernatorowi, dodając od siebie, że w Warszawie nauczyciele i uczniowie katolicy złożyli przysięgę na wierność podług tekstu rosyjskiego z równoczesnym przetłumaczeniem tegoż na język polski i, że z powodu „Fanatyczeskawo naprawlenja”—fanatycznego nastroju ks. Jüttnera, proponuje dać mu z miejsca dymisję. Równocześnie z otrzymaniem dymisji mojej ze stanowiska prefekta gimnazjum w Częstochowie dyrektor zażądał ode mnie oficjalnie zwrotu kluczy od kaplicy gimnazjalnej wraz z inwentarzem kościelnym. Niezwłocznie odpowiedziałem, że klucze i inwentarz kościelny stosownie do przepisów prawa kościelnego, wręczyłem miejscowemu ks. dziekanowi.

J. Eksclencja, dowiedziawszy się o definitywnym zakończeniu sprawy dymisją, polecił mi prosić dyrektora o podanie motywów, na

których opierając się kurator uznał za właściwe zwolnić mnie z zajmowanego stanowiska, narażając na poważne moralne i materialne straty. Kurator, jednakże kierując się jedynie treścią tajnych raportów dyrektora, prośbę moją pozostawił bez odpowiedzi. Nie poprzestałem na decyzji kuratora, obszernie sprawozdanie z całej sprawy przesłałem wprost do ministra oświaty hr. Delianowa z prośbą o polecenie kuratorowi podania motywów, które skłoniły go do udzielenia mi dymisji. Minister po upływie czterech miesięcy za pośrednictwem kuratora nadesłał również odmowną odpowiedź. Władza duchowna, nie mając pod ręką oficjalnych motywów dymisji i, biorąc pod uwagę wrogie nastroje gen.-gubernatora, zaniechała obrony tym bardziej, że o obronę nie prosiłem i niezwłocznie wyjechałem na probostwo do Małynia.

Tak zakończył się okres walki z dyrektorami Dachnowiczem i Giejewskim, z której na dalszy bieg życia wyniosłem moralne zadowolenie z sumiennego wypełnienia poruczonych mi obowiązków i ocalenia kościoła od zagłady, nad którą w ciągu 20-tu z górą lat pracowała trójka wrogów katolicyzmu i polskości: kurator Aleksander Apuchtin—znany polakożerca—oraz dyrektorzy: Stefan Dachnowicz i Aleksander Giejewskij — godni satelici potężnego satrapy.

Kościół nie został przerobiony na salę posiedzeń ciała pedagogicznego, ocalał dzięki opiece Niepokalanej Dziewicy, pod wezwaniem której został zbudowany przez katolicki zakon żeński Marjawitkami zwany, skasowany ukazem w 1865 r. W ocalonej świątyni dziś zbiera się kształcąca się młodzież w każdą niedzielę i święto i modli się do Boga o niezbędne łaski do pracy i walki życiowej, o pomyślność, siłę i potęgę Najjaśniejszej RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

MUZYKA NA JASNEJ GÓRZE

OPRACOWAŁ LUDWIK WAWRZYNOWICZ.

Jeżeli idzie o czasy dawne, jak np. wieki XVI, XVII i XVIII-ty, to o stanie muzyki w wymienionych stuleciach brak jest bliższych wiadomości. Nie wiadomo np.: czy na Jasnej Górze były wówczas zorganizowane zespoły wokalne (chóry) oraz instrumentalne ¹⁾ i czy wykonywano kiedy utwory Jerzego Libana z Lignicy, Sebastiana z Felsztyna, Jana Secluzjana, Szamotulskiego, Marcina ze Lwowa Leopolicy, Mikołaja Gomółki, którego psalmy 4-ro głosowe do słów Jana Kochanowskiego wydane zostały w roku 1580 oraz czy wykonywane były w wieku XVII-ym utwory Jarzębskiego, Bartłomieja Pękiela, Jacka Różyckiego, ks. Grzegorza Gabriela Gorczyckiego i innych. W celu znalezienia śladów tych kompozycji lub odpowiednich notatek o kierownikach i organistach ówczesnych należałoby przy sprzyjających okolicznościach poświęcić wiele czasu na poszukiwania w bibliotece i archiwum klasztornym, a należałoby już choćby z tego względu, że dzieła, traktujące o historii muzyki polskiej w dawnych czasach, żadnych danych konkretnych co do Częstochowy nie podają. Że interesowano się na Jasnej Górze w owych czasach muzyką, można wnosić z dzieła, które znalazłem w bibliotece. Wydane ono zostało w 1603 roku i nosi tytuł: *Thesaurus Harmonicus Lavrencini. Jan Babtysta. Besordum Veroncium*. Dzieło to pisane jest systemem 6-cioliniowym, dźwiękami pojedynczymi.

Konkretne dane co do stanu muzyki na Jasnej Górze udało mi się uzyskać dzięki panu Franciszkowi Malcowi, którego rodzice w swoim czasie przybyli ze Śląska na Jasną Górę. Dane dotyczą początków dziewiętnastego stulecia.

Wiadomo tylko, że przed 1820 rokiem chór chłopięcy na Jasnej Górze prowadził ksiądz Gec-Geczyński, przybyły z Moraw, który też

¹⁾ Henryk Sienkiewicz w „Potopie” podaje, jak podczas oblężenia Jasnej Góry przez Szwedów „nagle na Wieży... ozwały się trąby wspaniałą harmonią po-bożnej pieśni „Bogarodzico Dziewico”.

sprowadził na Jasną Górę stamtąd Leopolda Mężnika-Mężnickiego, wychowanek Konserwatorium Wiedeńskiego. Leopold Mężnicki zorganizował większy zespół instrumentalny, a nawet wokalny, prowadząc go do roku 1854-go. Pod jego kierunkiem wykonywano msze Haydna, Schiedermeyra i t. d. W kaplicy Matki Boskiej grywał zespół instrumentalny płatnych etatowo członków przy bardzo nielicznym zespole wokalnym—mieszanym z udziałem kobiet, przy tym członkowie orkiestry byli zarazem śpiewakami. Ze śpiewaczek pamiętane są jeszcze siostry—panny Malc za organisty i kierownika Józefa Kuligowskiego, oraz panny Miller za kierownictwa Franciszka Grabowskiego. Większy nacisk kładziono na zespół instrumentalny, wokalny zaś mieszany ograniczał się do podwójnego lub potrójnego kwartetu, przy tym w śpiewie brali udział muzycy w czasie przerw instrumentalnych. Orkiestra też służyła do wprowadzania kompanii pątniczych. Taki system przetrwał aż do roku 1906-go i zdaje się, że był on tradycją pozostałością z czasów dawnych. Od roku 1854-go dyrygentem był Józef Kuligowski, skrzypek solista, który wraz z zespołem wykonywał utwory poważne, a wykonanie musiało być dobre, gdyż Apolinary Kątski, bawiać na Jasnej Górze i słysząc te zespoły, gratulował dyrygentowi. Od roku 1882-go organistą był Franciszek Grabowski, po którym wkrótce organ objął Franciszek Malc po ukończeniu konserwatorium w Warszawie. W orkiestrze grali bardzo dobrzy muzycy: Gumowski i Hławski oraz Maciej Apelt. Franciszek Malc przetrwał na stanowisku swoim do roku 1911-go. W owym czasie wybił się również Antoni Łęgosz, który od lat młodzieńczych śpiewając w zespołach pewnego razu został wezwany do zakrystii przez bawiących wówczas na Jasnej Górze: znakomitego śpiewaka Jana Reszkego oraz Kronenberga. Głos Antoniego Łęgosza tak się im podobał, że zaproponowali mu kształcenie się na ich koszt w Warszawskim Konserwatorium. Po ukończeniu konserwatorium w dziale kapelmistrzowskim i śpiewu Łęgosz przybył na Jasną Górę w roku 1895 i pracował wspólnie z Franciszkiem Malcem. W roku 1906-tym założył chór mieszany z udziałem licznych głosów chłopięcych oraz doskonały amatorski chór męski. Chóry te wraz z orkiestrą wykonywały podczas tradycyjnych „granych godzin” dzieła pierwszorzędnej wartości. „Godziny grane” odbywały się w Wielkim Tygodniu i w końcu karnawału, a wykonywano wtedy pod dyktando A. Łęgosza: „Stabat Mater”, „Rossiniego”, „Wskrzeszenie Łazarza” Perosiego, „Siedm słów Zbawiciela” Haydna itp.

W czasie ostatniej koronacji Cudownego obrazu te same zespoły wykonały „Hymn Koronacyjny” Ludwika Wawrzynowicza oraz „Pieśń

do Matki Boskiej” L. Perosiego w jego obecności. Perosi w tym czasie skomponował kilka hejnałów granych dotychczas podczas odsłaniania i zasłaniania Cudownego Obrazu. Oryginał dawniejszego hejnału znajduje się w Bibliotece Jasnogórskiej. Hejnał ten wyzyskany był przez L. Wawrzynowicza jako wstęp i zakończenie uroczystego marsza, opartego na motywach pieśni „Bogarodzica”. Marsz ten napisany był na uroczystość 300-ej rocznicy urodzin Ojca Kordeckiego. Po Łęgoszu dyrygentem na Jasnej Górze był Henryk Miłek, kompozytor szkolnych pieśni chóralnych. W roku 1912-tym ksiądz Eugeniusz Gruberski wprowadził reformę muzyki na Jasnej Górze, kasując orkiestrę a dopuszczając śpiew liturgiczny zarówno w Kaplicy Matki Boskiej, jak i na Wielkim Kościele, w którym nadal pozostał amatorski chór męski. Dyrygentem został Aleksander Drob, a miał on do dyspozycji około 14-tu etatowo płatnych śpiewaków z dobrymi głosami. Wykonywane były również, oprócz liturgicznych, msze Ratybońskie oraz pieśni odpowiednie w stylu kościelnym. Po 9-ciu latach płatny chór i dyrygent zostali zwolnieni. W roku 1935 na stanowiska dyrygentów powołani zostali Ludwik Wawrzynowicz, dyrektor Szkoły Muzycznej — chóry i Tadeusz Wawrzynowicz — zespoły instrumentalne i chór w Kaplicy. Troskliwi o dobro muzyki Ojcowie Paulini polecieli firmie W. Biernacki wstawić do Kaplicy Matki Boskiej wspaniałe organy o 30-tu rejestrach t. j. o różnobarwnych odcieniach głosów. Organy te służyć będą zarówno do gry wirtuozowskiej, jak i do towarzyszenia chóróm, które obecnie stale powiększają się liczebnie i podnosi się ich wartość zespołowa.

Dawny hejnał Jasnogórski.



CHAŁUPNICY — TKACZE WSI KAMIENICA POLSKA

Praca niniejsza początkowo pomyślana była i obiać miała tylko wyłącznie dane, odnoszące się do chałupnictwa tkackiego we wsi Kamienicy Polskiej, położonej w pow. częstochowskim. W miarę jednak zbierania i opracowywania danych, ramy pracy rozszerzały się i ostatecznie przybrały takie rozmiary, w jakich się ukazują. Zawierają więc nie tylko dane o chałupnictwie, ale również o początkach powstania wsi względnie osady, o nabyciu majątku, o powstaniu cechu i jego działalności i w końcu — o samym chałupnictwie.

Zdaję sobie sprawę, że w pracy niniejszej nie wyczerpałem zupełnie wszystkich źródeł, z jakich należało i możnaby było korzystać, ale ubogie tutejsze biblioteki nie pozwoliły mi na przestudiowanie całej literatury w tej materii istniejącej, a już zupełnie mi były niedostępne zarówno biblioteki Warszawskie jak i Krakowskie, co niewątpliwie odbiło się na niniejszej skromnej pracy.

Na południu od Częstochowy, w odległości 16 klm. przy szosie prowadzącej do Myszkowa i 4 klm. od stacji kolejowej Poraj drogi żelaznej dawniej Warszawsko - Wiedeńskiej zwanej, wzdłuż prawego brzegu rzeczki Kamieniczki, wpadającej około wsi Wanaty jako lewy dopływ rzeki Warty, leży wieś około 4 klm. długości — Kamienica Polska; na północy od niej znajduje się obecnie fabryka tektury „Klepaczka” — własność inż. Zdzisława Hasfelda i hr. Romockiej, w pasie zaś rozgraniczającym i dalej na wschód ciągną się kopalnie rudy żelaznej, położone na gruntach włościańskich — dziś nieczynne; na południu wsi — leży miejscowość letniskowa Romanów niegdyś, jak i Klepaczka wchodzące w skład dóbr Kamienica - Polska, własność Ignacego Wędrychowskiego, który sprzedał je córce swojej Antoninie Sadowskiej, I Voto Łuniewska, jak to „poświadcza kontrakt urzędowy w Kreys Justys Kommissyi Częstochowskiej dnia 21 miesiąca marca 1797 roku między wielmożnym Ignacym Wędrychowskim ojcem, z jednej a stawającą wielmożną Sadowską, córką z drugiej strony zawarty; dnia zaś 16 maja tegoż roku samego w Piotrkowie przez Królestwo Prus Południowych Regencyę konfirmowany”.

Choć dobra te były rozległe, albowiem obejmowały około 784 ha i w dużej części były pokryte borami i lasami, choć dawały spory dochód, wobec małych wydatków, to jednak wielmożni Sadowscy źle musieli gospodarować w tych dobrach swoich, a raczej „dziedziczki” Sadowskiej „do której wzenił” się wielmożny Florjan Sadowski, skoro już w roku 1818 zmuszeni byli dobra te sprzedać a nawet pobrali zaliczkę przed sporządzeniem aktu kupna w sumie złotych polskich 2587—mimo, że podatki stałe wynosiły rocznie złp. sześćset dziewięćdziesiąt trzy, groszy 10”. Być może, że i inne warunki wpływały na to postanowienie, że Sadowscy „mając bowiem teraz interes” — skłonni byli majątek sprzedać, aby uzyskaną ze sprzedaży sumę obrócić na inne potrzeby tym bardziej, że znaleźli się kupcy w postaci przybyłych kolonistów czeskich „cyrkułu Królewsko-Gratzkiego, państwa Cesarsko Austryjackiego” i że naogół biorąc warunki sprzedaży były względnie dobre, a klauzule zawarte w akcie kupna—sprzedaży, gwarantowały sprzedającym małż. Sadowskim otrzymanie w ciągu 2 miesięcy od dnia sporządzenia aktu wpływ 57⁰/₀ ogólnej wartości majątku t. j. złp. 128.000.

Datę przybycia tych kolonistów czeskich, zwanych także tutaj „okupnikami”, trudno jest ustalić; w każdym bądź razie musieli oni przybyć nie później niż jesienią r. 1817, skoro zdążyli „kupujący rozpoznać i dobrze zrewidować tę majątność i o niej dostatecznie tak dawniej, jako i teraz przekonali się” bowiem wczesną wiosną a mianowicie „dnia dziewiętnastego miesiąca marca roku tysiąc ośmset ośmnastego, przed Jego Cesarsko-Królewskiej Mości Notariuszem Publicznym, powiatu częstochowskiego, obwodu wieluńskiego, województwa kaliskiego, Józefem Leśniewskim, w mieście starej Częstochowie przy ul. Targowej, w kamienicy pod liczbą ośmdziesiąt trzy mieszkającym i urzędowanie odbywającym” zawarto między małż. Sadowskimi z jednej a 4-ma pełnomocnikami występującymi w imieniu 57 „okupników” w akcie kupna wymienionych z imienia i nazwiska, „tudzież innych do niniejszego Interesu należących Imieniem działających (za których pokój i bezpieczeństwo na swych majątkach ręczą czyli solidarnie zapisują się) z drugiej strony, tożsamość osoby i zdolność do działań prawnych, jako mieszkańców Cesarsko Austriackiego państwa, „przez Starozakonnych Jakuba i Saula Landów—mieszkańców i kupców tu-tejszych” poświadczoną, akt kupna — sprzedaży dóbr Kamienica Polska łącznie z folwarkiem Romanów i Klepaczka, za ogólną sumę zł. polskich 228,000.— sprzedane zostały. Przy sporządzeniu aktu kupujący wpłacili jeszcze złp. 15.413, czyli razem z zadatkiem danym poprzednio zł. 18.000; resztę zaś zobowiązali się dać w dwóch ratach a mia-

nowicie 15 maja 1818 roku złp. 110.000,— i pozostałe złp. 100.000 złp.— z 6% rocznie płatnymi zgóry licząc od dnia 24 grudnia 1818 r. — do dnia 24 grudnia 1822 roku „w monecie Grubej kurs w kraju mającej lub złotem podług kursu używanego”.

Musiał mieć i inny „interes” wielmożny Sadowski, skoro zobowiązując się oddać majątek w ręce kupujących od dnia 15 maja 1818 roku, zawarowywuje sobie w akcie kupna—sprzedaży, że gdyby „kupujący sprzedającym na termin nie wypłacili, tyle razy rzeczzonej sumy złp. 100.000.— podten czas nie tylko że kontrakt niniejszy ustaje i walor swój traci, ale nadto ciż kupujący z całą swą Kompanią z pomienionych dóbr Kamienica Polska i ich przyległości, natychmiast exmitowani będą i z tego powodu, ani za budowle ani za jakiegokolwiek polepszenia dóbr, żadnej żądać nagrody i rościć pretensji nie będą mieli prawa. Do tego jeszcze sumy zadałkowane, jako to zł. p. 18.000 i 110.000—15 maja roku bieżącego wyliczy miane, przepaść im mają, o które nie będą mocni, na żaden sposób upominać się”.

Tak zawarowawszy się wielmożni Sadowscy w następnym artykule (art. 7) nadmienią, że chętnie przyjmą wszelkie sumy na poczet onych 100.000 (płatnych 24 grudnia 1822) jednak kupujący „winni będą na 3 miesiące wielmożnych Sadowskich awizować” i jakby dla rekompensaty oświadczają (art. 10), że na obsiew „pomimo ozimego, który jest już zrobiony, wydać ze spichlerza swego: jęczmienia korcy 20, owsa korcy 40 w ziarnie miary warszawskiej, ziemniaków zaś na zasadzenie korcy 30. Grunta zaś te obrobić, uprawić i na nich obsiew zrobić, kupujący swym staraniem i mocą oraz wydatkiem obowiązują się pomimo jednak gruntów wiejskich lub pustkowia zwanych, które do włościjan zamieszkałych należą i te obsiewane przez nich bywają”. Oprócz tego małż. Sadowscy zobowiązali się wydać „prawem własności gruntowej—koni 4, wołów 4, krów 10, cieląt 9 — bez żadnej nagrody” ale to już „przy oddawaniu possessji” to znaczy 15 maja 1818 roku. Zastrzegają sobie małż. Sadowscy „wszelkie posłuszeństwo włościjan w dobrach Kamienica Polska mieszkających, bez uszkodzenia robót gruntowych do dnia 15 maja 1818 roku i pomieszkania w dworze z użytkiem posługi zwyczajnej do dnia 24 czerwca 1818 roku”, jak również wypas inwentarza na łąkach i w końcu, że „koszta z tego kontraktu wynikające strony obydwie przez połowę zapłacić biorą na siebie obowiązek”; ostatecznie w obecności świadków Antoniego Cichockiego adwokata i Xawerego Swierczyńskiego komornika, przy Sądzie powiatu tutejszego częstochowskiego będących, akt kupna—sprzedaży podpisany został z tym, że „w języku Niemieckim tegoż kontraktu wydania (strony) nie żądały”.

Dziś w Kamienicy Polskiej nie ma już ani śladu z dawnych zabudowań dworskich a i miejsca w którym stał dwór odnaleźć nie można. Pozostały tylko młyn wodny przy wjeździe do wsi oraz w dawnym folw. Klepaczka na terenie byłego młyna—fabryka tektury.

Po objęciu majątku już na własność, okupnicy musieli przystąpić do podziału ziemi; z posiadanych akt nie można jednak ustalić jak ten majątek podzielono i wiele morgów przypadło na jednego okupnika; w aktach hipotecznych znajdujących się przy Sądzie Okręgowym w Piotrkowie—podziału i obszaru majątku nie ujawniono, a tylko przepisano majątek na imię „kompanji pod imieniem zbiorczym, koloniści czyli Okupnicy”.

W akcie kupna wymieniono 57 kolonistów, jednakże dodatek wstawiony w tymże akcie „tudzież innych, do niniejszego Interesu należących” wskazuje, że kupujących mogło być więcej, a takie domniemanie nie jest pozbawione podstaw, gdyż znajdują one uzasadnienie w innych dokumentach a mianowicie w znalezionym starym zeszycie, zeszyt ten zasługuje na wiarę gdyż:

- a) sporządzonym został w roku 1822 (17 stycznia),
- b) składa się z kilku stron, zszytych w formie książeczki; (zeszytu),
- c) jest zupełnie w dobrym stanie i łatwo czytelny,
- d) sumy w nim wymienione zgadzają się z aktem kupna, sporządzonym przez Notariusza Leśniewskiego w roku 1818-tym,
- e) zapisy w tym zeszycie dokonane postępują po sobie w porządku chronologicznym od roku 1823 do 1841.

Zeszyt rozpoczyna się od słów „N-ro 87 cała Huba“ Jakub Czerny (w akcie kupna figuruje Jan Czerny, prawdopodobnie więc Jakub nie został wymieniony a znajdował się w rubryce „Innych do niniejszego Interesu należących”) nabył tę osadę zaraz po kupnie wsi, a tym należy do wszystkich użytków i ciężarów. Dalej zapisane są sumy, które Czerny wpłacił w kwocie zł. 2069.08; wykaz wszelkich „pretensji gminy do okupników, sporządzony w dniu 10 stycznia r. b. (1822) w sumie zł. 144 gr. 16, następnie zestawiony jest „Bilans“ wg. którego zostaje suma zł. 1924 gr. 22; z tej sumy „potrącając kosztą kompaniczne, które wedle oddzielnego wykazu w Nr. 13 aktu zaległości na jego Hubę wynoszą zł. 528 gr. 8, wyprowadzono saldo „Netto do zapłaty“ zł. 1396 gr. 14. Tu następują podpisy częściowo tylko czytelne np. Józef Hladik, Jan Lachnik i 5-ciu innych oraz podpis bardzo wyrobiony, położony prawdopodobnie przez jakiegoś urzędnika, gdyż i na następnych stronach powtarza się jak rów-

niez przy następującej wzmiance „Jakób Czerny zapłacił powyższe zł. dwanaście (zł. 12), stosownie do wyroku Sądu Spornego P-tu Częstochowskiego, dziś zapadłego, oraz kosztu dotąd urosłe. Częstochowa, dnia 31 września 1830 roku.”

Na stronie 4-ej następuje „rozhunek”. Dobra kupiono za zł. 228.000.—, powinien więc Czerny zapłacić zł. 2489.16. 5
provizją do Skarbu Państwa zł. 13.875 „ 169. 6.25

razem . . zł. 2658.22³/₄

Stąd potrącając poczynione Netto zapłatę

wynoszącą „ 1396.14

pozostaje realnej zaległości zł. 1262. 8³/₄
poniżej „w Częstochowie, dnia 6-go lipca 1822 roku” i podpis tegoż samego urzędnika.

Na stronie 5-ej znajduje się takie zestawienie:
Obok wykazaną zaległość w ilości zł. 1262 gr. 8³/₄, będzie wypłacał przez lat 20 w sposób następujący:

W ciągu pierwszych 10 lat ma płaćć					W ciągu drugich 10 lat ma płaćć				
1.	na termin	18/3-22	48.25		1.	na termin	18/3-1832	zł. 77.13	
2.	„	„	23	48.25	2.	„	„	-1833	„ 77.13
3.	„	„	24	48.24	3.	„	„	-1834	„ 77.13
4.	„	„	25	48.24	4.	„	„	-1835	„ 77.13
5.	„	„	26	48.24	5.	„	„	-1836	„ 77.13
6.	„	„	27	48.24	6.	„	„	-1837	„ 77.13
7.	„	„	28	48.23 ³ / ₄	7.	„	„	-1838	„ 77.13
8.	„	„	29	48.23	8.	„	„	-1839	„ 77.13
9.	„	„	30	48.23	9.	„	„	-1840	„ 77.13
10.	„	„	31	48.23	10.	„	„	-1841	„ 77.13
Razem: . zł. 487.28 ³ / ₄					Razem: zł. 774.10				
					dodając pierwsze 487.28 ³ / ₄				
					Razem jak wyżej zł. 1262. 8 ³ / ₄				

Na następnych stronach znajdują się pokwitowania z uiszczonych wpłat, wnoszonych rok rocznie, aż do roku 1841 to jest dnia wpłacenia ostatniej raty, przypadającej według powyższego rozrachunku.

Na wewnętrznej zaś stronie okładki, znajduje się napis w języku czeskim, pisany gotykiem, charakterem mało wyrobionym o następującej treści: „Chryste usłysz (nas), Chryste wysłuchaj nas, Ojczy z nieba,

Boże zmiłuj się nad nami, Synu wiekuisty (nieczytelne słowa) Świata Boże, zmiłuj się nad nami (znowu słowa nieczytelne) Boże, zmiłuj się nad nami”.

Opierając się na powyższym dokumencie, można w przybliżeniu odpowiedzieć, ilu było okupników i na jakie wielkości podzielono działki nabytego folwarku.

Jak to już nadmieniałem, w akcie kupna figuruje 57 okupników, ale znajduje się dodatek, „tudzież innych należących do Niniejszego Interesu“, wobec czego okupników musiało być więcej. Z przytoczonej wyżej książeczki wynika, że dochody z propinacji dzielono na 91 części i stanowiły one zł. 70 gr. 1 za czas od daty kupna (1818) do 31 grudnia 1821 roku, z czego można przypuszczać, że tyle było okupników, w jakim stosunku dzielono dochody z propinacji. Jeśli tak, to suma kupna zł. 228.000. — winna być podzielona przez ilość kupujących, a zatem na każdego okupnika winno przypadać do zapłaty zł. 2505.15. W rzeczywistości wynosiła tylko zł. 2489.16 i pół; możliwe, że były jakieś resztki ziemi i że któryś z okupników otrzymał więcej i że sumę kupna podzielono nierówno, przypuszczalnie przez 91.6, co w przybliżeniu da sumę zł. 2490.

Rozpytywani starzy tkacze, potomkowie okupników, o określenie miary „Huba“ jednogłośnie oświadczyli, że jest to przestrzeń ziemi składająca się mniej więcej z 15 morgów, w czym 10 morgów ziemi ornej i 5 morgów lasu. Jeśli tak w rzeczywistości było, to wówczas majątek musiał posiadać 1374 morgi, w czym 916 ziemi ornej i 458 lasu, a więc za jedną morgę gruntu płacono mniej więcej złp. 166 (bez kilku groszy), co odpowiada przeciętnej cenie ziemi z ówczesnego czasu.

Obliczenie jednak powyżej przytoczone, podkreślam raz jeszcze, opiera się wyłącznie na dowolnie podanych mi cyfrach, ale w rzeczywistości zgadza się z faktycznym stanem, który musiał istnieć. Za sprawdzian może służyć urzędowa książka, wprowadzie ze znacznie późniejszego okresu, bo z roku 1856, pod nazwą: „Rejestr pomiarowy, grontów, łąk i lasów, należących do kolonii dziedzicznej Kamienica Polska w powiecie Wieluńskim gub. Warszawskiej, położonej podług mappy, sporządzonej w roku 1837 przez Jeometrę przysięgłego Felixa Chądzyńskiego, obliczony i ułożony w roku 1856” wg. którego wynika, że wieś Kamienica Polska miała 1386 morgów 219 prętów; powstaje więc odchylenie od mego obliczenia o 12 morgów i 219 prętów. Ponieważ jednak moje obliczenie odnosi się wyłącznie do posiadanej, użytkowanej ziemi, a natomiast nie uwzględnia położonych dróg, pla-

ców pod cmentarz, browar, karczmy, wytyczony teren pod kościół itp., która według wspomnianego rejestru wynoszą 11 morgów i 212 prętów, przeto faktyczna różnica wynosi 1 morgę i 7 prętów. Poza tym, należy uwzględnić jeszcze fakt, że od daty kupna do sporządzenia planów (1818—1837) zaszły, a i zająć musiały niewątpliwie, pewne zmiany co do ilości posiadanych gruntów; możliwym więc jest, że w czasie sporządzania planów stan faktyczny posiadania różnił się od podziału dokonanego po kupnie; tym niemniej należy podkreślić, że niektóre działki, w przeważającej liczbie i w roku 1859 wynosiły — 14 morgów 207 prętów, 14 morgów 93 pręty, 14 morgów 199 prętów a więc ilość — wynoszącą w każdym bądź razie około 15 morgów, t. j. przyjętą ilość do mego obliczenia. Pozostaje jeszcze do omówienia sprawa jak spłacono pierwszą ratę w wysokości zł. 110.000. — której termin płatności przypadał na grudnia 1822 roku, kto rozłożył je na raty i na jakiej podstawie.

Prawo hipoteczne obowiązuje na ziemiach b. Królestwa Kongresowego od roku 1818; dla Dóbr Kamienica Polska hipoteka została założona później, bo dopiero dnia 28 sierpnia 1820 roku w Kaliszu, w miejscu posiedzenia Komisji Hipotecznej.

Z protokołu posiedzenia tejże Komisji Hipotecznej dowiadujemy się,¹⁾ że na rozprawę stawił się Józef Mikłaszewski, patron Trybunału, pełnomocnik czyniący z mocy plenipotencji urzędowej i specjalnej z dnia 24 sierpnia 1820 roku złożonej przez okupników w liczbie 75 (wymienionych z imienia i nazwiska) i w udowodnieniu własności, przedstawił kontrakt kupna z dnia 19 marca 1818 roku. Następnie oświadczył, iż ta sama kompania wspólnie sprzedała z dóbr tych Janowi Benda 9 działów gruntu lasu, pastwiska i łąk wykazanych na mapie przez Chądzyńskiego geometrę w dniu 28 sierpnia 1818 roku sporządzonej ¹⁾ i w dowód tego, przedstawił kontrakt kupna i sprzedaży z dnia 2 października 1819 roku wraz z deklaracją małżonków Sadowskich żądając przytem, aby tytuł własności powyżej wymienionych 9 działków, wyłącznie na rzecz Jana Bendy został uregulowany. Co do długów i ich przelewów przyznał, że należy się wprawdzie dla byłych właścicieli małż. Sadowskich z części, jaka pozostała przy kompanii okupników, po sprzedaży 9 działów Janowi Benda, lecz „w ilości takowego determinative podać nie jest w stanie dla nieukończonego obrachunku, dla czego zostawia to do zgłoszenia się małżonków Sadowskich. Przyznał następnie na całkowitych do-

¹⁾ tej mapy—odszukać się nie dało.

brach sumę ze Skarbu publicznego zaciągniętą w kwocie 30.000 zł. polskich z procentem po 4 od sta rocznie, opisaną w wykazie hipotecznym”.

„Przytomny temu Marcin Radoński, pełnomocnik prokuratury generalnej, meldował złp. 5.700 z procentem po 5 od sta dla księży Paulinów w Częstochowie i odwoływał się do księgi konnotacyjnej z roku 1819 liczba 494. Przeciwno temu protestował Mikłaszewski, wnosząc, iż z księgi konnotacyjnej, której prawo wcale nie zna, wpis do hipoteki wcale nastąpić nie może”. Na tem protokół zakończono i ułożono projekt księgi hipotecznej, wpisując:

do Działu 1-szego—tytuł własności przepisano pod imieniem Zbiornym Koloniści czyli Okupnicy; z ogólnego obszaru wydzielono 9 działów, nabytych przez Jana Bendę i oszacowane je na złp. 23.000.

do Działu 2-go — co do ciężarów wierzystych i ścieśnień — nie wniesiono nic,

do Działu 3-go co do długów i ich przelewów;

Nr. 1. Złp. 30.000. — z procentem po 4-ry od sta, opłacać się winnym, służyć Skarbowi Publicznemu z prawem pierwszeństwa hipotecznego przed sumą exproctio dla Sadowskich należącą się, z terminem oddania długu tego w lat 3-y od zaciągnięcia onego wedle obligacji w Kaliszu przed notariuszem Leszczyńskim 17 marca 1819 roku zeznanej,

Nr. 2. Nieudeterminowa ilość resztującego szacunku służy małż. Sadowskim z części, która do kolonistów należy, z wyłączeniem uprzędanych 9 działów Janowi Benda,

Nr. 3. Złp. 6.000 kaucji zapisał Jan Benda na części swej w dobrach tych w tytule 1 — opisanej dla Kekryców, właścicieli majątności Lubsza w Szląsku, końcem zabezpieczenia wszelkich szkód dla nich wynikłych z złego gospodarowania przez tegoż kantora temiż dobrami.

Z odpisu hipotecznego, poświadczonego przez Pisarza Kancelarii Ziemiańskiej Gubernii Kaliskiej, wydanego w Kaliszu w dniu 5/17 marca 1843 roku dowiadujemy się, że w dziale III (IV) Nr. 1 wykreślono (odnośnie do długu zaciągniętego ze Skarbu Publicznego w sumie złp. 30.000), natomiast zapisano Nr. 4 „zastrzeżenie dla aktu z dnia 6/18 marca 1842 Nr. 3 względem niemożności kopania i sprzedaży kamieni, węgla, kruszców, słowem wszelkich minerałów tudzież względem szkód z kopania i sprzedaży tychże minerałów, zrzędzonych Okupnikom czyli właścicielom tych Dóbr przez Jana Bendę i Jego sukcesorów”.

Z powyższego materiału, ustalić można, że okupnicy z zobowiązania swego wywiązać się nie mogli i w terminie pierwszym, przypadającym 15 maja 1818 roku, wypłacić zł. 110.000 nie mogli i że sumę tę ktoś musiał za nich jeśli nie w całości, to przynajmniej w części zapłacić. Na to wskazuje bowiem wymieniona w księgach hipotecznych pożyczka w sumie zł. 30.000, zaciągnięta w Skarbie Publicznym dnia 17/III. 1819 r.

Fakt udzielenia pożyczki, zgadza się częściowo z krążącym do dziś dnia po wsi podaniem, że rzekomo w roku 1818 miał przejeżdżać przez wieś cesarz Aleksander I i że zatrzymał się na postój w tamtejszej karczmie; że wówczas udała się do niego delegacja kolonistów, złożyła prezent w postaci sztuki płótna, prosząc przy tej okazji, aby zechciał rozpatrzyć ich ciężką dolę, gdyż znaleźli się w położeniu bez wyjścia i sumy tej zł. 110.000 spłacić nie są w stanie; Cesarz, rzekomo miał podanie przyjąć i polecić spłacić za nich ten dług, rozkładając resztę sumy na raty — co pozwoliło kolonistom utrzymać kupione dobra; koloniści zaś mieli na pamiątkę nazwać tą część osady — Romanów ¹⁾—od nazwiska domu panującego—Romanowych. ²⁾

Jeśli nawet przyjąć, że w tem podaniu jest część prawdy, to tem i nie mniej ciekawą rzeczą jest, na jakiej zasadzie rozłożono przypadającą należność na raty.

Z posiadanych i dostępnych mi jednak dokumentów nie zdołałem już ustalić, jak ta sprawa i przez kogo została załatwiona.

W Tow. Kredytowem Ziemskim w Warszawie żadnego śladu o tej transakcji nie ma a i być nie może, gdyż Towarzystwo to powstało dopiero na mocy ukazu Ces. Aleksandra I z dnia 1/13 czerwca 1825 roku a więc w 3 lata później niż rozłożono płatność okupnikom.

Wiadomo tylko jest, że wykazana w Dziale III Nr. 2, jako „nieudeterminowana ilość resztującego szacunku” dla małż. Sadowskich, została skreślona z hipoteki, na mocy decyzji b. Sądu Okręgowego w Piotrkowie z dnia 19/31 października 1885 roku ³⁾, że wyrok zapadł zaocznie, gdyż Sadowscy nie byli znani z miejsca pobytu, a prawdopodobnie już i nie żyli, i że wyrok Sądu nakazujący wykreślenie oparł się nie na dowodzie uiszczenia sumy, a na art. 117 Ustawy hipotecznej z r. 1818, wg. którego „hypoteka umowna tyle tylko jest ważna, ile suma, dla której na hypotekę zezwolono, jest oznaczona”.

¹⁾ nadanie nazwy nie odpowiada prawdzie, gdyż w akcie kupna z r. 1818—wymienionem jest, że sprzedaje dobra Kamienica Polska z iolwarkiem Klepaczka i Romanów”.

²⁾ porównaj z danymi cytowanymi na str. 35.

³⁾ akta b. Sądu Okręgowego w Piotrkowie Nr. 73 stół 1.

Przyjmując jednak do obrachunku, że okupników było 91, oraz że każdy był winien jednakową sumę za jednakowe działki względnie przestrzeń orną i las, t. j. zł. 1262 gr. 8. – wynika, że pożyczka udzielona być musiała w wysokości około zł. 115.000 – do tej sumy, należy doliczyć wiadomą i wykazaną w rejestrze hipotecznym sumę zł. 30.000. – , jako pożyczkę ze Skarbu Publicznego, czyli razem pożyczka wynosić musiała około 150.000 złp.

Podzieliwszy grunta i lasy – przystąpili koloniści do budowy domów i zakładania gospodarstw rolnych.

Były to budowle mocno i dobrze wznoszone, skoro do dnia dzisiejszego kilka z nich utrzymało się w bardzo dobrym stanie, a co najważniejsze utrzymały się również i napisy na nich, świadczące o pobożności czechów i chęci utrwalenia swego nazwiska na pamiątkę potomków.

Domy te są złożone z grubych bierwion, powierzchownie ociosanych, z charakterystycznym podcieniem z południowej strony, drewnianych belek, służących za sufit, podłogi o szerokich deskach, złożonych za pomocą gwoździ drewnianych; niektóre z nich są jeszcze w tak dobrym stanie, że właściciele nie zamierzają czynić żadnych poprawek, prócz remontu dachów i powierzchownych reperacji.

Na jednych z takich domów (Władysława Krzewskiego Nr. 158) znajduje się następujący napis:

Pochwalen Bůd Pan Jeziff Chrystus

Lento Pri bytek gest wyzdwozen

Spomocy Bozj a Inakładem Józef

Hladika - Leta pane 1825

(Pochwalony bądź Pan Jezus Chrystus. Ten dom jest wybudowany z pomocą Bożą a nakładem Józefa Hladika, Roku Pańskiego 1825.)

Napisy podobne znajdowały się i na innych domach; niestety, dziś są już nieczytelne zupełnie, a częściowo obecni właściciele pousuwali je podczas remontów dachów, lub też uległy częściowemu zepsuciu wskutek działań atmosferycznych.

Jak żyli i jak gospodarowali na roli ci koloniści, trudno jest obecnie dociec, ale w każdym bądź razie nie poprzestali oni wyłącznie na

pracy związanej z rolnictwem lecz przynieśli z sobą umiejętność wyrobu tkanin, gdyż ta umiejętność była prawdopodobnie jednym z głównych warunków możności osiedlenia się w Polsce; istniał też tu Cech Płócienników, mający w swoim gronie z biegiem lat poważną liczbę 161 majstrów. ¹⁾ Cech początkowo musiał istnieć nie oparty na prawie z r. 1816 i rządził się swymi własnymi przepisami, gdyż jak wynika z odnalezionych starych dokumentów w aktach Cechu Płócienników (list Komissarza Muncypalnego Zgromadzenia Płóciennickiego w osadzie Kamienica Polska do Starszych Zgromadzenia J. P. Jana Hartmana i Józefa Lachnika w miejscu (Kamienicy Polskiej), z dnia 1 Marca 1830 Nr. 71 reskryptem W. Komissarza Obwodu Wieluńskiego z dnia 30 stycznia 1830 roku Nr. 15 — upoważniony został W-ny Muszyński, radny miasta Częstochowy do zaprowadzenia Zgromadzenia Płóciennickiego w osadzie Kamienica Polska, co tenże Delegowany uczynił w dniu 10 lutego 1830 roku. W związku z tym Komissarz Muncypalny przy liście wyżej przytoczonym, doręcza, Starszym zgromadzenia:

a) listę Majstrów tejże professyi,

b) „ Czeladników

c) „ uczniów. w odpisie uwierzytelnionym i poleca „sprawić“ a) skrzynkę zgromadzenia, b) pieczęć, c) książkę oprawną pod tytułem Majstrów, d) podobną czeladzi i uczniów, e) także przychodów i rozchodów i f) książki rzemieślnicze i to wszystko w najkrótszym czasie, bo inaczej Dzień Zgromadzenia Płócienniczego — pod przewodnictwem podpisanego odbytem być nie może” — „aby zaś tym łatwiej Starsi Zgromadzenia czynności swe z akuratnością odbywać mogli, przesyła podpisany, wskutek reskryptu Kommissyi Województwa Kaliskiego z dnia 17 listopada 1929 roku za Nr. ^{55561/2765} Zbiór Przepisów dla Zgromadzeń Rzemieślniczych w Polskim i Niemieckim Języku w Kaliszu wydanych w 2-ch Tomach, za które Urząd Starszych ściągnie złp. 11“. — również zwrócono „paszporty, konszafty i świadectwa czeladników profesji płóciennickiej z Zagranicy przybyłych dla przejrzenia a potem zakonserwowania w Skrzyni Rzemieślniczej“ — uznając za majstrów tych, którzy w „czasie zaprowadzenia Zgromadzenia, objęci listą Majstrów zostali“ i „na swą rękę Profesję prowadzili nie mniej czeladzi utrzymywali“ i „w księgę pod tyt. Majstrów, na skutek art. 128 zapisani być mają, bez żadnej opłaty postanowieniem przepisaniem”.

Co do czeladników, mają Starsi rozpoznać czy Czeladnicy listą objęci są ukwalifikowani czyli posiadają „Lehrbryfy”, świadectwa lub konszafty i czyli za takich uznani być mogą; gdy się okaże każdy

¹⁾ protokół z zgromadzenia cechu z roku 1830; wg. raportu wójta gminy Kamienica Polska do r. 1845 — było 314 (str. 48 — Stizelecki).

czeladnik ukwalifikowany a nieposiadający książki Rzemieślniczej w takową opatrzony być winien, a to na skutek Postanowienia J. O. X. Namiestnika z dnia 31.XII. 1816 r. Tyt. 111. art. 55. „Daley—uczniowie załączającą się listą obięci, winni być podług Przepisów Postanowienia szczególnie Tyt. 11 art. 22 do księgi Zgromadzenia zapisani. Należność w myśl art. 23 opłacić winni, na przyszłość zaś, podług przepisów postąpić należy”.

W ten sposób luźno od przepisów prawnych znajdujący się Cech Płócienników ulegalizowano i podporządkowano obowiązującym przepisom, zaś samą profesję tkactwa uznano za rzemiosło i poddano pod Postanowienia księcia Namiestnika z dnia 31.XII.1816 o urządzeniu rzemiosł, kunsztów i prefesyj (Dz. Praw Nr. 17 Tom IV. str. 114) ¹⁾

Pierwsze zgromadzenie Majstrów Professyi Płóciennickiej w Osadzie Kamienica Polska odbyło się w dniu 24 maja 1830 roku, protokół jednak z tego zebrania zaginął i dowiadujemy się o nim dopiero z drugiego zebrania odbytego w dniu 10 października 1830 roku, na którym ustalono, że z pierwszego zgromadzenia pozostała jedynie gotówka w skrzyni rzemieślniczej w ilości zł. 38.28. Przydany temu Zgromadzeniu Komisarz Muncypalny „z nieukontentowaniem spostrzegł, że Starsi tego Zgromadzenia mimo przyrzeczeń na dniu 24 maja r. b., nie ułożyli listy czeladzi i uczniów i przeto wyznaczył ostateczny termin to jest na dzień 24 b. m. i r., inaczej zmuszony by był tą opieszałość starszych przedstawić wyższej władzy”.

Niestety, dzisiaj nie można odnaleźć tych prawdopodobnie założonych ksiązek, a jedynie pozostała i to częściowo tylko książka protokołów z odbytych zgromadzeń i na niej opieram się przy opracowywaniu niniejszego.

Powracając do protokołu z 2-go Zgromadzenia widać, że Cech otrzymał składki od majstrów	zł. 52. gr. 12	
za wyzwolenie czeladników na Majstrów wpłynęło „	107.—	159.12
rozchodowano „podług złożonego na dniu dzisiejszym rachunku Starszych, który obecnym majstrom ogłoszony i przez nich przyjęty został”		90. 7
pozostało więc w skrzyni		69. 5
plus saldo z pierwszego zebrania		38.28
	czyli razem	zł. 108. 3

¹⁾ Tekst urzędowy postanowienia J. O. X. Namiestnika patrz „Zbiór przepisów obowiązujących wydawn. M. P. i O. S. Tom I zeszyt II r. 1927.

które po „przeliczeniu wobec Maystrów do *Skrzyni Rzemieślniczej reponowane i Starszym powierzone zostały“.

W końcu „Komisarz Muncypalny przypomniał zgromadzonym Maystrom, aby we wszystkich artykułach Postanowienia z dnia 31.XII. 1816 r. zadość czynili, szczególnie par. 88. 89. 90 i 91 a Starsi Zgromadzenia zwrócić winni uwagę na Uczniów i Czeladników, aby nie waleśali się po karczmach i po nocach, a przestępujących nie omieszkali podać ukarania“, poczem „protokół zgromadzenia odczytano, na język niemiecki przetłumaczony i podpisany został“.

Powstanie listopadowe najwidoczniej odbiło się echem i w Kamienicy Poskiej, a nawet możliwym jest, że brano w nim udział; więcej bowiem w roku 1830 ani też w roku 1831 zgromadzeń Cechu nie było; dopiero następne zgromadzenie odbyło się w dniu 8 kwietnia 1832, a „Komisarz Muncypalny będąc zawiadomiony od Starszych Zgromadzenia“, że w tym terminie „zdecydowali się odbyć dzień cechowy, więc na godzinę wyznaczoną o 3 godz. z południa przybył do mieszkania Cechmistrza Józefa Lachnika i urzędowanie swoje wspólnie z Starszym i podstarszym rozpoczął“. „Najsamprzód dobrowolna składka

czyli auflage zebrane zostało w ilości	14 gr. 24
auflage zaległe	2 „ 12
Johan Polaczek jako Mayster zapłacił resztę	15
Józef Geizler jako Mayster	2
Ignatz Krysta „ „	2

Razem zebrano zł. 37 gr. 6

Komisarz Muncypalny sumę tę chciał „przyłączyć do znaydować się mającej summy z ostatniego kwartału odbytego, zażądał od terażniejszego Starszego Zgromadzenia JP. Józefa Lachnika, protokół z dnia 10 października 1830 r., który wykazywał iaka gotowizna w skrzyni rzemieślniczej znaydować się powinna“.

I tutaj znajdujemy rzecz dziwną, wytłomaczyć się całkowicie nie dającą.

Lachnik twierdzi, że ten „protokół zaginął ze skrzyni rzemieślniczej“ (w rzeczywistości zaś był, gdyż jest do dnia dzisiejszego), nie wie „jaki to był protokół lubo na ten czas był podstarszym i nie znaydował się na ostatnim zgromadzeniu płóciennickiem a Starszym na ówczas był Jan Hartman, który w czasie rewolucyjnym na cholerę zmarł“. To jednak pamięta, że „razu pewnego Hartman przybył do niego; otworzyli skrzynię rzemieślniczą i pierwszy wziął z niej, mówiąc, że potrzebuje na wydatki gminne pieniędzy, a te tu w skrzyni bez-

użytecznie leżą, aby gminę zaratować i on później te pieniądze włoży, zł. 116 gr. 16 (tyle pieniędzy tymczasem w skrzyni nie było, gdyż wg. protokołu z dn. 10 października 1830, było złp. tylko 108 gr. 3, chyba, że wpłynęły później od czeladników i uczniów). Lachnik „znając iego rzetelność poprzestał natem, daley się nie pytał“ — „dopiero gdy Bóg powołał go (Hartmana) do wieczności“ i gdy wybrano go (Lachnika) starszym, porządkując książki postrzegł, że protokół „iakimsik“ sposobem zaginiony został — przeto nie wie „iaka gotowizna w skrzyni rzemieślniczej, znaydować się winna“. „Zaś gdy ia Starszym Zgromadzenia obranym zostałem—zakańcza—to wpłynęło do Kasy: zł. 29.— pozostało po wzięciu przez Hartmana zł. 116 gr. 16

jeszcze w skrzyni rzemieślniczej	.	.	.	.	.	.	.	„	1. 8
dołączając do tych dzisiejszy przychód	.	.	.	.	.	.	.	„	36. 6

Ogółem zatem iest 66.14.

Jednak i tutaj znowu stajemy przed sprawą sporną: skoro bowiem Hartman wziął pieniądze na użytek gminy, to suma ta musiałaby figurować w książkach tegoż urzędu; tymczasem w dalszym ciągu protokołu znajdujemy taką wzmiankę, że zgłosili się „sukcesorowie ś. p. Jana Hartmana iako to żona iego Rozalja i syn Józef, znając nadto dobrze interes ten, że Ojciec ich wybrał ze skrzyni rzemieślniczej zł. 116 gr. 16, przeto dla pewności ażeby Towarzystwo Professyi Płóciennickiej w osadzie fabrycznej Kamienica Polska od Oyca naszego żadnej pretensyi (nie miało) przeto składamy oblig na wzrot zł. 116. gr. 16 przez Oyca naszego wziętych, które o ile możności naszymy—oddać przyrzekamy“.

Możliwym więc jest, że pieniądze te użyte były na pomoc powstańcom, że Lachnik o tem dobrze wiedział na co były wzięte, że później zarówno on, jak i członkowie Cechu obawiali się represji ze strony władz rosyjskich i wskutek tego ułożony został taki wybieg; trudno bowiem przypuścić, aby Hartman wziął te pieniądze na swój wyłączny użytek, skoro wszyscy znali iego „rzetelność“; tym niemniej dziwnym wydaje się, z jakich powodów rodzina zobowiązywała się zwrócić te pieniądze. W dalszych latach widać, że oblig ten faktycznie był umarzany zarówno przez syna Józefa jak i żonę Rozalię, która w r. 1833 wyszła powtórnie za mąż za Jana Bergier i ten zmienił oblig żony na swój własny. Czy jednak spłacono gotowizną i wnoszono te sumy do kasy rzemieślniczej, to bardzo jest to wątpliwe; przypuszczam, że sprawę tę załatwiano poprostu w ten sposób, że powiększono wydatki o sumę, jaka miała być wpłaconą i zmniejszano obligi, aż do umorzenia.

W takim, a nie innym wniosku utrwała mnie jeszcze fakt, uwi-
doczniony w protokóle z dnia 22 grudnia 1835 roku, z którego wy-
nika, że było prowadzone jakieś śledztwo przeciwko Janowi Bergierowi,
udowodniono mu udział w „pewnym względzie zamętu” i postanowiono
zwolnić go z obowiązku podstarszego Cechu.

Zaś w roku 1834 wybrano Józefa Hartmana — syna Jana — na
Starszego Cechu.

Jeżeli w rzeczywistości tak było, to przybyli koloniści czescy do-
brze odpłacili swój dług, nowo — obranej Ojczyźnie.

W protokóle z roku 1866 znajdujemy jeszcze taką wzmiankę
„w październiku 1863 roku na nabożeństwo Rb, 0.90“.

Wskutek zajęcia się tkactwem — koloniści musieli również zająć
się kupnem przędzy, której sami niemogli prawdopodobnie wyprodu-
kować a nabyć w kraju nie można było. Przędzę więc bawełnianą
i lnianą kupowano w Niemczech i Prusach, i sprowadzano ją przez
komorę celną w Praszce (obecnie powiat Wieluński woj. Łódzkie).
W związku z tym powstała nawet pewna kwestia, sprawa, którą utrwa-
lił w protokóle, sporządzonym z urzędu dnia 1 lipca 1831 roku kon-
troler Urzędu Handel Kontrolujący w Kamienicy Polskiej, opisując
przebieg sprawy jak następuje: „w dniu dzisiejszym przybywszy Fran-
ciszek Cianciara z ekspedycją przędzy, który czyniąc superrewizyą spo-
strzegłem, że co do przędzy lnianej, za małe cło zostało pobrane przez
komorę w Praszce, wedle jej kwitu z dnia 29 czerwca r. b. Nr. 1-mo“.
Zapytał się wówczas o przyczynę i tu Cianciara „okazał mi komissarza
fabryk w tutejszym Województwie oryginalne iakieś do Niego zapew-
nienie wyłączone, z dnia 20 czerwca r. b. Nr. 533, którem zapewnia
zapłatę za dostarczyć się mające płótna dla woyska; uwiadamia o zni-
żonej opłacie cła po groszy 10 od iednego fonta przędzy lnianej, tu-
dzież zapewnia go uwiadomić w razie gdyby Rząd obniżył cło o 2 gr.“
Urząd kontrolny o tem, jak się dalej dowiadujemy, nie był powiado-
miony. Zwołał przeto wszystkich maystrów i zapytał się czy im co jest
wiadomem o zniżce cła; wszyscy jednogłośnie oświadczyli, że nic nie
wiedzą o tem; wówczas sprawę tę wyjaśnił p. Kontroler Daszkiewicz,
a „chcąc, żeby te dobrodziejstwa Rządu nie były tajemne dla innych
mieszkańców i zarazem przestrzedz kupujących, żeby zapłatę całkowi-
tego cła po gr. 20 przędzy lnianej od funta nie kupowali od Franciszka
Cianciary, któren handlem przędzy trudni“ się i o tem „iż ieżeli będą
chcieli dla woyska wyrabiać płótno wedle posiadanych prób i ozna-
czonej ceny dla Cianciary, któren wyłącznego dobrodziejstwa uzyskiwać

nie może“ i „w wskazanym miejscu i oznaczonym czasie do miasta Zgierza takowe płótno na sprzedaż odwozić“.

Gorliwie widać spełniał swe obowiązki p. Kontroler i życzliwie odnosił się do ogółu kolonistów, skoro taką otaczał ich opieką.

Incydent ten prawdopodobnie przeszedł bez wielkiego echa i życie tkaczy potoczyło się zwykłym trybem.

Mieli jednak i oni swoje kłopoty, które zwalczali w miarę możliwości i środków pieniężnych, na jakie ich stać było.

W protokóle z dnia 28 czerwca 1835 roku piszą, że „wg. działanego protokołu z dnia 26 czerwca r. b., zgromadzeni maystrowie uczynili prezent dla W-go Goltza, Inspektora fabryki zł. 300.—“ i zapłacili porto od tej sumy zł. 4 gr. 25. Z jakiego powodu i za jakie zasługi uczyniony był ten prezent w tak okazałej kwocie i dlaczego przekazano tę sumę pocztą a nie wypłacono odrazu na rękę, kronika milczy. Przy dalszych jednak badaniach spraw cechu, wydaje się ta sprawa bardziej wyraźną. Była to poprostu łapówka, do której musieli się uciekać niejednokrotnie tkacze, o czym świadczą i inne notatki.

Jak wynika z ogólnej gospodarki, zasiłki udzielone przez Cech w pozycjach rocznych, na choroby, pogrzeby i inne wydatki były skąpe, o ile nie bardzo skąpe i nie przekraczały sumy zł. 60.—rocznie. Tymczasem w protokóle z dnia 2/14 stycznia 1844, znajdujemy odrazu taką pozycję „zł. 490. — jako w różnych epokach od lat 3 i później 49 pogorzelcom każdemu po zł. 10.“ i dalej „dwóm pogorzelcom po zł. 5 razem zł. 10“.— Z tego wynika, że wydatkowano jednego roku okrągłe zł. 500. — Oczywiście trudno jest przypuszczać, aby faktycznie ta suma była wydatkowana na zapomogi pogorzelcom, a to z następujących powodów:

1. gdyby faktycznie wydatkowano na zapomogi dla pogorzelców w każdym roku te sumy, to umieszczonoby w roku wydatkowania, a nie odrazu w roku 1844, gdyż inaczej powstałoby manco w Skrzyni Rzemieślniczej i protokół nie byłby podpisany i akceptowany przez Komisarza Muncypalnego,

2. posiedzenia Cechu, odbywały się kolejno co roku i tak odbyły się:

w roku 1839	(dnia 25/VI — 7/VII)
„ 1840	(„ 21/I — 2/II i dn. 23/VI — 5/VII—)
„ 1841	(„ 20/XII — 2/I—1842)
„ 1839	(„ 2/15 stycznia)

nie może być więc mowy o tem, aby z powodu nie odbycia Zgromadzenia nie można było sum tych wykazać w protokółach w latach wydatkowania,

3. z akt cechu nie widać zupełnie, aby wieś Kamienica Polska uległa pożarowi, a trudno jest przypuścić, aby Cech dawał pieniądze innym pogorzelcom i to w tak znacznej wysokości.

W prawdzie w r. 1839 ufundowano figurę św. Floriana, patrona strażaków i zapłacono za nią z kasy Cechowej zł. 327 oraz zł. 20, za dzwonek nabyty od Maciela Otrutka „ze starej figury znajdującej się w jego podwórzu”, ale fakt ten nie może mieć żadnego wpływu na wydatkowaną i wzmiankowaną wyżej sumę ani też związku z przypuszczalnym pożarem wsi Kamienica Polska.

Mimowoli nasuwa się więc przypuszczenie, że suma ta musiała być również przeznaczoną na łapówkę w bliżej nie znanej sprawie.

A były sprawy takie ważne dla wszystkich członków Zgromadzenia.

Z protokołu z dnia 21/I (2/II) - 1840 roku, widać, że osada fabryczna Kamienica Polska należała do pasa granicznego i że Cech czynił usilne staranie, aby „wykupić się z tego pasa”; w tym celu zebrano nawet od majstrów jako dobrowolną składkę zł. 386.—i z niej wydatkowano w tej sprawie zł. 250.—resztę zaś zł. 136.—przelano do Skrzyni Rzemieślniczej. Widocznie jednak starania na miejscu u władz nie odniosły należytego skutku lub też chodziło tylko o przychylne ustosunkowanie się tych władz, skoro w protokóle z r. 1840 (dn. 23/VI-5/VII) widać, że pisano prośbę o „wypuszczenie Kam. Polskiej z pasa granicznego” do Komisji Rządowej i zapłacono za:

arkusz papieru stemplowego zł. 3 gr. 9

porto od tej prośby do Warszawy . . „ 1 „ 20

i „ od Rezolucji na tą prośbę . . „ 2 „ 17

czyli razem zł. 7 gr. 16; poza tym zapłacono jeszcze adjunktowi p. Cześnikiewiczowi, za przyspieszenie Rezolucji o pasie granicznym zł. 60; prawdopodobnie więc Kamienica Polska, wobec tak „silnie” postawionej sprawy, została „wypuszczona” z pasa granicznego; sprawa ta musiała jednak napotykać i potem na pewne jeszcze trudności u władz miejscowych, skoro jeszcze 20/XII - 1841 roku (2 stycznia 1842) znajdujemy sumę zł. 63, jako „koszta starania się o wypuszczenie Kam. Polskiej z pasa granicznego”.

Była też w latach 1838/1839 sprawa: zmiany kontroli na przędzę, o skład przędzy do Banku, o obniżenie cła na przędze i t. p.

Te sprawy wiązały się jednak ze sprawami tkaczy w Królestwie Kongresowym, przeto specjalnie dla tkaczy z Kamienicy Polskiej załatwione już pomyślnie być nie mogły.

Wielu było w każdym roku uczniów u poszczególnych i wszystkich razem majstrów, z posiadanych obecnie dokumentów trudno jest ustalić.

Z protokołów posiedzeń Cechu widać jednak, że sprawą uczniów zajmowano się i można powiedzieć dosyć gorliwie zarówno co do kształcenia jak i ich zachowania się tymbardziej, że we wsi musiały być karczmy, gdzie uczniowie i czeladnicy oraz wieśniacy mogli a i zapewne zabawiali się wesoło

Na posiedzeniu bowiem w r. 1832 (30 grudnia), podniesiono aby „majstrowie podług istniejących przepisów postępowali, czeladź i uczniów utrzymywali w przyzwoitym posłuszeństwie tak, iżby w Religji i Rzemiośle swoim można (było) poznać postęp“. Skoro uczono ich, jak to z powyższego wynika religii, to musieli uczniowie albo chodzić co niedzielę do odległej o 3 km. Poczesny gdzie była parafia albo też ksiądz proboszcz przyjeżdżał do Kam. Polskiej, lub też uczył ich nauczyciel miejscowy, gdyż w owym czasie w Kamienicy Polskiej probostwa nie było.

To drugie przypuszczenie wydaje mi się jednak bardziej prawdopodobnym, gdyż z akt innych wynika, że już w roku 1833 była tutaj szkoła i że okupnicy płacili rocznie na nauczyciela złp. 2.—Widocznie jednak uczniowie nie bardzo przykładali się do nauki, skoro w roku 1840 (23/VI—5/VII) na zgromadzeniu majstrów, podniesiono i napomniano, aby „Uczniów mianych w terminie w Niedziele regularnie do Szkoły Elementarnej tutejszej posyłać, gdzie miejscowy Nauczyciel staranną edukację w miarę ich zdolności udzielać będzie“. Nauczyciel ten miał wyznaczoną pensję z mocy etatu przez Rząd Gubernjalny Kaliski zatwierdzony w wysokości zł. 60 — rocznie od roku 1837; w jednym z protokołów znajdujemy ciekawą wzmiankę „Nauczycielowi podług etatu zł. 60 —; darował zł. 20.—zatem wypłacono mu za rok 1839 zł. 40.”

Również w roku 1842-gim majstrów „upominano, aby uczniowie Rzemieślnicy regularnie chodzili w niedzielę do szkoły, ćwicząc się w Religji i obyczajności”.

W dalszych latach już tak gorliwie się uczniami nie zajmowano lub też sprawa ta zeszła na plan drugi; szkoła widocznie jednak nie została zlikwidowana, gdyż znajdujemy wzmianki o wypłatach pensji w r. 1846/48, 1849/1850, 1845/55 oraz 1858.

Ogółem Cech na naukę wydał:

od roku 1838 do 1847 . . . złp. 224.—

„ „ 1848 „ 1869 . . . Rb. 34. kop. 15

Mieli jednak i majstrowie zatargi między sobą wynikające na tle niedbałego wykonywania swoich obowiązków przez Starszych bądź też zatrudnianie uczniów przy pracy, która nie była związaną z nauką, a tylko przynosiła korzyści materialne,

Otwiera listę tych spraw rok 1834. —

Dnia 18 stycznia tego roku, zjechał do Kamienicy Polskiej W-ny Bakowicz delegowany do przeprowadzenia rewizji Skrzyni Rzemieślniczej. W onym dniu w kasie winno być zł. 415 gr. 21. Kasa musiała nie być w porządku, gdyż w protokóle z dnia 24/I—1834 znajduje się następująca wzmianka „były podstarszy Florjan Junk, za zrzadzony przez niego defekt odpłacił jako to:

a) w złocie dukatów 3 á zł. 20 . . zł. 60.—

b) w papierach . . . „ 40.—

c) w monecie srebrnej , . „ 40.— zł. 140.—

Józef Lachnik były starszy także w dniu dzisiejszym odpłacił swój wyrządzony defekt jako to:

a) w złocie jeden dubeltowy Lujdor . zł. 69.—

b) w papierach . . . „ 90.—

c) w monecie . . . gr. 5. zł. 159. 5

czyli razem w monecie zł. 299 gr. 5; oprócz tego w skrzyni był oblig na zł. 116 gr. 16 wystawiony po ś. p. Hartmana (patrz str. 58).

Jaki to był „defekt” i z jakiego powodu zjechał delegowany Bakowicz niewiadomo; w każdym bądź razie w dniu 20/IV 1834 wybrano na starszych, zgodnie z życzeniem majstrów, Józefa Baidora i Józefa Cianciarę „Którym też jako znanym z dobrej konduity i sztuki majsterskiej ten obowiązek przy starszych zgromadzenia, powierzony został“.

Jedynie z protokołu z 22/XII—1835 roku dowiadujemy się, że było prowadzone śledztwo przeciwko Józefowi Lachnik, który pobierał opłaty od czeladników a do skrzyni rzemieślniczej ich nie wnosił. Zjechał tedy W-ny Muszyński, jako delegowany w tej sprawie (za furę „pod niego” zapłacono sołtysowi zł. 4 gr. 15). O wyniku jednak tego dochodzenia znowu nie ma żadnej wzmianki.

W 1835 roku (28/VI) wobec dużych zaległości jakie pozostały u majstrów i czeladników z tytułu opłat dla Cechu przypadających, zebrani majstrowie zdecydowali aby „o znaglenie uporczywych zgłosił

się W. Komisarz Muncypalny o exekucję do W-go Komisarza Obwodu Wieluńskiego i aby nie dozwolono Im było na warsztatach pracować bo inaczej do żadnej regularności w Fabryce by my nie przyszli”,

Uchwała ta widocznie przeszła bez echa wśród majstrów, skoro rzeczywiście Urząd Starszych uchwałę wprowadził w czyn w roku 1837 i „zapomocą ustawionej exekucji ściągnął od Debentów złotych 179 gr. 6.”

W roku 1839 zwrócono uwagę majstrom przez Komisarza muncypalnego, zapewne za poradą zainteresowanych „iż żaden iako majster do Zgromadzenia Tkackiego przyjęty i do listy majstrów zapisany a nie będący uznanym wedle przepisów Maystrem, nie może chłopaka brać do nauki i onego wyzwać”.

Cech Płócienników brał żywy udział i w innych sprawach o znaczeniu ekonomiczno-gospodarczym i dobroczynnym jak np. w roku 1838 wysłał towary produkowane przez swoich członków na wystawę do Warszawy (za porto zapłacono zł. 5 gr. 9) ofiarował zł. 20 „na budujący się szpital w Wieluniu tytułem ofiary na raz ieden tylko”, zajmował się wzniesieniem kapliczki św. Florjana, krzyża we wsi, ufundowaniem latarni, lampy do oświetlenia, reperacją i należytem utrzymaniem mar w kościele parafjalnym w Poczesnie, budową plebanii w tejże parafii i całym szeregiem spraw jak to udzielenie członkom zapomóg w czasie choroby, bezwrotnych zasiłków na pogrzeby, opłacał dzwonnika, którego obowiązkiem było wydzwanianie godzin przy kapliczce św. Florjana i t. p., a w roku 1853 wniósł „przedstawienie do Rządu o wystawienie kościoła” i zapłacił stempel od podania rb. 1 kop. 78.

„Przedstawienie” to musiało być przychylnie przyjęte, ¹⁾ gdyż Cech w roku 1861 dał Pawłowi Kapuścińskiemu „względem pobudowy kościoła tu w Kamienicy Polskiej rb. 10” a w roku 1859 rb. 69.

Początkowo każdy protokół z zebrania Cechu był odczytywany w języku polskim, a następnie tłumaczono na niemiecki o czem świadczą notatki umieszczone na końcu protokołu; z biegiem lat jednak ten ostatni zwyczaj został skasowany, prawdopodobnie po nabyciu przez kolonistów odpowiedniej biegłości w języku polskim, gdyż ostatnia wzmianka o tym tłumaczeniu znajduje się w roku 1835.

Odbycie się dnia Cechowego musiało być ważnym zdarzeniem we wsi a i uchwały musiały „wyczerpywać” panów majstrów, skoro dzień cechowy kończył się zwykle poczęstunkiem i to dość obfitym.

¹⁾ księgi parafjalne prowadzone są od roku I/1—1870.

jeśli przyjmiemy, że w dniu cechowym przybywało na posiedzenie za-
ledwie około 40—50% wszystkich majstrów; dla charakterystyki przy-
toczę wydatki na te poczęstunki:

w roku 1832	wydatkowano ogółem na trunek	zł. 36 gr. 9
„ 1833	„ „ „ chleb i masło „ 25 „ 18	
„ 1836	„ „ „ piwo zł. 5. gr. 15	
	2 garnce okowity „ 6.—	
	za chleb i masło do tych „ 5.—	zł. 16 „ 15
w roku 1837	wydatkowano na 2 garnce okowity „ 8.—	
	1 beczkę piwa „ 10.15	
	za chleb i masło do tychże „ 5.—	„ 23 „ 15

Ogółem na poczęstunki za czas od 8 kwietnia 1832 roku do 1847 roku
wydatkowano zł. 443 i za czas od 1847 do 7 stycznia 1869 roku
rb. 29 kop. 75.—

Po roku 1869 odbywały się również posiedzenia cechu. Z posia-
danych dokumentów trudno jednak jest ustalić, na co były wydatko-
wane sumy, a jedynie można mówić o sumach przychodu i rozchodu.
W obecnej chwili Cech — jako jednostka prawna — nie istnieje; wpraw-
dzie urzęduje Starszy Cechu p. Ferdynand Mader, ale funkcje jego
nie objawiają się w żadnym kierunku i jest to godność raczej tylko tytu-
larna, ograniczająca się na przechowywaniu ksiąg cechowych oraz
udziału przy konferencjach wraz z zatargu wynikłego między tkaczem-
chałupnikiem a przedsiębiorcą, dającym przędzę do roboty.

Upadek Cechu jest zrozumiały, a obecnie tkactwo według Roz-
porządzenia Prezydenta Rzpl. Polskiej z dnia 7 czerwca 1927 r. o pra-
wie przemysłowym nie jest uznane za rzemiosło, a więc i nie podlega
tym przepisom.

Pomimo upadku Cechu przechowała się jedynie tradycja obcho-
dzenia uroczystości cechowej; tradycja ta, dziś już zanikająca ¹⁾ zwi-
ązana jest według jednych z patronem tkaczy względnie płócienników
i odbywa się w pierwszy poniedziałek po św. Michale (30 września)
według innych związana jest z zakończeniem pracy przy warsztatach
tkackich jeszcze przy dziennym świetle i rozpoczęciem okresu pracy
przy oświetleniu sztucznym; to jednak podanie wydaje mi się mniej
prawdopodobnym i raczej przypisuję większe znaczenie uroczystości
związanej z patronem tkaczy św. Michałem.

Uroczystość ta według opowiadań, nosi nazwę „lichsznur“ i przed-
stawia się następująco: rankiem, w dniu uroczystości wszyscy majstro-

¹⁾ ostatnio odbyła się w roku 1928.

wie i czeladnicy wyzwoleni zbierają się w cechu, otrzymują świece i wspólnie udają się do kościoła, gdzie zapaliwszy je, wysłuchują mszy św.; następnie, wraz z zapalonymi świecami, przechodzą poza ołtarzem, a wychodząc, składają ofiarę, pozostawiając świece na rzecz kościoła. To jest część pierwsza.

W następnej, gromadzą się wszyscy majstrowie i czeladnicy wraz z żonami w karczmie, na zabawę, koszta której, pokrywają majstrowie; Wspólna ta zabawa, przeciąga się do zmierzchu i wtedy pp. majstrowie jako starszyzna, opuszczają karczmę i oficjalnie zabawa oraz uroczystości zostają zakończone; z chwilą jednak opuszczenia karczmy przez majstrów do zabawy przystępuje młodź t. j. czeladnicy i uczniowie. I tutaj spotykamy ciekawy przyczynek; uczniom i czeladnikom nieżonatym, przysługuje prawo wprowadzenia na zabawę panny według własnego wyboru, sympatii, ale pod warunkiem, w gruncie rzeczy dla obopólnego dobra, że panna przyniesie z sobą tak zwaną „buchte” (słodkie ciasto), a więc posiłek na czas zabawy, która przeciągała się do późnej nocy; tym dzień uroczysty kończył się ostatecznie.

Uroczystość ta i wydawanie świec przez Cech – wyjaśnia przyczynę zbierania wosku i lania świec, co spotkać można nie tylko w dokumentach 50 i 100 letnich, ale nawet pochodzących i z XVII wieku i zawartych w przywilejach królewskich wydawanych cechom, jak np. cechowi piekarzy w Częstochowie, szewców w Miechowie, cechom różnych zawodów (profesji) w Lelowie (pow. Włoszczowski) i t. p.

Wydatki Cechu Tkaczy w Kamienicy Polskiej na ten cel ograniczają się w sumie zł. 75. — i rb. 55 kop. 56.

Załączone zestawienie dochodów ilustruje stan finansowy Cechu i jego główne pozycje tak z jednej jak i drugiej strony.

Przychód

za czas od dnia 8 kwietnia 1832 roku do dnia 10 stycznia 1847 roku

1.	Dobrowolna składka (auflage)	zł.	28.12
2.	„ „ „ zaległe	„	15.12
3.	Za wyzwolenie 201 czeladników na majstrów	„	1085.14
4.	Opłaty zaległe od 402 czeladników wyzw. „	„	1819.08
5.	Za wyzwolenie 159 uczniów na czeladników	„	918.20
6.	Opłaty zaległe od wyzwolonych „	„	171.20
7.	Opłaty od 83 uczniów przyjętych przez majstrów	„	159.
8.	$\frac{0}{0}\frac{0}{0}$ -ta od wypożyczonych sum członkom cechu	„	306.15
9.	Inne dochody	„	173.
10.	„ „ niezaksięgowane uprzednio a stwierdzone przy rewizji w skrzyni w r. 1834	„	30.
11.	Oblig w Kasie wystawiony przez rodzinę ś. p. Hartmana	„	116.16

Razem zł. . 4823.27

Rozchód

za czas od dnia 8 kwietnia 1832 roku do dnia 10 stycznia 1847 roku

1.	Opłata za lokal	zł.	18.—
2.	Materiały piśmienne	„	405.03
3.	Nauczycielowi na naukę uczniów	„	280.20
4.	Komisarzowi za przyjazdy na rewizję	„	266.—
5.	Poczęstunki w dnie cechowe	„	443.—
6.	Zapomogi:		
	w chorobie	zł. 125.—	
	na pogrzeby	„ 338.27	„ 463.27
7.	Opłata dzwonnikowi	„	120.—
8.	Za nabożeństwo	„	59.10
9.	Światło	„	75.—
10.	Inne wydatki	„	1938.23
	Omyłka przy dodawaniu pozycji popełniona przez Cech w r. 1838	„	1.—
	Saldo	„	753.04

Razem . zł. 4823.27

Przychód

od dnia 10 stycznia 1847 roku do dnia 7 stycznia 1869 roku

	S a l d o	zł. 753.04		Rb. 112.92
1. Za wyzwolenie 84 czeladników na majstrów				„ 140.48
2. Opłaty zaległe od 223 wyzwolonych czeladn. na majstrów				„ 185.15
3. Za wyzwolenie 223 uczniów na czeladników				„ 262.55
4. Opłaty zaległe od wyzwolonych				„ 28.65
5. Opłaty od 58 uczniów przyjętych przez majstrów				„ 31.75
6. $\frac{0}{0}\frac{0}{0}$ -ta od wypożyczonych sum członkom cechu				„ 23.24
7. Inne dochody				„ 2.10
				<u>Razem Rb. . 786.84</u>

Rozchód

od dnia 10 stycznia 1847 roku do dnia 7 stycznia 1869 roku

1. Materiały piśmienne				Rb. 26.60
2. Nauczycielowi na naukę				„ 34.25
3. Komisarzowi za przyjazdy na rewizję				„ 4.05
4. Poczęstunki w dniu cechowe				„ 29.75
5. Zapomogi:				
w chorobie		rb. 188.17		
na pogrzeby		 „ 95.22		„ 283.39
6. Opłaty dzwonnika				„ 66.—
7. Za nabożeństwo				„ 14.60
8. Za światło				„ 55.56
9. Inne wydatki				„ 218.74
		S a l d o		„ 53.90
				<u>Razem . Rb. 786.84</u>

za czas od 1874 roku do 1910 roku

	<u>Przychód</u>	<u>Rozchód</u>
za r. 1874, 75 76,	— *)	— *)
„ „ 1877, 78,	Rb. 83.90	Rb. 47.80
„ „ 1879	„ 156.09	„ 19.56
„ „ 1879	„ 82.85 ¹ / ₂	„ 188.75
„ „ 1880, 81, 82, 83,	„ — *)	„ — *)
„ „ 1884, 85, 86, 87, 88.	„ 189.85 ¹ / ₂	„ 209.81
„ „ 1889	„ 72.	„ 19.57
„ „ 1893	„ 72.50	„ 90.72
„ „ 1894	„ 181.62	„ 46.41 ¹ / ₂
„ „ 1895, 96, 97	„ — *)	„ — *)
„ „ 1898, 1899	„ 70.45	„ 146.01
„ „ 1899/1910	„ 190.70 ¹ / ₂	„ 233.79
	Saldo	„ 97.55
	<u>Rb. 1099.97¹/₂</u>	<u>Rb. 1099.97¹/₂</u>

Przemysł na terenie Królestwa Kongresowego powstał w warunkach odmiennych od przemysłu włókienniczego; formy powstania łączą się z powstaniem tkactwa chałupniczego i w Kamienicy Polskiej *)

Już za panowania Stanisława Augusta były czynione próby uprzemysłowienia kraju, skutkiem jednak wytwarzania artykułów zbytku nie mogły one znaleźć szerszego zbytu i wskutek tego poczynania te upadły; w nie małym stopniu do tego upadku przyczynił się fakt, że w kraju nie znajdowano, ani odpowiednich robotników, ani też odpowiedzialnych kierowników.

„Dopiero rząd Księstwa Warszawskiego rozpoczął politykę tworzenia przemysłu. Ponieważ w kraju było brak żywiołu miejskiego, który mógłby zakładać nowe warsztaty pracy, starano się stworzyć sprzyjające warunki dla ściągnięcia przybyszów. W tym celu już postanowieniem z roku 1809 zapewniono przybywającym osadnikom różne przywileje, jak np. zwolnienie od służby wojskowej, od czynszu na lat 6 i od opłaty cła od przywożonego mienia. Poza tym, zniesiono przywilej służący szlachcie, sprowadzania z zagranicy towarów bez cła, a w roku 1811 zabroniono przywozu i tranzytu przędzy i wyrobów

*) brak danych.

1) w-g W. Strzelecki „Chałupnictwo tkackie w Król. Kongresowym w latach 1816—1850“ wydawn. Instut Gosp. Społ. „Drobny przemysł i chałupnictwo“ Tom. I. Warszawa 1931.

gotowych z Prus. Rząd Królestwa Kongresowego ukazem z dnia 2/3 1816, potwierdził przywileje nadane cudzoziemcom przez Ks. Warszawskie”.

„Nowy ukaz z dnia 18/IX. 1820 roku o zakładaniu miast rządowych i prywatnych, przywileje wzmiankowane wyżej—rozszerzył, zapewniając przybywającym osadnikom place na budowę domów, młyny na budowę foluszów, możliwość otrzymania bezpłatnie budulca z lasów państwowych i gminnych, a nawet Rząd sam wystawiał domy dla sprowadzających się majstrów. Z Rządem współdziałali i właściciele ziemscy, zakładając na swych gruntach—dla podniesienia ich dochodowości, kolonie i osady tkackie. (str. 6)“

W tych to latach, co zresztą potwierdza i akt kupna dóbr z roku 1818, musieli przybyć z Czech i koloniści do Kamienicy Polskiej, warunki bowiem jakie posiadali w swoim kraju były złe a i stale pogarszały się „zwłaszcza wskutek zagęszczającego się systemu prohibicyjnego ościennych państw” i silnej konkurencji ze strony wyrobów angielskich. „Tkacz, nie mając zbytu na miejscu, a od rynków zagranicznych oddzielony granicą celną pakował swój warsztat i przenosił się poza tą granicę (str. 7), gdzie warunki układały się świetnie a przytym brak pańszczyzny i przywilejów stanowych, ustrój konstytucyjny, liberalny kodeks cywilny, sprzyjająca polityka handlowa Rządu—otwierająca szerokie możliwości zbytu do Rosji, ściągała rzesze przybyszów z Prus, Wielkopolski, Saksonji, Czech a nawet Westfalii”.

Przechodząc poza tą granicę—przenoszono się nie tylko z warsztatem, ale z całą rodziną i dobytkiem, a ponieważ imigracja ta odbywała się gromadnie, przenoszono i ustrój cechowy, jaki w danej okolicy panował.

„Osadnicy skupiali się w Polsce po koloniach i osadach w Województwie Mazowieckim i Kaliskim. Okolice te nie sprzyjały z żadnych względów kolonizacji przemysłowej, a jedynie ręka Rządu skierowała w te miejsca fale osadników. Późniejsze próby przeniesienia przemysłu na prawy brzeg Wisły zawiodły i te dwa województwa zogniskowały w sobie cały prawie przemysł wełniany, bawełniany, lniany i jedwabny Królestwa Kongresowego”.

„Ilościowo imigrację do Polski do maja 1824 roku ocenia ks. Lubbecki na 150.000 a Szmoller za czas od 1818 do 1828 roku na 250.000” (jw. str. 7,8)

W związku z osiedleniem się tkaczy, przeważnie sukienników, na pierwsze miejsce wypłynęła sprawa posiadania lub nabycia surowców, niezbędnych do wytwarzania gotowych tkanin. Wełnę częściowo znajdowano na miejscu, ale w gatunkach gorszych, gdyż hodowla owiec nie stała na odpowiedniej wysokości i wskutek tego, lepsze gatunki

musiano sprowadzać z zagranicy. Import objęli w swoje ręce hurtownicy koncentrując w ten sposób handel wełną w swoich rękach. „Dla ułatwienia tkaczom zaopatrywania się w surowiec, ustanowiono na mocy postanowienia Namiestnika z dnia 14 maja 1822 roku jarmarki Świętojańskie w Warszawie, na które miała dostęp wolny zagranica”. Jarmarki te były obficie obsyłane i w skutkach swoich okazały się bardzo dogodne, ale jedynie dla tkaczy zamożnych, korzystających przy zakupach z kredytów rządowych, natomiast drobni tkacze, którzy nie posiadali odpowiedniego zapasu gotówki, zmuszeni byli zaopatrywać się w przędzę u kupców, płacąc lichwiarskie procenta „wahające się od jednego do dwóch procent miesięcznie” (str. 9). Pomimo tak ciężkich warunków przemysł włókienniczy a raczej sukienniczy rozwijał się bardzo szybko i w latach 1822–1826 produkcja krajowa wełny nie pokrywała już zapotrzebowania. W następstwie, dało się zaobserwować zwyczaj cen surowca przypisywaną przez tkaczy „przekupstwu wełny przez żydów”—wykupujących wełnę od hodowców owiec, jeszcze nie strzyżoną.

„Pomyślny rozwój tkactwa wełnianego w tych latach—zostaje zahamowany po r. 1826 a to wskutek rozwoju tkactwa lnianego i bawełnianego”.

Wyrób tkanin lnianych, znany był na ziemiach polskich oddawna, albowiem po wsiach siano len i tkano wyroby na swoje własne potrzeby, cienkie jednak gatunki sprowadzano z zagranicy. „Pierwsze próby Rządu do przeszczerpienia na ziemie polskie tkactwa lnianego i bawełnianego datuje się od roku 1824 i próby te poszły po linii doświadczeń lat poprzednich. Zaczęto ściągać do kraju tkaczy lnianych, a wobec braku lepszych gatunków przędzy, zakładano odrębne osady prząśników. W r. 1825 powstała taka pierwsza osada w Łodzi. Każdy z osadników otrzymał 3 morgi ziemi, z których był zobowiązany co najmniej pół morgi obsiewać lnem i dostarczyć sto paczek przędzy, rocznie. W roku 1827 osiedla się w Łodzi przedsiębiorca Kopisz. Komisja zezwoliła mu na bezcłowy przywóz przędzy i zapewniła przez lat pięć dostawę płótna dla wojska. W zamian za to Kopisz zobowiązywał się do sprowadzenia stu rodzin tkaczy lnianych. Ponieważ cło na przędzę lnianą było bardzo wysokie bo wynosiło 96 złp. od centnara, licencja udzielona Kopiszowi była dla niego poważną premią, a ciosem dla przedsiębiorstwa łódzkiego (str. 11). Po roku 1831 przemysł lniany w skutek braku dobrego surowca w kraju, posługując się drogą przędzą zagraniczną, nie mógł wytrzymać konkurencji ze strony bawełny i zaczął chylić się ku upadkowi (str. 11.)

Natomiast tkactwo bawełniane, rozwija się jednak nadal i konkurencję wytrzymuje. Wysokie cło na przędę lnianą wywołuje protesty i ostatecznie „Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych, widząc nikły rozwój przędzalnictwa krajowego, poszła na rękę tkaczom i od dnia 21 stycznia 1829 r. zaprowadziła cło ulgowe dla wszelkich ilości wwożonej przędzy, uważając, że wpłynie to dodatnio na rozwój tkactwa, a tym samym i przędzalnictwa (str. 12). Jednakże i teraz składnicy, sprowadzający przędzę, mieli prawie że całkowity monopol na przędzę, bowiem produkcja krajowa, nawet pod koniec omawianego okresu zaspakajała zaledwie około 15% zapotrzebowania i składnicy wykorzystywali sytuację, każąc sobie płacić wysokie procenta. To znowu wywołało falę protestów”.

„Chcąc zbadać słuszność tych zażaleń, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych, ściągnęła w roku 1844 za pośrednictwem Banku Polskiego ze wszystkich miejsc z których składnicy dowozili byli przędzę, cenniki i wyliczyła przeciętny koszt przędzy sprowadzanej z różnych miejscowości. Podobnie na podstawie raportów burmistrzów miast fabrycznych wyliczyła przeciętną cenę sprzedaży.

Wyniki badań podaje poniżej umieszczona tablica:

Nr Nr. Przędzy	O s n o w a		W a t e k	
	Koszt własny	Cena sprzedaży	Koszt własny	Cena sprzedaży
	w kopiejках za funt przędzy			
20	37	44	37	43
30	40	47	40	45
40	47	52.5	40	47
50	47	59	47	52
60	54.5	74	53	65.5
70	—	90	61	84
80	—	97	69	97
100	—	135	92	121

Ceny powyższe dotyczą przędzy przy sprzedaży gotówkowej (str. 13).

Wahania cen w poszczególnych miastach były dość znaczne. Komisja na podstawie raportów burmistrzów z roku 1844 ułożyła zestawienie (str. 13).

Nr. Nr. Przędzy	Łódź	Pabianice	Kalisz	Częstochowa	Turek	Kamienica Polska	Zduńska Wola
	w k o p i e j k a c h z a f u n t						
20	—	43.5	—	—	45	45	—
30	44.5	48	—	48	49	50	46.5
40	52.5	52.5	52.5	54	58.5	54	52.5
50	—	55.5	55.5	—	67.5	—	—
60	81	—	—	60	78.	60	—
80	120	—	—	—	112.5	—	—
100	120	—	—	—	142.5	—	—

Komisja przyjmując, że na jednym warsztacie można przerobić na perkal drukowany rocznie 450 f. przędzy Nr. 30/40, której funt kosztuje w Łodzi zł. 3.— a w Pabianicach 3.15 wyliczyła, że koszt przędzy zużytej do produkcji wypadnie:

w Pabianicach zł. 1417.50

w Łodzi „ 1350.—

różnica na korzyść tkaczy łódzkich złp. 67.50

Widzimy więc, że różnice cen w niektórych miejscowościach, wpływały ujemnie na zdolność konkurencyjną (str. 14).

Ceny powyżej przytoczone, odnosiły się do sprzedaży za gotówkę, bowiem przy kredycie były one znacznie wyższe, a jeszcze drożej liczyli przędzę składnicy i kramarze, jeśli tkacze zamieniali na nią gotowe wyroby. W raporcie prezydenta Łodzi z dnia 14 lipca 1844 r. znajduje się następujące zestawienie cen przędzy surowej:

Nr. Nr. przędzy	Cena przy sprzedaży		Cena przy zamianie
	za gotówkę	na kredyt	
	w k o p i e j k a c h z a f u n t		
30	44.5-45	46.5-48	49.5-51
40	52.5	53.5-55	56.5-58
60	81.	82.5-85	86.5-90

W pierwszych latach osadnictwa, kiedy na rynku było brak towaru zbyt był ułatwiany — majster był panem sytuacji; kupujący albo osobiście udawał się do niego, albo też w gorszym wypadku dla majstra sam on udawał się do pobliskich wsi i miast, i tam znajdował chętnych nabywców. Zbiegiem jednak lat, gdy liczba majstrów tkaczy powiększyła się, o nabywców było trudniej; dodajmy do tego nieznaną szerszego rynku, trudność porozumienia się z nabywcą z powodu obcego języka, komplikujące się warunki nabywania surowców u składników, konkurencję między tkaczami z tych lub innych powodów, o czym wyżej wzmiankowałem, otrzymamy obraz wykazujący już w całości trudność zbytu wyprodukowanego towaru.

Przytoczone powyżej fakty i daty, pozwalają nam na wyciągnięcie następujących wniosków, odnośnie powstania chałupnictwa:

1. tkacze—cudzoziemcy przybyli w celu poprawy swoich warunków materialnych z jednej i z zachęty Rządu Król. Kongr. z drugiej strony,

2. znalazwszy się na terytorjum Polski, niezwłocznie rozpoczęli produkcję, na obcy zupełnie im rynek.

3. ponieważ w przeważnej części nie rozporządzali odpowiednimi zasobami finansowymi, musieli nabywać przędzę u składników, którzy wykorzystywali tę sytuację,

4. nieznaną szerszego rynku zbytu, nakazywała im poszukiwać odbiorców na gotowe wyroby, których znajdowali w postaci składników przędzy lub kramarzy handlujących również tkaninami,

5. z biegiem czasu kupujący kramarz, znający lepiej potrzeby i wymagania rynku oraz rozporządzając gotówką i przędzą wydawał taką przędzę i zamawiał taki rodzaj tkaniny, jakich wymagał tego rynek, co spowodowało zależność tkacza majstra od kupca i przejście na pracę chałupniczą

Uzasadnienie powyższych wniosków, znajdujemy w poniższym materiale archiwalnym: „W raporcie połączonych Komisji Rządowych Spraw Wewnętrznych i Duchownych oraz Przychodu i Skarbu za r. 1844, znajdujemy tak odtworzoną sprawę powstania chałupnictwa:“

„Pojedynczy tkacze są to po największej części empirycy, których machinalne prawie uzdolnienie przechodzi z ojca na syna, tępego pojęcia i przy jakimkolwiek sposobie zarobienia na opędzenie niezbędnych potrzeb życia, mało troszczą się o jutro”.

„Ci wszyscy, zaczynający proceder na własną rękę, nabywają zrazu potrzebną im przędzę za gotowiznę, wkrótce atoli wyrobiwszy materiał, dla dalszego zatrudnienia warsztatów w braku odbytu na wy-

kończony wyrodek, szukają kredytów w przędzy u składników. Składnicy z swojej strony są gotowi dać kredyt, bo na tem zależy powiększenie ich odbytu na przędzę, jednak chcąc mieć gwarancję, żądają zastawu. W takich razach następuje zobopólny układ albo raczej targ. Obadwa wiedzą, co kosztuje przędza, szlichta, farbowanie i praca. Wszystko to się ocenia i wskutek wzajemnych uwag i ustępstw—tkacz otrzymuje przędzę na dalsze zatrudnienie warsztatu i małą kwotę w gotowiznie na opędzenie potrzeb życia”.

Przez powtórzenie tej operacji 52 razy do roku, to jest raz w tygodniu składnicy zamieniają się w hurtowników a tkacze w wyrobników (journalier).

„To wywołuje ich niechęć do składników, bez których jednak znaleźli się w krytyczniejszym jeszcze położeniu”.

„Zamożni tkacze skarżą się na brak zbytu, przemysłnictwo i składników, że obniżają ceny kupując za bezcen od ubogich”.

„Ubodzy, na ucisk składników, którzy tak mało liczą ich pracę i inne koszty produkcji, że to zaledwie na suchy kawałek chleba dla tkaczy i licznych zawsze ich rodzin wystarcza”. (str. 42).

Skoro jednak już te wiadomości doszły do połączonych Komisji w r. 1844, gdzie wprawdzie nie ustalono terminu „chałupnik”, to można zupełnie wiarogodnie twierdzić, że system pracy chałupniczej rozwinął się znacznie wcześniej a więc około lat 1822/29 dla sukienników i około 1830/35 dla tkaczy lnianych względnie bawełnianych.

I rzeczywiście „już z pisma z r. 1823 do księcia Namiestnika od Komisji Spraw Wewnętrznych — dowiadujemy się, że w Sieradzu przemysłowiec Harrer posiadał ośm asortymentów do przędzenia i zakłady do apretury, a warsztatów sukiennych w zabudowaniach swych nie miał, lecz wełnę tkaczom okolicznym do wyrobienia daje i te od nich odebrawszy u siebie apretuje — wykańcza (str. 42). Przewodniczący Komisji Kaliskiej stwierdza, że „w mieście Koło, żyd daje sukiennikowi wełnę, który nie ma jej za co kupić i płaci mu 8 do 9 złp. za przędzenie, czesanie i utkanie, jednej sztuki. Nie można sobie przedstawić większej nędzy, jak ta, do której doprowadza drobny przemysł — żydowska eksploatacja”.

W podaniu do księcia Ministra Przychodów i Skarbu, z dnia 8 kwietnia 1825 roku, właściciel przędzalni w Liskowie, Paschalis — stwierdza istnienie pracy za wynagrodzeniem: „ja z propinacji mam bardzo mały zysk, ponieważ fabrykanci odbierają swe płace w sobotę, idą na niedzielę do Warszawy dwie mile tylko odległej i tam prawie wszystko straciwszy powracają z niczem do roboty (str. 43).

Komisja Województwa Kaliskiego w piśmie do Kom. Spraw Wewnętrznych z dnia 10 kwietnia 1835 r. tak odtwarza położenie tkaczy w Częstochowie. „Tkacze wyrobów bawełnianych w Częstochowie osiadli i dla przedsiębiorców żydowskich pracujący, znajdują się w smutnym położeniu, a to z powodu, że im ciż przedsiębiorcy odmawiają roboty, a nadto, że im znacznie zniżyli opłatę, za którą nie są w stanie z familjami wyżywić się“.

Chałupnictwo przyjmowało więc szerokie rozmiary i według raportów burmistrzów do kom. Spraw Wewnętrznych z r. 1844 i protokołów Wąsowskiego i Vorhofs z tegoż roku przedstawia się w poszczególnych miejscowościach następująco:

W Pabjanicach na 178 tkaczy było samodzielnych zaledwie 7. Za gotówkę nikt prawie przędzy nie kupował. Rozwinięty był ustrój zamienny oraz istnieli tkacze pracujący na rachunek składników, skarżący się na niskość zarobków.

W Zduńskiej Woli wg. raportu Burmistrza, tkaczy kupujących przędzę za gotówkę nie było wcale. Korzystali z kredytów u składników, a około sta zamieniało wyroby na przędzę.

W Kaliszu na 51 tkaczy cechowych tylko 16 prowadziło warsztaty na swój rachunek i to tylko płóciennicy. Z nich jeden nabywał przędzę za gotówkę, inni na kredyt. Pozostali tkacze „zubożawszy wyrabiają bawełniane towary dla żydów lub pracują za czeladników u innych majstrów albo oddali się innym procederom.

W Częstochowie tylko 4 tkaczy zaopatrywało się w przędzę za gotówkę, reszta zaś „nie mając wcale żadnych zasobów do nabywania przędzy, biorą takową od składników do wyrobienia za wynagrodzeniem dowolnie umówionem, „Tkaczy było 127, z tego stale trudniło się tkactwem 93 na 227 warsztatach. Reszta miała przy tym inne procedery lub nie cały rok trudniła się tkactwem.

W Kamienicy Polskiej wg. raportu wójta gminy, 4 tkaczy nabywało przędzę za gotówkę, 10 na kredyt a około 300 ¹⁾ pracowało na rachunek składników.

Dla pełnego obrazu, przytoczę jeszcze zestawioną tabelkę wg. raportów burmistrzów i protokołów Wąsowskiego i Vorhofs z r. 1844, podającą liczbę składników w poszczególnych miejscowościach: (str. 51)

¹⁾ W samej Kam. Polskiej tylu tkaczy nie było nigdy. W roku 1830 wg. książek cechowych było zaledwie 161. Dane zakomunikowane przez wójta odnoszą się zapewne do całego obszaru należącego do gminy.

Miejscowość	Liczba składn.	W t e m b y ł o			U w a g i.
		Żydów	Chrześc.	Nieustal.	
Warszawa	6	5	1		w tem 1 kramarz
Łódź	15	14	1		„ 7 „
Pabianice	3	2	1		
Zduńska Wola	5	4	—	1	
Kalisz	4	4			
Częstochowa	9	5	—	4	
Turek	4	4			
Kamienica Polska	6	4	2		
Konstantynów	5	5			„ 3 „
Aleksandrów	1	—	1	—	dziedziec
Tomaszów	1	1			
Bełchatów	1	1			
Praszka	1	1			
	61	50	6	5	

Położenie chałupników, jak z wyżej przytoczonych danych wynika, było ciężkie, zarobki marne nie dające możliwości utrzymania siebie i rodziny; częściowo sytuację ratowało to, że posiadali oni kawałki ziemi, z której czerpali niezbędne płody rolne, dające im możliwość wyżywienia się.

„Do ostatecznego rozpowszechnienia się i wykształcenia chałupników przyczyniły się kryzysy w latach 1842/45. Brak zbytu i zwiększone przemysłnictwo wyrobów zagranicznych, uniemożliwiły ubogim tkaczom byt samodzielny”.

„Według raportu Dyrektora Wydziału Przemysłu i Kunsztów Burjewicza z r. 1845, wysiedliło się z Łodzi:

w r. 1844 1.163 osób

„ 1845 1.938 „

Z tej liczby ostatniej wyjechało:

do innych miast Królestwa 944 osób

„ Rosji 668 „

za jednorocznym paszportem na zarobek 352 „

„Nietylko u pojedynczych tkaczy, stwierdza się w raporcie, ale i w pomniejszych zakładach samoistnych, objawia się nędza, tak z powodu trudności odbytu jako też drożyzny wiktuałów od 2 lat blisko trwających”. (str. 45).

Tkacze osiedli w Kamienicy Polskiej,—musieli przeżywać te same warunki ciężkiego bytu i walki, jakie prowadzili ich koledzy po fachu w innych miastach względnie osadach polskich; przejście z samodzielno rzemieślnika (majstra tkackiego) na chałupnika nie mogło odbywać się w inny sposób jak gdzieindziej.

Możliwym jednak jest, i to w dużym stopniu prawdopodobieństwa, że majstrowie znajdowali się w Kam. Polskiej w cośkolwiek lepszych warunkach, i że walka z trudnościami nie była tak ciężka jak w innych ośrodkach. Na to bowiem składa się szereg przyczyn a mianowicie:

1) fakt nabycia majątku Kam. Polska świadczył, że musieli być oni zamożniejsi od innych tkaczy, którzy obejmowali ziemię darmową,

2) racjonalny podział nabytych obszarów, przez podzielenie go na działki o przeciętnej powierzchni 14—15 morgów, dawał możliwość należytego gospodarowania w rolnictwie i stwarzał samodzielne gospodarstwa zdolne do należytej produkcji rolnej.

3) bliskie położenie od granicy, stwarzało możliwość bezpośredniego zakupywania przędzy zagranicą i w skutek tego omijania pośredników lub też korzystania z pośrednictwa swoich ziomków, którzy znowu wyjeżdżając, mieli możliwość sprzedawania wyrobów.

Argumenty te odnoszą się do tych, co posiadali swoje własne gospodarstwa a więc do liczby około 100 tkaczy; pozostała liczba około 60 musiała znajdować się w takich samych warunkach jak i w innych osadach.

„Chałupnictwo, więc znane jest od dawna jako system pracy w przemyśle i zatrudnia w całym szeregu krajów znaczną część ludności robotniczej. Rozwinięte jest ono w krajach zarówno mniej jak i bardziej uprzemysłowionych, wkrada się do wielu gałęzi przemysłowych, zatrudnia proletarijat miejski oraz szersze rzesze bezrolnych i małorolnych wieśniaków. Wobec szkód, jakie przyniosło ono w całości życia społecznego, zwrócono na nie baczniejszą uwagę, a w szeregu krajów zachodniej Europy, uznano je za jedno z najbardziej piekących zagadnień socjalnych i za rozsądnik różnych chorób zawodowych. Ustawodawstwa poszczególnych krajów zaczynają się nim coraz to bardziej zajmować, a parlamenty uchwalają szereg ustaw, które mają na celu regulować zagadnienia z chałupnictwem związane. Specjalne ustawy o pracy chałupniczej dochodzą do skutku w Anglii (1909 r.) w Niemczech (1911 r.), w Francji (1915 r.). Norwegii (1918 r.) Austrii (1918 r.) i Czechosłowacji (1919 r.). Zmierzają one do zrównania pod względem ochrony pracy chałupnika z robotnikiem fabrycznym.

Śladem innych państw, również i w Polsce został przygotowany projekt ustawy o pracy chałupniczej, który na podstawie uchwały Rady Ministrów z dn. 12.VII. 1923 r. przedłożony został Sejmowi, nie wszedł jednak na porządek obrad.¹⁾

„Zasadniczą cechą chałupnictwa jest istnienie ścisłej zależności gospodarczej pracującego, pozbawionego możliwości nabycia surowców, produkowania, oraz zbywania na własny rachunek od pracodawcy; bez zamówień nakładcy, chałupnik nie znajduje zatrudnienia i pozostaje bez pracy. Zależność ta wyraża się w najrozmaitszych formach, a przede wszystkim w wydawaniu chałupnikowi, bądź surowców, bądź też zaliczek pieniężnych na zakup tych surowców, bądź wreszcie maszyn lub narzędzi pracy. Nawet wydawanie artykułów żywnościowych i pożyczek pieniężnych może stanowić podstawę do zaliczenia tych pracujących do liczby chałupników. Wobec różnorodnych form chałupnictwa teoretycy nie zawsze zgadzają się w określeniach, np. odróżniają tych chałupników, którzy z jednej strony oprócz zależności gospodarczej, zależni są także personalnie skutkiem otrzymywania surowca i środków produkcji od pośrednika (Heimarbeiter), od takich, którzy pracują we własnym mieszkaniu, jednakże sami zakupują surowiec, pozostawiając tylko zbyt w rękach pośrednika (Hausgewerbe treibende)“¹⁾

Takie różnorodne formy chałupnictwa stwarzają duże trudności przy ustaleniu określenia kto jest w rzeczywistości chałupnikiem.

Projekt ustawy o pracy chałupniczej z r. 1923 określa, że chałupnikiem jest osoba: „która na mocy umowy pracy, zawartej z jednym lub kilkoma przedsiębiorcami (fabrykantami, kupcami, majstrami, pośrednikami i t. p.) bądź we własnym mieszkaniu, bądź innym nienależącym do przedsiębiorcy miejscu pracy, wyrabia, przerabia lub wykańcza, bądź własną pracę, bądź korzystając z pomocy osób innych, przedmioty zamówione przez przedsiębiorców, z dostarczonych przez nich materiałów, używając przy tem bądź własnych, bądź dostarczonych materiałów pomocniczych i narzędzi. Chałupnikiem nie jest osoba, która pracuje wyłącznie na zbyt i własne ryzyko”.

Określenie przyjęte przez Komitet organizujący wystawę prac chałupniczych w Warszawie w r. 1931 było następujące: „chałupnikiem jest osoba, która zawodowo na mocy umowy zawartej z nakładcą lub nakładcami wyrabia, przerabia lub wykańcza zamówione przez nich przedmioty, o ile praca ta jest wykonywana poza zakładem pracy nakładcy, zazwyczaj we własnym mieszkaniu chałupnika na rachunek zlecającego nie podlegając jego kierownictwu i nadzorowi”.

¹⁾ wg. przewodnika po wystawie prac chałupniczych.

Ustawa o ubezpieczeniu społecznym z dnia 28.III. 1933 r. ¹⁾ w art. 3 ustala, że „do czasu wejścia w życie ustawy o pracy chałupniczej, ustalającej definicję chałupnictwa, za chałupników w rozumieniu ustawy niniejszej, uważane są osoby, które zawodowo wyrabiają, przetwarzają lub wykańczają własną pracę, chociażby korzystały z pomocy osób innych, przedmioty zamówione przez jednego lub więcej przedsiębiorców fabrykantów, kupców, majstrów, pośredników i t. p. zazwyczaj z dostarczanych przez nich materiałów, jeżeli ta praca wykonywana jest zazwyczaj dla przedsiębiorcy i na jego ryzyko i jeżeli osoby te pracują we własnym mieszkaniu lub w jakimkolwiek innym miejscu, w którym tryb pracy nie jest unormowany przez przedsiębiorcę”.

Z powyższych trzech określeń widać, że zasadniczo za pracownika zwanego chałupnikiem uważana jest osoba która:

- 1) oddaje się pracy zawodowo
- 2) przerabia, wyrabia lub wykańcza towary sam lub z pomocą sił najemnych.
- 3) otrzymuje zamówienia od nakładcy lub nakładców; dla nich i na ich ryzyko wyłącznie produkuje i z ich towarów (surowców).
- 4) prace wykonywuje w mieszkaniu własnym lub innym miejscu—bez kontroli i nadzoru jednak nakładcy.

Na przestrzeni z górą lat 100 od tych czasów — warto obecnie zapoznać się z warunkami bytowania obecnych już tkaczy—chałupników (w czystej formie) w Kamienicy Polskiej, zapoznać się ze sposobami produkcji, warunkami ekonomicznymi i społecznymi tej klasy robotniczej, która została wyrzucona poza nawias ustawodawstwa socjalnego, ²⁾ którym nikt się nie opiekuje i którzy pozostawieni są własnemu losowi, a których los nie powinien być obojętny nie tylko dla Rządu Rzpl. ale i całego społeczeństwa tym bardziej, że tkacze—chałupnicy stanowią w sumie poważną liczbę ponad 20.000 osób zatrudnionych w ponad 10.000 miejscach pracy, i że minimalne zarobki za 1 godzinę pracy w roku 1930 wynosiły od 13 do 23 groszy, przy średniej długości pracy do 15 godzin na dobę, z przemysłem zatrudniającym 32⁰/₀ kobiet i 14,6⁰/₀ młodocianych. ³⁾

Dziś Kamienica Polska obejmuje teren 767,38 ha. ⁴⁾ Sama wiośka posiada 282 domy i liczy 2273 mieszkańców w czym 1076 mężczyzn i 1197 kobiet; według wyznania katolików jest 2248 i żydów 25.

¹⁾ Dz. Ustaw Rzpl. Polskiej Nr. 51 poz. 396 z r. 1933.

²⁾ Chałupnicy — podlegają tylko ubezp. na wypad. choroby w Ubezp. Społ. jak również Sądom Pracy.

³⁾ Wystawa pracy chałupniczej — przewodnik str. 36.

⁴⁾ wg. danych Urzędu Gmin. sporządzonego na podstawie spisu ludności w r. 1931.

Głowy rodzin przy spisie ludności podały jako główne źródło utrzymania płynące z:

rolnictwa . . .	26
górnictwa . . .	52
tkactwa . . .	192
kowalstwa . . .	4
stolarstwa . . .	10
ciesielstwa . . .	3
murarstwa . . .	4
szewctwa . . .	7
krawiectwa . . .	3
fryzjerstwa . . .	2
rob. zwykli . . .	40
urzędnicy . . .	16
pracownicy umysłowi . . .	7
wolne zawody . . .	4

O g ó ł e m : . 370

średnio więc na jedną rodzinę przypada 6,1 osoby.

I. Stosunki rodzinne.

Przy przeprowadzeniu ankiety, ¹⁾ jako główne źródło utrzymania płynące z tkactwa podało tylko 148 ²⁾ tkaczy chałupników; wynikałoby z tego, że liczba zajmujących się tkactwem w ciągu jednego roku ³⁾ zmalała o 44 tkaczy; taka duża zmiana nie mogła nastąpić i o taką liczbę się nie zmniejszyła, a powyższa różnica wynika jedynie stąd, że przy spisie ludności podano **główne źródło utrzymania**, a więc wogóle tkactwo, czyli objęto również nakładców i samodzielnie pracujących, podczas gdy ankietę odnosi się tylko i wyłącznie **do chałupników tkaczy**; możliwym jednak jest, że pewna część tkaczy wobec niezwykle ciężkich warunków życia przerzuciła się do innego zajęcia, ale w każdym bądź razie w minimalnej liczbie.

Umiejętność tkania i zawód tkacki wśród tkaczy chałupników w Kamienicy Polskiej przechodzi przeważnie z ojca na syna i z matki na córkę, ciągnąc się prawdopodobnie od samych początków przybycia kolonistów, o czym świadczą poniższe dane a mianowicie:

w 95 rodzinach	ojciec i matka zajmowali się tkactwem
w 7 „	tylko matka zajmowała się tkactwem
w 1 „	tylko ojciec zajmował się tkactwem i
zaledwie w 39 „	rodzice zajmowali się gospodarstwem do-

¹⁾ sposób przeprowadzenia i wzór ankiety—patrz zakończenie.

²⁾ do opracowania przyjęto tylko 142 ankiety — patrz zakończenie.

³⁾ ankietę przeprowadzono w listopadzie 1932 roku.

owym, co prawdopodobnie połączone było z pomocą tą lub inną w tkactwie.

Małżeństwa są zawierane między osobami zamieszkałymi przeważnie w Kamienicy Polskiej i napływowego elementu z innych wsi jest bardzo niewiele, gdyż na 142 chałupników:

81 małżeństw oboje małżonkowie urodzili się w Kamienicy Polskiej

22 „ mąż urodził się w Kamienicy Polskiej

19 „ żona urodziła się w Kamienicy Polskiej

10 kawalerów, względnie panien, pochodzą z Kamienicy Polskiej
a zaledwie 10 małżeństw pochodzi z poza Kamienicy Polskiej.

Chałupnicy — tkacze pracują od lat najmłodszych do późnego wieku i częstokroć można widzieć sędziwych już starców zajmujących się po całych dniach pracą; o wieku chałupników — tkaczy i ilości lat pracy związanej z tkactwem informują nas poniższe zestawienia:

Wiek chałupników — tkaczy (mężczyzn i kobiet)

	do 20	20—25	25—30	31—40	41—50	51—60	pow. 60 lat	Razem
mężczyźni	1	9	14	36	21	18	23	122
kobiety	—	2	3	4	6	3	2	20
	1	11	17	40	27	21	25	142

w tej liczbie małżeństw 132 i osób samotnych 10.

Ilość lat pracy w tkactwie chałupniczym

	od najmłod- szych lat	1—3	4—5	5—10	11—15	16—20	21—30	pow. 30 lat	Razem:
mężczyzn	33	7	5	17	6	12	10	32	122
kobiet	4	3	2	1	1	4	3	2	20
	37	10	7	18	7	16	13	34	142

Na barkach tych 142 tkaczy — chałupników spoczywa obowiązek utrzymania dzieci w wieku do 21 lat a niejednokrotnie, szczególnie obecnie w dobie kryzysu, całkowicie lub częściowo dzieci dorosłych

wraz z żonami i wnukami; ten ciężar dla chałupnika przy braku pracy jest jeszcze gorszy tym bardziej, że tkacz sam zarabia mało, pracę trudno jest dostać od nakładcy, który ogranicza wydawanie roboty wobec braku zbytu.

Poniższa tabela uzasadnia te ciężary.

Wiek dzieci będących na utrzymaniu względnie mieszkających z rodzicami.

	do lat 6	7—14	15—21	22—30	31—40	pow. 41	R a z e m
synowie	38	61	30	47	10	2	188
córki	37	47	38	24	8	3	157
	75	108	68	71	18	5	345

Z pośród dzieci będących w wieku szkolnym (od lat 7 do 14) do szkół uczęszcza:

Chłopcy	Oddział	Dziewczęta			
17	I	6			
6	II	8			
10	III	8			
11	IV	6			
8	V	6			
—	VI	—			
1	VII	2			
<u>53</u>		<u>36</u>	—	—	89
9	w wieku szkolnym do szkoły nie chodzili — ale czyta i pisze		10	—	19
					108
Mężczyźni	w wieku pow. lat 15	Kobiety			
6	niepiśmiennych	6	—	—	12
82	w wieku pow. lat 15 czyta i pisze	68	—	—	150
<u>150</u>		<u>120</u>			

Z pośród dzieci do lat 6 uczęszcza do ochronki: — chłopców 2 oraz dziewczynek 3.

W ten więc sposób, liczba chałupników — tkaczy wynosi 40% głów rodzin a łącznie z członkami rodziny ¹⁾ 21, 7/0% ogółu mieszkańców wsi.

II. Produkcja i zbył.

Zamożniejsi nakładcy nabywają przędzę do wyrobu tkanin w częstochowskiej przędzalni bawełny bądź to farbowaną, bądź też czystą, białą; w ostatnim wypadku, dają do farbowania na odpowiedni kolor do farbiarni w Częstochowie; mniejsi nakładcy lub też tkacze, produkujący na swój rachunek, nabywają przędzę gotową od składników w Częstochowie.

Transport nabytej przędzy do Kamienicy Polskiej odbywa się furmankami, autobusami lub koleją, jeśli chodzi o większe transporty, i tu na miejscu przerabiają ją we własnym zakresie przy pomocy snowaczy, snując osnowę, układając nici w desenie, zależnie od wymagań rynku.

Taką gotową już osnowę, ułożoną według pewnego wzoru (musteru) i o określonej długości, wydają chałupnikom wraz z odpowiednią ilością przędzy na wątek.

Do obowiązku tkacza—chałupnika po otrzymaniu osnowy należy już tylko wkręcić ją na wątek warsztatu, założyć tak zwane „wcinki” albo „lajsy” (kijki), następnie związać z poprzednią osnową, przewlec przez „gisery” nicielnicę (płochę), dalej wycesać szlichtą t. j. krochmalem (mąka pszenna z wodą), przeciągnąć szczotkami umaczanymi w tłuszczu (łój przeważnie) i osnowa jest gotowa do tkania.

Tu trzeba zaznaczyć, że tkacz szlichtuje tylko tyle metrów osnowy, ile przewiduje, że może utkać danego dnia, gdyż w przeciwnym razie szlichta (krochmal) twardnieje i następnego dnia tkacz musiałby tę pracę powtarzać.

Z kolei do obowiązków tkacza należy przygotowanie wątku. Na wątek otrzymuje pewną ilość przędzy blichowanej, a to w zależności od gęstości tkaniny, w motkach; przędzę tę musi ukrochmalić, wysuszyć, następnie wyszpulować na szpulki, co uskutecznia przeważnie na drewnianym, ręcznym kołowrotku przy pomocy żony lub dzieci; dalej umaczać w wodzie i wówczas dopiero wątek jest gotowy.

Sama tkanina powstaje w ten sposób, że tkacz po założeniu szpulki do czółenka, u spodu którego umocowane są dwie rolki na ośce dla łatwiejszego przebiegania czółenka, prawą ręką za pomocą tak zwanego „zugu” przerzuca czółenko z jednej strony warsztatu na drugą, przekładając w odpowiednim momencie nogami nicielnicę w celu stworzenia w osnowie przesmyku, poprzez który przebiega czółenko z niemi

¹⁾ do obliczenia ankiety przyjęto tylko 142 (patrz uwagę zakończenie).

(wątek); po każdym takim przerzuceniu czółenka tkacz przybija za pomocą lewej ręki tak zwaną „ładą” — nici wątku, aby te ściśle przylegały do siebie na osnowie. Pracując w ten sposób na warsztacie, tkacz zajęty ma pracą obie ręce i nogi, którymi musi wykonywać ściśle określone ruchy¹⁾; pomyłka lub puszczenie tego lub innego ruchu grozi zepsuciem tkaniny, lub też zmusza tkacza do zerwania nici wątku i rozpoczęcia pracy z powrotem; to zaś, w razie powtarzania się kilkakrotnego grozi brakiem wątku, wydanego przez nakładcę. Z tego też powodu tkacz pracując musi poświęcić całą swoją uwagę i pracować w zupełnym skupieniu.

Osnowa otrzymywana przez tkacza przeważnie jest tak długa, że wystarcza na utkanie 5 sztuk płótna o długości każda po średnio 34 metry; po odrobieniu tej długości do obowiązku tkacza należy odcięcie sztuki, spakowanie jej i odniesienie do nakładcy, gdzie zostaje przejrzana, przemierzona i zapisana na rachunek tkacza.

Przed nakładcą po otrzymaniu towaru staje teraz sprawa zbytu.

Zbyt wyprodukowanego towaru nie jest ujęty w żadne ramy fabryczne, kupieckie; nakładcy rzadko posiadają stałych odbiorców w postaci hurtowników, częściej już posiadają odbiorców w postaci małych właścicieli sklepów, a przeważnie sami i osobiście objeżdżają targi i jarmarki, położone w najbliższych okolicach i tam sprzedają swoje płócienka.

Przed wojną znane były wypadki wysyłania tkanin do hurtowników w Rosji, ale od czasu wojny rynek ten odpadł zupełnie; natomiast od 1921 roku wzmożł się pokup na Śląsku, gdzie i teraz w poważniejszych ilościach sprzedawane są tutejsze wyroby chałupnicze.

Z tego też powodu nie można powiedzieć, aby nakładcy znajdowali się w bardzo dobrych warunkach lub też w dobrych warunkach finansowych; oczywiście, są oni w daleko lepszych warunkach niż chałupnicy, ale wskutek właśnie niezorganizowanego rynku sprzedaży, różnorodnych zajęć związanych z zakupem przędzy i sprzedażą gotowych wyrobów, wykonywania całego szeregu prac związanych z biurowością, zmiennej koniunktury handlowe i przemysłowe czynią, że niejednokrotnie popadają oni w ciężkie warunki materialne, co z drugiej strony — odbija się znowu ujemnie na położeniu chałupników, gdyż pozbawieni są oni wówczas pracy.

¹⁾ przeciętnie tkacz na 1 minutę wykonywa: 44 uderzenia „cugiem” w celu przerzucenia czółenka: tyleż uderzeń musi wykonać „ładą” i tyleż uderzeń obu nogami — czyli razem 132 uderzenia; na 1 godzinę więc 7920 a przy 14 godzinnej pracy 110.880 uderzeń (ruchów) i wówczas otrzyma 14 metr. tkaniny.

Poza tym, przy dobrej koniunkturze, liczba nakładców rośnie nie-
pomrotnie, przy gorszej spada znacznie, a przy złej pozostają jedynie
najsilniejsi, którzy znowu pracy wszystkim chałupnikom dać w żadnym
wypadku nie mogą.

To też ilość nakładców w każdym roku jest zmienna i przedsta-
wia się następująco:

		Liczba nakład- ców	Żydów	Chrześcijan	U w a g i
roku 1844	(patrz str. 77)	6	4	2	
„ 1913/1914	. .	7	4	3	
„ 1925/1926	. .	8	4 x	4	x 2 mieszka w Częstochowie
„ 1927/1928	. .	11	5 x	6	„
„ 1930/1931	. .	7	4 x	3	„
„ 1932/1933	xx) .	6	4 x	2	„

Według zaś danych Urzędu Skarbowego w Częstochowie w ro-
ku 1932/1933 w Kamienicy Polskiej zaledwie było trzech nakładców
posiadających świadectwa przemysłowe:

1.-en V-tej kategorii — dające prawo zatrudniania do 50 cha-
łupników,

i 2-ch VI-tej kategorii — dające prawo zatrudniania do 15 cha-
łupników czyli, że według tych danych w Kamienicy Polskiej mogło
być tylko do 80 tkaczy — gdy tymczasem w rzeczywistości jest ich
142 jak to wykazuje przeprowadzona ankietą.

Tych 142 tkaczy pracowało na 178 xxx) warsztatach tkackich,
przy czym 146 warsztatów stanowiło własność chałupników, a 32 kros-
na były własnością nakładców.

Poszczególni tkacze posiadali

	1 krosno	2 krosna	3 krosna	4 krosna	
L. tkaczy	110	29	2	1	— 142
					— 178

xx) dane te zestawione zostały na podstawie informacji tkaczy.

xxx) w Polsce, według Mały Rocznik Statystyczny wydaw. Główny Urząd
Statystyczny r. 1933, w roku 1929/31 czynnych było mechanicznych krosien baweł-
nianych 47600 — z produkcją roczną

r. 1929—44375 tys. kg.

1930 40130 „ „

1931—35056 „ „

Przeciętna wydajność krosna mechan. na osiem godzin wynosi 25 mtr. tkaniny,
gatunku podobnego do wyrab. w K. Polskiej, przeciętna waga 1 m. tkaniny 0,135 kg.

22 tkaczy posiadało wyłącznie krosna nakładców, przy czym:
20 tkaczy po 1 krośnie
2 tkaczy po 2 krosna
7 tkaczy posiadało po dwa krosna, z których jedno stanowiło własność nakładcy.

Jaka jest ogólna dzienna produkcja tkaczy?

Jeden tkacz w ciągu godziny może utkać nie więcej niż 1 metr tkaniny, przyjmując średnią szerokość płótna na 75 cm. i 65 wątków na cal; przy pracy więc 12-sto godzinnej może wyprodukować 12 m.; ponieważ czynnych jest 178 krosien, przeto produkcja winnaby wynosić dziennie 2.136 m.—a tygodniowo przy 6-ciu dniach pracy 12.816 m. W rzeczywistości zaś, wg. danych zebranych za pośrednictwem ankiety, wynosi tylko 8.221 m. tygodniowo czyli dziennie 1.370 m., a więc zaledwie $\frac{2}{3}$ normalnej produkcji; czyli innymi słowy, chałupnicy pracują średnio poniżej 4 dni w tygodniu.

III. Warunki gospodarczo-ekonomiczne chałupników.

Z ogólnego obszaru ziemi ornej stanowiącej własność wsi 241.13 ha, na 42 chałupników tkaczy w Kamienicy Polskiej przypada zaledwie 71, 12 ha, czyli średnio na jednego 1,68 ha, przy minimalnej ilości 0,14 ha i maximalnej 6,72 ha. ¹⁾

Na tych kawałkach ziemi prowadzą częściowo gospodarstwa rolne, hodując w ograniczonej ilości zwierzęta domowe.

Na 142 chałupników — 31 posiada po 1 krowie i zaledwie 2 chałupników po 2 krowy; 4-ch trzyma 5 kóz. Trzodę chlewną posiada tylko 2 chałupników po jednej sztuce; drób hodzi 55 chałupników w ilości 251 sztuk, czyli średnio po 4,6 sztuki (min. 1 sztuka i maksimum 12 sztuk).

Z rolnictwa i hodowli zwierząt chałupnicy więc dochodu nie mają, a drobne zbiory z posiadanych kawałków ziemi, stanowią jedynie niewielką podporę przy ogólnym bytowaniu tym bardziej, że uprawie i tych kawałków ziemi nie mogą poświęcić się całkowicie z uwagi na pracę związaną z tkactwem, gdyż właśnie sezon na tkaniny przypada na wiosnę i z końcem lata, a więc w czasie najpilniejszych robót polnych. Z tego też powodu rubryka ankiety „dochód roczny z gospodarstwa rolnego i hodowli” zupełnie nie została wypełniona. Charakterystyczną

¹⁾ porównaj z danymi na str. 51.

rzeczą było, jak mi komunikowali spisowi, że na to pytanie tracili szczególnie dużo czasu, gdyż każdy chałupnik szeroko motywował przyczyny, z powodu których dochodu nie ma, podając że:

1. nie ma czasu na uprawę roli
2. „ czyż tej roli uprawić i obsiać
3. że gdyby nawet najął robotników i konie do wykonania tych prac, to potrzebaby było do uprawy dołożyć, gdyż zbiory nie pokryłyby w żadnym wypadku wydatków; z tego też powodu ziemia, aczkolwiek niepośledniej jakości, jest źle uprawiona przez rodzinę właściciela i żadnego dochodu nie daje z jednej strony, a podatki płacić trzeba z drugiej strony, co wyciąga ostatni grosz z domu, jak to dosłownie podawali chałupnicy.

Jedyna jeszcze rzecz, która w znacznym stopniu wpływa na polepszenie warunków materialnych chałupników, jest posiadanie własnego dachu nad głową.

Podstawą jednak i warunkiem bytowania chałupników i jego rodziny jest zarobek płynący z wytwarzanych tkanin; ten jednak, zależny jest całkowicie od otrzymania osnowy i wątku od nakładcy. Gdyby jednak z tego źródła płynęły dochody wystarczające na jakieś utrzymanie i gdyby ilość wydawanej roboty była mniej więcej uregulowana, a wysokość płacy jako tako ustalona i wypłacona zawsze w gotówce, można byłoby twierdzić, że byt chałupników tkaczy w Kamienicy Polskiej jest jeszcze znośny.

Tymczasem tak nie jest. Ilość pracy wydawana jest nieregularnie; w czasie zastoju wstrzymana zupełnie lub tak ograniczona, że można zaledwie zarobić do 1 zł. dziennie; płaca za 1 metr tkaniny dowolnie jest regulowana, wolą nakładcy bez czyjejkolwiek interwencji, a zapłata uiszczona częściowo tylko w gotówce, reszta bonami do sklepu, właścicielem którego przeważnie jest krewny lub powinowaty nakładcy. Jeśli do tego dodamy, że chałupnictwo nie podlega żadnym przepisom z dziedziny ochrony pracy, że chałupnicy nie są zorganizowani w żadne związki zawodowe lub korporacje jak rzemieślnicy, że są pozbawieni wskutek tego możliwości obrony, dojdziemy do wniosku, że ta klasa robotnicza rzeczywiście pozostaje w jaknajgorszych warunkach i że los jej jest opłakany.

A. Mieszkania i ich urządzenia.

Jak to już podkreśliłem, jedyną rzeczą, która wpływa na polepszenie sytuacji materialnej chałupników tkaczy w Kamienicy Polskiej jest to, że posiadają oni w przeważającej liczbie własny dach nad głową.

Według zebranych danych, w drodze ankiety:

71 tkaczy (50%) mieszka w domach własnych

15 „ (10.6%) „ „ „ będących częściowo ich własnością, a otrzymanych w drodze spadku

56 „ (39,4%) mieszka w domach względnie mieszkaniach wynajętych.

Ta sprawa niewątpliwie ma bardzo duże znaczenie i jest jedną z przyczyn utrzymania się chałupnictwa w tej wsi. Liche wręcz zarobki spowodowałyby porzucenie tkactwa i przejście do innego rodzaju zajęcia, które łatwiej byłoby otrzymać w mieście, jednak własny dom w znacznej mierze wiąże tkacza z jego zawodem i odsuwa na dalszy plan kwestję przesiedlenia się. Posiadanie własnego domu i mieszkania oraz dochód z tkactwa niewątpliwie pozwala im na utrzymanie się przy życiu.

Domy zamieszkałe przez tkaczy chałupników są:

murowane w liczbie 34

drewniane „ „ 108

W tych domach, chałupnicy zajmują mieszkania składające się z

	1 izb.	2 izb.	3 izb.	4 izb.	Razem mieszk.	Ogółem izb
L. tkaczy	105	33	3	1	142	184

mieszkania posiadają:

powierzchnie	do 14 m ²	19	29	39	49	59	69	80 m ²
L. mieszkań	5	25	84	15	8	1	1	3
ogólna powierzchnia wszystkich mieszkań	70	475	2436	585	392	59	69	240

Na ogólnej więc powierzchni mieszkalnej 4326 m² zamieszkuje 493 osoby, czyli średnio na jedną osobę przypada 8.77 m²; przyjmując średnią wysokość mieszkania na 2.47 m.x) wypada przeciętnie na jed-

x) wysokość mieszkań przedstawia się następująco:

1 mieszkanie o wysokości 1.8m.	78 — 2.4 m.	
18 „ „ „ 2 „	2 2.6 „	28 mieszk. 3 m.
9 „ „ „ 2.2 „	6 2.75 „	

ną osobę 21.67 m³, co możnaby było uznać jeszcze za znośne warunki mieszkalne ¹⁾. Sytuacja ta jednak znacznie się pogarsza, jeżeli przyjmiemy pod uwagę, że w tych pojedynczych izbach, stanowiących 57% ogólnej ilości izb, nie tylko mieszkają rodziny, ale wykonywuje się w nich cały szereg czynności, związanych z pracą tkacza oraz, że warsztaty tkackie zabierają dużo miejsca i światła, gdyż umieszczone są z reguły przy oknie; że wykrochmalona przedza znajdująca się na warsztacie wraz z wyrobioną tkaniną, przewijanie przędzy z motków na szpulki, wytwarza wiele pyłu bawełnianego, co w znacznym stopniu zanieczyszcza powietrze.

W tych więc warunkach tkacz, który jest związany ze swoim warsztatem, a więc pracą siedzącą przez 12—14 godzin na dobę, znajduje się w ciężkich warunkach higienicznych; nic więc dziwnego, że stan zdrowia chałupników i ich rodzin pozostawia wiele do życzenia.

Wewnętrzne urządzenia mieszkań chałupników są bardzo ubogie; posiadane sprzęty są niezbędne do codziennego użytku i bardzo rzadko można spotkać w jakimkolwiek bądź mieszkaniu meble bardziej odbiegające od zwyczajnych; przeważnie są to meble nabyte na rynku, proste, z drzewa sosnowego, licho nawet politurowane; całość umeblowania zazwyczaj składa się z jednego lub 2 łóżek, małego kredensiku, stołu, ławki lub ławek, rzadziej już krzesel; kilka szklanek lub garnczków, statków gospodarskich i to wszystko. Wartość rynkowa w stanie nowym nie przekracza w żadnym wypadku zł. 100 — 150.

B. Gatunki płócien.

Płócienka wyrabiane przez tutejszych tkaczy posiadają zwyczajny splot i różnią się od siebie jedynie deseniem w zależności od ułożenia osnowy (mustru) i od tego, czy tkacz pracuje jednym, czy też 2-ma czółenkami; w zależności bowiem od ilości czółenek tkacz otrzymuje w pierwszym wypadku tkaninę w pasy, w drugim w kratkę; przerzucanie zaś czółenkiem większej liczby nitek niż jest ich w pasie osnowy daje prostokąty tej lub innej formy. Nie znaczy to jednak, że wogóle tkacze tutejsi nie potrafią wykonać innego rodzaju towaru; i owszem są specjaliści wysoce wykwalifikowani, dla których tkanie na warsztatach żakardowych, jedwabiem lub ałłasem, przesłicznych wzorów na ornaty kościelne oraz delikatnej i drogiej w cenie jedwabnej gazy młyńskiej (do przesiewania mąki pszennej), nie tylko nie stanowi trud-

¹⁾ Dr. J. Zawadzki podaje, że w izbie o przestrzeni 60 m.³ może bez uszczerbku dla zdrowia mieszkać 3 osoby.

ności, ale odwrotnie, umieją oni wykonać tę pracę z całą dokładnością, godną pozazdroszczenia, a jedynie tylko z uwagi, że płócienna zwyczajna znajduje większy popyt, nakładcy wydają taką a nie inną osnowę i przędze do wykonania.

C. Wynagrodzenie i zapłata.

Chałupnicy z reguły otrzymują wynagrodzenie akordowe t. j. od wykonania 1 metra płótna; wysokość tego wynagrodzenia jest różna w zależności od szerokości i gęstości oraz gatunku wyrabianego płótna.

Poniższa tabela, wykazuje wysokość tego wynagrodzenia i sumy zarobku:

	Płócienna koszulo- we zwy- czajne	Płócienna zefirowe koszulo- we	Ręcz- niko- we	Pur- puro- we (zapał)	Su- rówka	Poście- lowe	Bar- chan	Fartu- chowe
wynagrodzenie za metr w gr.	16	18	14	27	21,5	15	20	20
liczba tkaczy	23	15	14	3	7	36	2	51
średni zarobek tygodniowy w zł.	9.—	8.—	11.—	12.—	12.—	8.—	14.—	9.5—
tygodniowy za- robek minimalny w zł.	3.—	6.—	9. —	4.—	5.—	3.50	13.—	6.—
tygodniowy za- robek maksymal- ny w zł.	12.—	12.—	14.—	16.—	24.—	12.—	16.—	15.—
ilość godzin i pracy na dobę	14	13	12	14	13	15	16	14

Średni więc dzienny zarobek tkacza, przy znacznie dłuższym czasie pracy niż w mechanicznych tkalniach włókienniczych, wynosi od zł. 1.33 do 2.33, gdy tymczasem w przemyśle jutowym w Częstochowie, średni dzienny zarobek tkaczki, czy też tkacza, wynosi zł. 4.20 dziennie a w przemyśle bawełnianym zł. 5.60, przy 8-io godzinnym dniu pracy; porównywując minimalne zarobki można zauważyć, że zdarzają się wypadki, w których tygodniowe zarobki tkacza—chałupnika wynoszą tyle, ile dzienny zarobek tkacza w fabrykach mechanicznych. A przecież tkacz—chałupnik daje nie tylko dozór nad pracu-

jącym mechanicznie warsztatem, jak to jest w tkalniach fabrycznych, ale jednocześnie jest i siłą popędową tegoż warsztatu, daje swoje mieszkanie i oświetlenie oraz dodatki do produkcji; tkacz pracujący w fabryce przepracuje swoje 8 godzin i jest zupełnie swobodny; tkacz chałupnik musi dbać o otrzymanie osnowy i wątku, co połączone jest z zabiegami u nakładcy i niejednokrotnie ze stratą znacznej ilości czasu, jeśli nie całego dnia lub kilku dni w oczekiwaniu na przydzielenie przędzy, musi ją przynieść do swego warsztatu i odnieść po wykonaniu do swego nakładcy; musi „dołożyć” oświetlenie, gdy chce powetować tę stratę, musi również wyszpulować oraz wyszlichtować zarówno osnowę jak i wątek – co pomniejsza zarobek przeciętnie o 1½ grosza na 1 m. Poza tym trzeba uwzględnić jeszcze fakt, że warsztat tkacki zużywa się, że wskutek tego trzeba odpisać pewien odsetek na amortyzację; że czółenka ulegają zepsuciu wskutek pęknięcia i t. p. wypadków i że koszt takiego czółenka wynosi od 3,50 do 4 zł. za sztukę.

Dalej, trzeba koniecznie uwzględnić fakt, że sam tkacz w całkowitym tego słowa znaczeniu, przy wyrobie płócienek nie pracuje, gdyż nie zdołałby wówczas zarobić i tego, co zarabiał, i że w pracy pomaga mu rodzina; czyli innymi słowy, wykazany średni tygodniowy zarobek tkacza w rzeczywistości należałoby podzielić przez ilość członków rodziny współpracującej z nim w stosunku do włożonej przez nich pracy, a otrzymany iloraz przypadający na chałupnika, głowę rodziny, dopiero byłby tym „rzeczywistym” zarobkiem.

Nasuwa się jednak mimowoli pytanie, czy tkacz, którego zarobki są takie minimalne, gdyby porzucił swego nakładcę i rozpoczął pracować na własną rękę, miałby lepszy zarobek?

Jeden z takich tkaczy, obecnie pracujący samodzielnie, gdyż nakładca nie ma dla niego pracy, podał mi następujące obliczenie.

Bawełnę kupuje w Częstochowie u hurtownika i płaci za Nr. 32 po 21.50 za paczkę; do wyrobienia pełnego warsztatu, t. j. 5 sztuk o długości każda po 34 m. potrzebuje na osnowę 3 paczki i na wątek 2 paczki, czyli razem płaci za 5 paczek sumę zł. 107.50; tę kwotę musi przeważnie wyłożyć gotówką w całości lub też kredytuje do połowy, za wekslowym zabezpieczeniem, jeśli w następstwie hurtownik kupuje u niego gotowe tkaniny.

Z tych 5 paczek bawełny otrzymuje 170 m. tkaniny (5 sztuk po 34 każda), przy szerokości 1.10 m. i 60 wątków na cal; dla wyrobienia 1 sztuki (34 m) poświęca 3 dni, pracując intensywnie po 12 godzin na dobę, czyli 36 godzin, plus 1 godzinę na wiązanie osnowy

w warsztacie, czyli razem 37 godzin; pomoc rodziny i swoją pracę przy snuciu i szpulowaniu przędzy na watek oblicza na 12 godzin, czyli średnio na 1 sztukę 2,5 godziny; po utkaniu 1 sztuki względnie 2, odwozi towar z powrotem do Częstochowy, gdzie sprzedaje po 21 groszy za metr, zależnie od „mustru” t. j. deseniu, czyli otrzymuje za sztukę zł. 7.14 i zwrot odpowiedniej ilości przędzy t. j. jedną paczkę. Tu nadmienić trzeba, że wartość jednej sztuki płócienka wzrasta w zależności do kolorów przędzy użytej do tkania, gdyż cena jednej paczki przędzy jest różna zależnie od koloru i tak: Nr. 32 kolor zielony kosztuje 40.80 zł., oranżowy zł. 40.80, czarny 32,50, niebieski 33.—, czerwony 40.50, granatowy 35.50 i t. d.

Z otrzymanej sumy przez chałupnika-tkacza, chcąc otrzymać rzeczywisty jego zarobek, należy odsunąć wszystkie koszty, jakie on ponosił nim otrzymał gotową sztukę do sprzedaży względnie zamiany, a więc: za szlichta, tłuszcz i t. p. po 1,5 grosza za metr. czyli 0.51; za 2 przyjazdy do Częstochowy po zł. 1.20 2.40

razem więc złotych . 2.91;

czyli zarabia „na czysto” zł. 4.23 względnie zł. 6.63, jeśli idzie piechotą do i z Częstochowy; w pierwszym wypadku, otrzymuje za 1 godzinę pracy około 12 groszy, w drugim wypadku około 16.5 groszy, czyli mniej więcej tyle, ile zarobiłby pracując u nakładcy z tym, że musi włożyć znacznie więcej pracy i zabiegów, niżby pracował bezpośrednio u nakładcy, ryzykując jeszcze, że hurtownik sprzedający przędzę może nie kupić dostarczonej tkaniny i wówczas albo trzeba sprzedać znacznie taniej lub też płócienka zabrać z powrotem do domu i czekać okazji zbycia.

Snowaczy stałych nakładcy przeważnie nie mają a to z powodu braku pracy dla nich; snowacze pracują raz u jednego, drugi raz u drugiego nakładcy. Płace ich są też akordowe to jest od wysnucia jednej osnowy; za snucie szerokiej osnowy zawierającej 3.000 i więcej nici, otrzymuje zł. 1.80, za wąską osnowę np. 2.120 nici i wyżej (do 3000) po 70—80 groszy; szeroką osnową, może zrobić dobry snowacz w ciągu 1 dnia przy 11—12 godzinach pracy; wąskich osnów może zrobić 2 przy tej że ilości godzin, czyli zarobek snowacza waha się od zł. 1.40 do 1.80 dziennie, a więc wynosi trochę więcej niż zarobek chałupnika; ważną rzeczą jest to, że snowacz — chałupnik przeważnie pracuje w pomieszczeniu nakładcy i na jego warsztacie oraz przy oświetleniu nakładcy, jeśli praca przeciąga się w nocy, a poza tym nie dodaje ze swojej płacy żadnych dodatków, otrzymując innymi słowy czystą wypłatę.

Obu tym kategoriom pracowników wypłata zarobków uskutecz-
niana jest przeważnie co tydzień, względnie po dostarczeniu gotowej
sztuki do nakładcy; ale i ta sprawa nie jest dokładnie uregulowana
i różnie różni nakładcy sprawę wypłat załatwiają.

Na 142 chałupników:

gotówką i regularnie co tydzień otrzymuje wypłaty	40
gotówką i towarem co tydzień otrzymuje wypłatę	26
„ i kwitami do sklepów	10
nieregularnie ale gotówką	55
tylko towarem	11

Takie nieregularne uiszczanie wypłat powoduje wśród chałupni-
ków niemożność ułożenia żadnego budżetu domowego i jest powodem,
że sklepikarz, u którego chałupnik zaopatruje się w artykuły pierwszej
potrzeby liczy mu drożej, niżby liczono przy zakupie za gotówkę, co
powoduje jeszcze zmniejszenie zarobków; w jakim jednak rozmiarze—
nie udało się przy przeprowadzeniu ankiety ustalić.

Pozostaje jeszcze do omówienia, jaki dochód mają roczny cha-
łupnicy z tkactwa. Dochód ten jest minimalny i wysokość jego
ilustruje poniższe zestawienie.

Dochód roczny chałupników tkaczy. ¹⁾

Dochód w zł.	do 200	300	400	500	600	700	800	900	pow. 1000
Liczba tkaczy	25	31	29	25	14	4	10	3	1
87.32%					12.68%				

D. Czas pracy

W chałupnictwie czas pracy nie jest regulowany żadnymi prze-
pisami prawnymi; akordowe wynagrodzenie i niskie zarobki, zmuszają
tkaczy do pracy bez żadnej miary, a regulatorem jest tylko zdolność

Struktura wydatków rodziny:

¹⁾ robotniczej	chałupniczej
(wg. Gł. U. S. Małv Rocz. Stat. 1933) za r. 1928.	(wg. materiałów z Wys. Chałup. za r. 1929)
żywność 56.5%	68.4%
alkohol i tyt. 3.0%	1.2%
mieszkanie 4.7%	3.4%
ubezpiecz. 3.9%	?
opał świat. tp. 31.9%	23.0%

fizyczna poszczególnego chałupnika; chałupnik czując, że już poddać pracy nie może wskutek przemęczenia, co następuje późnym wieczorem, a więc po 12–16 godzinach pracy, przerywa ją zupełnie wyczerpany i wówczas kończy się dla niego dzień pracy.

Chałupnicy-tkacze i snowacze w Kamienicy Polskiej, pracują od 12 do 16 godzin na dobę¹⁾ a to zależnie od gatunku płócien wyrabianych np. przy płótnie ręcznikowym pracują przeważnie po 12 godzin na dobę, przy „barchanach” po 16 godzin, jak to wynika z zestawienia umieszczonego na stronie 91.

Nic więc dziwnego, że udziału w życiu społecznym nie biorą, gdyż nie pozwala im na to brak czasu i przemęczenie spowodowane wyczerpującą pracą.

IV. Obrona chałupników. Związki Zawodowe.

W obecnej chwili do związków zawodowych, można zupełnie kategorycznie twierdzić, żaden z chałupników nie należy, a w czasie przeprowadzenia ankiety zaledwie na 142 podało 6-ciu, że mają jaki taki kontakt ze związkiem, ale składek żadnych nie opłacają ani też nie wiążą ich żadne nici ze związkiem; wprawdzie w latach 1922/1923 oraz w latach 1927/28 przy mocnej koniunkturze niejednokrotnie wysuwano żądania ekonomiczne, za pośrednictwem tego lub innego związku, przeprowadzono nawet strajki, ale takie sporadyczne i gremialne zapisywanie się do związków zawodowych nie utrzymywało się nigdy na dłuższy czas i organizacja upadała w kilka tygodni lub miesięcy po przeprowadzeniu akcji. Zresztą kwestia podwyżki płac (w obecnych latach obniżki), przeważnie regulowana jest w zależności od przemysłu włókienniczego w Polsce, a dokładniej w Łodzi; jeżeli np. fabryki łódzkie podwyższają zarobki o pewien $\%$, to ta podwyżka odbija się natychmiast i na chałupnikach, choć nie w tej wysokości, gdyż przeważnie jest mniejsza, ale w każdym bądź razie jest udzielana.

Oczywiście, że nie dotyczy to ogółu wypadków, gdyż zdarzają się i takie, kiedy poszczególni nakładcy samowolnie obniżają zarobki z tej lub innej przyczyny.

O ilości zatargów i strajków oraz ich wynikach trudno jest w obecnej chwili już zebrać szczegółowe dane, gdyż żaden z nakładców nie prowadzi szczegółowego wykazu lub kontroli; jeden z takich bardziej pamiętnych strajków prowadzony był w lipcu r. 1929;

¹⁾ przeciętny czas pracy w innych ośrodkach tkactwa:

Łódź 10 godzin na dobę

Kurnos, Aleksandrów 14 godzin na dobę

Turek, Zduńska Wola 15

Trampol

12

„

„

„

„

(wg. danych z Wystawy Prac Chałupn.)

nakładcy wówczas zażądali 15⁰/₀ obniżki, chałupnicy tę propozycję odrzucili i przystąpili do strajku, który przeciągnął się od 4 lipca do 1 sierpnia; ostatecznie zawarto umowę, mocą której obniżono zarobki i płacono od metra:

	przed strajkiem	po strajku
szerokie tkaniny	zł. 0.52	zł. 0.47
wąskie „	zł. 0.35	zł. 0.33

Strajkowało wówczas ogółem 228 chałupników, z czego mężczyzn 179 i 49 kobiet; w tej liczbie młodocianych było 10-ciu. Ogółem chałupnicy stracili robotniko — dni 5016. Nakładców było 9 z czego 8 chrześcijan i 1 żyd.

Wśród starych dokumentów cechowych znalazł się protokół, z którego można sądzić o charakterze, przebiegu i zakończeniu strajku, jaki miał miejsce w r. 1906. Oto dokładna treść tego protokołu:

„Protokół z dnia 7/20 lipca 1908 r. z zebrania majstrów tkackich, (a raczej już tkaczy—chałupników), którzy pomiędzy sobą uchwalili:

„1. że na zebranie majstrów zwoływane przez urząd Starszych zgromadzenia tkackiego, obowiązani jesteśmy zbierać się akuratnie, i jeżeli który z nas nie przybędzie i z tego się nie usprawiedliwi to obowiązujemy się płacić karę na korzyść cechu za pierwszą razą rb. 0. kop. 50, za drugim razem rb. 1.

2. ponieważ my wyrabiamy towar bawełniany z bawełny dawanej nam przez i dla tychże kupców, z czego nieraz wynikają różne nieporozumienia, przeto, aby w takich razach nie było potrzebne zbierać się wszystkim, wybrano sześciu majstrów i jednego czeladnika, którzy byli obowiązani w razie potrzeby porozumieć się z kupcami i co oni w imieniu nas wszystkich uczynią, my na to przystajemy i żadnych kwestii przeciwko temu wszczynać nie będziemy.

3. aby cech nasz tkacki nie podupadł, gdyż zawsze są potrzebne fundusze — jak to na wsparcie biednych majstrów, na pogrzeby i t. p. obowiązujemy się na ten cel płacić składkę roczną po kop. 20 do kasy cechowej“.

Uchwała ta musiała zapaść przed jakimś zebraniem wobec wysuniętych żądań ekonomicznych przez chałupników i wskazuje, że właściwie wybrano delegację do załatwienia spornych kwestii. I w istocie rzeczy sprawa ta tak się przedstawiała. Cech w danym wypadku reprezentował faktycznie nie samodzielnych już majstrów, a tylko chałupników, którzy wyrabiali towar dla kupców i z ich przędzy. Jeśli uprzednimy sobie, że był to rok 1906, a więc czasy „rewolucyjne“, kiedy upominano się o podwyżkę płacy, to sprawa wygląda zupełnie jasno.

Chałupnicy „zbuntowali się”; wysunęli żądanie podwyżki płac; ze wszystkimi tkaczami kupcy—nakładcy nie mogli się porozumieć, wobec tego zwrócono się do cechu, aby ten wybrał delegację do pertraktacji, co uczyniono właśnie w tym dniu i spisano z tego zebrania powyższy dokument.

Prawdopodobnie sprawa żądań ekonomicznych była postawiona mocno, gdyż w aktach cechu znajduje się również protokół z dnia 7/20 lipca 1906 r., a więc z tego samego dnia, co wybory delegatów o następującej treści: „Działo się we wsi Kamienica Polska, w dniu 20 lipca 1906 r., w cechu zgromadzenia Tkackiego z jednej strony pomiędzy tkaczami, a z drugiej miejscowymi kupcami — wydającymi do obróbki bawełne.

1. Kupcy zobowiązują się dawać tkaczom do roboty bawełnę Nr. 30 Water (osnowa) na osnowę i Nr. 20 Mule (wątek) na wątek do tkania do ćwilichów (gatunek pościelowy), tak zwanych grubych, używanych na pościel, snutych około 50 ganków, również do ćwilichów czarno-białe Nr. 30 osnowy a Nr. 20 białe na wątek do tkania i Nr. 30 także czarne do tkania na wątek. Od dnia 1 sierpnia 1906 roku zaczyna się wydawanie Nr. 30 osnowy i Nr. 20 szus (wątek).

2. Tkacze wzamian się obowiązują wyrabiać towar dobry, akuracie odrobiony, regularnie osnuty, dobrą miarę dawać i sztuki, które powstały, zobowiązują się sprzedawać wyłącznie swoim kupcom to jest tym, którzy dają do roboty po cenie umiarkowanej, a nie krzywdzącej jak jednej tak i drugiej strony.

3. Do towarów snutych 55 ganków i więcej, może być dawane także osnowa i wątek, jaka będzie wymagała dobroć tego towaru.

4. Gdyby który z kupców dających do roboty dawał Nr. 32 albo i wyżej na osnowę i Nr. 22 albo i wyżej do tkania na wątek do czarnych-białych i do ćwilichów tak zwanych grubych używalnych na pościel, podpada karze z każdej danej takowej osnowy po Rb. 10. —, które będą obrócone na dobro miejscowego zgromadzenia Tkaczy.

5. Również, gdyby który z tkaczy sprzedał sztukę, pozostającą, mu przy każdej osnowie, drugiemu kupcowi lub jakiej innej postronnej osobie, podlega karze na dobro miejscowego zgromadzenia tkackiego Rb. 3 — ze sztuki sprzedanej. Co do lichej miary i złego wyrabiania towaru, to podlega karze podług uznania wybranych przez cech miejscowy delegatów.

6. Ci tkacze, którzy robią na swój rachunek, obowiązani są kupować i wyrabiać z takich samych Nr.Nr. i gatunków jak i miejscowi kupcy dawają, a gdyby dawali Nr. wyższe, cieńsze — podlegają karze jak i kupcy pod par. 4.

7. Kupcy obowiązują się płacić swoim tkaczom taniej o 30 kopiejek na sztuce, jak się sprzedaje na miejscu za gotówkę, na co się miejscowi tkacze zgadzają.

Umowa niniejsza obowiązuje na trzy miesiące od daty dzisiejszego dnia.

Umowę tę podpisało 10 kupców oraz wybrani delegaci w obecności wójta gminy Kamienica Polska.

Ciężkie również musiało być życie tkaczy—chałupników w tamtych latach; bieda musiała niejednokrotnie zająć im w oczy, a wyzysk zmuszał do szukania nowych dróg, mogących polepszyć ich warunki bytu, szukano też różnych sposobów zmierzających do polepszenia go.

W pierwszym więc rzędzie przystąpiono do zorganizowania Stow. Spożywców pod nazwą „Pomoc” w Kamienicy Polskiej, dzieje którego to Stow. tak opisuje Dr. Giedryk, jeden z założycieli, w referacie wygłoszonym w roku 1931 na uroczystości 25-cio lecia jubileuszu tego Stowarzyszenia.

Kamienica Polska przed laty 30, miała wygląd nędznie zabudowanej, błotnistej wioski, z ludnością z górą 2000 osób. Pod względem bytu ludność małopolska, w dużej części bezrolna, trudniła się pracą w miejscowych kopalniach rudy żelaznej, a w przeważającej liczbie tkactwem lub rzemiosłem zdobywała środki na swe utrzymanie. Sklepiki nie zawsze uczciwie i z godziwym zyskiem sprzedawały artykuły pierwszej potrzeby. Ceny były wysokie a towar lichy; o zakupach w Częstochowie trudno było myśleć z powodu opłakanego stanu dróg. Oświata stała nisko, sporo było analfabetów i z tego powodu też nie jeden był krzywdzony i oszukiwany. Panowała jednym słowem bieda nie z powodu braku pracy, bowiem było jej dosyć, ale była ona marnie wynagradzana, a i ten marny owoc pracy, szedł do kieszeni chciwego pośrednika, no... i na wódkę. Wiadomo, że ciemnota, bieda i pijaństwo chodzą w parze.

Nadszedł rok 1905, powiał inny wiatr, praca społeczna ożywiła się. Powstał projekt założenia kooperatywy spożywców, aby bronić się przed wyzyskiem. Były to czasy niespokojne, „rewolucyjne” i inicjatorzy konspiracyjnie odbywali swoje posiedzenia i narady w odosobnionym lokalu ambulatorium kopalnianego, pracując nad ułożeniem statutu projektowanej kooperatywy i nad organizacją jej t. j. nad: 1) ustaleniem rachunkowości i 2) obmyśleniem możliwie ścisłej kontroli, gdyż chodziło o zabezpieczenie kooperatywy od strat i nadużyć, a zarząd i personel pracujący od podejrzeń.

W roku 1905 złożono władzom podanie o zatwierdzenie statutu i o pozwolenie na otwarcie. Odpowiedź otrzymano dopiero w roku 1906 i to odmowną wobec tego, że Ministerstwo Sp. Wew. zamierzało wydać normalną ustawę dla kooperatyw spożywczych. Tymczasem w oczekiwaniu pozwolenia, zaangażowano personel i sprowadzono już asortyment towarów; sytuacja więc była nieszczeólna i z tego powodu chwycono się innego środka a mianowicie, udano się do naczelnika powiatu i po konferencji zdołano uzyskać od niego prywatne zezwolenie na prowadzenie kooperatywy. Urzędowe zalegalizowanie zaś statutu nastąpiło dopiero 5 lutego 1907 roku.

Stowarzyszenie rozwijało się i w pierwszym już roku posiadało 125 członków, udziały wynosiły 1645 rb. wpisowe 183 rb., a towaru sprzedano za 8024 rb. W następnym roku sprzedano za 16.223 rb., co już dało 1386 rb. czystego zysku; w tej sumie mieściło się jednak rb. 474.— przelanych do kasy przez prezesa Stow. „Pomoc” jako dochód ze sprzedaży chleba górnikom na kopalniach.

W roku 1909 przystąpiono do Biura Informacyjnego Stow. Spoż. założonego przez twórców spółdzielczości polskiej Stanisława Wojciechowskiego b. prezydenta Rzpl. Polskiej i ś. p. Romualda Mielczarskiego, a w roku 1911 do Warszawskiego Związku Stow. Spoż.

Oczywiście, że przy nawet stosunkowo dobrym rozwoju Stow. nie obeszło się bez zatargów zarówno z miejscowymi kupcami jak również z proboszczem parafii Kam. Polska, z poszczególnymi członkami, którym nawet zebranie w roku 1913 wyraziło naganę „za nie taktowne szerzenie nieprawdziwych i złych wersji” o jednym z członków zarządu, a jednego z członków usunięto za nielojalny stosunek do spółdzielni.

Wybuch wojny w roku 1914 przerwał chwilowo działalność Stow., ale wnet zmusił do zajęcia się z powrotem sprawami stowarzyszonych tym bardziej, że sprawa aprowizacji przedstawiała się bardzo źle. To też wszelkimi siłami starano się zaopatrzyć ludność i członków w artykuły spożywcze i do pewnego stopnia zdołano podołać swoim obowiązkom, a nawet zdobyto się na zakupienie własnej nieruchomości, co już wybitnie świadczy o usilnych staraniach i owocnej pracy członków zarządu.

Najważniejszym dorobkiem jednak jest fakt, że stow. pomimo złych czasów przetrwało je i że dalej „pracuje uczciwie i wytrwale, zgodnie z duchem spółdzielczości, a lepsze jutro dla nas nastąpi i nie zginiemy” — zakończy tymi słowy autor broszurki.

Próbowano i innego rodzaju rozwiązania w celu ulżenia tkaczomw ich ciężkiej doli. Z inicjatywy proboszcza ks. Z. Sędzimira w roku 1910 powstaje Chrześcijański Związek Tkaczy, zadaniem którego było zjednoczyć wszystkich tkaczy — chałupników w celu czynienia wspólnych zakupów przędzy i łącznego sprzedawania gotowych wyrobów; idea ta powstała równolegle do idei spółdzielczości, ale warunki w jakich taki Związek Tkaczy musiał pracować były bardzo ciężkie i trudno było utrzymać taką organizację na stopie dużej sprawności, jakiej interes tego wymagał. Niemniej sam fakt powstania takiego Związku jest b. ciekawy, a wysiłki zasługują na wzmiankę jako przyczynek do rozwoju wsi i chałupnictwa.

Udział określono na rb. 50.— z jednego warsztatu, a z biegiem czasu liczba członków doszła do 50-ciu, czyli kapitał zakładowy wynosił rb. 2500.— co na ówczesne czasy było znaczną sumą. Główny cel związku zdołano zrealizować—czyniono zakupy przędzy dla wszystkich i sprzedawano towar w imieniu wszystkich zjednoczonych, dzieląc zysk stosunkowo do ilości dostarczanych tkanin. Szczegółowego sprawozdania jednak o działalności Związku brak i na przeszkodzie stanęła wojna w roku 1914, w którym to czasie musiano chwilowo zawiesić działalność Związku; w każdym bądź razie — działalność musiała być dodatnia, skoro zdołano nabyć na własność Związku nieruchomość w Częstochowie, przedstawiającą wartość w obecnym czasie około zł. 100.000.

Z chwilą zakończenia wojny olbrzymie wprost zapotrzebowanie ludności na materiały włókiennicze polepszyło znacznie sytuację tkaczy, jednakże była to sytuacja przejściowa, która z chwilą całkowitego uruchomienia przemysłu, musiała ulec radykalnej zmianie; przewidując to postanowiono w roku 1922/23 rozszerzyć działalność Ch. Zw. Tkaczy, zmechanizować warsztaty, zgromadzić je na jednym miejscu, a więc przejść z chałupnictwa na produkcję fabryczną, przy czym tkacze byliby współnikami Towarzystwa. W tych to latach nabyto nieruchomość fabryczną od Fr. Szejna, rozbudowano ją, ustawiono warsztaty mechaniczne i przekształcono Związek na Sp. Akc.

Przeprowadziwszy w ten sposób reorganizację zdawaćby się mogło, że wreszcie znaleziono rozwiązanie, i że postawiono Sp. Akc. na mocnych fundamentach. Tkacz — chałupnik, będąc członkiem — akcjonariuszem Tow. „Tkacz”, będzie w nim pracował za umówione wynagrodzenie, oczywiście na warsztacie mechanicznym, zyski zaś powstałe z operacji, będą dzielone i wypłacane akcjonariuszom.

Mimo to musiano zawiesić tak ładnie rozwijającą się placówkę, choć przetrwała ona i tak do roku 1931.

Budowę i urządzenia rozpoczęto z małym kapitałem zakładowym: w czasie inflacji, wszystko odbywało się normalnie; pożyczano dużo — oddano mało; duże zapotrzebowania na artykuły tekstylne rokowały rozwój i najlepsze wyniki. Z chwilą jednak kiedy wprowadzono walutę złotową, kiedy kurs ustabilizował się i trzeba było zwracać pożyczki w wysokości zaciągniętej, nastąpił przełom i po kilkuletnich trudnościach płatniczych ostatecznie musiano zawiesić działalność Spółki, a same obiekty fabryczne przeszły za długi za własność jednego z Banków państwowych a dom w Częstochowie sprzedano z licytacji.

Tak więc ładnie pomyślana Spółka upadła, naraziła poszczególnych członków na stratę i zmusiła ich do zajęcia pracą chałupniczą.

Nędzne zarobki płynące z tkactwa zmuszały chałupników niejednokrotnie do szukania innych źródeł bardziej popłatnych w zarobku, które mogli znaleźć nie opuszczając rodzinnej wioski; taką pracę tutejsze rodziny znajdowały w pobliskich kopalniach rudy żelaznej, położonych na gruntach gromadzkich wsi. Wprawdzie takie zajęcie w kopalni, zmuszało ich po porzuceniu tkactwa, ale tylko częściowo; praca 8-godzinna na kopalni pozostawiała pewien wolny czas, który poświęcali na tkactwo, a poza tym rodziny chałupników pracowały w dalszym ciągu przy pracach pomocniczych, pozostawiając dla głowy rodziny tylko tkanie, w czym częstokroć wyręczała go żona lub dzieci, tak, że pracując w kopalni nie tracił swego głównego zajęcia.

Ogółem z pośród rodzin tkackich, w kopalniach rudy żelaznej pracowało 65 robotników, z których w dniu przeprowadzenia ankiety, 55 było bezrobotnych, a to z powodu zatopienia kopalni tak w Kamienicy Polskiej jak i w pobliskiej Poczeźnie; 5-ciu opuściło pracę w kopalniach jeszcze przed zatopieniem z powodu powołania ich do wojskowej służby czynnej, a 5-ciu porzuciło pracę z powodu słabego zdrowia.

Poszczególni robotnicy:

pracowali w charakterze:	zarobkując w latach 1928/29:
górnika 32	6—8 zł. dziennie
pomocy górnika . . 19	5—6 „ „
ślepra 9	3.50—4 „ „
dozorcy 2	8—10 „ „
zwykłych robotników 3	3—3.50 „ „

i spędzili w kopalniach:

9 rob.	.	.	do 1 roku
13 „	.	.	„ 2 lat
10 „	.	.	„ 3 „
10 „	.	.	„ 4 „
1 „	.	.	„ 5 „
3 „	.	.	„ 6 „
2 „	.	.	„ 7 „
1 „	.	.	„ 8 „
1 „	.	.	„ 9 „
15 „	.	.	„ 10 „

Jak widać z powyższej przytoczonych danych, praca w kopalniach dla chałupników przynosiła im znaczny dochód w porównaniu z dochodem płynącym z tkactwa. Wprawdzie w latach 1928/1929 dochód z tkactwa również był znacznie większy niż obecnie, gdyż ceny płacone były wyższe od 1 metra, ale w każdym bądź razie zarobek płynący z kopalni był wyższy, a przy połączeniu dochodów płynących tak z jednego źródła jak drugiego zarobki były wystarczające dla utrzymania rodziny na odpowiednim poziomie.

V. Życie społeczne chałupników.

Liczba chałupników wraz z rodzinami we wsi Kamienica Polska wynosi 493, co stanowi poważny odsetek wynoszący 21.7% ogółu ludności wsi (2273); doliczywszy tkaczy i ich rodziny, którzy pracują samodzielnie oraz nakładców, odsetek ten znakomicie się powiększy i osiągnie 35—40%.

Z uwagi na większe wyrobienie tak handlowe jak i życiowe, od przeciętnego gospodarza, chałupnicy tkacze powinni stanowić ważny czynnik we wsi; w rzeczywistości jednak tak nie jest, albowiem na 142 tkaczy zaledwie 25 należy do następujących organizacji:

do Związku Strzeleckiego	.	.	.	.	3
„ Klubu Kolarskiego w Kamienicy Polskiej	.	.	.	.	5
„ Straży Ogniowej	.	.	.	.	4
„ Tow. Uniw. Robotniczego	.	.	.	.	1
„ Zw. Zaw. Rob. Przem. Włóknistego	.	.	.	.	6
„ Cechu (nieistniejącego)	.	.	.	.	6

co nie przedstawia się imponująco.

Na wytłumaczenie jednak tego stanu można powiedzieć tylko to, że poszczególny chałupnik na branie udziału w życiu społecznym wsi.

nie ma czasu; jest on tak związany ze swoim warsztatem i z pracą zarobkową, że najmniejsze poboczne zajęcie się tą lub inną pracą społeczną godzi wprost w jego egzystencję.

Zakończenie.

Sposób przeprowadzenia ankiety.

Projekt ankiety, dotyczącej tkaczy chałupników w Kamienicy Polskiej, został opracowany w kwietniu 1932 roku i w maju tegoż roku przedstawiony został członkom sekcji chałupniczej Tow. Popierania Kultury Regionalnej w Częstochowie, do szczegółowego rozpatrzenia i zatwierdzenia.

W skład sekcji wchodził pp. Górniak, Jan Cianciara, B. Maryn, J. Ślęzak, A. Dąbrowski, A. Radłowski oraz przewodniczący sekcji przemysłowo-handlowej p. inż. J. Bartoszewski.

Wejście w skład sekcji dwóch nakładców, reprezentujących Kamienicę Polską, dawało gwarancję, że żadne z ważniejszych zagadnień dotyczących chałupnictwa nie zostanie pominięte; z drugiej zaś strony obecność sekretarzy Zw. Zaw. Rob. Przemysłu Włóknistego pozwalało mniemać, że dane co do tkaczy-chałupników będą również możliwie szczegółowo ujęte.

Przedstawiony projekt po dyskusji i pewnych zmianach został przyjęty.

Przed przystąpieniem do druku ankiety projekt został jeszcze uzgodniony z Instytutem Spraw Społecznych w Warszawie, który organizował wystawę prac chałupniczych w Warszawie w roku 1931-szym.

W m. października 1932 roku ankietą została wydrukowana i po ostatecznym zaznajomieniu się na miejscu w Kamienicy Polskiej co do warunków i sposobów przeprowadzenia oraz po uzyskaniu środków lokomocji i, co najważniejsze, chętnych ludzi podejmujących się bezinteresownie poświęcić kilka dni pracy przy wypełnianiu ankiety, w czym pomocny był tutejszy Legion Młodych oraz po uświadomieniu ogółu chałupników przez ks. proboszcza S. Jastrzębskiego o mających być przeprowadzanych badaniach, w dniach 21, 22, 23 i 24 listopada 1932 r. przeprowadzono ankietę.

Wypełnianie ankiety odbywało się w ten sposób, że na obu końcach wsi rozstawiono po 2 spisowych, z których jeden szedł po

jednej stronie szosy, biegnącej środkiem wsi, a drugi po przeciwnej; spisowi zachodzili do każdego domu, przeprowadzali mały wywiad i w zależności od typu tkacza wypełniali ankietę, według danych podawanych im przez chałupnika; pracując w ten sposób, stale zbliżali się ku sobie z obu krańców wsi, aż do momentu zetknięcia się, co zakończyło spis.

Cztery dni intensywnej pracy, od godziny 9 rano do 15—16 bez przerwy, pozwoliło wypełnić 149 ankiet z czego:

w pierwszym dniu	.	.	.	.	.	32 ankiety
w drugim dniu	.	.	.	.	.	49 „
w trzecim dniu	.	.	.	.	.	50 „
w czwartym dniu	.	.	.	.	.	18 „

Oceniając zebrane dane należy stwierdzić, że zostały one na ogół dokładnie wypełnione i bez rażących nieścisłości, o ile oczywiście dane podawane przez chałupników były ścisłe i dokładne; tym niemniej zmuszony byłem 7 odrzucić, gdyż:

3 były wypełnione danymi budzącymi poważne wątpliwości co do wiarygodności podanych informacji,

1 była zupełnie nie wypełniona, gdyż badany odmówił podania danych,

2 nie zawierały danych o wyrabianych gatunkach tkanin,

1 dotyczyła samodzielnego tkacza, który kiedyś pracował u nakładcy i zaliczył siebie do chałupników.

Stosunek chałupników do spisowych był bardzo życzliwy, przypuszczano bowiem powszechnie, że po ujawnieniu warunków w jakich oni się znajdują nastąpi odrazu polepszenie. Oczywiście, musiano ich wyprowadzać z tego błędnego mniemania, ale podnoszono, że badania te mogą przyczynić się do poprawy ich bytu przez uświadomienie szerszych warstw społeczeństwa.

Charakterystycznym był stosunek, gdy jeden z chałupników, właściciel kawałka gruntu, zwrócił się do spisowego, aby pomógł mu w uzyskaniu pożyczki w wysokości zł. 700.—, która wyratowałaby go z grożącej licytacji, gdyż na posiadanym gruncie pobrał domek z pieniędzy zaoszczędzonych na życiu swoim i rodziny, a obecnie wskutek kryzysu nie może spłacić nie tylko 1/10, ale i kapitału, a bardziej posunąć oszczędności już nie jest w stanie. Doprawdy, patrząc na niego i rodzinę, widziało się nędzę spotęgowaną jeszcze zapowia-

danymi oszczędnościami, a zarazem chęć nieprzepartą do utrzymania stanu posiadania, tak krwawo zdobytego i głębokie przywiązanie do rodzinnej wioski i ziemi.

Częstochowa, grudzień 1933 r.

Kopia z dokumentów hipotecznej książki majątku Kamienica Polska powiatu Częstochowskiego, Piotrkowskiej gubernii, Hipoteczny rejestr Nr. 66 Tom 1-szy.

W imieniu Najjaśniejszego Aleksandra 1, Cesarza Wszech Rosji i Króla Polskiego etc. etc.

Wszem wobec i każdemu komu o tem wiedzieć należy wiadomo czynimy, iż przed Naszym Notariuszem publicznym Powiatu Częstochowskiego, województwa Kaliskiego, zeznany jest akt, niżej wypisany, w następującej osnowie:

Działo się w mieście powiatowym, Starej Częstochowie, Województwa Kaliskiego, dnia dziewiętnastego miesiąca Marca, Roku Tyśiąc Ośmset ośmnastego.

Przed Jego Cesarsko-Królewskiej Mości Notariuszem Publicznym Powiatu Częstochowskiego, Województwa Kaliskiego, Józefem Leśniewskim, w mieście Starej Częstochowie przy ulicy Targowej w kamienicy pod liczbą ośmdziesiąt trzy mieszkającym i urzędowanie swoje odbywającym, w przytomności świadków niżej wymienionych, osobiście stanawszy, wielmożni Florjan i Antonina z Wędrychowskich, pierwsze-go małżeństwa Łuniewska, małżonkowie Sadowscy z mocy prawa sobie służącego, Dóbr wsi Kamienica Polska zwanej; z folwarkiem Klepaczka, w powiecie tutejszym Częstochowskim, w obwodzie Wieluńskim, a Województwie Kaliskim położonych, dziedzicy, czyli bardziej małżonka dziedziczka, i w tychże dobrach Kamienica Polska zamieszkali, żona bowiem męża swego jako opiekuna małżeńskiego działająca z jednej, a Ichmość Panowie Józef Jekiel, Franciszek Folgnier, Józef Leder, Antoni Weichlinger, państwa Cesarsko - Austriackiego, cyrkułu Królewsko Gratzkiego mieszkańcy, swym i współmieszkańcom swoim czyli całej kompanji, jako to: Antoniego Szmorane, Bartłomieja Semerak, Franciszka Werner, Franciszka Geitzer, Jana Morawiec, Józefa Przybyła, Franciszka Weimer, Jana Heisler, Franciszka Nawe, Wacława Jung, Józefa Poremberg, Ignacego Jung, Józefa Walety, Józefa Finger, Antoniego Wieystahal, Wacława Nowak, Mateusza Wetlaszek, Piotra Hofman, Jana Stroch, Mateusza Otrąbek, Antoniego Beresz, Karola Madrer, Józefa Cianciara, Jana Schultz, Andrzeja Pus,

Jana Peilce, Józefa Nowag, Józefa Parta, Wacława Szmitt, Mateusza Poluczke, Józefa Herman, Jana Mislin, Jana Roter, Antoniego Noparteu, Józefa Noparteu, Józefa Huśler, Antoniego Haring, Jana Sejbert, Antoniego Kracholec, Józefa Feitman. Ignacego Ciżenki, Ignacego Lelwich, Jana Szmidt, Józefa Pohl, Józefa Partus, Józefa Nowak, Jana Czepa, Jana Czerny, Józefa Bartsch, tudzież innych, do niniejszego Interesu należących, Imieniem działających (za których Pokój i bezpieczeństwo, na swych majątkach ręką, czyli solidarnie zapisują się) z drugiej strony, niniejszemu urzędowi lubo Wielmożni Sadowscy, z osób dobrze znani, przeciw powyżej wyrażeni mieszkańcy Cesarsko - Austriacy nie są znani, wszelako przez Starozakonnych Jakóba i Saula Landów, mieszkańców i kupców tutejszych, jako te same osoby są de Indentitate zapewnieni, zdrowi na umyśle i rozporządzenia czynić prawomocni, jawnie i dobrowolnie zeznali, jakoż zeznają, iż oni względem sprzedaży i kupna pomienionych dóbr Kamienica Polska z folwarkiem Klepaczka zwanym Kontrakt wieczysty urzędownie postanowili między sobą zawrzeć, o którego spisanie domagali się. Urząd zatem niniejszy, stosownie do ich układów i zeznań, przychyłając się do spisania tegoż kontraktu i przyjęcia do swego protokołu w następujący przystąpił sposób.

Art. 1. Przerzeczeni wielmożni Florjan i Antonina z Wędrychowskich, małżonkowie Sadowscy a w szczególności żona Wielmożna Sadowska, będąc przerzeczonych dóbr Kamienica z folwarkiem Klepaczka właścicielką i dziedziczką oraz prawomocna takową własnością swoją rozporządzać się (jak poświadcza kontrakt Urzędowy w Kreys Justye Kommissyi Częstochowskiej dnia 21 miesiąca Marca 1797 roku między wielmożnym Ignacym Wędrychowskim — ojcem z jednej a stawającą wielmożną Sadowską córką z drugiej strony zawarty, dnia zaś 16 maja tegoż samego roku w Piotrkowie przez Królewsko Prus Południowych Regencją confirmowany, którym to kontrakt wyżej wyrażonym, przerzeczony wielmożny Ignacy Wędrychowski wzmiankowane dobra Kamienica Polska z folwarkiem Klepaczka zwanym, teje wielmożnej Sadowskiej córce na zawsze sprzedał). Mając bowiem teraz Interes i potrzebę takowe dobra sprzedać przeto i dlatego tyle razy wspomniane dobra Kamienica Polska z folwarkiem Klepaczka i Romanów mianowanemi, niemniej z Budynkami dworskimi, karczmami, browarami, młynami i Budynkami Wiejskimi, ogrodami, sadami, stawami, sadzawkami i wszelkimi wód spadkami, łąkami pastwiskami, borami, lasami i zaroślami, tudzież polami, rolami, zasiewami ozimymi i jaremi, zgoła ze wszelkimi użytkami, prowentami, akcydensami, takim prawem jakie jej służyło i jak sami ciż wielmożni Sadowscy

małżonkowie używali i posiadali, nic a nic z tych dóbr dla siebie ani dla swoich sukcesorów nie ostrzegając, ani wyłączając, pomienionym Ichmość panom Józefowi Jekiel, Franciszkowi Folgmir, Józefowi Leder, Antoniemu Weichlinger, w Imieniu swym i całej kompanji swoje stawającym i ich sukcesorom, ze swemi Sukcessorami a to za sumę dwa kroć dwadzieścia ośm tysięcy złotych polskich, za szacunek powyższych dóbr, dobrowolnie umówioną i ugodzoną dają, odstępują sprzedają i na zawsze rezygnają.

Art. 2. Summę dopiero wspomnianą dwa kroć dwadzieścia ośm tysięcy (228.000) złotych polskich, za szacunek dóbr Kamienica Polska z przyległościami dobrowolnie ugodzoną, kupujący sprzedającym w Monecie Grubej kurs w kraju mającej lub złotem według kursu używanego, następnym obowiązują się zapłacić sposobem: a ponieważ dawniej dwa tysiące pięćset ośmiedziesiąt siedm złotych polskich wyliczyli i na dzień dzisiejszym piętnaście tysięcy czterysta trzysta złotych polskich przy spisaniu niniejszego kontraktu a w ogół ośmnaście tysięcy złotych polskich do rąk sprzedających rzetelnie już wypłacili, a za tym niniejszym kwitowani zostają kontraktem.

Art. 3. O dalszą zaś wypłatę sumy szacunkowej strony na terminie oznaczone, umówiły się: jako to że sto dziesięć tysięcy złotych polskich monetą wyżej opisaną, na dzień piętnasty miesiąca maja roku bieżącego tysiąc ośmset ośmnastym, a to pod rygorem Exekucji gotowej, kupujący sprzedającym wyliczyć obowiązani będą, za kwitem Urzędowym, na którym terminie possessya aktualna dóbr kupnych Kamienica Polska z przyległościami, oddana im zostanie.

Art. 4. Resztę zaś sumy, sto tysięcy złotych polskich, z szacunku wynikającej, podług zobopólnej umowy, do lat pięciu, rachując od daty dzisiejszej, to jest od dnia dziewiętnastego marca, roku bieżącego do tegoż dnia roku tysiąc ośmset dwudziestym trzecim (1823) przypadającego, na gruncie rzeczonych dóbr Kamienica Polska z przyległościami sposobem długu prostego, przy tychże kupujących, ciż Wielmożni Sadowscy zostawiają (którą niezwłocznie po zawarciu niniejszego kontraktu na pierwszej hipotece kupujący intabulować winni). Od tej bowiem summy stu tysięcy złotych polskich, od dnia dzisiejszego, a w akcie wyrażonego zaczynając, aż do wypłacenia tejże summy kupujący sprzedającym wielmożnym Sadowskim, procent po sześć złotych polskich od sta umówiony, monetą przyzwoitą kurs w kraju mająca, rok rocznie z góry punktualnie, podobnie pod rygorem exekucji, wypłacać obowiązani są. A zaś rzeczoną sumę sto tysięcy złotych polskich w ostatnim terminie, po upłynionych lat pięciu, to jest w dniu

dziewiętnastym marca tysiąc ośmset dwudziestego trzeciego roku przypadającym, kupujący do rąk wielmożnych Sadowskich sprzedających lub ich sukcesorów albo szczególnie do rąk przez nich umocowanego pełnomocnika pod nieważnością względem tego kupna i sprzedaży, zawartych transakcji zapłacić obowiązani będą. A zaś wielmożni Sadowscy po uzupełnionej i uskutecznionej takowej wypłacie, tychże kupujących urzędownie pokwitować deklarują.

Art. 5. W tym artykule strony obydwie, co do artykułu czwartego tyczy się inny plan przedsięwzięły. Lubo w prawdzie w tym artykule czwartym wyrażono jest, ażeby kupujący sumę sto tysięcy złotych polskich, w dniu dziewiętnastym marca tysiąc ośmset dwudziestego trzeciego roku zapłacili, a zaś procent od niej, od dnia dzisiejszego, to jest dziewiętnastego marca, zaczynając aż do roku tegoż tysiąc ośmset dwudziestego trzeciego i dnia dziewiętnastego marca zapakajali. Przecież zmieniając ten artykuł czwarty, na inny sposób zeznali najprzód Wielmożni Sadowscy, iż rzeczzonego procentu kupującym aż do dnia dwudziestego czwartego grudnia w roku bieżącym przypadającego dobrowolnie odstępują. A zaś kupujący wzajemnością wywiązując się, deklarowali, iż wielmożnym Sadowskim rzeczoną sumę sto tysięcy złotych polskich, nie w roku tysiąc ośmset dwudziestym trzecim lecz prędjiej to jest w roku tysiąc ośmset dwudziestym drugim, dnia dwudziestego czwartego grudnia, niezawodnie wyliczyć assekurują się i rzeczony procent od dnia dwudziestego czwartego grudnia roku bieżącego zaczynając co rok z góry regularnie opłacać, pod rygorem exekucji za każde uchybienie ofiaruje.

Art. 6. Gdyby zaś w terminie dwudziestego czwartego grudnia tysiąc ośmset dwudziestego czwartego roku, tyle razy rzeczonej sumy stu tysięcy złotych polskich, kupujący wielmożnym Sadowskim sprzedającym nie wypłacili, pod ten czas nie tylko że kontrakt niniejszy ustaje i walor swój traci ale nadto ciż kupujący z całą swą kompanją z pomienionych dóbr Kamienica Polska i ich przyległości natychmiast extimowani będą i z tego powodu ani zabudowle, ani na jakiegokolwiek polepszenia dóbr żadnej żądać nadgrody i rościć pretensji nie będą mieli prawa. Do tego jeszcze summy zadatkowane jako to ośmnaście tysięcy złotych polskich i sto dziesięć tysięcy złotych, polskich piętnastego maja roku bieżącego wyliczyć miane, przepadać im mają, o które nie będą mocni, na żaden sposób upominać się.

Art. 7. A jeżeliby kupujący w którym kolwiek roku, przed terminem, sumę sto tysięcy złotych polskich lub przez połowę Wielmożnym Sadowskim wypłacić chcieli, wszelako winni będą na trzy mie-

siące wielmożnych Sadowskich awizować a takową Wielmożni Sadowscy chętnie przyjmą.

Art. 8. Ostrzegają sobie jednak kupujący, aby wielmożni Sadowscy sprzedający, żadnego drzewa dotychczas z lasów do sprzedanej wsi Kamienica Polska należących pod żadnym protestem nikomu nie sprzedawali ani wydawać nie dozwolili. Wycięte wszelako przez nich drzewo i w siągi ułożone w roku zeszłym, na swój użytek zabrać i obrócić mają prawo, jako też na opał użyć drzewa nie wzbraniają, niemniej Arendarzom dwiema, stosownie do kontraktów im służących, jako i włościjanom podług dawnego zwyczaju, także na opał zbierający wszelkiej zabraniać nie zechcą.

Art. 9. Również wielmożni Sadowscy sprzedający nawzajem ostrzegają sobie jak najmocniej, aby kupujący przez przeciąg pięcioletni, dopóki summy stu tysięcy złotych polskich im nie wypłacą, lasów do dóbr kupionych należących nie niszczyli i nikomu nie sprzedawali, jedynie na budowie gruntowe i opał potrzebny tychże borów i lasów używali a to pod odpowiedzialnością z swych majątków i osób. Jednak gdyby w którym roku w moc powyższej sumy kapitałnej stu tysięcy złotych polskich, pięćdziesiąt tysięcy złotych polskich w gotowiznie wyliczyli, na ten czas w proporcji wyliczonej summy przed terminem wolno kupującym będzie postronnie użyć i sprzedać borów i lasów (prócz gruntowych potrzeb i na budowie użyć mianych).

Art. 10. Co się dotyczy obsiewów deklarują wielmożni Sadowscy, sprzedający kupującym, na obsiew gruntów folwarcznych, na wiosnę przypadających, pomimo ozimego, który jest już zrobiony, wydać ze spichlerza swego jęczmienia korcy dwadzieścia, owsa korcy czterdzieści w ziarnie miary warszawskiej, ziemniaków zaś na zasadzenie korcy trzydzieści; grunta zaś te obrobić, uprawiać i na nich obsiewy zrobić, kupujący swym staraniem i mocą oraz wydatkiem obowiązując się; pomimo jednak gruntów wiejskich lub pustkowiec zwanych, które do włościan zamieszkałych należą i te obsiewane przez nich bywają. Co się zaś ma rozumieć względem obsiewów ozimych już przez wielmożnych Sadowskich dopełnionych, takowe kupujący przyjmują za wykonane i na tych zupełnie przestają.

Art. 11. Do wspomnianej sprzedaży obowiązują się Wielmożni Sadowscy sprzedający kupującym, prawem własności gruntowej koni cztery, wołów cztery, krów dziesięć, cieląt dziesięć, bez żadnej nadgrody, a to przy oddawaniu possessyi tyle razy rzeczonych dóbr Kamienica Polska, zostawić.

Art. 12. Zastrzegają przytym sobie sprzedający Wielmożni Sadowscy wszelkie posłuszeństwo włościan w dobrach Kamienica Polska za-

mieszkałych, bez uszkodzenia robót gruntowych do dnia piętnastego maja roku teraźniejszego tysiąc ośmset ośmnastego. A zaś pomieszkanie w dworze, z użyciem posługi zwyczajnej do dnia dwudziestego czwartego czerwca i tegoż samego roku; przez który przeciąg czasu pastwiska zwyczajnego dla swych inwentarzy, ciż wielmożni Sadowscy sprzedający, bez żadnej przeszkody, teraźniejszych kupujących, używać mają.

Art. 13. Że zaś dobra Kamienica Polska z przyległościami z dobrowolnej ugody przedane i okupione zostały, przeto kupujący takową sprzedaż i kupno bez wszelkiej sprzeczki i pozoru oszukaństwa przyjmują, tej zupełnie podlegać obowiązują się, nie zamyślając żadnych używać wybiegów, ani wymowy. Ile kupujący rozpoznali i dobrze zrewidowali tą majątność i o niej dostatecznie, tak dawniej, jako i teraz przekonali się.

Art. 14. Przedający wielmożni Sadowscy, kupującym ewikcję wszelką za tajemne ukryte na tych dobrach długi, kupującym ręką i na wszelkiem swym majątku, mianowicie na sumie sto tysięcy złotych polskich do roku tysiąc ośmset dwudziestego drugiego zostawionej, zapisują się, w którym przeciągu czasu, gdyby się jakowe okazały, takowe sprzedający z swego majątku zaspokoić deklarują.

Art. 15. Co się tyczy dochodów z tych dóbr, takowe wszystkie, do świętego Jana Chrzyciciela roku bieżącego, tysiąc ośmset ośmnastego, do wielmożnych Sadowskich i na użytek ich przydać powinny.

Art. 16. Papiery, dowody wszystkie, do tych dóbr ogólnie regulujące się jako tegoż książki podatkowe oraz kwity, tak z kontraktu z Wielmożnym Ignacym Wędrychowskim zawartego wynikające, tudzież kwity furażowe (które podatki stałe wynoszą rocznie złotych sześćset dziewięćdziesiąt trzy groszy dziesięć polskich) i inne dokumenta dotyczące się tej majątności wielmożni Sadowscy, kupującym w dniu piętnastego maja roku bieżącego oddać deklarują. Od której daty i dnia piętnastego maja wszelka opłata podatków krajowych, publicznych, jako też ofiara i dymowe lub inne od Rządu ustanowić miane, tudzież wydawanie furażu, do kupujących należeć będzie powinno.

Art. 17. Koszta z tego kontraktu wynikające, strony obydwie przez połowę zapłacić biorą na siebie obowiązek.

Art. 18. Kontrakt takowy strony obydwie nienaruszenie trzymać i żadnych przeciw niemu wybiegów nie używać, owszem jemu we wszystkich artykułach, warunkach i kondycjach zadość uczynić, uroczyście przyrzekają a to pod rygorem exekucji, wyżej ustanowionych, solidarnie i nie odwołując się do swych kompanistów niniejszym dekla-

rują. Na ten więc koniec, aby im ten kontrakt w dwóch exemplarzach, w formie do wykonania wydany został, domagały się i w języku Niemieckim tegoż kontraktu wydania nie żądały. Gdy nie było co więcej dodać w ostatku akt niniejszy dnia, miesiąca i roku, jako wyżej, przyjęty, stawający w przytomności urodzonych, Antoniego Cichockiego adwokata i Xawera Świerczyńskiego komornika, przy sądzie powiatu tutejszego Częstochowskiego będących, w mieście tutejszym Starej Częstochowie zamieszkałych, jako świadków niniejszemu urzędowi z osób dobrze znanych i żadnemu prawnemu wyłączeniu nie podlegających (którzy się z nami podpisali), po wyraźnem przeczytaniu, dostatecznem zrozumieniu i dobrowolnym przyjęciu, wszyscy komparenci, własnoręcznie podpisali.

Podpisali: Antonina z Wędrychowskich Sadowska, Florjan Sadowski, Jakub Landau, Saul Landau, — zaświadczających znaność osób kontraktujących Józef Jekiel, Franciszek Folgmir, Józef Leder, Antoni Wiechlinger, Antoni Cichocki obecny świadek, Xawery Świerczyński obecny świadek, Józef Leśniewski Notariusz Publiczny powiatu Częstochowskiego, Województwa Kaliskiego.

Zalecamy, Rozkazujemy wszem Komornikom, aby na to wezwanie niniejszą czynność sposobami prawnymi wykonali. Prokuratorom Naszym, aby tego przestrzegali. Komendantom, Urzędnikom siły publicznej, aby, dawali pomocy zbrojnej, gdy o nią prawnie wezwani będą.

Zaświadczamy jako wyciąg ten zgodny jest z oryginałem przy aktach Notariatu Publicznego Powiatu Częstochowskiego pozostałym. Dan w Starej Częstochowie, dnia czternastego miesiąca maja tysiąc ośmset ośmnastego roku.

Józef Leśniewski
Notariusz Publiczny Powiatu Częstochowskiego.

ZABYTKI i OSOBLIWOŚCI POWIATU CZĘSTOCHOWSKIEGO.

Wśród omawianych niżej zabytków znajdują się takie, które związane są z działalnością człowieka, z historią i jego kulturą, oraz takie, które dotyczą tworców przyrody. Te pierwsze są bardziej przystępne dla ogółu, aniżeli te drugie. Jest bowiem rzeczą zrozumiałą, iż człowiek zamieszkały, zwłaszcza w mieście przemysłowym, zamknięty z konieczności w ciasnym kręgu swojego działania, oddala się coraz bardziej od wszystkiego, co leży poza sferą tego działania, a tym bardziej od wszystkiego, co leży poza miastem, stąd piękno przyrody staje się coraz bardziej obce dla jego umysłu. Fakt ten budzić może nawet niepokój, szczególnie wówczas, gdy przyczynia się, trzeba to stwierdzić bardzo często, do niszczenia zabytków przyrody przez ludzi z miasta, stojących nawet na wysokim poziomie kultury. A chyba nie trzeba udowadniać, jak wielki kształcący wpływ wywierają na człowieka troskliwie zachowane zabytki, zwłaszcza zabytki terenu najbliższego. Nasze zabytki „częstochowskie” nie są wprawdzie tak wspańnię jak w innych częściach naszego kraju, zasługują jednak nie mniej, aby się nimi szersze warstwy naszego społeczeństwa zainteresowały i wzięły je w należyłą opiekę.

Zabytki zebrane niżej objaśniono tylko na tyle, aby je przede wszystkim wskazać oraz aby najogólniej tylko w nich zorientować. Po szczegóły natomiast należy sięgać do odpowiedniej literatury, którą podano przy opisie. Tam, gdzie literatury brak i przez to podać jej nie można, objaśnienie zabytków ujęto szerzej. Z bardziej przystępnej i nie podanej w objaśnieniach literatury należałoby uwzględnić jeszcze 2 encyklopedie: „Encyklopedię powszechną S. Olgelbranda, tom VI, Warszawa 1861” oraz „Wielką encyklopedię powszechną t. XIII, Warszawa 1894”.

W tym miejscu należy nadto podnieść, że poniższa próba zebrania zabytków w powiecie częstochowskim na pewno nie jest wyczerpująca i że zabytków tych w powiecie znajdzie się o wiele więcej.

Załączona do opisu mapka orientacyjna, dla przejrzystości, nie zawiera wszystkich szczegółów geograficznych. To też turysta, względnie krajoznawca, może posługiwać się nią tylko łącznie z mapą szczegółową, zwłaszcza, gdy chodzi o drogi. Rysunki roślin, wykonane przez H. Błaszczyka, pozwalają odróżnić te gatunki, które jako zabytkowe i rzadkie w żadnym wypadku nie powinny być zrywane.

Porządek opisu zabytków obrano według miejscowości, w których się znajdują, gdyż taki układ wydaje się najbardziej przystępny dla szerszego ogółu.

Poczynając od Częstochowy, zwrócimy najpierw uwagę na kościół i Klasztor Jasnogórski, które posiadają już od wieków sławę ustaloną. Z tego też powodu nie będziemy wymieniać po kolei wszystkich znajdujących się tam pamiątek, gdyż na ogół są one dobrze znane, a szczegółowych przewodników po Jasnej Górze mamy wiele. Nie omieszkamy jednak zaznaczyć, iż pamiątki te możnaby oglądać z większym zrozumieniem, niż się to zazwyczaj czyni. W ten sposób należałoby na przykład zwrócić uwagę na dwustylowy Cudowny Obraz Matki Bożej, pochodzący z 12 wieku, a przedstawiony ostatnio w sposób bardzo ciekawy w pracy Mieczysława Skrudlika p. t. „Cudowny Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej”; na dwustylową Kaplicę

Matki Boskiej, zbudowaną do kraty w stylu gotyckim w w. 14, w drugiej części w stylu barokowym w połowie wieku 17; już to, w wielkim kościele, na piękne malowidła sufitowe t. zw. freski, przedstawiające sceny z adoracji Krzyża św. i Matki Bożej, a opisane w książeczce Ks. Wacława Kneblewskiego p. t. „Freski Dankwarta“.

Z innych kościołów w Częstochowie wymienimy kościół św. Zygmunta, który pochodząc prawdopodobnie z 13 w., należy do najstarszych kościołów w mieście, i współczesny kościółek Najśw. Maryi Panny, którego wnętrze ozdobione jest piękną polichromią, wykonaną w r. 1908 przez art. malarzy W. Strubińskiego i A. Łazowskiego.

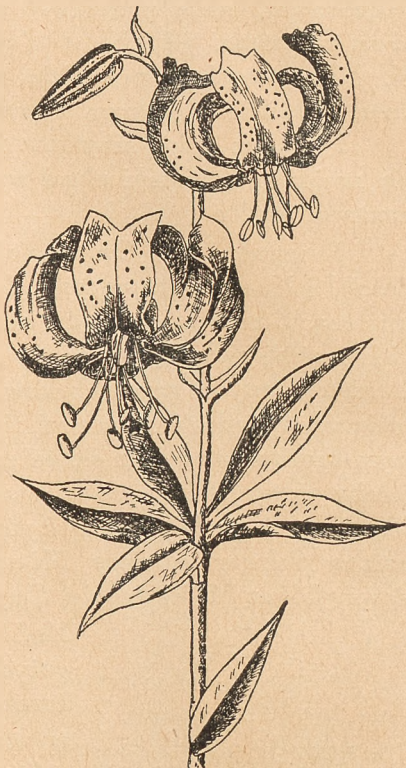


Ryc. 1. Wąkrota pospolita
(*Hydrocotyle vulgaris*).

W mieście zwracają uwagę, szczególnie obcych przybyszów, również parki częstochowskie. Należy przyznać, że są one rzeczywiście ciekawe i to tak pod względem estetycznym, jak i pod względem osobliwości botanicznych. W parku Staszica np. rośnie we wszystkich większych kępach krzewów dekoratywny ze względu na swoje skrzydlaki klon tatarski (*Acer tataricum*), który już kształtem liści jajowato-eliptycznych odbiega od innych znanych nam klonów. Poza tym rośnie on w stanie dzikim u nas tylko na ciepłym Podolu, pochodząc ze wschodniej Azji. W Polsce rósł już w trzeciorzędzie obok palm tropikalnych. Dla tych więc choćby tylko szczegółów drzewo to jest ciekawe i godne uwagi. Ale podobnie ciekawych przykładów możnaby w parku Staszica wyliczyć znacznie więcej.

W parku 3 Maja rośnie z ciekawszych drzew kilka okazów cisa (*Taxus baccata*), w parku Narutowicza rzadko sadzona u nas północno-amerykańska topola *Populus candicans*, w parku, okalającym kościół św. Jakuba, ciekawa iglicznia (*Gleditschia triacanthos*), z którą ze względu na jej duże kolce wiąże się legenda, iż z gałęzi jej była uwita korona cierniowa na głowę Chrystusa, w ogrodzie Gimnazjum im. H. Sienkiewicza sosny górskie – limba pięcioszpilkowa (*Pinus cembra*) i kosodrzewina (*Pinus mughus*). Szczegółowy przewodnik po parkach częstochowskich z dokładnymi planami i rycinami do wszystkich drzew i krzewów jest w opracowaniu.

Osobliwością także w znaczeniu szkolnym jest w Częstochowie zwierzyniec, znajdujący się przy Gimnazjum Henryka Sienkiewicza, gdyż drugi, znacznie uboższy zresztą, posiada tylko jeszcze gimnazjum państwowe w Zamościu. W zwierzyńcu z ciekawszych zwierząt ssących znajdują się: wspaniały okaz niedźwiedzia brunatnego, jelenie, daniela, dzik, borsuki, wilki, lisy, tchórze i kuny, z ptaków – puchacz i kilka gatunków orłów.



Ryc. 2. Lilia złotogłów
(*Lilium martagon*).

W naszym opisie nie możemy również pominąć Muzeum Regionalnego w Częstochowie, jako instytucji naukowej mającej charakter popularny. Muzeum to jest jeszcze wprawdzie w stanie ciągłego tworzenia się, posiada już jednak kilka działów wykonanych. Najbogatszym jest ze względów zrozumiałych dział przyrodniczy, przy pomocy którego dąży Muzeum do przedstawienia w naszym terenie przejściowym całokształtu przyrody żywej i martwej epoki współczesnej i epok minionych. Posiada więc bogaty zbiór geologiczny i mineralogiczny, z okazów fauny 6 gatunków wypchanych ssaków, 87 gatunków ptaków, 3 gablotki owadów oraz 24 preparaty mokre w słojach, między którymi znajdują się też interesujące okazy biologiczne jak np. rozwój kurczęcia, rozwój żaby, pająka, muchy i robaka.

Wśród okazów botanicznych znajdują się tu przedstawiciele roślin naskalnych jak np. kostrzewa siwa (*Festuca glauca*), która tworzy zbiorowiska na skałach Olszyna, jak skalnica gronkowa (*Saxifraga aizoon*) i oleśnik górski (*Libanotis montana*), jako gatunki charakterystyczne dla zespołu kostrzewy, oraz ożanka pierzastosieczna (*Teucrium botrys*) i pięciornik wyprostowany w odmianie siarkowej (*Potentilla recta* var. *sulphureum*), jako gatunki wyróżniające zespoły północne kostrzewy, czyli charakterystyczne dla skałek okolic Częstochowy. Nadto wśród okazów botanicznych znajdują się gatunki leśne, łąkowe i torfowiskowe. W dziale ludoznawczym mamy kompletnie urządzoną izbę wiejską podczęstochowską, strój ludowy, który w powiecie należy już do niepowrotnej przeszłości, zamki drewniane do drzwi, nadto lalki w strojach ludowych wszystkich dzielnic Polski ¹⁾.

Obraz bogatego przemysłu częstochowskiego Muzeum wciąż jeszcze uzupełnia, ale można już oglądać po-



Ryc. 3. Przewiercień Gaudina
(*Bupleurum Gaudini*).

¹⁾ Liczne zbiory regionalne posiada również Państwowe Gimnazjum H. Sienkiewicza w Częstochowie.

uczające gabloty takich wytwórni jak iglarnia, zapalczarnia, wszystkich większych fabryk włókienniczych, jak „Częstochowianka”, „Stradom”, „Warta” i „Gnaszyn”, wreszcie gabloty huty żelaznej „Raków”, odlewni „Metalurgia” i innych większych firm.

Na ścianach w Muzeum wiszą widoki fragmentów Jasnej Góry Gumowskiego oraz fotografie Bułhaka piękniejszych kościołów i dworów z okolic Częstochowy.

Gdy mowa o muzeum, w związku z koniecznością gromadzenia dalszych zbiorów, nasuwa się jedna pilna uwaga, zwłaszcza gdy chodzi o zbiory przyrodnicze. Ponieważ muzeum nie może zrezygnować w swoich pracach kolekcjonerskich z ludzi dobrej woli, choćby nie fachowców, a z drugiej strony nie może nie spełniać postulatu ochrony przyrody, będzie musiało pilnie baczyć, aby zbieracze w gorliwości swojej nie niszczyli dla muzeum szczególnie osobliwych i rzadkich obiektów przyrodniczych. Obiekty takie winny być tylko skrupulatnie inwentaryzowane i troskliwie chronione, w muzeum zaś z takich obiektów dopuszczalne są tylko fotografie.

Na peryferiach miasta charakter zabytkowy posiada również samo wzgórze Jasnej Góry. W odsłoniętych przekrojach, czyli t. zw. profilach geologicznych, można tam uczyć się o osadach morza środkowej i górnej jury, poprzez piętra ilów rudonośnych — batu górnego, poprzez wapienie t. zw. keloweju oraz wapienie oxfordu dolnego i środkowego. Poza tym w szczelinach wapieni można zobaczyć charakterystyczną czerwoną glinę, pochodzącą z końca trzeciorzędu, która powstała tutaj na miejscu ze zwiertzałego wapienia, w klimacie ciepłym, podobnym do dzisiejszego klimatu obszaru śródziemnomorskiego. Wszystkie szczegóły geologiczne, dotyczące tego wzgórza, opisał dokładnie dr. Józef Premik w rozprawie, zamieszczonej w I t. „Ziemi Częstochowskiej” p. t. „Budowa i dzieje geologiczne okolic Częstochowy”.

Szkoda tylko, że te odkrywki, dające możliwość uświadomienia sobie tutaj na Jasnej Górze szczegółów dawnego dna morskiego oraz dawnego klimatu, różniącego się wybitnie od dzisiejszego, i pozwalające na nielada przeżycie, zasypuje się z coraz to większym uporem. Dotychczas zakryto



Ryc. 4. Goryczka orzesiona
(*Centaurea ciliolata*)

darnią odkrywkę batu i koloweju, ostatnio zaś zniszczono bez skrupułów odkrywkę z wapieniem, zwietrzałym w przedziwnie powyginane linie i załomy i wypełnionym w tych załomach ową wyżej wspomnianą czerwoną gliną. W dalszym ciągu z powodu wyrównywania terenu koło zbiornika wodociągowego grozi również zasypianie odkrywki jeszcze może ciekawszej, w której odsłonięty wapień oxfordu dolnego pokryty jest całą masą skamieniałych mięczaków. Ta ostatnia odkrywka położona jest w dole o kilkadziesiąt kroków na północ od zbiornika. Przy tym wszystkim jest jednak pocieszające, że w niedalekiej przyszłości Magistrat ma przystąpić do uporządkowania terenów poza klasztorem Jasnogórskim, że nadarza się więc sposobność, aby pomyśleć o tych zabytkowych odkrywkach i pokusić się o rozwiązanie problemu stworzenia muzeum geologicznego pod gołym niebem w sposób, jaki proponuje S. Różycki w swoim świetnym artykule p. t. „W sprawie rezerwatu geologicznego na Jasnej Górze pod Częstochową”, pomieszczonym w Nr. 2 „Służby Nauce”, Warszawa 1933, a przedrukowanym w niniejszym tomie „Ziemi”.

Uzupełnieniem odkrywek Jasnej Góry są kamieniołomy pięknie warstwowanego wapienia górnego oxfordu na Złotej Górze na Zawodziu. Na górę tę warto wybrać się również dla wspaniałego widoku, zwłaszcza w pogodny wieczór, kiedy cała Częstochowa miga tysiącami świateł.

W dołach naprzeciw kościoła św. Rocha, spotykamy również ciekawe odkrywki geologiczne, ale z okresów już młodszych. Ponieważ doły te magistrat porządkuje z myślą przeznaczenia ich na targowisko, należałoby postarać się, aby dla nauki szkolnej zachowano w odkryciu przynajmniej część znajdujących się tam zwałów glin i piachów, które pozostawił po sobie lodowiec, jako t. zw. morenę denną.

Poza tym na cmentarzu św. Rocha, blisko wejścia, znajdujemy lipę zabytkową, mającą w obwodzie ponad 5 m.

Posuwając się teraz na północ od Częstochowy np. wzdłuż szosy wieluńskiej, natrafiamy mniej więcej na 5-tym kilometrze na wzgórze t. zw. moreny czołowej,



Ryc. 5. *Listera jajowolistna*
(*Listera ovata*)
z lasów w Juliance.

która powstała przed czołem ostatniego „częstochowskiego” lodowca, w czasie jego dłuższego tutaj postoju. Takich wzgórz na północ od Częstochowy jest więcej, ale morena pod Grabówką jest blisko miasta i będąc eksploatowana na piasek i materiał do betonu, posiada piękne odsłonięcia przekrojowe. Przynajmniej dwa z piękniejszych odsłonień należałoby zachować dla zwiedzających, a poza tym ze względu na krajobraz, byłoby wskazane wogóle zaniechać eksploatacji w pobliżu szosy i przenieść ją na dalsze wzgórze.

W Kłobucku cenniejsze zabytki znajdują się w starym kościele i na plebanii, gdzie w 15 wieku był proboszczem Jan Długosz. Poza śladami gotyckiej budowli starego kościoła znajdujemy tu np. gotycką chrzcielnicę kamienną w kształcie kielicha z w. 15, ołtarze, kazalnicę i stalle rzeźbione w drzewie w stylu rokoko z w. 18; z zabytków złotnictwa i bronzownictwa—złoty kielich gotycki z herbem Długosza z w. 15, srebrną pozłacaną monstrancję gotycką z ornamentyką renesansową z pierwszej połowy w. 17, barokowy krzyż relikwi-



Ryc. 6. Czosnek niedźwiedzi
(*Allium ursinum*)
z rezerwatu bukowego
w Złotym Potoku.

rzowy i t. p. Do ciekawych i starych również zabytków należy tutaj świecka misa z mosiądzu z ornamentem bogini miłości Wenus oraz pamiątkowy ornat Długosza; z zabytków żelaznych—gotycki zamek do drzwi z pięknie stylizowanymi liśćmi oraz gotycka trójkątna wielka kłódka, nadto na plebanii stare dokumenty pergaminowe z podpisami i pieczęciami królów polskich. Jako przewodnik do powyższych pamiątek służyć może artykuł Ks. Dr. Tadeusza Kruszyńskiego, zamieszczony w dodatku naukowym Il. Kurjera Codziennego Nr. 70, 1935 r. p. n. „Jak pięćset lat temu Ks. Jan Długosz otrzymał probostwo w Kłobucku”.

W Kłobucku przy ul. Parkowej znajdujemy również piękną lipę zabytkową o obwodzie około 5 m.

W Zagórzu koło Kłobucka, w parku otaczającym dawny pałac pruskiego ministra Haugwitz, osobliwość stanowią wspaniałe okazy sosny Weymута (*Pinus*

strobilus), pochodzącej z północnej Ameryki, obok zaś parku zabudowania pierwszej i jedynej dotąd w Polsce destylarni terpentyny balsamicznej i przednich gatunków kalafonii.

W Zakrzewiu zwracają uwagę 3 stare zabytkowe dęby, jakich już niewiele pozostało w naszym powiecie.

W odległości 5 klm. na drodze Kłobucko - Wręczyca napotykamy w pobliżu szosy na pięknie zachowane dawne grodzisko lechickie, porośnięte dębami. Podobne grodziska zakładali Lechici w celu obrony swoich osad w okresie wczesno-historycznym 90-1100. r. po Chrystusie. Budowa tych grodzisk była najczęściej taka, jaką widzimy na naszym przykładzie, a więc miała kształt okrągły lub owalny i wyposażona była w pierścienie współśrodkowe wałów.

W grodzisku zastanawia jeszcze jeden szczegół. Mianowicie od strony strumyka w zaroślach krzewi się tutaj lipa wielkolistna (*Tilia platyphyllos*), pozostałość klimatu ciepłego, której obecność w obszarze niskim, błotnistym i chłodnym należy zaliczyć do zjawisk mało zrozumiałych.

Dalej na północ w Krzepicach znajdujemy ślady dawnego kazimierzowskiego zamku, w którym rezydował na początku wieku 17 słynny starosta Mikołaj Wolski. Szczegóły o zamku można znaleźć w książce Ks. St. Muznerowskiego p. t. „Krzepice w przeszłości”, Włocławek 1914.



Ryc. 7. Przebiśnieg pospolity (*Galanthus nivalis*) z lasów bukowych w Ostreżniku.

W odległości 8 km. od Krzepic leży nad rzeką Liswartą malowniczy Danków z ruinami zamku z wieku 17, wzniesionego przez Warszyckich. Mury otaczające kościół, zbudowany na terenie dawnego zamku, oraz całe otoczenie do dziś dnia mają wygląd średniowieczny. Dwie stare figury świętków w Dankowie znajdują się jedna przy moście, druga w pobliżu kościoła.

W Popowie zwraca naszą uwagę jeden z piękniejszych krajobrazów nadrzecznych. Liswarta przerzyna się tutaj poprzez grube zwały piachów i tworzy tu i ówdzie piękne urwiste brzegi. Dalej na północ, w samym kącie naszego powiatu w Parzymiechach odnalazł H. Błaszczak w ubiegłym roku 15 starych skrzyń,

każda o innym rysunku ornamentacyjnym. Jedna tylko z tych skrzyń posiada przywilej tradycyjny, służąc 3 pokoleniom przy wyjazdach na roboty sezonowe do Niemiec. Inne wyszły całkowicie z mody i używają ich jeszcze tylko do przechowywania maki. Ponieważ skrzynie, jak i inne wogóle sprzęty ludowe, należą w naszym powiecie do rzadkości, więc tak duża ich liczba, bo aż 15 należy również do pewnej osobliwości Parzymiechów.

Udając się z Częstochowy na północ inną drogą np. gościńcem na Kiedrzyn, napotykamy przy drogach na szereg pięknych drewnianych kapliczek oraz w niektórych wsiach na drewniane kościółki. Ciekawszą kapliczkę widzimy np. przy drodze w Kiedrzynie. Jest ona pomalowana na kilka kolorów i posiada wieżyczkę misternie powycinaną ręcznie nożem przez artystę-chłopa.

Ładną również i starą kapliczkę, stojącą na ziemi, spotykamy w Kuźnicy Kiedrzyńskiej, w Kamyku zaś stara, duża kapliczka posiada kształt ula, a figury w niej stojące dochodzą rozmiarami niemal dorosłego człowieka.

W Białej kryje się wśród drzew prosty sielski kościółek drewniany z 18 w., dostrojony pięknie do otaczającego tła wiejskiego. Kościółek ma być podobno zbudowany z drzewa modrzewiowego. Do zabytków w kościele należą obraz św. Stanisława, pochodzący z 18 w. i 2 stare płaskorzeźby, wykonane w drzewie, przedstawiające zdarzenia z młodych lat Pana Jezusa.

Na miejscu dzisiejszego kościoła stał przedtem kościół modrzewiowy, zbudowany przez właściciela Białej Abła Biela na pocz. w. 15. Inne szczegóły o kościele można znaleźć w książeczce, napisanej przez ks. W. Smolarkiewicza p. t. „Parafia i Kościół w Białej” r. 1932.



Ryc. 8. Kłokoczka południowa
(*Staphylea pinnata*).

Objaśnienia znaków:



Mapa zabytków
pow. przestochowskiego.

Skala 1: 230.000.



Ryc. 9. Skalnica gronkowa
(*Saxifraga aizoon*).

Również ładny kościółek drewniany, pochodzący z 18 w. znajduje się w Mokrej koło Kłobucka.

Tuż za Białą w Kopcu zachowały się ślady wczesnohistorycznego grodu oraz późniejszego zamku obronnego, zbudowanego na sztucznym nasypie i otoczonego dokoła szerokimi stawami. W zamku tym mieszkać miał w 16 w. wojewoda poznański Andrzej Górka, co przypuszczać pozwoliły srebrne naczynia z godłem A. G., które znaleziono tutaj w czasie robót ziemnych. Całą miejscowość poza tym należy zaliczyć do piękniejszych w naszym powiecie.

W Cykarzewie, podobnie jak w Białej, znajdujemy również kościółek drewniany z 18 wieku, spoczywający na fundamentach z głazów narzutniaków. Ponieważ budowa wskazuje na mniej wprawną rękę, zatem kościółek musieli budować prawdopodobnie miejscowi chłopci. Obok kościółka rośnie stara, zabytkowa lipa, w którą wmurowano kapliczkę.

We wsi Czarny Las przy szosie a następnie na polach wsi Ostrowy koło Miedźna spotykamy ciemne, wysmukłe jałowce drzewiaste, które w naszym powiecie należą również do rzadkości.

Dalej koło wsi Wąsoszy mamy drugi charakterystyczny typ krajobrazu nadrzecznego. Rzeka Warta płynie tutaj piękną aleją wśród lasu, z lewego zaś wysokiego i urwistego jej brzegu rozciąga się piękny widok na odległe pola i osiedla. Krajobraz ten urozmaicają nadto widoczne tuż za lasem żółte, nagie wydmy, wśród których toczą swoje wody i zlewają się razem Liswarta z Wartą.

Truskolasy, leżące na zachód od Częstochowy, posiadają znów najpiękniejszy z nielicznych drewnianych kościołów w naszym powiecie. Kościół ładnie położony na wzgórzu i otoczony dokoła szeregiem pięknych, zabytkowych lip, posiada poza tym obrazy w stylu bizantyjskim. W Truskolasach zachowały się nadto resztki strojów i sprzętów ludowych jak sukmany chłopskie i skrzynie z malowanymi ornamentami.

W Pankach, w Przystajni i w Kamieńsku spotykamy również stare, zabytkowe lipy, o których wspomnieć musimy ze względu choćby na ich ochronę.

Udając się z Częstochowy gościńcem w kierunku Blachowni, znajdujemy między Trzepizurami i Aleksandrią ciekawe i rozległe torfowisko. Nierówną jego powierzchnię pokrytą charakterystycznymi kępami i dołkami porastają między innymi różne gatunki torfowców oraz zórawina błotna (*Oxycoccus quadripetala*), modrzewnica zwyczajna (*Andromeda polifolia*), rosiczka okrągłolistna, (*Drosera rotundifolia*), wełnianka pochwolista (*Eriophorum vaginatum*), bagno zwyczajne (*Ledum palustre*), krzaki borówki bagiennej (*Vaccinium uliginosum*), sosna karłowata i cała masa wąkroty zwyczajnej (*Hydrocotyle vulgaris* ryc. 1) o pięknych, tarczowatych liściach, przytulonych do poduch mszarnych. Podobne torfowiska są z tego względu pouczające, że zastępują nam obraz tundry północnej.

Na tej samej drodze, między Blachownią a Herbami spotykamy także krajobraz olbrzymich wrzosowisk, pokrytych rzadkim lasem sosnowym. Wrzosowiska swoje najlepsze warunki siedliskowe



Ryc. 10. Ozanka pierzastosieczna (*Teucrium botrys*).

znajdują w ciepłym oraz wilgotnym, oceanicznym klimacie, gdzie jak np. we Francji wrzos dochodzi do wysokości 1,50 m. U nas koło Częstochowy osiągają one według Kuleszy taką bujność, jakiej nie spotykamy gdzie indziej w Polsce poza obszarem nadbałtyckim. Nasuwa się stąd wniosek, że możemy tutaj koło Częstochowy mieć, do czynienia z jakimiś osobliwymi warunkami klimatycznymi. Artykuł W. Kuleszy, w którym znajdują się szersze dane o wrzosowiskach podczęstochowskich, można znaleźć w I tomie Ziemi Częstochowskiej p. t. „Godne uwagi problemy fitogeograficzne i fitosocjologiczne na terenie powiatu częstochowskiego”.

W Łebkach koło Połamańca zachował się natomiast cis, drzewo rzadkie, ginące, nad którym człowiek roztoczył dziś troskliwą opiekę. W Polsce mamy 3 większe obszary cisowe: w Małopolsce Wschodniej koło Kniaźdworu, na Pomorzu w lasach Tucholskich i, co istotne dla nas, największy obszar między Częstochową a Radomskiem. Wprawdzie o terenie „częstochowskim“ należałoby raczej mówić w czasie przeszłym, w każdym razie ślady tego terenu pozostały jeszcze do dziś dnia i można je widzieć w niedalekim Jasieniu koło Radomska.

Niedaleko Blachowni w Konopiskach obok kopalni syderytu rozciągają się również ciekawe, a szczególnie ważne dla badań naukowych szerokie pola torfowiskowe, czekające zapowiedzianej przez dr. Premika rozprawy naukowej. Zachowane w torfowisku kopalne

resztki roślin, jak np. brzoza karłowata (*Betula nana*), charakterystyczna dla tundry północnej, i inne, pozwoliłyby na ustalenie zmian klimatycznych i krajobrazowych okolic Częstochowy, począwszy od czasów ustąpienia ostatniego lodowca „częstochowskiego” z nad Warty, aż po czasy dzisiejsze. Idąc za wskazówkami dr. Premika, wartoby odnaleźć pełną odkrywkę i zabezpieczyć ją dla nauki przed eksploatacją.

W pobliżu Częstochowy, za t. zw. Ostatnim Groszem, między Borem a Wrzosowia-kiem, znajduje się jeszcze jedno zabytkowe, choć już ginące torfowisko, na którym rósł nie tak jeszcze dawno wrzosiec bagienny (*Erica tetralix*), element atlantycki. Torfowisko posiada ten sam charakter roślinności, co wyżej opisane w Aleksandrii, i do pewnego czasu może służyć jeszcze nauce szkolnej.



Ryc. 11. Pięciornik wyprostowany w odmianie siarkowej (*Potentilla recta* var. *sulphurea*).

Na południe od Częstochowy w Poczernie rosną na terenie plebanii, obok kościoła, 4 wspaniałe, zabytkowe lipy, o obwodzie powyżej 4 m. na wysokości piersi.

Dalej, na południowym krańcu powiatu częstochowskiego, w Kamienicy Polskiej, znajdujemy na skraju w lesie wysokie pagórki, przynależne do moreny czołowej języka lodowcowego z nad Warty. Pagórki te odkryte i objaśnione naukowo przez dr. Premika należy uznać za wyjątkową osobliwość, ze względu choćby na ciekawy zasięg ostatniego lodowca „częstochowskiego” aż tam pod Kamienicę Polską. Poza tym pagórki te różnią się od moren w Grabówce bardzo ciekawym składem materiału.



Ryc. 12. Złoc żółta
(*Gagea lutea*)
z zarośli pod iglicą w przełomie Warty.

Również koło Kamienicy Polskiej, na polach po prawej stronie szosy prowadzącej do Częstochowy, rosną całe łany ciemnoniebieskiej goryczki wąskolistnej (*Gentiana pneumonanthe*). Widok kwiatu goryczki, z którym oswoiliśmy się w Tatrach, należy na nizinie bądź co bądź do zjawisk niecodziennych.

Na wschód od Częstochowy aż poza Mstów ciągnie się dolina Warty, zaliczana do najpiękniejszych krajobrazowo okolic Częstochowy. Pouczającą rzeczą jest zwiedzać dolinę, idąc ciągle wzdłuż jej dna. Po drodze z ulicy Srebrnej mamy już pierwszy interesujący widok na lewy brzeg doliny, jego ukształtowanie i osiedla. Dalej w pobliżu przełomu widzimy rzadkość, górę resztową, powstałą jako rezultat zapadnięcia się po obu jej stronach dna doliny. Ten uskok skorupy ziemskiej towarzyszy Warcie dalej, dlatego ze ścian prawego jej brzegu, od którego reszta skały się oderwała, wypływają podziemne strumienie zimnej, krynicznej wody, w której żyją kielże zdrojowe i wypławki kryniczne, te ostatnie jako zabytek epoki lodowcowej. W dolinie pod Mirowem między początkiem przełomu a wysokim wzgórzem, na którym stoi szkoła, na dnie w łachach czystej wody źródła-

nej znajdujemy piękne okazy gąbki rzecznej o uderzającym, żywozielonym kolorze. Posuwając się dalej, dochodzimy pod iglicę, miejsce, jedno z piękniejszych w dolinie, gdzie wypływają liczne źródła wywierzyskowe i kwitnie mnóstwo kwiatów wczesno-wiosennych. Opodal w Gąszczyku, zwanym przez ludzi miejscowych „Grodziskiem”, na stromym brzegu Warty, spotykamy wspaniałe zarośla krzewiaste o typie przejściowym do lasu dębowo-sosnowego. Las schodził dawniej tutaj aż do samego dna doliny, o czym świadczą wykopywane olbrzymie pnie dębowe nad samą rzeką, w miejscu, gdzie obecnie rosną gęste zarośla trzciny oraz całe bogactwo roślin, charakterystycznych dla lasu mieszanego. Lasu tu już dawno nie ma, pozostali jednak jego nieomylni, kwitnący co roku świadkowie. O ile chodzi o jakość roślinności, to samych przedstawicieli drzew i krzewów mamy tutaj 30, wszystkich zaś gatunków roślin przeszło 100. Dla przykładu wymienimy z nich niektóre ciekawsze gatunki: grab (*Carpinus betulus*), dąb bezszypułkowy (*Quercus sessilis*), leszczyna (*Corylus avellana*), lipa małolistna (*Tilia cordata*), lipa wielkolistna (*Tilia platyphyllos*), kalina (*Viburnum opulus*), wilcze łyko (*Daphne mezereum*), klon (*Acer platanoides*), wiciokrzew suchodrzew (*Lonicera xylosteum*), olbrzymie dywany bluszczu (*Hedera helix*), szczawik pospolity (*Oxalis acetosella*), przylaszczka (*Hepatica triloba*), kopytnik (*Asarum europeum*), bodziszek śmierzdzący (*Geranium Robertianum*), szczyr trwały (*Mercurialis perennis*), tysiącznik pospolity (*Centaureum umbelatum*), z paproci orlica (*Pteridium aquilinum*), wietlica samicza (*Athyrium filix femina*), paprotka pospolita (*Polypodium vulgare*), narecznica samcza (*Aspidium filix mas*), poza tym lilia złotogłów (*Lilium Martagon* ryc. 2), przewiercień Gaudina (*Bupleurum Gaudini* ryc. 3) i goryczka orzęsiona (*Gentiana ciliata* ryc. 4).

Mnogość gatunków powiększa jeszcze, również bogata roślinność wodna, rozrastająca się w łąkach u stóp wysokiego brzegu Gąszczyka. Poza ciekawą roślinnością, ze szczytu góry otwiera się wspaniała widok na dolinę i niespokojne meandry rzeki. Należy z niepokojem podkreślić, iż bogaty w roślinność Gąszczyk, należący bezsprzecznie do najpiękniejszych miejsc w całym przełomie Warty i posiadający wiele rzadkości roślinnych, jest stale co roku na jesieni dużymi pasami wycinany przez właściciela. Chłop posiada jedynie sentyment do lip, dlatego wyjątkowo drzewka te stoją nietknięte. Z powodu ciągłego wycinania zarośli na stromym brzegu humus coraz więcej spłukiwany przez wodę odsłoni wreszcie nagą skałę i niedługo doczekamy się na tym miejscu takiego spustoszenia, jakiego obraz mamy na drugim brzegu Warty, na t. zw. „Babiaku”.

W przełomie, po drodze do Mstowa, spotykamy jeszcze kilka malowniczych dolinek poprzecznych, z których niektóre robią wrażenie pęknięć skorupy ziemskiej. W niektórych z tych dolinek pod koniec czerwca złoci się wokół pysznym kwieciami żarnowiec miotlasty (*Sarothamnus scoparius*).

Przy powrocie od Mstowa drugim brzegiem doliny, zwraca naszą uwagę przede wszystkim bajecznie kolorowy krajobraz, jaki rozciąga się w świetle zachodzącego słońca z góry „Babiak” koło wsi Jaskrowa. Poza tym uderza nas na lewym brzegu Warty bujna roślinność dna doliny, sięgająca często do pasa, wśród której, w lecie na łączkach, zakwita mnóstwem fioletowego kwiecica zawciąg pospolity (*Armeria vulgaris*).

Minąwszy piękną poprzeczną dolinkę, zwaną „Piekłem”, do której często wycieczkuje młodzież szkolna, dochodzimy naprzeciw iglicy do urwistych stromych skał, na szczycie których ich właściciel postawił sobie drewnianą budkę rekreacyjną. Należy podnieść, iż budka ta nie dodaje wcale uroku krajobrazowi doliny.

Idąc dalej lewym brzegiem, przy zejściu drogi ze wsi Mirów w dolinę rzeki, spotykamy szereg pięknych jałowców o formie drzewkowatej i wnet stajemy znowu u początku przełomu, tym razem od strony Wyczerp. Teraz na skałach, których się i tutaj nie oszczędza, rzucają nam się w oczy niebieskawo patynowe plamy porostu *Physcia caesia* oraz plamy pomarańczowo-żółte porostu *Caloplaca vitellinula*. Oba te porosty należą do azotolubnych i korzystają z pożywienia zawartego w nawozie ptasim. Ze skał przełomu mamy i tutaj wspaniały widok na dolinę, łachy, kręty bieg rzeki w szerokiej teraz dolinie oraz na miasto łącznie z Jasną Górą, które zamyka dolinę od zachodu.

Wreszcie na brzegu doliny w Aniołowie spotykamy skałę wapienną t. zw. „Kamień”, którą zerwał ongiś potężny lodowiec z okolicznych wzgórz i zepchnął tutaj w dolinę. Na górze, na „Kamieniu” mieści się dwór, który na początku panowania króla Stanisława Augusta Poniatowskiego należał do podupadłego magnata i był obronny. Magnat napadał ze swoimi najemnikami na pielgrzymów i okolicznych właścicieli majątków i rabował im mienie tak, iż musiano przeciwko niemu używać pomocy wojska.

U dołu w otworach skały mają kryjówki dzikie króliki. Mimo chodem zaznaczamy, iż błędne jest mniemanie, jakoby dziki królik pochodził od naszego zdziczałego królika domowego. Królik dziki pochodzi z obszarów położonych nad morzem Śródziemnym, i stamtąd

rozprzestrzenił się po innych krajach, w drodze już to rozmyślnego sprowadzania go dla celów łowiectwa, już to naturalnego zajmowania nowych terenów.

„Kamień“ jako ciekawy zabytek geologiczny winien koniecznie znaleźć się pod ochroną. Dotychczas jednak jest silnie eksploatowany przez właściciela.

Powracając teraz do dawnego miasteczka Mstowa a obecnie osady, zobaczymy tam stary klasztor z 13 wieku, otoczony dookoła warownymi murami i basztami, a dawniej także fosami i wałami. Od 17 wieku, kiedy Szwedzi udowodnili bezbronność podobnych fortec, obronne mury mstowskie odgrywają tylko rolę dekoracyjną i zabytkową.

Ciekawym szczegółem historii klasztoru jest pewien związek, jaki budowa jego miała z rewolucją chłopów – niewolników i powrotem do pogaństwa zachodniej Polski po śmierci Mieszka II. Szczegóły, dotyczące historii klasztoru,⁸ można zaczerpnąć z małej książeczki Mariana Kantora Mirskiego p. n. „Warowny klasztor w Mstowie“, Sosnowiec 1929.

W Mstowie znajduje się także stara, zabytkowa kapliczka murywana pod wezwaniem św. Wojciecha, stojąca na cmentarzu. O skałach zaś i jaskiniach okolicznych lud miejscowy przechowuje wiele pięknych legend.

W Rudnikach, po lewej stronie szosy, jadąc w kierunku Radomska, widzimy kamieniołomy dwojakich wapieni. Do ciekawszych należą wapienie niebieskie, które tworzą piętro najgórniejsze osadów jurajskich. Morze, które w tym okresie odkładało je na dnie, nie doszło już do samej Częstochowy. Ciekawe to geologiczne odkrycie dr. Premika, stanowiące również pewnego rodzaju osobliwość, opiera się przeważnie na materiale petrograficznym, zatem pobudza do dalszych badań naukowych w tym terenie, szczególnie z zakresu paleontologii.

Jadąc drogą z Mstowa do Przyrowa, spotykamy dwie godne widzenia kapliczki drewniane, jedną w Zawadzie, drugą w Woli Mokrzewskiej, a następnie w pobliżu Przyrowa, już jednak po drugiej stronie granicy naszego powiatu, zabudowania klasztoru św. Anny z pocz. w. 17. W kościele klasztorным znajduje się statua św. Anny, wstawiona cudami.

Bardzo miły i oryginalny kościółek św. Mikołaja z 15 wieku spotykamy dalej przy drodze z Przyrowa do Julianki. Należy jednak zaznaczyć, że stan wnętrza tego kościółka jest pożałowania godny.

Przy tej samej szosie, tuż w pobliżu stacji kolejowej Złoty Potok widzimy następnie 3 piękne rozłożyste i stare sosny, które pamiętają ponoć nawet czasy Sobieskiego.

W Juliance lasy Steinhagena, odkupione kilka lat temu od Raczyńskich ze Złotego Potoka, należą do wyjątkowo pięknych i dzikich. Mieszczą one w sobie wiele ciekawych typów leśnych, jak olszynowo-jesionowe, jodłowe i t. d. Rozmieszczone przy tym wśród lasów polany i stawki tworzą nadzwyczaj malownicze fragmenty. Wydzielenie z nich choćby pewnej części na rezerwat stanowiłoby dowód troski o przysporzenie przyszłym pokoleniom dalszego zasobu pierwotnych pereł leśnych.

W Zalesicach koło syropiarni natrafiamy znów na bardzo interesujący, duży staw, porośnięty szuwarami i pełny dzikich kaczek, przez który wolno przepływa rzeczka Wiercica. W stawie tym, w jego południowo-wschodniej części tuż przy torze kolejowym, biją z dna widoczne z brzegu, liczne i bardzo ciekawe źródła, których woda koloru błękitnego odcina się nawet na powierzchni, pod postacią dużych, kolistych plam. Z niezwykłymi źródłami okoliczni wieśniacy łączą liczne wierzenia.

Podobne źródła znane są również pod Tomaszowem Mazowieckim nad Pilicą, należy jednak zaznaczyć, że nasze źródła z Zalesic nie ustępują w niczym tamtym, cieszącym się dużym rozgłosem. Kto wie nawet, czy nie przewyższają ich choćby tym, że mają piękniejsze otoczenie, dalekie widoki, a w lecie nad wieczorem rzadko gdzie indziej widziane zwały grubej i białej, a tak zarazem pięknej mgły, iż trudno wyjść z zachwyty.

W Zalesicach także, niedaleko źródeł, w luźnych, a nawet częściowo i w zbitych piaskowcach kwarcytowych, ułożonych we wzgórze, znajdują się charakterystyczne kuliste utwory, t. zw. konkrecje kwarcytowe, przepojone limonitem, które budową zewnętrzną ludzko przypominają konkrecje piritowe. Konkrecje te powstały w osadach morza kredowego, osadzającego ów piaskowiec. Spotykamy je wszędzie na polach zalesickich, jako dziwne osobliwe kulki.

Ze wzgórz, na których znajdujemy konkrecje, roztacza się ponadto w kierunku Przyrowa wspaniały, daleki widok na płaskie, dawne dno jeziora zastoiskowego, które utworzyło się tutaj na skutek zamknięcia odpływu wód Warty ku północy przez ostatni lodowiec „podczęstochowski”. Wody tego jeziora musiały więc odpływać w stronę przeciwną, przez Częstochowę i rzekę Stradomkę na Śląsk ku Odrze,

Tablica III



Fot. H. Błaszczyk.

T. zw. „Babiak“ w przełomie
Warty koło Jaskrowa.



Fot. H. Błaszczyk.

„Gąszcz“ w przełomie
Warty.



Fot. H. Błaszczyk.

Las jodłowy koło Julianki.



Fot. H. Błaszczyk.

Fragment lasów szpilkowych
koło Julianki.



Fot. H. Błaszczyk.

Zabytkowe sosny w Zalesicach
przy drodze do Przyrowa.



Fot. H. Błaszczyk.

Grodzisko koło Kłobucka.

Tablica IV



Fot. H. Błaszczyk.

Kościół w Truskolasach z 18 w.
(wygląd obecny).



Fot. H. Błaszczyk.

Kościół w Truskolasach, według
rys. A. Głębockiego z 18 wieku
(wygląd pierwotny).



Fot. H. Błaszczyk.

Kościół drewniany w Zrębicach.



Fot. H. Błaszczyk.

Kościółek w Mokrej.



Fot. H. Błaszczyk.

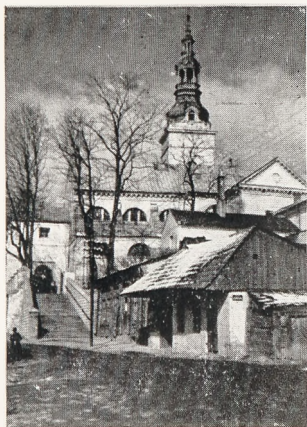
Kościół w Białej.



Fot. H. Błaszczyk.

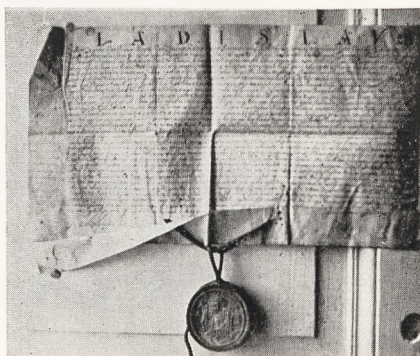
Kościół w Cykarzewie.

Tablica V



Fot. H. Błaszczyk.

Kościół w Kłobucku



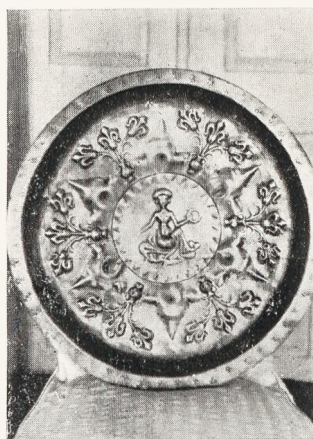
Fot. H. Błaszczyk.

Dokument króla Władysława IV
z archiwum kośc. w Kłobucku.



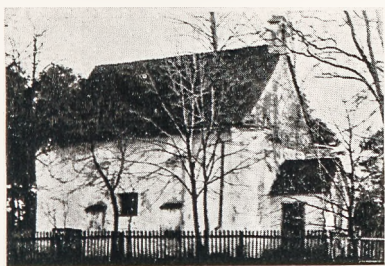
Fot. H. Błaszczyk.

Ornat Długosza z 15 w.



Fot. H. Błaszczyk.

Misa z 15 w. z ornam. bogini Wenus.



Żabiniec, gm. Grabówka,
kaplica z połowy 17 w.



Fot. I. Książek.

Kościółek św. Mikołaja
koło Przyrowa z przełomu 15 i 16 w.

Tablica VI



Fot. H. Błaszczyk.

Widok na kościół w Krzepicach i część wałów zamkowych.



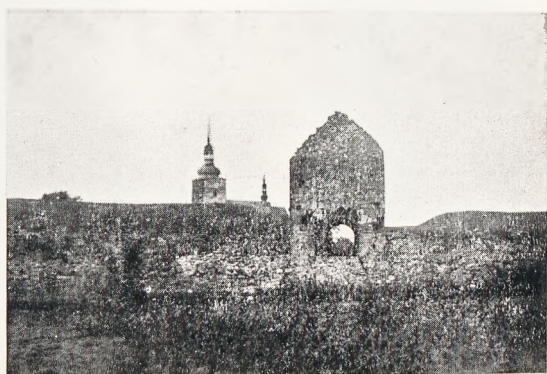
Fot. H. Błaszczyk

Kościół w Krzepicach.



Fot. H. Błaszczyk.

Kościół w Dankowie dobudowany
do baszty zamkowej.



Fot. H. Błaszczyk.

Ruiny zamku w Dankowie.

Tablica VII



Fot. Wieruszewski.

Ruiny murów zamkowych w Dankowie nad brzegami Liswarty.



Fot. Wieruszewski.

Brama zamkowa.

Tablica VIII



Fot. H. Błaszczyk.

Kościół poklasztorny Wniebowzięcia
N. M. P. i św. Augustyna w Mstowie.



Fot. H. Błaszczyk.

Baszty i część muru obronnego otaczające dawny klasztor w Mstowie.



Fot. H. Błaszczyk.

Kościółek św. Wojciecha na
cmentarzu w Mstowie, w. 17.



Fot. H. Błaszczyk.

Dworek Zygmunta Krasieńskiego
w Żółty Potoku.



Fot. H. Błaszczyk.

Brama Twardowskiego
w Żółty Potoku.



Fot. H. Błaszczyk.

Stary dąb i lipa w parku pałacowym w Żółty Potoku.

Tablica IX



Fot. H. Błaszczyk.
Zakrystia w kościele św. Anny.



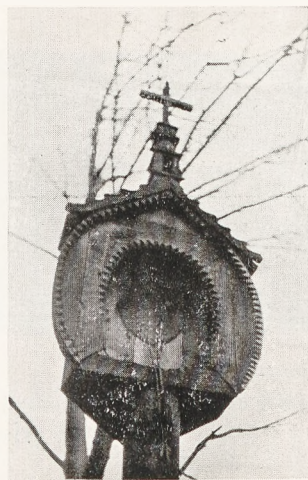
Fot. H. Błaszczyk.
"Krużganki" okalające dziedziniec przy kościele św. Anny ze stacjami Męki Pańskiej.



Fot. H. Błaszczyk.
Kościół św. Anny we wsi Św. Anna.



Fot. H. Błaszczyk.
Kapliczka w Kuźnicy Kiedrzyńskiej.



Fot. H. Błaszczyk.
Kapliczka przydrożna w Zawadzie.

Tablica X

Muzeum Towarzystwa Popierania Kultury Regionalnej.



Fot. H. Błaszczyk.

Widok, z zewnątrz.



Fot. H. Błaszczyk.

Fragment wnętrza.



Fot. H. Błaszczyk.

Fragmenty zbiorów Koła Krajoznawczego gimnazjum państwowego im. H. Sienkiewicza w Częstochowie.



(a Fot. H. Błaszczyk.



(b Fot. H. Błaszczyk.

Fragmenty z ogródka zoologicznego gimn. państw. im. H. Sienkiewicza w Częstochowie, a) niedźwiedź, b) daniel.

Nie umieszczamy zdjęć z Jasnej Góry i Olsztyna,
gdyż są one znane społeczeństwu z wielu innych wydawnictw.

tworząc w ten sposób ciekawe przedłużenie jeziora w naszym wąskim przełomie Warty. — Zastoiska lodowcowe opisywali Koroniewicz, Samsonowicz i prof. Szafer.

Teraz kolej na Złoty Potok, któremu należałoby poświęcić nieco więcej miejsca, gdyż jest to miejscowość, ciesząca się słusznym rozgłosem w całej Polsce. Właściwą osobliwością Złotego Potoka, wydzieloną w t. zw. rezerwat, jest obszar wzgórz, pięknie przez naturę porzeźbionych i pokrytych przeważnie lasem bukowym. Rezerwat ten ciągnie się po lewej stronie gościńca, prowadzącego z Janowa do Żarek, mniej więcej od młyna aż po t. zw. „Diabelskie mosty”. Piękno tej osobliwości podnoszą wyniosłe i urwiste skały, opadające stromo ku dolinie rzeczki Wiercicy, poprzeczne dolinki i wąwozy, niebieskawe źródła, dające początek rzeczce i liczne o zielonych zakwitach stawy, które rozlano tu sztucznie dla prowadzenia hodowli pstrągów. Z innych osobliwych szczegółów na terenie rezerwatu należałoby wymienić jeszcze groty w skałach koło młyna, w których znaleziono kości niedźwiedzia jaskiniowego oraz wczesnohistoryczne grodzisko z potrójnymi okopami, które mieści się na szczycie góry, tuż naprzeciw budynków wylęgarni pstrągów.

Jeśli chodzi o roślinność, którą postawimy tutaj na pierwszym miejscu, to każdy łatwo spostrzeże przede wszystkim 3 jej odmienne typy. W dolinie, gdzie występuje gleba piaszczysta, jak np. koło źródeł, rośnie sosna, wyżej na stokach i grzbietach różne zespoły buku, natomiast urwiste skałki, pozbawione drzew, porasta niska roślinność zielna. Całe bogactwo roślin, ujęte w listę, przekracza w samym tylko rezerwacie liczbę 180 gatunków. Nad ciekawą roślinnością Złotego Potoka prowadził badania dr. Marian Sokołowski i ogłosił je w rozprawie p. t. „Badania socjologiczne w rezerwacie bukowym w Złotym Potoku nad Wiercicą”. Sylwan, 1928.

W związku z ochroną omawianego zabytku, bardzoby się przydało poprowadzenie w odcinkach ścisłych rezerwatów nieszerokich ścieżek, aby zwiedzający nie bładzili po lesie na własną rękę i nie deptali zabytkowych roślin.

Jeszcze jeden szczegół. Złoty Potok należał swego czasu do Zygmunta Krasieńskiego, to też znajdują się tutaj także cenne pamiątki po poecie, a między nimi zabytkowy jego dworek.

Poza „Diabelskimi mostami”, przy tej samej szosie do Żarek, leży miejscowość Ostrężnik, gdzie góra, wznosząca się po lewej stronie szosy, pokryta jest pięknym, pierwotnym lasem bukowym,

z liczną zabytkową roślinnością. Góra ponadto mieści w sobie liczne, tajemnicze groty a na szczycie szczątki ruin dawnego zamku obronnego.

W Suliszowicach, niedaleko Złotego Potoka, na wzgórzu koło wsi, znajdujemy również resztki murów dawnej strażnicy, dalej zaś na północ, w Zrembicach miły kościółek drewniany.

Przymiłowice koło t. zw. „Kniei” znane są z hodowli rzadkiego krzewu kłokoczki południowej (*Staphylea pinnata*), którą dla pięknych kwiatów chłopcy wykopywali w lasach gór Sokolich i ogołócili je z tego pięknego zabytku.

Sokole Góry porasta piękny bukowo-sosnowo-jodłowy las, z roślinnością kwitnącą przez całą wiosnę i lato. Kryją one w sobie również wspaniałe groty. Do niektórych grot dostać się można przez pionowy głęboki komin, od którego rozchodzą się korytarze, prowadzące do szerszych sal. W salach tych niezwykle wprost widok tworzą zwieszające się często z pował czarne, tajemnicze kotary, złożone z długich, włosowatych korzeni drzew, które przedostały się tutaj poprzez grube pokłady wapienia. Jako trudniej dostępne, jaskinie te zachowują jeszcze sporo sopli stalaktytowych oraz na ścianach różne figury naciekowe z krystalicznego i przeźroczystego wapienia, dającego wrażenie lodu.

W Biskupicach koło Sokolich Gór napotykamy na duże wydmy paraboliczne, otwarte ku zachodowi. Jedna z nich, nieco zartarta, znajduje się w otwartym polu, inne obok w lesie.

W Olsztynie mamy znów inny krajobraz. Rozciągają się tu bowiem nagie skałki wapienne, otoczone dokoła białym, ruchliwym piachem. Według A. Kozłowskiej skałki te nigdy nie były pokryte lasem, gdyż zajmują po pierwsze niewielką przestrzeń, powtórę znajdują się wśród morza piasków, a następnie pokryte są typowymi roślinami naskalnymi, jak kostrzewa siwa, skalnica gronkowa (ryc. 9), ożanka parzystosieczna (ryc. 10), oleśnik górski i t. p., które podaliśmy już przy omawianiu muzeum. Roślinność tych skałek nie tworzy zwartej pokrywy, mimo to rośnie tu w szczelinach skał niemało różnych jej gatunków. Na samej tylko Górze Zamkowej możnaby się ich doliczyć około 70, a przy tym wiele z nich należy do szczególnie pięknych i zabytkowych jak np. skalnica gronkowa, której brzegi liściowe są ślicznie inkrustowane wapieniem, pszonak pachnący i inne.

Tym rzadkim i pięknym roślinom na Górze Zamkowej może jednak grozić zagłada, jeśli pozwoli się wycieczkowiczom na dalsze, lekkomyślne zdzieranie ze skał humusu razem z roślinami i jeśli obchody, organizowane w Olsztynie, będą w programach nadal przewidywać rozpalanie ognisk na Górze Zamkowej.

Chronioną winna być zresztą nie tylko Góra Zamkowa, posiadająca poza tym na szczycie legendami osnute ruiny zamku z 14 wieku, ale wogóle cały kompleks okolicznych skałek, łącznie ze skałkami „Lipówki” i skałką „Brodła”. Wszystkie one bowiem razem wzięte, stanowią jedną całość i w okolicy Częstochowy tworzą jedyny w swoim rodzaju piękny krajobraz. Skałka „Brodła”, poza którą w okolicy Olsztyna nie rośnie gdzie indziej wymieniona wyżej kostrzewa siwa, jest już mocno zagrożona, gdyż rozpoczęto na niej eksploatować wapień i to niemal u samego jej szczytu.

Do charakterystyki skałek olsztyńskich należą także grotty. Z mniej znanych można wymienić grotę, której wejście znajduje się w polach, po południowej stronie Góry Zamkowej. Wąskie i spadziste zejście w jej głąb oraz długie i rozgałęzione jej korytarze, mogą niejednemu amatorowi dostarczyć wiele emocji.

W Olsztynie, leżącym u stóp Góry Zamkowej, stary kościół otoczony jest nadto 14 zabytkowymi lipami, z których 3 mają w obwodzie ponad 5.50 m.

Z literatury, dane o zespołach kostrzewy siwej znaleźć można w obszernej rozprawie Anieli Kozłowskiej p. t. „Naskalne zbiorowiska roślin na wyżynie Małopolski”. Rozpr. Wydż. Mat. Przyr. Pol. Ak. Umiej., Kraków 1929; dane o historii zamku w Olsztynie w „Przewodniku po Częstochowie i okolicy”, nakładu Pol. Tow. Kraj. 1909 oraz w podanych we wstępie encyklopediach.

W Kusiętach, na skałce, położonej w polu gospodarza Pluty, rośnie w tym jedynym tylko miejscu naszego powiatu, pięciornik wyprostowany w odmianie siarkowej (*Potentilla recta* vel. *sulphurea* ryc. 11), który jako wyjątkowo rzadki dla Częstochowy, winien być otoczony najtroskliwszą opieką.

Między Kusiętami a Olsztynem, w Górach Towarnych nagich, smutnych i opuszczonych, znajdujemy również dużą, ciekawą i tajemniczą grotę. Zato z drugiej, północnej strony Kusiąt mamy barwniejszy krajobraz. Wznosi się tu bowiem Zielona Góra, odwiedzana licznie przez częstochowian, jako jedno z piękniejszych i zabytkowych pod względem przyrodniczym miejsc. Góra pokryta jest płaszczem lasu mieszanego bukowo-sosnowego z dębem i grabem, podchodzącego prawie aż pod sam jej szczyt. Spotykamy tu roślinność zabytkową z przewiercieniem *Gaudina* (*Bupleurum longifolium*) i żywcem dziewięciolistnym (*Dentaria enneaphylla*) na czele. W lesie znajdują się nadto nagie skałki o różnych dziwacznych kształtach, jak np. t. zw. „kowadło diabelskie”, oraz wejście do grotty na jej zboczach za-

chodnim. Ze szczytu rozciąga się daleki, rozległy i wspaniały widok. Zielona Góra byłaby piękniejszą, gdyby nie kaleczono starych buków wycinaniem na nich różnych znaków i liter, a skały nie zaśmiecano papierami i rozbijanymi flaszkami.

Na Kucelinie wreszcie wśród wydym, po lewej stronie toru kolejowego Częstochowa—Kielce, znajdujemy jeszcze jedno ciekawe torfowisko o charakterze krzewiastym, na którym poza wieloma gatunkami wierzb, dwoma gatunkami brzoź, wełnianką pochwolistną, przygietką i innymi spotykamy nieprzejrzaną wprost masę mięsożernej rosiczki.

W SPRAWIE REZERWATU GEOLOGICZNEGO NA JASNEJ GÓRZE POD CZĘSTOCHOWĄ

Praca niniejsza była umieszczona w roku 1933 w Nr. 2 Czasopisma „Służba Nauce”.

Przedruku dokonano za zezwoleniem Redakcji powyższego czasopisma.

W zachodniej części miasta Częstochowy znajduje się dość obszerne wzgórze, na którego północno-wschodnim cyplu rozsiadł się panujący nad miastem klasztor O. O. Paulinów od nazwy wzgórza Jasnogórskim zwany.

Wzgórze to od południa i zachodu ma u swych stóp rozległą nizinę, wymytą w łałach jury środkowej, ciągnącą się aż do granicy Śląska; ze wschodu zaś leży szeroka dolina rzeki Warty, oddzielająca nasze wzgórze od malowniczego pasa skałek wapiennych jury górnej, t. zw. pasma Krakowsko-Częstochowskiego, na którego wyniosłościach widzimy w oddali ruiny zamku Olsztyńskiego i przez Odrowąża jeszcze fundowany klasztor w Mstowie. Od północy wznosi się wał moreny czołowej środkowo-polskiego zlodowacenia, przecinający wpoprzek pasmo Jury i grzebiący jego północną część pod masami zwałów glin, żwirów i piasku. Jedynie gdzieniegdzie, z pod pokrywy dyluwialnej, sterczy odosobnione wzgórze wapienia skalistego lub wyłania się odsłonięty przez erozję płät utworów starszych.

Stojąc więc na wzgórzu Jasnogórskim, jesteśmy w miejscu, gdzie schodzą się trzy obszary zupełnie różnego krajobrazu, ograniczone z jednej strony morenami, z drugiej zaś — t. zw. kuestą, czyli krawędzią, która utworzyła się między opierającymi się erozji wapieniami jury białej i znacznie łatwiej poddającymi się niszczeniu łałami jury brunatnej.

Samo wzgórze Jasnej Góry stanowi oderwany płät wapieni, otoczony dookoła wychodniami ciemnych łałów jury środkowej.

Że białe skały, występujące na szczycie wzgórza, dawno zwróciły na siebie uwagę okolicznych mieszkańców, dowodzi sama nazwa „Ja-

snej“ (użyta w sensie „białej”) Góry, która istniała już przed założeniem klasztoru.

Wzgórzem Jasnogórskim ze względu na jego budowę geologiczną interesowano się oddawna. Zna je już dobrze Pusch i wymienia w swej „Geognostische Beschreibung von Polen“ z 1833 roku jako jedno z najbogatszych w skamieliny miejsc w jurze polskiej.

Odtąd większość geologów, pracujących nad formacją jurajską, prowadzi badania na Jasnej Górze, traktując ją jako jeden z najbardziej charakterystycznych punktów północnej części pasma Jury Krakowsko-Wieluńskiej.

Jednak jako moment najważniejszy w dziejach badań geologicznych Jasnej Góry należy traktować rok 1887—rok ukazania się pracy Bukowskiego o utworach jurajskich w Częstochowie.

Prace dawniejszych autorów: Puscha, Zejsznera Roemera i Michalskiego ograniczają się do mniej lub bardziej zwięzłych opisów geologii okolic Częstochowy na tle budowy całego pasma. Dopiero Bukowski, zachęcony pracami Roemera i Michalskiego, przystępuje do badań szczegółowych, których wynikiem była piękna, do dzisiejszego dnia mająca jeszcze bardzo dużą wartość, monografia stratygraficzna i paleontologiczna Jasnej Góry.

Z tą chwilą Jasna Góra (w literaturze często wymieniana jako Częstochowa) staje się punktem klasycznym nie tylko dla okolic Częstochowy i dla całego pasma Krakowsko-Wieluńskiego, lecz nawet w znaczeniu europejskim. Liczne dzieła Reussa, Laubego, Neumayra, Teisseyre'a i innych z opisami faun jurajskich z okręgu krakowskiego, które ukazały się w siódmym i ósmym dziesiątku lat ubiegłego stulecia, ograniczają się do fauny balińskiej górnego batonu i keloweju. Bukowski kładzie główny nacisk na wyżej leżące warstwy dolnego oksfordu. W monografii swej do 2 nowych gatunków, opisanych z Jasnej Góry przez Roemera, Bukowski dodaje jeszcze 15 nowo-gatunków amonitów. Całkowita lista fauny, opisaney przez niego z Jasnej Góry, obejmuje około 150 gatunków.

Dzięki pracy Bukowskiego oksford dolny Jasnej Góry staje się na przeciąg wielu lat jednym z najlepiej opracowanych w Europie. Jego znaczenie podnosi jeszcze fakt, że występują tam bardzo obficie amonity, na których jest oparty podział jury na piętra i poziomy. Dla badań szczegółowych jest więc fauna Jasnej Góry jedną z tych faun podstawowych, z którymi, chcąc określić wiek odnalezionych gdzieindziej warstw, porównywa się nowo zebrany materiał. Z tego też powodu dane o profilach i faunie Jasnej Góry trafiają do podstawowych podręczników geologii.

Późniejsze prace paleontologiczne, dotyczące faun z dolnego oksfordu Francji, Szwajcarii i Niemiec południowych, rozszerzyły znacznie naszą znajomość fauny tego poziomu. Wśród form opisanych przez Bukowskiego znaleziono wiele nowych gatunków przez niego nie wyróżnionych. Z drugiej strony stwierdzono duży zasięg terytorialny typowych gatunków jasnogórskich, odnajdując je w Jurze Szwajcarskiej, w dolinie Rodanu, w obrzeżeniu Zagłębia Paryskiego, w Jurze Szwabskiej, Frankońskiej i t. d.

Nie ustają jednak i dalsze badania na miejscu. Prace Kontkiewicza, Siemiradzkiego, Rebintera i Koroniewicza przynoszą dużo nowego materiału. Szczególnie interesują się Jasną Górą dwaj ostatni badacze. Rebinder opisuje stąd typowy baton dla północnej części pasma. Koroniewicz zbiera obfitą faunę górnego keloweju. W ostatnich latach pracuje w tych okolicach Premik, a M. Wiśniewska zbiera materiały do monografii polskich Rhynchonellidae jurajskich. Wreszcie moje badania (niepublikowane) pozwoliły mi na podstawie szczegółowych studiów profili jasnogórskich przeprowadzić nowe rozpozniowanie górnego batonu, keloweju i oksfordu.

Taka jest w pobieżnym zarysie historia badań geologicznych na Jasnej Górze.

Streszczając się, możemy powiedzieć, że jest to jedyny na obszarze jury polskiej punkt, gdzie warstwy dolnego oksfordu mają szereg opracowań stratygraficznych i piękną monografię paleontologiczną. Lista fauny zebranej na Jasnej Górze obejmuje blisko 400 gatunków, w tym 28 nowych opisanych stąd po raz pierwszy. Profile są dalekie jeszcze od wyczerpania zawartego w nich materiału do dalszych badań szczegółowych. Zachowanie więc możliwości studiowania tych odsłonień i zbierania skamielin na miejscu ma bardzo duże znaczenie z punktu widzenia naukowego.

Wzgórze Jasnogórskie znajduje się w obrębie miasta. Na północnym jego stoku leży dawna Częstochówka, na południowym — Św. Barbara.

Miasto Częstochowa rozszerza się w szybkim tempie. Już przed wojną obie wyżej wymienione dzielnice, które pierwotnie stanowiły niezależne osady, rozrosły się, łącząc się ze sobą wzdłuż wschodniego stoku wzgórza. W ostatnim dziesięcioleciu zaczęto coraz gęściej zabudowywać całą południową, pokrytą dotychczas kamieniołomami, część wzgórza. Teren dostępnych do studiów geologicznych kamieniołomów kurczy się z roku na rok. Stare odsłonięcia zostały zasypane, istniejącym jeszcze grozi w krótkim czasie zagłada, na powstanie nowych nie

ma żadnych widoków. Ginie więc wszelka możliwość prowadzenia badań, — licznie zaś do niedawna przybywające tu wycieczki specjalistów (m. in. wycieczka T-wa Geologische Vereinigung Oberschlesiens w 1930 r.), słuchaczy wyższych uczelni i młodzieży szkolnej w najbliższych latach nie będą już miały nic do zobaczenia z geologii Jasnej Góry.

Czy jednak nie dałoby się zachować, choć w części, kilku ważniejszych odsłoneń, które scharakteryzowałyby w głównych rysach profil geologiczny Jasnej Góry, i — umożliwić dostęp do nich?

W środkowej części wzgórza — w sąsiedztwie zbiornika wodociągu miejskiego — leży najrozleglejszy z kamieniołomów jasnogórskich. Teren ten jest własnością m. Częstochowy i w związku z istniejącym projektem ma być przeznaczony na park miejski. Rozpoczęto już roboty wstępne, związane ze zrównaniem terenu, w czasie których zasypało szereg odsłoneń z dobrymi profilami dolnego oksfordu.

Nasuwa się więc myśl, czy nie dałoby się wyzyskać istniejącego projektu magistratu celem stworzenia rezerwatu geologicznego w połączeniu np. z ogrodem flory lokalnej, która posiada liczne, bardzo ciekawe elementy florystyczne, obce innym dzielnicom naszego kraju. Rozwiązanie takie jest zupełnie możliwe i z wielu względów pożądane.

Z punktu widzenia naukowego zachowanie profilu ma duże znaczenie, jeśli zwrócimy uwagę na to, że jest to najlepiej opracowany i dzięki temu najbardziej znany punkt w północnej części pasma Jury Krakowsko-Wieluńskiej. Jest to „profil klasyczny” dolnego oksfordu z licznymi gatunkami amonitów stąd opisanymi, których „topotypy” zebrane na miejscu zawsze będą miały wartość dla badaczy krajowych i zagranicznych.

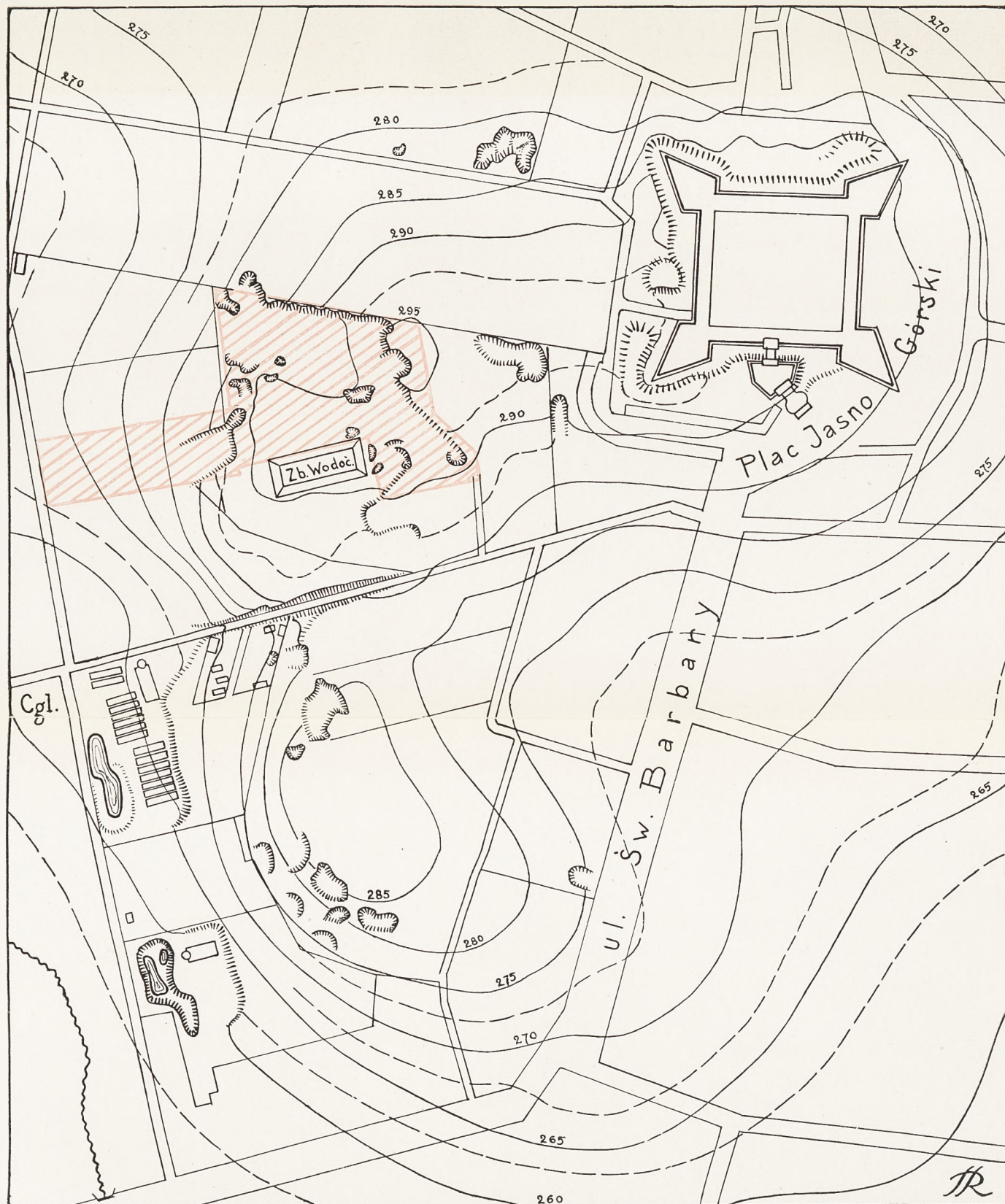
Częstochowa stanowi punkt wyjściowy dla wycieczek na pasmo Jury. Zapoznanie się więc z występującymi tu skałami i ich układem jest konieczne do zrozumienia krajobrazu. Najlepiej zaś to można zrobić na wzgórzu Jasnogórskim. Udostępnienie i odpowiednie przygotowanie profili miałyby więc duże znaczenie dydaktyczne.

Jeśli chodzi o rozwiązanie ogrodowe, to wyzyskanie starych kamieniołomów na parki publiczne znamy na przykładzie parku Monceau w Paryżu (poświęconego głównie florze alpejskiej) oraz na Krzemionkach w Podgórzu pod Krakowem.

W tym przypadku inowację stanowiłoby wyzyskanie parku Jasnogórskiego również do celów geologicznych, jako rezerwatu i muzeum pod gołym niebem, łącząc go z regionalnym ogrodem botanicznym.

PLAN WZGÓRZA JASNOGÓRSKIEGO

(według stanu z roku 1932).



Skala 1:10.000

Teren projektowanego rezerwatu zaznaczony kolorem czerwonym.

Tego rodzaju park-rezerwat przyczyniłby się bardzo do spopularyzowania wiedzy przyrodniczej wśród społeczeństwa. Pod jego wpływem rozwinęłoby się niejedno zainteresowanie geologią i botaniką wśród młodzieży—a nauce przysporzyłoby może, już w niedalekiej przyszłości, niejednego zamiłowanego i zapalonego pracownika.

Przystępując do bliższego rozpatrzenia możliwości stworzenia rezerwatu, o którym mowa, przejrzyjmy te profile, które należałoby zachować oraz naszkicujmy projekt uzupełnienia ich przez wykonanie kilku nowych odsłonieć.

Z pośród istniejących odsłonieć należałoby zachować:

1) ścianę wapienia płytowego oksfordu środkowego, biegnącą wzdłuż północnej granicy terenu objętego projektowanym parkiem:

2) odsłonięcia położone na wschód od zbiornika, z widoczną dolną częścią wapieni płytowych i ukazującymi się z pod nich warstwami przejściowymi do niżej leżącej serii margli i wapieni scyfiowych dolnego oksfordu;

3) odsłonięcie dolnego oksfordu (margle i wapienie), które należałoby pogłębić aż do keloweju w celu uwidocznienia całej ich grubości.

Przy tych profilach należałoby pozostawić pewną przestrzeń, na której leżałby gruz wietrzejący z pewną ilością fauny. Można by nawet zachować parę odsłonieć tego rodzaju, które scharakteryzowałyby dobrze najciekawszą i w skamieliny najbogatszą warstwę, występującą na Jasnej Górze.

4) Bardzo pięknym uzupełnieniem rezerwatu, wartości dydaktycznej i naukowej, byłoby objęcie parkiem również części zbocza położonej na południowy zachód od zbiornika, gdzie ścieżka poprowadzona w kilkumetrowym wykopie dałaby profil przez piaskowce keloweju oraz oolity i gliny górnego batonu. W ten sposób uzyskałby można z jednej strony pełniejszy obraz zmian rodzaju skały występującej w profilu, zależnie od stopniowego pogłębiania się zbiornika morskiego, dającego te osady, z drugiej strony—piękną ilustrację zależności, jaka istnieje między budową geologiczną i ukształtowaniem powierzchni: na granicy skał ilastych i wapieni tworzy się tu stroma krawędź kuesty, biegnąca na przestrzeni dziesiątków kilometrów na południe aż po okolice Olkusza.

5) Należałoby odsłonić powierzchnie warstw: a) w stronie keloweju, b) na granicy ławic wapieni i margli oksfordu wreszcie c) ławicy ramienogów, co dałoby pojęcie o tym, jak wygląda „kopalne dno morza”.

6) Warte jest również zachowania odsłonięcie bardzo ciekawych utworów czerwonych glin wietrzeniowych, t. zw. „terra rossa“ która nagromadziła się w zagłębieniach na powierzchni wapieni płytowych w warunkach klimatycznych zupełnie odmiennych od dziś panujących.

7) Część ściany (1) należałoby przeznaczyć na ogród skalny, któryby zilustrował ciekawą florę skałek jurajskich. W sąsiedztwie możnaby stworzyć fragment lasu bukowego i innych, przyjmując jako zasadę sadzenie wyłącznie okazów flory miejscowej, zamiast obcej nam parkowej.

8) Pod gołym niebem, na trawnikach, należałoby zgromadzić szereg ciekawszych obiektów geologicznych większych rozmiarów z okolicy. Mogą się tu naprzykład znaleźć: a) wielkie buły sferosyderytów, b) pnie drzew z rud sferosyderytowych, c) konkrety piaskowców, kwarcytowych z piasków kredy środkowej z okolic Zalesia (st. Żłoty Potok), d) wielkie głązy narzutowe, e) duże okazy skamielin z Zawodzia i z kopalń rudy w okolicach Częstochowy. Wreszcie możnaby się postarać o f) zmontowanie małego fragmentu kopalni rudy z profilem warstw rudonośnych i t. p.

OBRZĘDY I PIEŚNI WESELNE W POWIECIE CZĘSTOCHOWSKIM

Słowo wstępne.

Każde święto czy uroczystość rodzinna jest na naszej wsi zawsze bardzo żywo komentowana. Imieniny urodziny, pogrzeb czy ślub budzą zazwyczaj bardzo silne zainteresowanie i współudział prawie wszystkich mieszkańców wsi polskiej. Nic też dziwnego, że skojarzenie nowego stadła małżeńskiego, założenie nowego ogniska, a tym samym i późniejszy ewentualny rozrost wsi i ludności jest chwilą w życiu ludu wiejskiego nader ważną i uroczystą, do której przygotowują się nie tylko zainteresowani, ale wszyscy krewni, znajomi, sąsiedzi a nawet ci, którzy choć nieproszeni biorą udział jako służba w pomaganiu i przygotowaniu obrzędu.

Wesele wiejskie jest więc zawsze niezwykłą atrakcją wśród monotonii życia wiejskiego, a przez swe obyczaje i pieśni staje się żywą tradycją naszych ojców i dokumentem dawnej, dziś już coraz więcej zanikającej, świetności godów weselnych. To też ludzie rozważni, szanujący obyczaj swoich przodków, zachowują dawne zwyczaje i pieśni weselne swego narodu, składając w nich jak w skarbonce, wszystkie kwiaty wiejskiej poezji i wspomnienia najpiękniejszego wieku—wieku młodości.

Wesele wiejskie składa się ze szeregu ceremoniałów ślubnych, z których każdy ma swe odrębne znaczenie i swoją specjalną wartość. Do tych części składowych należą: 1) zmówiny, czyli swaty, 2) zrękowiny, 3) rozpleciny, 4) błogosławieństwo, 5) ślub, 6) uczta weselna, 7) oczepiny, 8) poprawiny, 9) przenosiny. Wszystkim zwyczajom towarzyszy pieśń weselna, która jest odpowiednio, do każdej chwili zastosowana i posiada dla nas niezwykłą wartość nie tylko pod względem ludoznawczym i folklorystycznym, ale również pod względem artyzmu ludowego, biorąc pod uwagę i oryginalną formę ludową i treść tejsze pieśni. Autorem pieśni weselnej jest sam lud, spośród którego wy-

różniają się swą twórczością starostowie weselni, drużbowie, swaci itp. Oni to bowiem sprawując swe honorowe godności przez dłuższy czas, nie tylko zbierają od swych poprzedników owe pieśni, ale sami tworzą nowe lub przekształcają stare, dostosowując je do odpowiednich momentów. Pieśń weselna jest pod względem swej jakości najwięcej różnorodną, a pod względem ilości bodaj że najliczniejszą ze wszystkich pieśni ludowych i okolicznościowych. Drugie po niej miejsce w poezji ludowej zajmują bowiem tylko pieśni miłosne, następnie dopiero pieśni gaikowe, dożynkowe, sobótkowe i t. p.

Zbierając pieśni i zwyczaje weselne w powiecie częstochowskim można zauważyć, że prawie każda wieś ma swoją własną, odrębną zupełnie pieśń weselną, w której tylko pewne motywy są zapożyczane z innych wsi lub środowisk. Co wieś to inna pieśń. Jest ich zaś takie mnóstwo, że etnograf czy folklorysta może mieć tutaj na długie lata bardzo miłą i wdzięczną pracę, gdyby chciał zebrać cały ten szereg różnych odmian i motywów pieśni weselnej.

W pracy niniejszej nie podaję też wszystkich zebranych motywów pieśni, lecz tylko te, które wybijają się swą typowością w danym środowisku. Podałem więc obrzędy i pieśni weselne ze wsi: Kawodrza Górna, Krasice, Rędziny, Wancerzów, Mstów, Mykanów, Poczesna, Zarębice, Jaskrów i Konopiska, przy czym ceremoniałów ślubnych nie zamieszczałem wszędzie w tym porządku w jakim one powinny występować, a to dlatego, że w niektórych wsiach jedne z nich zaniknęły zupełnie, inne są podobne do poprzednio już opisanych. Nie mniej jednak zebrane razem stanowią one zwarty całościowy kształt i pogląd na obrzęd weselny w naszym powiecie. Uważam, że praca ta jest tylko zapoczątkowaniem dzieła, do którego miłośnicy i przyjaciele naszego regionu będą dorzucali słowa po słowie, tworząc wieczny pomnik dla tutejszej ziemi i wznosząc na coraz to wyższy stopień ideę polskiego regionalizmu.

Autor

Kawodrza Górna.

1. SWATY.

Zapoczątkowaniem okresu przedślubnego, mającego nadać załotom dwojga młodych osób pewne cechy formalne, są t. zw. „swaty”. Ojciec młodzieńca, pragnącego wstąpić w związku małżeńskie, upatrując sobie przyszłą synową i dowiedziawszy się przez znajomych o ilości zapisanych jej na wianek morgów gruntu, lub pieniądzech w gotówce, uprzedza syna o swoich zamiarach.

Gdy syn zgadza się z wolą ojca, wtedy przywołują do siebie jednego ze stateczniejszych gospodarzy, który ma być pośrednikiem między rodziną panny młodej a rodziną chłopca. Niekiedy rolę swata spełnia sam ojciec z synem. W „swaty” wybiera się swat z flaszką gorzałki, przystrojona we wstążki kolorowe lub bibułki, a przychodząc do mieszkania panny młodej, stawia ją na stole. Swaty po największej części odbywają się we czwartek. Po ugodzie majątkowej między rodzicami, zostaje wola obydwu rodzin zakomunikowana młodym. Ci, o ile się zgadzają, dają zaraz na zapowiedzi.

2. ZAPROSINY.

Na kilka dni przed weselem wybiera się pan młody wraz ze starostą do krewnych i znajomych i sprasza gości na wesele śpiewając przed chatą:

- | | |
|---------------------------|---------------------------|
| 1) Prosimy was śmiecie | 2) A nie na te dziki, |
| Do nas na wesele, | Co po lesie ryją, |
| A nie na te kury, | Tylko na te, co w chlewie |
| Co po polu latają, | W gródce wylegują. |
| Tylko na te, co w chlewie | |
| Na słomie legają | |

Tak śpiewając chodzą od chaty do chaty i zapraszają gości. Wszędzie też bywają częstowani wódką i miłym słowem.

3. ŚLUB.

Rano w niedzielę przyjeżdża p. młody do młodej. Nim jednak wjedzie na podwórze, musi poprzewracać różne zapory, które mu koledzy na drodze stawiają.

Starościna:

1. Wyjeżdżaj, wyjeżdżaj
Z podwórecka mego,
Bo ja się spodziewam
Kogoś godniejszego.

P. młody:

2. Wyjadę, wyjadę,
Byś se to wiedziała,
Już ty tu nie będziesz
Godniejszego miała.

1. Wiedziałyśta konie,
Że będzie wesele
Mogłyśta się nażreć
Na cztery niedziele.

2. Musiałeś ty Jasiu
Łosicynę smykać,
Bo na twym weselu
Muzyki nie słysząc.

Teraz pan młody zeskakuje z konia i wita starościnę, a ta wprowadza go do chaty i stawia za stołem. Tymczasem wychodzi z komory starsza druchna wraz ze starszym družbą i stają przed p. młodym. Starsza druchna mówi:

Różga kwitnąca cały świat maluje,
Grzeczna panienka perłami szafuje,
Szafuj! panno szafuj, z ludźmi zgromadzona,
Zaliczajcie się ludzie do kościoła Bożego,
do stanu małżeńskiego!
Będą się tam świece paliły i organy grały,
Będą ci tam druchenki wianek odbierały,
I ty Marysiu już go nie będziesz nosiła,
boś go na wieki straciła!

Pan młody rzuca po tym przemówieniu pewną sumę pieniędzy na talerz z wiankiem, który druchna zanosí do komory. Po chwili wychodzi powtórnie starsza druchna i mówi:

Wysłała mię p. młoda do p. młodego,
Po różeckę zieloną, po chusteczkę bieloną,
Po ruciany wianek, po złoty pierścionelek,
Niechże się p. młody nie smuci,
Tylko ze sto złotych na wianek wyrzuci,
Bo ten wianek nie z borowin tylko z ruty,
To kosztuje dukat złoty.

Pan młody rzuca znów pieniądze na talerz. Druchna zanosí talerz do komory po czym za chwilę wraca po raz trzeci i mówi:

Żeby p. młoda wyszywała, haftowała i cieleńta pasowała,
Toby więcej zasługi dostała.
P. młoda siedem granic obeszła
Zanim takie ziele znalazła,
Siedem świec spaliła
Zanim taki wieniec uwiła,
Taki dekret z nieba wypadł,
Że p. młody—p. młody do serca przypadł,
Taki dekret w niebie wypisany,
Że p. młody — p. młody był już obiecany.

Teraz p. młody rzuca ostatni raz pieniądze na talerz, wykupując wianek. Druchna zanosí talerz z wiankiem do komory i po chwili wyprowadza p. młodą ubraną już do ślubu. P. młody wita ją i obydwójce klękają u stóp rodziców prosząc o błogosławieństwo. Tymczasem drużny nućą z cicha i żałośnie:

- | | |
|-------------------------------|---------------------------|
| 1. Biała sukienka, złoty pas! | 2. Błogosławcie ojcowie |
| Wyjeżdżaj Maniu bo już czas | Temu wiankowi na głowie, |
| Wyjeżdżajże z naszą wolom, | Pobłogosławcie Maryje |
| Niech te koniki nie stojom, | Temu wiankowi, lilije, |
| Bo te koniki życzone | Pobłogosławcie druchunki |
| Na wieczór będą oddane. | Do Najświętszej Paniénki. |

Ojcowie robią znak krzyża nad głowami młodej pary, kropią ich święconą wodą, po czym wszyscy udają się do kościoła. Podczas drogi starościna śpiewa:

Jedziemy, jedziemy, a dróźki nie wiemy,
Mieszka tu Marysia, to sie jej spytamy,
Płynie woda płynie, po kamieniach brzęczy,
Powiedz nam Marysiu, ile masz tysięcy?
Ty mi się nie pytaj, bym tysiączki miała,
Tylko mi się spytaj, czy cię będę chciała.
Wysoko, daleko, listeczek bieleje,
Wydać matko córkę, bo ci oszaleje.
Wydać by ją, wydać. jak chłopców nie widać
A jak chłopcy przyjdą to ja im ją wydam.
O już chłopcy przyszli, ładne wiano dają,
Cztery poduszeczki, obrudzone kraje.
Krowa przebodzona, świnia opalona,
Kura jarzembiata, Marysia smarkata!
Oj dana! dana!

POWRÓT OD ŚLUBU.

Po ukończonej ceremonii ślubnej, wracając do domu wszyscy śpiewają:

Matuli. Tatuli
Otwierajcie wrota!
Wieziemy wam Maryś
Ze szczyrego złota!

Wszyscy gromadzą się w chacie, gdzie czeka już na nich gotowy obiad. Przy końcu obiadu wychodzi starościna z tacą i śpiewa:

Starościna : Dobry wieczór Państwu
 Proszę się nie gniewać,
 Bo ja se tu przysłam
 Pioseneczki śpiewać!

Pani młoda na czepeczek prosi,	Trzeba jej dać na burstyny,
Bo go rada na głowie nosi,	Żeby miała ładne syny,
A złóżcie się na czepeczek pilno.	Trzeba jej dać nie żałować,
Bo jej bardzo w te głowinę zimno.	Trzeba jej dać na sitko,
Trzeba jej dać, nie żałować	Trzeba jej dać na wszystko.
Trzeba jej dać na fartuszek,	Trzeba jej dać na kołyskę
Bo jej stłucę bębenusek,	Do kołyski na poduszkę,
Trzeba jej dać na paciorki,	Trzeba jej dać, nie żałować.
Żeby miała ładne córki.	

Śpiewając obchodzi starościna wszystkich gości i zbiera na tacę, potem zanosí pannie młodej do komory.

4. OCZEPINY.

Wychodzi starościna z p. młodą, a za nimi wszystkie druchny parami. Starościna każąc grać muzyce, śpiewa:

Zagrajcie nam tańca powolnego,
Niechże nam się tak bardzo nie śpieszy,
Niechże się ta Marysieńka jeszcze
W tym panińskim wianeczku ucieszy.

Starościna tańczy z panną młodą dookoła izby i przyśpiewuje:

- | | |
|-------------------------|-------------------------|
| 1) Jak cię będą czepić, | 2) Jak cię będą czepić, |
| Spojrzyj na powały, | Spojrzyj se do nieba, |
| Żeby twoje dzieci | Żeby twoje dzieci |
| Czarne oczki miały. | Nie pragnęły chleba. |

A siądź że se moja Maniu na dziży,
Niech że ci się ten warkoczek rozpirzy.

P. młoda siada na wielkiej dzieży do chleba lub też na beczce, w której przechowuje się żyto, ustawionej na środku izby. Starościna obcina jej warkocze śpiewając:

Oj! chmielu! chmielu!	Żebyś ty chmielu
Ty szerokie liście,	Na tyczki nie laź,
Naszą Marysię oczepiliście.	Nie robiłbyś ty
	Z panienek niewiast.

Potem zwraca się do p. młodego i śpiewa:

A ty p. młody	A my ci Marysię,
Daj nam gorzkiej wody,	Dla twojej wygody!

P. młody wykupuje pannę młodą butelką wódki, po czym wszyscy tańczą. P. młody z p. młodą, starosta ze starościną, druchny z družbami i t. d.

Starościina śpiewa: Kieliszek, braciszek,
Kwatereczka siostra,
Rączka przyjaciółka,
Do buzi przyniosła.

- | | |
|--------------------------|------------------------|
| 2) Gorzałeczka nie miód, | 3) Wisi jabłko wisi, |
| A piwko nie woda, | Inne upaść myśli, |
| Uwiódł ześ mnie Jasiu | Kto się z kim pokocha, |
| Choć mie jeszcze szkoda. | Ożenić się musi. |

Nie wszystkie jabłuszka na ziemię spadają
Nie wszyscy się żenia, chociaż się kochają.

Po oczepinach następuje kolacja, do której godnie wszyscy zasiadają według starszeństwa, zamożności i urzędu. Po kolacji tańczą i zabawiają się do rana. U zamożniejszych gospodarzy wesele trwa do trzech dni.

KRASICE, gm. Wancerzów.

1. DZIEWICZY WIECZÓR.

Po czwartkowych swatach i po ugodzie między rodzicami i młodymi idą młodzi po trzecim „spadnięciu z ambony“ do spowiedzi. Wesela odprawiają się przeważnie w poniedziałki, to też w przeddzień wesela, w niedzielę wieczorem, schodzą się zaproszone družki do panny młodej, zaś družbowie do pana młodego. Druchny czekają na przybycie pana młodego i družbów i śpiewają:

Jestem ci dróżka jest,	Jak jeść nosiła, Boga prosiła
Przez tę piękną wieś	Dopomóż mi Panie Boże,
Udeptała ją ma miła	Bym twoją była.

Tymczasem przyjeżdża muzyka do młodego, a młody pięknie przystrojony występuje przed muzykantów i częstuje ich wódką, po czym rozpoczynają tańczyć i śpiewać. Tak bawią się do dziesiątej wieczorem, po czym przychodzą z muzyką do panny młodej. Gdy družbowie wchodzi do drzwi – druchny śpiewają:

Czego ty Janeczku pod jaworem stoisz
Czy cię nocka zaszła, czy się deszczu boisz.

Družbowie odpowiadają:

Nocka mnie nie zaszła, deszczu się nie boję
Na Maniusię czekam, pod jaworem stoję.

Chwaliłaś się Maryś, że masz pałace,

A ja tu widzę same podpiracze.

Druchny. A ty żeś się też chwalił, że u ciebie podłoga

A gdyśmy tam weszli, ugrzęzła nam noga.

Młoda zaprasza drużbów i druchny do stołu. Przy stole przed poczęstunkiem śpiewają drużbowie.

POCZĘSTUNEK.

Drużbowie. Ta twoja Manusia jeść nagotowała

Ale nam do tego gorzałki nie dała.

Druchny: Ci nasi drużbowie już chleb pozjadali

Będą teraz z nami dobrze tańcowali.

Po kolacji drużbowie i druchny tańczą do dwunastej godziny — po czym rozchodzą się do domów.

2) RANEK PRZEDŚLUBNY.

Nazajutrz rano, t. j. w poniedziałek, drużbowie spraszają gości Drużbowie śpiewają przybywając w dzień ślubu pod dom p. młodej

Drużbowie. U Bajera na dachu wylęgły się sroki,
Jakże po nie wejść, kiedy dach wysoki,
Dajcie nam wódki przepalonej,
To wam odejdziemy od tej waszej ściany.
Dajcie nam chleba z białego bochenka,
To wam odejdziemy od tego okienka.
Dam wam chleba pół bochenka
Odejdźcież mi od okienka.

Druchny. Chłopaku! chłopaku cóż mi po tobie,
Pańska liberia świeci się na tobie.
Jak pójdiesz do karczmy, to służby pozbędziesz
Liberią wezmą, ty łajdakiem będziesz.

Janka mi dać, Janka mi dać,

Bo ja lubię z Jankiem igrać.

Jak ja Janka nie dostanę,

Potłukę se łeb o ścianę.

Gdy goście zaczynają się schodzić, muzyka gra, każdy zaś z gości wrzuca po kilka groszy do basetli. Gospodarz wesela zaprasza gości do stołu i częstuje ich wódką, po czym podają potrawy. Starościna tymczasem w komorze ubiera p. młodą w welon, a druchny i dróżbowie śpiewają:

Dokądże Maniusiu będziesz tam siedziała

Twój Janek przyjechał, tyś go nie widziała.

Starościna wychodzi z komory i śpiewa:

Dopóki p. młoda z komory nie wyjdzie,
Dopóty wianeczek zapłacony nie będzie.

Wtenczas p. młody przystępuje i płaci starościnie za wianek,
starościna zaś potrząsa talerzem i śpiewa:

Wychodźże Maniusiu bo przyszli posłańcy,
Bo twoje panieństwo dzisiaj się zakończy.

BŁOGOSŁAWIEŃSWO I ŚLUB.

Panna młoda wychodzi teraz z komory i wraz z p. młodym klęka
u stóp rodziców, obejmując ich za kolana. Rodzice im błogosławią
znakiem krzyża nad głowami. Starościna przed wyjazdem do
kościoła śpiewa:

Dwanaście fontazi do brązowej róży,
Oj! sześciu aniołów pannie mojej służy.
Pierwszy anioł niesie świece gorejącą,
Drugi anioł niesie lilie kwitnącą,
Trzeci anioł niesie ruciany wianeczek,
Czwarty anioł niesie złoty pierścioneczek,
Piąty anioł niesie od Boga małżeństwo,
Szósty anioł niesie jej błogosławieństwo.
Oj! sześciu aniołów stoi nad jej głową.
Trzymają koronę, niby nad królową.

Ach wy druchenki, wy drucheneczki,
Wytrzyjcie pannie młodej splakane oczki.
My jej wycieramy a ona płacze,
Ach przez ciebie mój Janeczku swój wianeczek tracę.
Dam ci go tobie, boś mój najmilszy,
Ale aż oboje przyklękniemy na mszy.

Która sobie panna dobrze zasługuje,
To ją sam Pan Jezus z nieba wywianuje.
Kto pije, labuje, na muzyki chodzi,
To mu sam Pan Jezus do nieba roztworzy.

Druchny. Wyjeżdżaj z podwórka na górkę, bo żeś wycygał
gospodarka córkę.

Po błogosławieństwie odjeżdżają na przystrojonych pięknie wo-
zach do kościoła. Po drodze śpiewają.

Wszystkie konie dobre,	Wszystkie konie dobre,
Najlepszy mój kasztan	Najlepszy mój siwy,
Wiselkę przepłynął,	Wiselkę przepłynął
Podkóweczkę strzaskał.	I nie zmaczał grzywę.

Druchny śpiewają. Pięknyś Janku piękny,
Manusia niczego,
Nadało się liczko
Jedno do drugiego

POWRÓT OD ŚLUBU.

Po ukończonym ceremoniale ślubnym, przy wsiadaniu na wozy,
w drodze powrotnej drużbowie śpiewają:

Jedziemy, jedziemy,
Wianka nie wieziemy
Panna młoda płacze,
A my się śmiejemy.

Przed domem następnie, gdy goście zsiadają z wozu, śpiewają
dalej drużbowie:

Tu mój dom, tu moje mieszkanie,
Tu moja Manusia, tu mój konik stanie.

Po chwili zaś druchny:

Wpatrują się ludzie i cała gromada,
Jaka ta Manusia Janeczkowi rada.

WESELNA UCZTA.

Następnie wszyscy wchodzą do domu i tańczą, a drużbowie
spraszają gości na obiad. Przy obiedzie śpiewają wszyscy drużbowie
i druchny:

Te nasze kucharki dość nagotowały,
Ale nam po mału na obiad dawały.

Druchny:

- | | |
|---|--|
| 1) Miałam ci ja miałam,
Kawalera zucha
Stanął przy kominie,
Zabiła go mucha. | 2) Ach ten mój drużba,
Gdyby karafijoł
Poszłabym za niego,
Gdyby mnie nie bijoł. |
| 3) Ach ty moja dziewucho,
Dobrze żeś wiedziała,
Że ja hulał, pijał,
I że będę bijał. | 4) Przyszedł w poniedziałek,
Ona chlebek piecze
Jak go buchnie w łeb łopata,
Aż mu krewka ciecze. |

Oto Janku oto,
Oto się nie gniewaj,
Jak mnie nie przeprosisz
Jeszcze się spodziewaj.

5) Przyszedł wtorek, przyszedł,
Ona krowę doi
Jak mu buchnie w łeb stołeczkiem,
To on ledwie stoi.

Oto Janku i t. d.

6) Przyszedł w środę, przyszedł,
Żeby go umyła
Jak złapała garnek wody,
Łeb mu oparzyła.

Oto Janku i t. d.

7) Przyszedł w czwartek, przyszedł,
Żeby go oblekła,
Jak złapała go za głowę,
Izbę nim zamietła.

Oto Janku i t. d.

8) Przyszedł w piątek przyszedł,
Ona chusty pierze
Jak mu buchnie w łeb kijanką,
On się za nią bierze.

Oto Janku i t. d.

9) Przyszedł znów w sobotę,
Z buteleczką wina
Wiwant mojej Kasi,
Co mnie wyćwiczyła.

Oto Janku i t. d.

OCZEPINY.

Po obiedzie następują oczepiny. Starościna wraz z pierwszym
družbą i druchną zbiera na czepek, śpiewając przed każdym z gości.

Siwy gołąbeczek w górę się unosi,
Sama panna młoda na czepeczek prosi.

Oj prosi, oj prosi pięknie podziękuje
Kto jej da na czepek w rękę pocałuje.

Idzie Maniusia ku ogrodowi,
Niesie wianeczek swemu Jasiowi.
Oj niesie, niesie, unieść nie może,
Oj idzie Jasiek to jej pomoże.

Idź do ogrodu, przejrzyj się w makówce,
Jak ci to ładnie w czepeczku na główce.
Idź do ogrodu, przejrzyj się w lili,
Ja cię to ładnie panny ustroiły.

Starościna widząc mało pieniędzy na talerzu wytyka to gościom,
śpiewając:

Ci co najwięcej jedli i najwięcej pili,
Przyszło dać na czepek za piec się pokryli.

A ci nasi goście po mało dawają,
Jak na gorzałeczkę, to pieniążki mają.

Teraz następują oczepiny. Starościna z panną młodą siada za
stołem, a druchny śpiewają.

Druchny. Ty moja Maniusiu nie daj że się czepić,
Bo ci chce Janeczek twój wianeczek przepić.

Drużbowie. Już przepił i już ci przetracił,
Nie pamiętasz Maniu, jak on ci zapłacił.

Po oczepinach panna młoda dziękuje rodzicom za wychowanie i z płaczem odchodzi. Druchny śpiewają:

Już ostatni raz wychodzę z domu waszego,
Już ostatnie łzy wylewam ze serca swego
Ostatnie łzy wylewała,
Ojcu matce dziękowała—za wychowanie.

Panna młoda: Już idę, już idę, już odchodzę od was,
A tylko mi dajcie Matki Boskiej obraz.

Matka daje córce obraz i wszyscy podchodzą do rodziców pana młodego witając ich pieśnią:

Żądałaś mamusiu bogatej synowej,
Teraz musisz oddać klucze od komory.

Potem następuje zabawa i tańce. Zabawę prowadzi drużbowie no białego dnia.

REDZINY pow. częstochowski.

1. S W A T Y.

Po omówieniu szeregu spraw dotyczących majątku jednej i drugiej strony, oraz t. zw. „zapisu”, młodzieniec śle swatów do rodziców narzeczonej. Butelka wódki, jako nieodzowna rzecz przy zawieraniu takiego kontraktu, rozwiązuje szybko języki obu stron i szybko dochodzi do szczegółowego porozumienia w sprawie zapisu i kosztów wesela. Zazwyczaj godzą się tutaj tak, że pan młody ponosi koszt muzyki i ślubu, resztę zaś kosztów ponoszą rodzice p. młodej.

W sobotę po swatach młodzieniec udaje się wraz z narzeczoną do ks. proboszcza na t. zw. „pacierze”. Ubrani odświętnie spowiadają się, a po spowiedzi zdają niejako egzamin przed księdzem z zasadniczych wiadomości o kościele i religii. Następnie młody daje na zapowiedzi, które trwają mniej więcej przez 3 niedziele. Okres zapowiedzi jest też okresem gorących przygotowań do ślubu p. młodej jako też i jej rodziców. Szycie wyprawy, zakup różnych sprzętów domowych, przygotowanie do uroczystości i przyjęcia gości zajmuje bardzo dużo czasu. Na kilka dni przed ślubem rodzice i młodzi spraszają weselników, przede wszystkim zaś krewniaków i co godniejszych ze wsi.

2. BŁOGOSŁAWIENSTWO I ŚLUB.

Ślub odbywa się najczęściej w niedzielę. Drzwi od chaty p. młodej przystrojone są zielenią, nad drzwiami korona upleciona z wrzosu i świerku. Na podwórzu stoi orkiestra i wita przybywających weselników, wychodząc naprzeciw każdego z osobna i przygrywając skocznie marsza lub oberka. Tymczasem w chacie między starościna a starostą weselnym odbywa się targ o wianek p. młodej. Po trzykrotnym dobijaniu ceny starościna zabiera pieniądze wiankowe i zanosí p. młodej, polecając kupić jej prosiaka na gospodarstwo, który ma za wiankowe pieniądze specjalnie dobrze się chować. Teraz następuje pożegnanie i błogosławieństwo młodych przez rodziców. Towarzyszy temu śpiew druchen:

Druchny: Rozciągnij dywanik Maniusi pod nogi
Niech ona uklęknie do tej matki drogiej.
Do tej matki drogiej, do Pana Jezusa,
Niech ją błogosławią tatuś i mamusia.

Zakwitnął kwiateczek na czerwonej róży,
Dwunastu aniołów pannie mojej służy.
Która jeśli sobie dobrze zasługuje
To ją sam Pan Jezus z nieba wywianuje.

Po błogosławieństwie rodziców i ogólnym pożegnaniu przy dźwiękach marsza wyruszają goście weselni do ślubu. Panna młoda wkłada dyskretnie za pończochę pieniądze i kawałek chleba do chustki, aby mieć te najpotrzebniejsze rzeczy przez całe życie. Po ślubie wracają wszyscy do domu, a gospodarz, ojciec p. młodej, częstuje gości wódką i zakąską.

Drużbowie śpiewają:

Wódki mi dać z korzeniami,
Bo mnie boli pod piersiami.
Wódki mi dać bez korzeni,
Może mi Pan Bóg przemieni.

Następnie rozpoczynają się tańce, które trwają do obiadu w porze wieczorowej. Na obiad składa się kilka, a u bogatszych gospodarzy kilkanaście dań. Podczas obiadu przy wnoszeniu kapusty goście zaczynają się krzywić i narzekać głośno, że kapusta jest gorzka i kwaśna, wreszcie wołają cukru tak długo, dopóki p. młody nie pocałuje p. młodej i nie osłodzi w ten sposób gościom obiadu. Po obiedzie następują około północks oczepiny.

3. OCZEPINY.

Starościna prosi, by p. młoda usiadła na krześle, po czym zdejmuję jej welon i obcina włosy. Drużbowie i druchny wyśmiewają tymczasem niezdarność starościny:

Drużbowie: Starościna nie umiała czepić,
Lepiejby se poszła psu budę oblepić!
Starościna kozie mleko piła,
I naszą Maryskę krzywo oczepiła.

Drużbowie następnie śpiewają druchnom, zaczepiając je:
Leży pies na budzie i wyciąga łapy,
W Rędzinach dziewczyny to są same gapy.

Wybuchła na tym tle ostra polemika między dziewczętami i chłopcami, wreszcie dziewczęta zaczynają sobie płakać:

Druchny: Ryczy wołek, ryczy, bo się nie wylecił
Płacze chłopak, płacze, bo się nie ożenił
Nie rycz wołku, nie rycz, jeszcze się wylenisz,
Nie płacz chłopcze, nie płacz, jeszcze się ożenisz.

Teraz druchny zwracają się do p. młodej, która płacze przy oczepinach i zasłania sobie oczy chusteczką:

Druchny: Wianeczku, wianeczku perłami sadzony,
Gorzejby cię płakać, jak mamy rodzonej
Bo mamy rodzonej, popłaczę, przestanę.
Bez ciebie wianeczku sierotą zostanę,
Oj, wianeczku jak mi cię żał,
Coś mi na głowie nie ciężał,
A teraz mi czepeczek ciąży,
Jak jabłuszko na gałęzi.

Podczas, gdy starościna zdejmuje wianek z głowy i welon p. młodej, druchny śpiewają:

Zostań z Bogiem panno młoda,
Już ci wianek z głowy spada
Starościna przystępuje,
Wianek z głowy ci zdejmuję.

Po oczepinach starościna obchodzi z talerzem weselników, zbierając na czepek i przyśpiewując do gospodarzy:

do Józefa: Idą Józef po załogu,
Niosą rubla chwała Bogu,
Złoty dużo, rubel mało,
Z pięć rubelków by się zdało.

do Marcina: Coś mi mówi, coś mi szepce,
Ze jeszcze Marcin nie dali na czepece.
Idą Marcin po załogu, i t. d.

Po oczepinach rozpoczyna się dopiero na dobre zabawa i tańce do rana.

W A N C E R Z Ó W.

1. S W A T Y.

Najwięcej wesel odbywa się tutaj w czasie karnawału. W swaty idą rodzice p. młodego, lub też ktoś z krewnych najczęściej we czwartek.

W sobotę, jak zwykle w każdej wsi już się przyjęło, młodzian daje na zapowiedzi. Na tydzień przed ślubem młodzi spraszają gości, druchny i drużbów. Wesele rozpoczyna się w niedzielę pod wieczór t. zw. wieczorem kawalerskim.

2. WIECZÓR KAWALERSKI.

W niedzielę wieczorem, w wigilię ślubu, gromadzą się w domu p. młodego parobcy wiejscy i goście sproszeni, przeważnie mężczyźni i spędzają ostatni wieczór kawalerski p. młodego przy wódce, przekąskach, śmiechu i miłej pogwarce. Około północy przechodzą wszyscy do domu p. młodej, u której odbywa się podobny wieczór w towarzystwie druchen. Druchny zabawiają się rozmową i śpiewem czekając na p. młodego i drużbów.

Druchny:

Wesoło ci Kasiu było,
A teraz już nie jest,
Bo twoją wesołość
Zapisali w rejestr.
W rejestr zapisali
I księgę oddali,
Tę twoją wesołość
Już ci ją porwali.

Kazała mi mama,
Mówić „Anioł Pański”,
Żeby mi się dostał
Chłopiec elegancki.
A jam zapomniała,
Mówiłam różaniec.
Dostał mi się chłopiec
Duży oberwaniec.

Pięknaś Kasiu piękna,
Jankowi niczego,
Udało się liczko,
Jedno do drugiego.
Skazałeś mnie Boże,
Za takie to zbytki.
Kochałam ładnego,
Dostał mi się brzydki.

Powiewaj, powiewaj,
Wietrze wieczorowy,
Ażebyś mi wywiał,
Smutne myśli z głowy.
Myśli moje myśli,
Nacoście mi wyszły,
Na ludzkie rozmowy,
Na mój płacz gotowy.

Po godzinie 12 w nocy cały orszak od p. młodego przechodzi do młodej i tam spożywa kolację, po czym bawią się do rana. Drużbowie wchodząc śpiewają:

Drużbowie:

U tej naszej młodej
Dużo dziewcząt siedzi
I ta będzie moja,
Która w środku siedzi.

Druchny:

Cztery lata temu Jasiu,
Jakem cię szukała,
A dzisiaj nareszcie
Ledwie cię spotkała.

Kochałam cię Janku,
Prawda, żeś jest ładny.
Nie duży nie mały,
Do kochania zgrabny.

Drużbowie:

Tyżeś mi się Kasiu,
Przez to spodobała,
Żeś mi się na polu,
Jak gąska bieląca.

Druchny:

A tyś mnie wciąż gonił,
A ja nie robiąca,
A od czegoż mi się,
Rączka posiekała.

Bielącaś mi się,
Jak gąska, jak gąska,
Czerwieniła mi się
Od warkocza wstążka,

Rączka posiekała,
Gębusia spaliła,
A ludzie mówili,
Że ja nie robiła.

RANEK PRZEDŚLUBNY.

Nad ranem wszyscy się rozchodzą. W poniedziałek rano zbierają się drużbowie i druchny u młodej, która rozsyła drużbów po wsi, by spraszali weselników na śniadanie. Muzyka stoi przy drzwiach i każdego gościa ogrywa, a ten rzuca do basetli muzykantom parę groszy na napiwek. Następnie zebrani starsi goście zasiadają do śniadania, które składa się z białej kawy i kołacza. Po śniadaniu starszych spożywa śniadanie młodzież wraz z drużbami i druchnami, które podczas śniadania przyspiewują:

Drużbowie:

Ty moje kochanie
U ciebie śniadanie,
U ciebie i obiad,
Któż ci go będzie jadł.
Ty moja Kasieńko,
Moje lube serce,
Gdy ja cię nie widzę
Robić mi się nie chce.

Druchny:

Pięknyś Janku pięknyś,
Niby karafijoł,
Postawie cię w oknie,
Będiesz się rozwijał.
Ty mój kochaneczku,
Moje pocieszenie,
Przyjmij mą chusteczkę,
Do swojej kieszenie.

Gdy ja cię zobaczę,
Wszystko mnie odpadnie,

Robi mi się, robi,
Roboteczka ładnie.

PRZYJAZD P. MŁODEGO.

Po śniadaniu przyjeżdża strojnie ubrany p. młody na koniu.
Wszyscy wychodzą wtedy przed dom i śpiewają.

Czyście nam tu radzi
Czyście nam tu nie radzi,
Bo nas się tu wszystkich,
Gromada prowadzi,

Jakeście nam radzi,
To nam otwierajcie,
Jakeście nie radzi,
To drzwi zamykajcie.

Druchny teraz wysuwają się naprzód przed gości i śpiewają:

Pocóżes przyjechał,
Pocóżes kazała,
Bo ja młoda byłam,
Rozumu nie miałam.

Nie pójdziemy do domu,
Staniemy se w sieni,
Póki panna młoda,
Nie wyjdzie w zieleni.

Pocóżes przyjechał,
Pocóżes kazała,
Po ruciany wianek,
Coś go obiecała.

Nie pójdziemy do dom,
Staniemy w kąteczku,
Póki panna młoda,
Nie wyjdzie w wianeczku.

Teraz ojciec p. młodej wychodzi z wódką i przekąską na tacy
i częstuje p. młodego i gości weselnych, zapraszając do wnętrza domu.
Starościna stroi pannę młodą w komorze. Po ubraniu p. młodej wy-
chodzi z komory trzymając na talerzu wianek i śpiewa:

Starościna:

Witamy p. młodego,
Ale mamy urazę do niego,
Niech się p. młody nie smuci,
Niech pannie młodej za wianeczek rzuci.

Dokąd panna młoda z komory nie wyjdzie,
Póty ten wianeczek kupiony nie będzie,
Bo ona całą nockę zbawiła,
Zanim ten wianek uwiła.

P. młody rzuca na talerz z wiankiem pieniądze, a starościna dalej
śpiewa, obracając się w stronę komory;

Wychodźże Kasienko,
Bo przyszli posłańcy,

Bo twoje panieństwo,
Dzisiaj się zakończy.

Tonęło, tonęło,
Wiadereczko z wodą
Dzisiaj będzie rozłączenie,
Mój wianeczku z tobą.

Nie będzie ci Kasiu,
Jak ci teraz było.
Uwijać się u swej mamy,
We wianeczku miło.

Czy ci to Janeczku,
Czy ci to nie szkoda.
Traci Kasia wianek,
I swoją urodę.

Straciłaś, straciłaś,
Jużeś go oddała
Anioł go odbiera,
Świętej Annie składa.

Dziękuję ci mamó,
Za me wychowanie,
Boś mnie wychowała,
Jak różyczkę ładnie.

Smutno rodzicom,
Że córeczka płacze,
Już cię moja córko,
W wianku nie zobaczę.

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO.

Panna młoda przystępuje do matki i całuje ją w rękę śpiewając:

Proszę was rodzice o błogosławieństwo,
Żeby mi się dzisiaj powodziło wszystko,
Spuść mamó swą rączkę,
Na mą główkę bólną
Jak mi nie dasz krzyża,
Życ mi będzie trudno.

Teraz młodzi klękają przed rodzicami i otrzymują błogosławieństwo, a starościna śpiewa:

Leci ptaszek leci,
I nuci i nuci
Już ci się Kasienko,
Wianeczek nie wróci.

Nie wróci, nie wróci,
I wrócić nie może
Kto tak postanowił,
Ty nasz dobry Boże.

Zostawisz swój wianek,
Pomiędzy świecami,
A kiedy zapłaczesz
Księdzu przed oczami.

Młodzi dziękując, całują rodziców za otrzymane błogosławieństwo.
Druchny ściskają p. młodą i śpiewają:

Przeżegnaj mnie mamó,
Przeżegnaj mnie na krzyż,
Bo już ostatni raz,
Na mój wianek patrzysz.

ODJAZD DO ŚLUBU.

Po błogosławieństwie wszyscy wsiadają na wozy i odjeżdżają do kościoła. Muzyka jedzie pierwsza, potem młodzi a następnie drużbowie z druchnami. W drodze śpiewają drużbowie i druchny:

1. Wy moje koniki,
Nie dajcie się mijać,

2. Z góry pozabijając,
I nogi połamać,

Choćbyście się miały,
Z góry pozabijać.

3. Rutko moja, rutko,
Mogłaś się nie zrodzić,
Kiedy ja nie będę,
We wianeczku chodzić;
5. Zasiałam se rutki,
Na pustym ogrodzie,
Nawiję se wianki,
Puszczę je po wodzie.
7. Oj, ty mój wianeczku,
Ciężysz mi na głowie
Powiadają ludzie,
Że mi nic po tobie.
9. Koniarze, koniarze,
Wyście konie paśli,
Ja se wianek wiała,
Wyście mnie nadeszli.
11. Zakukała kukułeczka,
Na ługu,
Zapłakała panna młoda,
do ślubu.

Wy moje koniki,
Nie dajcie się mijać.

4. Zasiałam se rutki.
Na cztery ogródki,
Na piątym barwinku,
Dla ciebie kochanku.
6. Jeden puszcze ku wsi,
Drugi ku złotnikom,
Narobię ja żalu,
Swoim zalotnikom.
8. Żebyś ja wiedziała,
Że mi nic po tobie,
Nie nosiłabym cię,
Wianeczku na głowie.
10. Ja se wianek wiała,
W komorze na progu,
Wyście mnie nadeszli,
Chwała Panu Bogu.
12. Zakukała kukułeczka,
Na sośnie,
Zapłakała panna młoda,
Żałośnie.

13. Wy moje koniki,
Wąziutko, wąziutko,
Bo już do kościoła,
Bliziutko, bliziutko.

POWRÓT OD ŚLUBU.

Po ślubie wstępują zwykle do restauracji lub karczmy. Tam następuje poczęstunek. Po poczęstunku siadają na wozy i jadąc śpiewają:

Drużbowie i druchny:

1. Ciężał ci wianeczek,
Ciężały ci wstążki,
A teraz ci będą,
Od czepeczka sznurki.
2. Straciłam wianeczek
Nie po mojej woli
Serce mam zamknięte,
Aż mnie głowa boli.
3. Straciłam se wianek,
Serce we mnie płacze,
Bom się zakochała,
W chłopaku sobacze.
4. Pocoś mnie matusiu,
Obcym ludziom dała,
Teraz będę chodzić,
Po kątach płakała.

5. Ty moja mamusiu,
Nie daj mnie daleko,
Żebyś ja do ciebie,
Przychodziła często,

6. Dajże mnie mamusiu,
O stałę, o dwoje,
Ażebyś wiedziała wszystką
Biedę moję.

7. Brząkały malowane wozy.
Brząkały, brząkały,
Kiedy w moje podwóreczko,
Wjeżdżały, wjeżdżały.

Gdy goście przyjadą do domu, stoją przy wejściu i śpiewają:

1. Jedziemy, jedziemy,
Wianka nie wieziemy
Panna młoda płacze,
A my się cieszymy.

2. Wczoraj byłeś u pszenicy,
A dzisiaj u żyta
Wczoraj byłeś panieneczką,
A dzisiaj kobita.

3. A gorzałeczka trunek,
Dobra na frasunek
Kto się jej napije,
To się nie frasuje.

O C Z E P I N Y.

Następnie wszyscy wchodzą do domu, a družbowie spraszają gości na obiad, na który składa się rosół z ryżem, lub kaszą, barszcz buraczany, mięsiwo z cielęcina lub byczka, smażony drób z gęsi, kury, kapusta z grochem, no i wódka z przekąską. Po skończonym obiedzie starościna z p. młodą zbierają na czepek, stawiając przed każdym gościem talerz nakryty chusteczką i śpiewają:

1. Dobry wieczór państwu,
Proszę się nie gniewać,
Bo ja se tu przyszła,
Pioseneczki śpiewać.

2. Pioseneczki śpiwać,
Pioseneczki nucić
Dobry wieczór państwu,
Prószę się nie smucić.

3. Siwy gołabeczek,
W górę się unosi
Nasza pani młoda,
Na czepeczek prosi.

4. Prosi ona, prosi,
I ładnie dziękuje
Kto jej da najwięcej,
W rączkę pocałuje.

5. Przyleciał słowiczek,
Między ogrodami,
Nałożymy talerz,
Między mężczyznami.

6. Kanarek z słowikiem,
Są ptaszkiwie mali
Nie żądam od was,
Byście dużo dali.

7. Co czyja ochota,
I ile kto może,

8. Czerwieniutkiej róży
Kwiaterek deszcz rosi,

Nie wszystkim się na polu,
Urodziło zboże.

Sama panna młoda,
Na czepeczek prosi.

9. Dziesiąta godzina,
Podobno wybiła,
A tu na talerzu,
Przed wami nic niema.

10. Mili gospodarze,
Trzeba was tak prosić
Lepiej chleba pojeść,
Niż pszeniczkę kosić.

11. Nasi gospodarze,
Grochu nie siewają,
Bo tak na talerzyk,
Po mało rzucają,

12. Nasi gospodarze,
Po mało nam dają,
Ale na gorzałkę,
To pieniądze mają.

Następnie śpiewają przed ojcem chrzestnym.

1. Z kamienia na kamień,
Przeskakuje jeleń,
Chrzestny dobrze myślał,
A ja tego nie wiem.

2. Dzisiaj od chrzestnego
To się spodziewamy,
Bo wśród wszystkich gości,
Lepszego nie mamy.

Przed matką chrzestną:

1. W tym naszym ogrodzie,
Gąska se krzyknęła,
Kiedy nasza chrzestna,
Na talerz brząknęła.

2. Dziękuję wam chrzestno,
Byście długo żyli,
Boście mi rzetelnie
Na czepek włożyli.

Przed gospodyniami:

1. Nasze gospodynie,
Jajek nasprzedały
Będą nam to dzisiaj,
Po dużo dawały.

2. Po dużo po mało,
Może po dwa grosze,
Ja wasze dwa grosze,
Pod serduszkciem noszę.

3. Nasze gospodynie,
To zjadły pół krowy
Teraz pannie młodej,
Nie nakryją głowy.

4. Nasze gospodynie to są
Honorowe.
Jak do gorzałeczki.
To wszystkie gotowe.

5. Ci co najwięcej jedli,
Co najwięcej pili,
Przyszło dać na czepek,
Za piec się pokryli.

Wreszcie stają przed друзbami i druchnami i śpiewają:

1. Nocuje ptaszyna,
Pomiędzy różami
Zaczynamy śpiewać,
Między młodzieńcami.

2. Nasza panna młoda,
Swoją wianek straciła,
Teraz by was wszystkich
Na czepek prosiła.

3. Latoś w jesieni,
Chłopcy naszperali,
Będą nam to dzisiaj,
Po dużo dawali.

5. Za mało, za mało,
Za cóż wam jeść dali,
Za cóż wam to tyle,
Wina dostarczyli.

4. Po dużo, po mało,
Może po dwa złote,
Będziemy tu widzieć,
Drużyny ochotę.

6. Te nasze druchenki,
We drzwi spoglądają,
Smutny wieczór dla nich,
Pieniędzy nie mają.

7. Wy nasze druchenki,
Czego się smucicie,
Nie macie chęci dać,
To nam odpowiedzcie.

Po zebraniu na czepek cały orszak wyrusza do młodego. Przed wyruszeniem starościna śpiewa:

1. Wysoko w niebie,
Wszędzie Bóg,
Upadnij Kasienko,
Rodzicom do nóg.

2. Podziękuj najwpierw drużynom,
Podziękujże i druchekom,
Bo i ty byłaś panienką,
Bo i tobie dziękowały,
Jak od matki odjeżdżały.

Panna młoda śpiewa razem ze starościna, dziękując siostrze braciom, i rodzicom za wychowanie:

1. Dziękuję ci miły bracie
Nieraz żem płakała na cię,
Ale żeś dobrze pilnował,
I swoją siostrzyczką kierował.

2. Dziękuję wam moje siostry,
Razem my przy mamie rosły,
Teraz mnie od siebie dali,
Ale będą żałowali.

3. Dziękuję wam moi rodzice,
Bo ja się do was nie wrócę.
Dziękuję, odchodzę od was,
I żądam Matki Boskiej obraz.

Teraz orszak weselny przechodzi do p. młodego na czele z muzyką i tam dalej zbierają na czepek, śpiewając:

1. Między drzewami,
Jest ptaszyna młoda,

Teraz panna młoda,
Od młodego żąda.

2. Czego ten p. młody
Taki smutny stoi,
Że Kasieńkę dostał
Czy też jej się boi.

3. Nie myśl p. młody,
Nie myślże o dziadku,
Połóż nam pieniądze
Na stole przy świadku.

4. U p. młodego,
To niedobrze słyhać,
Dał ruskie grosisko,
Jeszcze ciężko wzdycha.

6. Chwalił się p. młody,
Że ojciec bogaci.
Jak teraz za wianek,
Nie ma czym zapłacić.

5. To śpiewanie na nic,
Trzeba się wziąć za niego.
Prędzej odbierzemy,
Te długi od niego.

7. Nie tak to za wianek,
Ale za urodę,
Przecież dostał panienczkę,
Nie wdowę,

Następnie zbierają od wszystkich pozostałych gości, a po zebraniu dopiero następują oczepiny. Panna młoda wraz ze starościna i druchnami siadają za stołem, po czym następują oczepiny. Starościna zdejmuje młodej z głowy welon, obcina włosy i wkłada czepek, śpiewając:

1. Spadł wianek na talerz,
Na talerzu woda.
Napewno ci Kasiu,
Jeszcze wianka szkoda.

2. Mój wianeczku, pocieszenie,
Schowam ja cię do mej skrzynie
Schowam ja cię, aż dopóty,
Aż skruszejesz w drobne sztuki.

3. Mój wianeczku z pięknej róży,
Czemu nie chcesz u mnie dłużej,
Czy mnie przez to odstępujesz,
Że małżonka przy mnie czujesz.

4. Przypatrzcie się ludzie,
I wy wszystkie dzieci,
Jak pannie młodej,
Wianek z głowy leci.

Druchny odśpiewują:

1. Nasza starościna
Kozie mleko piła,
Bo jak panią młodą,
Krzywo oczepiła.

Starościna odpowiada:

1. Nie piłam koziego,
Anim baraniego.
Krzywo oczepiłam,
Co komu do tego.

2. Czy krzywo, czy prosto
Czy wcale nieładnie,
Jak wam się nie zdaje,
To nie patrzcie na mnie.

Teraz śpiewają druchny do p. młodego.

Panie młody nasz,
Przybądź że do nas,
Przybądź, przybądź z gorzałeczką,
Poczęstuj nas.

P. młody wychodzi z wódką i częstuje wszystkich. Druźbowie i rodzice p. młodej proszą wszystkich na poczęstunek. Gdy wszyscy sobie podjedzą i podziękują gospodyni za kolację, młody zaprasza

p. młodą do tańca, po czym p. młoda tańczy ze wszystkimi družbami, po kolei, następnie ze starościną i druchnami. Starościna staje z panną młodą przed muzyką i śpiewa:

Grajcież mi grajcież,
Moi muzykanci.
Mam teraz Janeczka,
To on wam zapłaci.

Teraz rozpoczyna się na dobre zabawa, która trwa do świtu.

MSTÓW, pow. częstochowski.

1. S W A T Y.

Po odbyciu służby wojskowej młodzian, pragnący wstąpić w związek małżeński, prosi dobrego sąsiada lub też krewniaka, by poszedł do rodziców jego umiłowanej i rozpoczął wstępne kroki dotyczące formalności przedślubnych. Uproszony swat wybiera się do rodziców p. młodej we czwartek z kwartą wódki. Wita wszystkich w domu głębokim ukłonem we drzwiach i pozdrowieniem Chrystusa. Następnie zapytuje, czy nie mają co sprzedać. Gdy dostanie odmowną odpowiedź, rozpoczyna mówić, z czym przyszedł. Dziewczyna wtenczas, dowiadując się, o co chodzi, ucieka i chowa się za piec, jeśli jest temu związkowi przychylna; zaś na dwór, jeśli z tego związku jest niezadowolona. Po omówieniu spraw majątkowych następuje kolacja wzgl. poczęstunek jajecznicą z kiełbasą, lub wędzonką, wódka i herbata. Tak każe obyczaj u bogatszych gospodarzy. Po kolacji odchodzą do domu. W sobotę idą młodzi na pacierze i dają na zapowiedzi. Po wyjściu drugiej zapowiedzi młodzi spraszają gości, družbów i druchny. Ślub odbywa się stale w poniedziałek. W niedzielę przed ślubem młodzi urządzają t. zw. rozpleciny.

ROZPLECINY.

W wieczór tego dnia schodzą się do p. młodej wszystkie druchny i spędzają wieczór na wiciu wieńca, bukietów, przystrojeniu różgi weselnej i stroju. U p. młodego zbierają się zaś družbowie i przyjaciele i spędzają czas na wesołej pogawędce. Około 12 w nocy następują rozpleciny, gdy družbowie przychodzą po wieniec i różgę weselną. Panna młoda nie chce sobie dać zazwyczaj rozpleść swych włosów i ucieka ze świetlicy do komory, ale druchny wyprowadzają niebogę i sadowią na środku świetlicy na dzieży nakrytej poduszką. Następuje tutaj targ o warkocze, które starszy družba po długich korowodach kupuje w imieniu p. młodego. Po rozpleceniu warkocza każdy choć raz stara się dotknąć grzebieniem włosów p. młodej.

Druchny śpiewają:

Już ci drużbowie przybyli,	A ty drużko kochany,
Po sto złotych złożyli.	Już warkoczyk splątany.
Dziękuję wam drużbowie,	Uczeszcie mi drużbowie, ¹
Za mój warkocz na głowie.	Mój warkoczyk na głowie.

Na stołeczku siedziała,
Złoty warkocz czesała,
Czesała go rozkosznie,
Teraz płacze żałośnie.

PRZED ŚLUBEM.

Po rozplecinach już od rana zaczyna się wesele. Goście, drużbowie i druchny zbierają się w domu p. młodej. Druchny wybierają sobie drużbów i przypinają im do boku mirt ze wstążeczką i kwiatczek. Przypinając śpiewają:

Nie pójde ja drużko do kościoła z tobą,
Dopóki mi nie powiesz, czy ci się podobam.
Nie wszystkim, nie wszystkim ten kwiateczek służy,
Tylko memu drużbie, bo ładny i duży.
Bo ładny i duży, wysokiej figury,
Przypatrzcie się druchny, czy wasz taki który.
Bieży konik bieży, grzywka mu się jeży,
Niechaj żadna druchna drużbie nie uwierzy.

Tymczasem gospodarz częstuje gości wódką i zakąską i prosi do śniadania, które składa się z kawy, ciasta, chleba, masła, jaj i sera. Drużki pomagają gospodarzowi w zaproszeniu do śniadania śpiewając:

Siadajcie goście, siadajcie,
I o swoich żonkach gadajcie.

Gospodarze odpowiadają:

My o żonkach nie gadamy,
Tylko, gdy dadzą co dobrego, to zjemy.

Po śniadaniu przyjeżdża p. młody konno, ubrany strojnie, muzyka wychodzi naprzeciw i gra marsza: Druchny śpiewają:

Idź Marysiu, wyrzyj na wygon,
Czy nie jedzie do nas jaki pon.
Już jadą wszyscy w zieleni,
Schowajże się pani młoda, by cię nie wzieni,
Wezmą, wezmą moja mamó, dobrze uczynią,
Będę ja tam ładną panią i gospodynią.

Pan młody wchodzi do izby częstowany na progu wódką i przekąską. Po chwili wyprowadzają p. młodą, która z narzeczoną klęka u stóp rodziców i obejmując za kolana prosi o błogosławieństwo.

Druchny i starościna:

Wychodźcie tatusiu i mamusiu oboje,
Przeżegnajcie córcę wianek na głowie.

Rodzice przystępują do pp. młodych, błogosławią ich znakiem krzyża, a starosta kropi ich wodą święconą,

Starościna śpiewa:

W ogrodzie, w ogrodzie, rośnie lilija,
Błogosławi ci Maryja.
W ogrodzie rośnie różyczka,
Błogosławi mi siostrzyczka.
W ogrodzie rośnie mechniszek,
Błogosławi ci braciszek.

Po akcie błogosławieństwa wszyscy wsiadają na wozy.

Druchny śpiewają:

Idzie, idzie słońce po niebie,
Młoda panna do ślubu jedzie,
I rączki do góry wznosi,
Pana Jezusa o szczęście prosi.
Jezu, Jezu daj mi szczęście,
Bo już ja idę pod Janka pięście,
Zostańcie z Bogiem moi rodzice.

Starościna:

Dwanaście wozów do ślubu.
Zabieraj się młoda paro do ślubu,
Już my się nasi mili goście zebrali,
I błogosławieństwo dostali,
Więc bez próżek, młoda paro bez próżek,
Padnijcie ojcom swoim do nóżek.

Po tych słowach odjeżdżają hucznie z muzyką, rzucając po drodze placki ubogiej dziatwie wsi.

W DRODZE DO ŚLUBU.

Druchny śpiewają:

Jedziemy, jedziemy, drogi nie wiemy,
Ale dobrzy ludzie wiedzą, to nam odpowiedzą.

Oj! leciała siwa gęś do nieba
Oj! każdemu młodemu ożenić się trzeba.
Oj! leciały gołąbecki przez las borowiecki
Oj! sykujcie matusiu Kasi podusecki.
Dobre podusecki i dobrą pierzynę,
Aby nie pomarzli przez tę ostrą zimę.

Przy tych i innych podobnych piosenkach upływa im czas drogi weselnej.

PO ŚLUBIE.

W drodze powrotnej całe wesele zatrzymuje się na poczęstunek w karczmie, po czym odjeżdżają do domu.

Druchny śpiewają po drodze:

Jedzie wesele ze Mstowa,
A pana młodego zaboląła głowa,
Panią młodą brzuszek,
Bo się najadła suszonych gruszek.

Przyjeżdżając do domu zastają drzwi zamknięte.

Druchny i starościna śpiewają:

Mamo, moja mamo, otwórzcie nam wrota,
Wieziemy wam zięcia ze samego złota.

Otwórz mamo zapory,
Przywieźliśmy dwoje ludzi do pary.

Po tej piosence puszczają młodych do izby, na progu której rodzice częstują młodą parę chlebem i solą. Teraz rozpoczynają się tańce. Każdy drużba tańczy ze swoją druchną. W międzyczasie gospodarze proszą do obiadu. Stół zastawiają wódką, dzbankami piwa, potrawami, na które składają się, rosół, kapusta, mięsiwo pieczone, gotowane, groch i suszone owoce w kompocie. Podczas obiadu śpiewają:

A ty panie młody, daj nam gorzkiej wody,
Damy ci panienkę dla twojej urody.

A ty panie młody, daj nam piwa z garnca
Damy ci syneczka na pierwszego marca.

Gdy goście sobie podjedzą, następują oczepiny.

OCZEPINY.

Starościna i druchny prowadzą p. młodą na środek świetlicy i sadowią ją na krześle. Starościna zdejmuje jej welon i obcina włosy. Na głowie pozostawia tylko wianek.

Starościna mówi:

Dajcie mi tu dwa białe talerze,
Jeden na czepek, drugi na pieniądze,

Jeszcze nie śpiewałam, dopiero zaczynam,
Próżno trzymam talerz, może nic nie wskóram.
Niech mi tu pierwszy družba włoży te trzydzieści,
Bo mi się na talerz dużo więcej zmieści,
Powiedźcie ludzie, że družba anioł boży,
Chwyci się za kieszeń 100 zł. wyłoży.

Druchny śpiewają:

Te nasze družbowie to się wychwalają,
Idą na wesele. pieniędzy nie mają,
A my druchny panny honorowe,
Mamy na czepek pieniądze gotowe.

Starościna zdejmując welon śpiewa:

Przeżegnaj mamó ten wianeczek na krzyż,
Bo już ostatni raz dziś na niego patrzysz.
W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego,
Pozbyłaś się Maryś wianka zielonego.
Mój wianeczku, jak mi cię też żal,
Boś mi na głowie dobrze leżał.
To czepczysko tak mi cięży,
Jak jabłuszko na gałęzi.
Proszę mi tu zagrać tańca powolnego,
Niech wam się nie śpieszy
Niechże się nam ta Marysia
W tym czepku ucieszy.

Druchny:

Nasza starościna to nie umie czepić,
Lepiejby se poszła kumineczek lepić.
Nasza starościna to nie umie śpiewać,
Lepiej by se poszła rozsądę rozsiewać.
Oj! chmielu, chmielu szerokie liście,
Naszą młoduchę oczepiliście.
Daliście jej takie sito, że przechodzi jare żyto,
Jare żyto i tatarka, młoda siedzi jak kaczmarka.
Nasza pani młoda gąsek nie pasaż,
Żeby na jej weselu muzyka nie grała.
Na wysokim niebie słoneczko się chmurzy,
Nasza pani młoda, jak kwiateczek róży.
Przeżegnaj matulu prawą ręką na krzyż,
Bo już ostatni raz na mój wianek patrzysz.

Nie na to ja śpiewam, żebyście słyszeli,
Kto ma smutne serce niech się rozweseli.

Następnie druźbowie zbierają się dookoła p. młodej i czatują, by jej skraćć z nogi pantofel. Gdy im się to uda, radują się ogromnie, gdyż młody musi ten pantofel wykupić wódką. Tymczasem starosta ze starościną śpiewając, chodzą od gości do gości, zbierając na czepek dla p. młodej:

Starościna:

Ażebyś ty chmielu na tyczki nie laźł,
Nie robiłbyś ty z panienczek niewiast.
Ale ty chmielu na tyczki liziesz,
Nie jednej panience wianeczek zdejmiesz.
Wianeczek zdejmiesz, czepeczek włożysz,
Nie jednej pannie smutku narobisz.

Następnie zwraca się starościna do druchen z zapytaniem, dlaczego nie śpiewają:

Czemu druchny nie śpiwota,
Czy żelazne gęby mota,
Czy żelazne, czy drewniane.
Czy na kłódki zamykane.
Szłyście druchny świńską drogą.
Zgubiłyście pannę młodą,
A bo my to ją zgubiły,
Kiedy my jej nie czepiły.

Teraz śpiewa siostra p. młodej do p. młodego.
Szwagiereczku ostry nie bijaj mi siostry,
Bo ja mam na ciebie toporeczek ostry,
Toporeczek ostry, siekiereczkę ostrą,
Ujmę ja się ujmę za rodzoną siostrą.

Starościna z matką odnoszą welon do komory, przedtem jednak stoją przed gośćmi i śpiewają:

Stała nam się nowineczka
Przybyła nam kobiteczka,
Ino jej się nie dziwujcie
Chodźcie wszyscy pocałujcie.

Następnie bawią się i tańczą do samego rana. Na drugi dzień przed rozejściem się gości następują t. zw. przewoziny.

PRZEWOZINY.

Parobcy przygotowują wóz z drabinami, ubierają go zielenią za-
przegają dwie pary koni, ubrane również zielenią i sztucznymi kwia-

tami oraz wstążkami z bibuły. Przed wozem jedzie drużba na osobnym koniu, w ręce trzyma chorągiew z papieru na długiej tyczce. Gdy wóz jest gotowy, następuje pożegnanie się z rodzicami i rodziną, przy czym starościna z p. młodą śpiewa:

Już wychodzę moja mamó z domu waszego,
I w rączki, nogi, całuję, za wychowanie dziękuję.
Już się moja mamó wcale nie boje,
I o łaskę tatusiową wcale nie stoję.
Bo ja mam swego miłego,
Przyjaciela życzliwego,
Pojadę ja z nim.

Tu p. młoda klęka i obejmuje ojców za kolana, dziękując im za wychowanie. Potem zbierają wszystkie rzeczy p. młodej, a ją samą wsadzają na bronę lub pług i kładą na wóz. Obok niej siadają goście. Tak objeżdżają całą wieś, aż przyjeżdżają do domu męża.

Po drodze śpiewają drużbowie, druchny i starościna:

Jedziemy, jedziemy, jużmy nie daleko,
Wieziemy, wieziemy Jasienkowi dziecko.

Gdy wjeżdżają na podwórko:

Chwaliłeś się Jasiu, że ty masz pokoje,
A tu chałupisko, naokoło gnoje.

Otwórzcie nam otwórzcie,
Bo my radzi kapuście,
Bo my dzisiaj nie jadły,
Fartuszki nas opadły.

Napocznijże Jasiu światłego bochenka,
Bo nie odejdziemy od twego okienka.

Młody wychodzi z wódką i poczęstunkiem, goszcząc przybyłych. Przed drzwiami, którymi ma wejść do izby młoda, kładą miotłę, którą młoda mężatka podnosi i omiata raz dookoła izbę, następnie obchodzi raz stół i całuje wszystkie cztery rogi. Po tych ceremoniach zaczyna się krótka zabawa w domu państwa młodych.

MYKANÓW, pow. częstochowski.

Z M Ó W I N Y.

Zmówiny zazwyczaj odbywają się na kilka tygodni przed t. zw. poselinami czyli swatami. Ograniczają się jedynie one do sądu rodziców obojga młodych. Czas uzyskany w ten sposób rodzice wykorzystują na poznanie bliższe przyszłego zięcia czy synowej. Czynność „zmówin“ załatwia zazwyczaj najbliższa sąsiadka i serdeczna bez rozgłosu, a nawet w tajemnicy.

POSELINY CZYLI SWATY.

Swaty odbywają się podobnie jak w innych wsiach tego powiatu. Po poselinach młodzi zwykle idą na „pacierze“ i do spowiedzi. Po trzykrotnych zapowiedziach czyli „spadnięciu z ambony“ młodzi przystępują do ceremonii ślubnej, która rozpoczyna się już po wywołaniu drugiej zapowiedzi, od t. zw. „prosin“ na wesele. Ruch we wsi ożywia się wtenczas bardzo, gdyż drużbowie szykują i czyszczą uprzęż dla koni, nabijają ją różnymi mosiężnymi guzami, przygotowują kwiaty i wstążki z bibułki, próbują koni na pastwisku i t. p. Drużki zaś poprawiają gorsety, szyją kwieciste suknie, czyszczą zapaski i t. d. Starsza drużka przygotowuje „różgę weselną“, koło której jest bardzo dużo marudnej pracy. Różga ta jest przeznaczona dla starszego drużby jako oznaka godności marszałkowskiej na weselu. Starszy drużba musi zająć się muzyką, t. zn. zamawia skrzypka jako dyrygenta, a ten zaś dobiera sobie basistę, klawecistę i sekundzistę. Wszyscy muszą znać miejscowe melodie, pieśni i tańce.

O GRYWINY.

Wesele zaczyna się od t. zw. „ogrywin“. Wieczorem we wtorek muzycanci schodzą się do starszego drużby. Po skromnym przepitku i przygrywce muzyka przy śpiewie drużbów gra najwpierw pobożną pieśń, a następnie kilka skocznych melodii. Ponieważ przez tę noc przedślubną muzycanci muszą ograć wszystkich znaczniejszych gości, więc nigdzie długo nie bawią. Od st. drużby muzyka rusza do st. druchny. Ponieważ jest to już późno wieczorem, więc domownicy albo naprawdę śpią, albo też zachowując obyczaj udają, że śpią. Muzyka cicho podchodzi pod okna i zaczyna grać, przyśpiewując:

Hej dobra nocka, wedle północka,
Oj dobrze spać, dobrze spać,
Przyjechali goście do pani jejmoście,
Oj musi wstać, musi wstać.
Hej dobra nocka wedle północka,
Oj ty sobie leżysz w białej pościeli,
Ja się zaś tułam całą noc.
Hej dobra nocka wedle północka,
Oj kole twego okna.
Ty sobie leżysz w białej pościeli,
A mnie sukmana przemokła.
Oj zakukała, hej kukuleczka,

Oj po boru, po lesie,
Oj cóż tam pan starszy
Swojej pannie starszej
Oj przyniesie, przyniesie.

Po chwili, gdy na tę śpiewkę i muzykę nikt z domu nie wyrzał i nie odpowiedział, zaśpiewano:

Puście nas, ta puście, kiedyście nam radzi,
Bo się nas tu wielka gromada prowadzi.
Puście nas, ta puście, na piec, na czeluście,
Jak nas nie puścicie, to nas umroziecie.

Po tej śpiewce w domu udają, że się budzą, palą światło i proszą do wnętrza izby. Muzykanci wchodząc, śpiewają:

Niechże będzie pochwalony Jezus Chrystus nasz,
A na wieki wieków amen, witojcie do nas.

Niechże będzie pochwalony Jezus Chrystus nasz
A na wieki wieków amen, pierwszy taniec nasz.

Następnie śpiewają pobożną pieśń do św. Józefa. Starszy drużba rozpoczyna tańce ze starszą druchną, inni zaś z innymi tanecznikami. Drużki w ogrywinach udziału nie biorą. Po tańcach starszy drużba odbiera od starszej druchny różgę weselną, następuje poczęstunek i wszyscy udają się do starościny, następnie starosty, p. młodego, i wszystkich drużek. Drużki przypinają drużbom do kapeluszy i lewego boku bukieciki z mirtu i wstążek białych. Na koniec wszyscy udają się z ogrywinami do p. młodej.

RANEK PRZEDŚLUBNY.

We środę rano sprowadzają drużbowie gości weselnych i drużki. Przybywających weselników wita przed domem młodej muzyka, st. drużba z różgą, państwo młodzi i gospodarz, częstując weselników napiwkiem. Muzyka uważa, by przed przybywającego wyjść jak najdalej, zależnie od jego urzędu i powagi, oddając przez to należny honor każdemu. Jeśli znaczniejszy gospodarz nie został w ten sposób uhonorowany, potrafił po przygrywce muzyce odpowiedzieć, czując się obrażony:

A czemużcie muzykanci nie wyszli dalej,
A pieniądze i grosiwo tobyście brali.

Gdy weselnicy się poschodzą, starościna z drużkami ubiera p. młodą, a następnie wyprowadza ją z komory do świetlicy. Tutaj wszyscy się gromadzą, a państwo młodzi stoją we środku. Jeden ze

starszych gospodarzy, najczęściej starosta, przemawia do młodych a następnie prosi wszystkich, by błogosławili młodej parze na nową drogę życia.

PRZEMOWA WESELNA.

Stanąwszy przed tak znacznym zgromadzeniem winniśmy pochwalić Boga w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, Amen. Pokój temu domowi. Wstąpiliśmy w dom pański z kwitnącą zieloną koroną na głowie. Oto widzimy uwieńczoną p. młodą z narzeczoną swoim i stanąłem z tym swoim zamiarem, by powinszować każdemu, lecz najpierw to mi się spodobało powinszować temu p. młodemu. Rzucam więc pod ich nogi, zdrowie, szczęście i fortunę, a na ich głowy kładę zieloną kwitnącą koronę. Ile piasku w morzu i liści na drzewach w całej okolicy, tyle wam P. Bóg zdrowia i szczęścia użyczy. Ile ptactwa w polskiej krainie wiosną zaśpiewało, tyle zdrowia i szczęścia, żeby was w stanie małżeńskim czekało. Gdy zaś idziesz panno młoda zamąż tak ochotnie, to się widać urodziłaś z rozumem stokrotnie, bo nie wtenczas, kiedy ręce stuła kapłańską związane i nie wtenczas, kiedy kapłan ręce wam krępuje, serce sercem do śmierci służyć obiecuje.

Pobłogosławił P. Bóg Mojżeszowi, także i ja błogosławię p. młodemu do ślubu. Niech was błogosławi P. Bóg, Trójca Święta, która w swej wielkości nigdy nie jest pojęta. Nie narzekaj p. młodo na ten stan małżeński, bo on ci jest od samego P. Boga przeznaczony. A teraz przemawiam do was, jako starosta orator i zapraszam was wszystkich na „Veni Creator”.

Wychodź, ach wychodź p. młodo z tego rodzicielskiego progu, a oddaj w kościele chwałę P. Bogu. Wychodź, ach wychodź, bo się już nie nacieszysz i nazad z powrotem do domu pośpieszysz. Bo gdy już akta będą skończone a klucz rzucony w morze, nikt was już więcej nie rozłączy, tylko Ty Jedyne Boże.

A teraz państwo starostowie „wiwat” wokoło powtarzajcie, a wy muzykanci marsika zagrajcie.

Wiwat!!!

BŁOGOSŁAWIENSTWO.

Młodzi klękają teraz przed rodzicami, a ci im błogosławią. Muzyka w tym czasie gra, a drużki śpiewają:

Błogosław nas Jezusie,
Od tej kochanej mamusie,
Pobłogosławcie nas obrazy,
I Matko Bosko trzy razy.

Błogosławcie nas i progi,
Od tej mamusi niebogi,
Błogosławcie nas i ściany,
Od tej mamusi kochanej.

Oj pobłogosław matuś prawą ręką na krzyż,
Oj bo już ostatni raz na mój wianek patrzysz,
Oj przeżegnaj matusiu do trzeciego razu,
Oj bo mnie we wianeczku nie ujrzysz ni razu.

WYJAZD DO ŚLUBU.

Wśród płaczu p. młodej wszyscy weselnicy wychodzą na podwórze. Na pierwszym wozie zaraz za druźbami jedzie muzyka. Na drugim p. młoda ze starościna i st. drużką. P. młody jedzie konno w otoczeniu druźbów. Inni weselnicy jadą na wozach za nimi. St. drużba jedzie na samym przodzie konno trzymając w ręku różgę weselną.

Druchny w czasie wyjazdu śpiewają:

Przełaż przez kije, Jasieńko przełaż przez kije,
Jak dużego, tak małego uchwycić za szyję.

Przełaż przez progi Jasieńko, przełaż przez progi.

Tak ojca jak matkę chwytał za nogi.

Wsiadaj na wóz, warkocz załóż na prawe ramię,
Podziękujże ojcu, matce za wychowanie.

Wsiadaj na wóz, warkocz załóż, wianek z sobą weź,
Żebyś go ta nie płakała przez wólecką wieś.

Wśród krzyków, nawoływań, muzyki i śpiewu orszak weselny rusza w stronę kościoła. Po drodze druźbowie składają okup w postaci paru groszy za bramy weselne, porobione przez dzieci na gościńcu. Biedota i nie zaproszeni gromadzą się na drodze, by się przypatrzeć weselu.

Starościna im przyśpiewuje na wozie:

Wieżewa se pannę młodą, coście ją znali,
Czegożeście teraz ślepie powywalali.

Ale i gawiedz nie pozostaje bez odpowiedzi i daje cięty przytyk weselnikom:

Zalesianie jadą, plecami ruszają,
Nie wiemy, czy z parady, czy ich wszy kásają!

Ś L U B.

Podczas ślubu starościna i druchny uważają, czy świece palą się prosto, bo to jest oznaka, że życie młodych będzie spokojne, to

znowu, czy p. młoda przyklękła na sukmanie Jaskowej, co ma oznaczać przewagę kobiety nad chłopem w pożyciu małżeńskim. Po ślubie wszyscy w tym samym porządku wracają do domu. Podczas wysiadania przed domem družki śpiewają:

Po cóż my tu przyjechali, a cóż tu po nas,
Kiedy nasza młoda pani nie wyjdzie do nas.
Czyś się nas moja Jasiu nie spodziewała,
W sieni dołki, w izbie dołki nie wyrównała.

Po cóż my to przyjechali, kiej nam nie radzi,
Kuchareczki zasmolone, czarne jak dziadzi.

PO ŚLUBIE.

Teraz gospodarze proszą gości weselnych na śniadanie, po którym zaczynają się tańce. Tańce rozpoczyna st. družba śpiewając:

A cóż to jest za wesele, co go ino dzień,
Przecieżcie się przyczyniali na cały tydzień.

A cóż to tu za wesele, co go ino słyhać.
Czy nie jadło, czy nie piło, że nie może dychać.

Starosta:

Czyś ty Jasiu głupi, czy nie masz rozumu,
Karczma przy gościńcu, a ty idziesz do domu.

Jak ja se pojadę do piekła na byku,
To mnie przywitają, jak się macie stryku.

Jakem jechał z młyna, zdechła mi kobyła,
Wiśta wio, wiśta wio, zdechła mi kobyła.

Baba moja płacze, szkoda było klacze.
Wiśta wio, wiśta wio, szkoda było klacze.

Nie płacz babo, nie płacz, ja na niej nie stracę,
Hej wiśta wio, hej wiśta wio, hej wiśta wio — ja na niej
nie stracę.

Z włosia będą smyki, a z kopyt grzebyki,
Wio wiśta, wio, a z kopyt grzebyki.

A jak sprzedam skórę, wywianuję córę,
Hej wiśta wio, wiśta wio, wywianuję córę.

Nakoniec gdy staroście kobiety zaczynają dokuczać, chwytą pierwszą z brzegu staje przed muzyką i śpiewa:

Nie będę się żenił, nie trza mi niewiasty,
Tak się będę chował jak ciołek kraciasty.

Następnie występuje st. drużba i śpiewa, tańcząc z druchną po każdej prześpiewanej zwrotce:

Na niebie świta, wstaje dzień,
Poszła dziewczyna po ogień.
Oj nie po ogień chodziła,
Ino Jasieńka budziła.

Hej przez tą Wólecką wieś,
Hej jest tam drużyneczka,
Którędy chodziła, którądy chodziła,
Oj moja kochaneczka.

Na niebie świta, wstaje dzień,
Poszła dziewczyna po ogień.
Oj nie po ogień tam chodziła,
Ino Jasieńka tam budziła.

Hej! puk, puk w okieneczko,
Otwórzcie mi kochaneczko,
Nie bój się, otwieraj, nie bój się,
Hej otwórz kochaneczko.

U C Z T A.

Wieczorem wszyscy opróżniają izbę, a kucharki wnoszą stoły, ławki i stoliki. St. drużba trzykrotnie wzywa wszystkich na obiad i do zajmowania miejsc za stołem. Na obiad weselny składa się kapusta dobrze tłuszczem okraszona, ziemniaki z rosółem, kluski ze serem, flaki z kaszą jaglaną, barszcz i pierogi dobrze przyprawione cebulą. Potem gospodarz częstuje gości piwem. Gdy już goście się najedzą, siada w pośrodku stołu muzyka, a goście przy akompaniamencie jej dziękują gospodarzom za obiad śpiewając:

Dziękujemy wam za obiad, za obiad, za obiad.
Gospodarzowi i szafarzowi za obiad,

Najlepsza była kapusta,
Najwięcej jej zjadł starosta.

Najlepsze były pierogi,
Najwięcej ich zjadł p. młody.

Najlepsze były kluseczki
Najwięcej zjadły družeczki.

Najlepszy to był żureczek,
Najwięcej go zjadł skrzypeczek.

Najlepsze były flaki,
Najwięcej ich zjadł wszelaki.

Kuchareczki kucharzyły, kuchareczkom grać,
Fartuszeczeki popaliły, na insze im dać.

Po tych przyśpiewkach starszy družba prosi kucharkę do tańca, a za nim idą w tany z innymi kucharkami i pomocnicami starosta i družbowie, oraz gospodarze i gospodynie. Tak bawią się do północy, w której to porze odbywają się czepiny.

C Z E P I N Y.

Starościna z innymi kobietami przyprowadzają p. młodą i sadowią ją na środku świetlicy na dzieży. Starościna zdejmuje z głowy p. młodej welon i wianek, a wkłada czepiec. Następnie bierze jeden talerz, przykrywa go chusteczką i zbiera na czepiec wśród gości weselnych.

Druchny ze starościna śpiewają:

Oj chmielu, chmielu, rozkoszne ziele,
Nie będzie bez ciebie żadne wesele.
Oj chmielu, chmielu, ty rozpustniku.
Zdradziłeś Zosienkę na pasterniku.
Żebyś ty chmielu na tycki nie laźł,
Nie robiłbyś ty z panienek niewiast.
Oj chmielu, chmielu, rozkoszne liście
Naszą Zosienkę oczepiliście.

Rozkwitły, rozkwitły w lesie jagody,
Zaczepić Zosienkę kazał p. młody.

Rozkwitły, rozkwitły na sadzie gruszeki,
Zaczepić Zosienkę kazały družki.

Družki ubolewają nad losem p. młodej i płaczą razem z nią. Obcierając zaś łzy, jak każe obyczaj, śpiewają:

Nie będziesz Zosieńko nigdy drzewa rąbać,
Bo ci się przez plecy kije będą łamać.

Nie będziesz Zosieńko nigdy wody nosić,
Bo jej będziesz miała pod oczami dosyć.

Mysłałaś Zosieńko, że ci będzie lepiej,
Nieraz ci się powróż do pleców przylepi.

Dostałaś Zosieńko chłopaka złośnika,
Postawi ci bańki, nie trza cyrulika.

A moja Zosieńko, nie będziesz już latać,
Bo musisz Jaśkowi porteczki połatać.

Panna młoda żegna się z koleżankami i druchnami:

Bywajcie mi zdrowe, panny różańcowe,
Bo ja se czym innym zaprzątnęłam głowę.

Drużbowie:

Oj z tamtej strony rzecki,
Oj pasie dziadek bycki,
Oj bycki mu się boda,
A dziadek rusza brodą.

Cztery konie na pastwisku, piąty za rzeką,
Straciła se Zośka wianek, teraz narzeka.

Tańce rozpoczynają się po oczepinach teraz na dobre i trwają do białego rana, a niekiedy i cały następny dzień. Drużbowie uważają, by wszyscy goście godnie się bawili. Swoim humorem i werwą dodają animuszu. Na koniec śpiewają:

Grajcie nam naraz wszystkie cztery struny,
Niechże się ucieszę, póki nie mam żony.

Chłopaku urwisie nie chodź do Marysie,
Są to osy w życie, pokąsałyby cię.

Nad ranem zmęczeni goście rozchodzą się, do domów, by przyjść na najbliższe święto lub też na drugi dzień na t. zw. „poprawiny“.

POCZESNA, pow. częstochowski.

S W A T Y.

Po t. zw. „zmówinach” między młodymi p. młody śle w swaty swego krewnego lub też stateczniejszego gospodarza. Swaty są najczęściej ślane we czwartek. Przychodzono więc do wybranej dziewczyny z flaszką wódki i przekąską. Przybycie swatów z p. młodym było przez rodziców młodej spodziewane i przyjęcie przygotowane. Młoda w tym czasie, według obyczaju musiała się gdzieś ukryć. Kiedy targ o wiano z obydwu stron ubito, swat wyjmował flaszkę z wódką i zakąskę na stół i pito za zdrowie młodych. Teraz wychodzi młoda i wita gości.

A ja teraz występuję
Mile witam i winszuję
Najwpierw witam p. młodego
I tych wszystkich, którzy przyszli do domu mojego.

Po tych powitalnych słowach wszyscy siadają za stołem i bawią się wspólną pogawędką do późnego wieczora. W sobotę wieczorem młodzi idą do kościoła i dają na zapowiedzi, po czym odbywają się zrękowiny.

W czasie zapowiedzi spraszają gości na wesele. W przeddzień ślubu przyjeżdża p. młody z drużbami z wielką paradą. Wozy i konie postrojone w zieleń. Muzycanci wjeżdżając na podwórze p. młodej grają skoczny marsz. Gospodarze i druchny zebrane w tym czasie u p. młodej wychodzą na powitanie za próg domu i zapraszają do wnętrza na t. zw. „rozpleciny”. Po kolacji druchny siadają do stołu i plotą wieńce, stroją korony na drzwi sali weselnej, wstążki dla koni i bukieciki dla drużbów. Drużbowie po kolacji zabierają muzykę i chodzą po wsi spraszać gości. Jedną druchnę i jednego drużbę rodzice wysyłają po starościnę. Ci przychodząc do domu starościny mówią:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”

Przekładamy nogi przez wasze progi.

Prosi pan i pani młoda, żebyście tam przybyli,

Pana młodego i panią młodą do stanu małżeńskiego

Będziemy mieć wszelką wygodę [dostosowali.

Będziemy mieć i chleb i wodę,

Będzie tam kupa chleba,

Bo nas tam potrzeba.

Będzie tam kupa kołaczy,

Wytrzeszczamy oczy.

Będzie tam kupa sera,

Bo na nas tam będzie siła.

Będzie tam kupa wódki,

Potraskamy budki.

Będą tam pawie, co chodzą po trawie.

Będą i łabędzie, co chodzą po grzędzie.

Po tej przemowie zabierają starościnę i prowadzą do domu p. młodej.

DZIEŃ ZA ŚLUBIN.

Wczas rano weselnicy p. młodej przygotowują t. zw. „szlabant”, t. j. zagradzają drążkiem wjazd na podwórze p. młodej, a na środku stawiają garnek z popiołem. Gdy nadjadą weselnicy p. młodego, muszą za ten „szlabant” zapłacić lub wykupić się kwartą wódki od weselników p. młodej. Następnie weselnicy tłuką garnek z popiołem i obsypują jedni drugich. Po tej ceremonii schodzą wszyscy do izby i siadają za stołem do śniadania. Resztki niezjedzonych kołaczy zabierają weselnicy ze sobą, gdy jadą do ślubu i rzucają dzieciom biednych komorników. Po ślubie weselnicy wstępują do karczmy i bawią się do późnego wieczora. W tym czasie w domu p. młodej przygotowują obiad weselny. Wracających do domu p. młodych witają na pro-

gu mieszkania rodzice chlebem i solą podanym na talerzu. Następnie rozpoczynają się tańce ludowe: oberki, krakowiaki, kujawiaki, mazurki, które trwają aż do obiadu. Podczas spożywania potraw drużbowie starają się zdjąć sprytnie pantofel z nogi p. młodej, który następnie musi być wykupiony wódką przez p. młodego lub druchny. Po obiedzie zbierano na czepek. Funkcję tę spełnia starościna. Gdy dali na czepek za mało, starościna z drwinami ich wyśmiewała:

Wy, pocześniańskie wyjadacze,
Panna młoda na was płacze.
Wyżarliście, wypiliście,
A na czepek nie daliście.

Po tych słowach zachęty powtórnie zaczyna zbiórkę, każdemu z gości przemawiając do ambicji. Kiedy uzbierała potrzebną sumę, oddawała ją p. młodej. Następnie sadzano p. młodą na krzesle, obcinano jej włosy do ramion, na głowę wkładano biały czepek i strojono wieńcem chmielowym. Po oczepinach rozpoczynała się zabawa do białego rana. Na drugi dzień następowały t. zw. „wywodziny“, które trwały dwa dni, wtedy weselnicy urządzali już rodzaj składki, pijąc i bawiąc się za swoje pieniądze.

ZAREBICE, pow. częstochowski.

S W A T Y.

Po t. zw. „zmówinach“ między rodzicami strona p. młodego śle swaty do p. młodej. Zazwyczaj odbywa się to we czwartek. W domu p. młodej swaci przy wódce, którą przynoszą ze sobą, ugażdżają się co do warunków zapisu. Jeśli do zgody nie przyjdzie, rodzice p. młodej zaraz po oświadczeniach w piątek oddają pieniądze za wódkę, którą poprzedniego dnia wypili. Jeśli się zaś pogodzą, wtedy idą młodzi w sobotę rano do księdza na „pacierze“. Tam zdają egzamin ze znajomości zasad wiary i katolicyzmu, po czym przystępują do spowiedzi. Wieczorem odbywają się zrękowiny czyli zaręczyny, na które zapraszają przede wszystkim rodziców chrzestnych i bliskich krewnych. Zapowiedzi wychodzą przez trzy niedziele. W pierwszym tygodniu jadą rodzice jednej i drugiej strony do rejenta, aby tam zawrzeć umowę, po czym młody w tym samym tygodniu zamawia muzykę. W ostatnim tygodniu młodzi zapraszają druchny i drużbów. Wesele odbywa się najczęściej w niedzielę. Od dwunastej godziny w nocy w dzień ślubu młody wraz z drużbami chodzi po wsi i zaprasza gości. Przygrywa im muzyka, która im towarzyszy:

Prosimy was na wesele,
Które się ściele przez trzy niedziele.
Prosi was p. młody, p. młoda,
Żebyście tacy byli
I z nami na wesele przybyli
Zabierajcie się z nami i nie gardźcie nami.

PORANEK PRZEDŚLUBNY.

Schodzących się na wesele gości domownicy częstują wódką i przekąską. Tymczasem u młodego zbierają się rano druźbowie. Rodzice błogosławią swego syna, po czym wszyscy udają się do domu p. młodej. Po drodze śpiewają druźbowie:

Za ogrodem ścieżka, chowaj mamó pieska,
Masz córeczkę ładną, to ci ją ukradną.
Nie ukradną we dnie, to ukradną w nocy,
Nie będą widziały mamusine oczy.
Jedzie weselisko, otwierajcie wrota,
Wieziemy wam zięcia ze szczerego złota.
Jedzie weselisko, aże grzmi,
Otwieraj Marysiu nowe drzwi.

Po przybyciu przed dom p. młodej wszyscy ustawiają się parami, gdyż drzwi są zamknięte.

Druźbowie śpiewają:

Otwórz mi Marysiu, mój Jezus kochany,
Niechaj ja nie stoję koło twojej ściany.

Drużny: Kołatał, kołatał, nie chciała otworzyć,
Musiał se głowinę na progu położyć.
Głowinę na progu, rączki koło proga,
Otwieraj Marysiu, bój się Pana Boga.

Następnie śpiewają wszyscy:

Otwórzcie! otwórzcie, bo konie w kapuście.
Jak nam nie wierzycie, to idźcie wyrzycie.

Po odśpiewaniu tej piosenki otwierają się drzwi i p. młoda wraz z rodzicami witają przybyłych.

Wszyscy śpiewają:

Dobry dzień, dobry, Marysi nadobny, między twoje wrota.
A byłbym tu nie przyszedł, wzięła mnie ochota.
Dobry dzień, dobry, Marysi, nadobnej między twoje strzechy,
A byłbym tu nie przyszedł, oj ze swej uciechy.

Dzień dobry, dzień, Marysi nadobnej, między twoje węgły,
Obiecałaś, a nie dałaś kochankowi gęby.
Dzień dobry, dzień, Marysi nadobnej, między twoje stoły,
Spójrzysz na Janeczka, jaki on wesoły.

Gdy p. młoda przywita się ze wszystkimi, śpiewają:

A dajcie nam, dajcie wódki przypalany,
Bo my się wystali koło waszej ściany.

Następnie wychodzi starosta i częstując wszystkich wódką zaprasza do wnętrza chaty. Tutaj następuje ważna ceremonia wyboru drużbów przez drużki, z których każda przypina swemu drużbie do boku bukiet z mirtu.

Młody śpiewa a muzyka przygrywa mu:

Szukałem cię szukał, ale cię nie znalazł,
Przy dworze mój Boże i tu też przychodzę.

Teraz drużbowie proszą druchny do tańca. Po przetańczeniu kilka razy dookoła stoją drużbowie i druchny przed muzyką śpiewając:

U mojej mamy w komorze
Czarna kura krokorze.
A biały kur krekuje,
Ojciec złoto rachuje.
Narachował pełny stół,
Zbieraj córko posag twój.
Córka posag zbierała,
Matka nad nią płakała.
Czegóż mamó płaczecie,
Kiej mnie zamąż dajecie.
Jałóweczkę i byczka
I dwie krówki do mleczka,
Parę koników do cugu
I rachunek do ślubu.

Po przetańczeniu wszyscy siadają za stołami do śniadania, na które składa się biała kawa i kołacz ze serem. W tym czasie p. młoda ubiera się do ślubu w komorze. Gdy już jest gotowa, p. młody wyprowadza ją z komory do mieszkania. Wtedy wszyscy śpiewają:

Kukała kukułeczka na wierzbie,
Zapłakała panna młoda na izbie.
Zakukała kukułeczka na ługu,
Zapłakała panna młoda do ślubu.

BŁOGOSŁAWIENSTWO.

W mieszkaniu przed obrazami kładą następnie dywanik lub prześcieradło, na którym klękają młodzi, a rodzice ich błogosławią. W czasie tego młoda płacze, a zebrani weselnicy śpiewają:

Para koników do cugu,
Wychodź Marysiu do ślubu.
Biała sukienka, złoty pas,
Wychodź Marysiu, bo już czas.
Pięknie się Maryś nasza ubrała,
Tylko swoje oczka krwawo zapłakała.
Nie płaczże Marysiu, nie płaczże kochana,
Nie idziesz za chłopca, ino za pana.
Ta nasza Marysia już płakać przestała.
Bardzo się cieszy, że płakać przestała.
U naszego teścia ławka się złamała,
Nie będzie Marysia z swym panem siedziała.

Jeśli któryś z młodych nie ma rodziców, wtenczas zmieniają treść piosenki:

A powstańże matko z grobu,
Pobłogosław córce do ślubu.
A są ci ta ludzie na świecie
Niech pobłogosławią sierocie.

Gdy rodzice p. młodą błogosławią, staroscina śpiewa z druchnami:

A tompolą moja Maryś tompolą
Upadnijże wszystkim do kolan,
A wychodźże moja Maryś za progi,
A obłapże ojca, matkę za nogi.

Po prześpiewaniu p. młoda klania się wszystkim ludziom, a przed ojcem i matką klęka i całuje ich po rękach. Następnie p. młoda wstaje, a drużbowie śpiewają:

Siadaj, siadaj kochanie moje,
Nic nie pomoże płkanie twoje.
I płacz wielki nie pomoże,
Bo już konie stoją w wozie
Pozaprzęgane.

A siadajże na wóz,
Warkoczyk se załóż,
Bo ja po cię przyjechał.

Czy ci nie do woli,
Czy cię główka boli,
Czy ci ojca, matki żal.

Druchny odśpiewują:

Nie żal ci mi ojca,
Nie żal ci mi matki
ani rodziny.
Tobiem obiecała,
Tobiem rączkę dała
I wionek ruciany i liczko rumiane,
Boże jedyny.

WYJAZD DO ŚLUBU.

Następnie siadają wszyscy na furmanki i jadą do ślubu. Konie przybrane we wstążki i kwiaty. Para młodych otoczona druchnami i drużbami częstokroć jadącymi konno. Wszyscy śpiewają, a muzyka przygrywa:

Płyną gąski, płyną górą i doliną,
Pójdę do Janeczka, będę jego żoną.
Wysoko, daleko do mojej Agaty,
Co mi wyszywała na koszuli kwiaty.
Nie będę się żenił, aż mi sto lat minie,
Będę upatrywał dobre gospodynie.
Nie będę się żenił, aż po wielkiejnocy,
Będę upatrywał, która ma siwe oczy.
Nie będę się żenił, nie będę się śpieszył,
Będę się zalecał, będę panny cieszył.
Nie dajże mi Boże we wianeczku umrzeć,
A dajże mi Boże z kochaneczkiem użyć.
Nie dajże mi Boże we wianku umierać,
Czy młody, czy stary nie będę przebierać.

Przed kościołem ustawiają się i wchodzą parami. Najwpierw młodzi, potem rodzice, st. drużba i st. druchna, a następnie druchny, drużbowie i weselni goście.

POWRÓT ZE ŚLUBU.

Po ceremoniale ślubnym wszyscy udają się do karczmy, gdzie zabawiają się jakiś czas przy wódce. Druchny śpiewają, a drużbowie im fundują:

Ludzie się turbują, ja się nie turbuję,
Ładnego mam drużbę, to mi zafunduje. Oj dana!

Przez coś oddalony, jest taka przyczyna,
Tyś chłopak bogaty, ja biedna dziewczyna.

Bela jakiej matki o syna nie proszę,
Nie proszę, nie proszę i prosić nie będę,
Bele jakiej matce synową nie będę.

Myślisz ty chłopaku, że ja o cię stoję,
Żem pocałowała w rękę matkę twoją.
Żem pocałowała, grzeczność uczyniłam,
Twoja matka głupio, wszędzie się chwaliła.

Myślisz ty dziewczyno, żem ci się zalicoł
Żem ci piwko kupił, kawalerski zwyczaj.

Po kilku godzinach zabawy w karczmie wracają do domu p. młodej, gdzie czeka ich obiad weselny. Po drodze wracając, śpiewają:

Koniki maliki na malinach jodły,
A jo pił, labował u dziewczyny ładny.

Sama jo se sama dam koniowi siana,
Sama go napoje, bo sie go nie boje.

Świeci mieciąc świeci, gwiazdy pomagają,
Nieszczęśliwi ludzie, co o mnie gadają.

Nieszczęśliwi krześni, co mnie do krztu nieśli,
Gorzoleczkę pili i mnie nauczyli.

Siedzi ptaszek na stodole, skubie mech,
Moja Maryś daj mi buzi, bym nie zdechł.

Oj nie zdechniesz mój Janeczku, nie zdechniesz,
Choć się mojej gęby nie dotkniesz.

Moja gęba jak różyczka czerwona,
Twoja broda trzy lata nie golona.

OBIAD WESELNY.

Przed domem witają p. młodych rodzice chlebem i solą. Muzyka gra marsza i prowadzi weselników do izby. Tu rozpoczyna się zabawa, która trwa aż do obiadu. Następnie wnoszą stoły i ławki, a drużbowie i druchny oraz p. młodzi zapraszają gości do stołu. Młodzi zajmują stoły boczne, a starszyzna środkowe. Na pierwszym miejscu siedzą p. młodzi w otoczeniu rodziców, starszych gospodarzy i drużbów, a dookoła krewni i pocześni. Przed obiadem śpiewają drużbowie:

Wódki mi dać, wódki mi dać,
Bo mi wiehcia z buta widać.

A czy widać, czy nie widać,
Wódki mi dać, wódki mi dać.

Starosta i starościna w odpowiedzi na to częstują wszystkich wódką.
Zaczynają roznosić potrawy, a kobiety śpiewają:

Chwaliłaś się pani, żeś zabiła woła,
Tyś nas zaprosiła do gołego stoła.
Czy żeś ty Marysiu płótna nie robiła,
Żeś nam do obiadu stołu nie nakryła.

Na to odśpiewują druchny razem z p. młodą:

Robiłam, robiłam, ale tylko zgrzebne,
A teraz mi będzie i lniane potrzebne.

Na pierwsze danie wnoszą kapustę. Kobiety w czasie obiadu śpiewają:

Dali nam kapusty grubo posiekanej,
Zęby nam się wyłamały, Boże mój kochany.
Kapusta się urodziła niema do niej mięska,
Kupce świnię wykupiły, wyгнаły do Śląska,
Kapusta się urodziła, groch się nie urodził,
Marysia się ożeniła, bo Jaś do niej chodził.

Przy drugim daniu śpiewają:

Dębowa kasza, dębowa,
Trzy dni się gotowała, jeszcze surowa.
A ty starościno wykipsiał rosół,
Jeszcze był za góreczką, jużem go poczuł.

Przy podawaniu mięsa:

Nasze kuchareczki mięso gotowały,
Co lepsze ogryzły, kości ludziom dały.

Następnie śpiewają druchny:

U mojej mamy bieluchna firanka,
Już się ożeniła moja koleżanka.
U mojej mamusi wylęgła się kaczka,
A dajcie nam dajcie do obiadu placka.
U mojej mamusi wylęgła się kura,
A dajcie nam dajcie do obiadu syra.

Po skończonym obiedzie p. młoda idzie ze starościna do komory,
aby przygotować się do oczepin. Kobiety śpiewają, dziękując za obiad:

A Bóg zapłać, Bóg zapłać,
Za kapustę, za kwas,

Za rosół zaś nie dziękuję,
Bo mi wcale nie smakuje.

PRZED OCZEPINAMI.

Drużbowie śpiewają:

Zieleń-że się, zieleń ty zielony borze,
Wszędzie źle, wszędzie źle, w Zarębicach dobrze.
Zieleń-że się, zieleń ty zielona smugo,
Bo ja w Zarębicach nie będę już długo.
Zieleń-że się, zieleń ty zielony stoku,
Bo ja w Zarębicach nie będę do roku.

Następnie śpiewają chłopci:

Wesele, wesele i ja weselniczek
Ni ja jadł, ni ja pił, ani mój koniczek.
Ani mój koniczek, ani moja żona,
Za cóż to mi za cóż aresztują konia.
Te moje koniki nie ruszą, nie ruszą,
Ino ja zawołam, to muszą, to muszą.
Te moje koniki owsa nie jadały,
Jakżem je zaprzęgnął, do góry skakały.

Odśpiewują im starsze kobiety:

Co tam za wesele, co ludzi niewiele,
Tylko odrobina, bo sama rodzina.
Musiałś Marysiu rokicinę smykać,
Na twoim weselu muzyki nie słyszać.
Smykała, smykała, do fartuszka kładła,
Przyszła jałoweczka rokicinę zjadła.

Ponieważ druchny po obiedzie przestały śpiewać, stare kobiety zaczynają je wyśmiewać:

Czemu druchny nie śpiwota,
Czy żelazne gęby mota,
Czy żelazne, czy drewniane,
Czy na kłódki zamykane.

Druchny odśpiewują:

A cóż to tu po tych basach,
Co tu siedzą na tych ławach,
Ani jedzą, ani piją,
Tylko druchny obgadują.
Od Berlina cug idzie,
Mój kochanek nie jedzie,

Odmawiają go ludzie,
Nie tak ludzie jak baby,
Co chodziły na rady.

Dudni woda dudni w cembrowanej studni
Łatwo się zakochać, ale rozejść trudniej.
Kochanie, kochanie, bodaj go nie było
Kto kochania nie zna, temu jeszcze miło.
Kochanie, kochanie lepsze jak śniadanie,
Śniadanie w każdy dzień, kochanie raz w tydzień.
Kochanie, kochanie bodajżeś się wściekło,
Bo ja przez kochanie zasłużyłam piekło.

Gdy wszystko ze stołów sprzątnięto, wychodzi starościna z p. młodą, trzymając w ręku talerz nakryty chusteczką, kładzie go następnie na stół przed gośćmi z prośbą, by ofiarowali coś na czepek dla p. młodej.

Siwy gołąbeczek w górę się unosi,
Nasza pani młoda na czepeczek prosi
Trzeba jej dać nie żałować,
Na czepeczek podarować.

Gdy wszyscy przy stole jedzą, młoda całuje tak kobiety jak i mężczyzn po rękach i idzie dalej ze starościna zbierać datki od weselników.

Panie Boże zapłać za wasze trzy grosze,
Ja wasze trzy grosze pod serduszkciem nosze.

Starościna przyspiewuje chrzestnemu p. młodej:

Nie jest to ten chrzestny, tylko anioł boży
On nam tu na czepek sto złotych położy.
Dają nam też dają po dwa po trzy grosze,
Co nam na wiwanta wystarczyć nie może.

Następnie bogatszemu gospodarzowi:

Cosik mi się widzi, cosik mi się zdaje,
Że ten pan gospodarz na czepek nie daje.
Nie jest to gospodarz, ino anioł boży,
Jak się rozochoci, jeszcze nam dołoży.

Jest zwyczaj, że goście po kilka razy rzucają na czepek, zależy to jednak od sprytności i śpiewek starościny.

Do wszystkich gospodarzy:

Złóćcie się na czepek moi gospodarze,
Boście nadrapali złotych za zboże.

Panna młoda dziękuje i idą dalej zbierać między młodych.

Dębowy kieliszek, flanelowa flaszka,
Dajcie jej na czepek, co też wasza łaska.
A co wasza łaska, co wasza ochota
Dajcie jej na czepek choć samego złota.

Przed gospodyniami:

Złóżcie się, złóżcie i wy gospodynie,
Bo i wasze córki to samo nie minie.

Przed wujkiem p. młodej:

A ty mój wujaszku, ty czerwony karku,
U ciebie pieniędzy jakby na folwarku.

Przed drużbami:

Czy mi się zdaje, czy mi coś szepce,
Że jeszcze drużbowie nie dali na czepek.
Trzeba jej dać nie żałować
Żeby miała swoje liczko czym okrywać.
A złóżcie się, złóżcie i wy drużbowie
Na ten wianeczek, co jest na głowie.

Przed druchniami:

A złóżcie się, złóżcie i wy druchenczki
Bo nie będziecie już razem pijać gorzałeczeki.

W końcu starościna śpiewa:

Dajcie, dajcie, weźmiemy, jak nie dacie, skończymy,
Brzęk brzęk, pieniążki, pannie młodej do rączki.

Po każdej zwrotce gra muzyka. Zebrane na czepek pieniądze starościna wręcza p. młodej. Następnie udają się obydwie do komory policzyć pieniądze. Drużbowie tymczasem wynoszą stoły i zaczynają tańczyć. Ponieważ do tańca rwą się i starsze kobiety, drużbowie śpiewają:

Graj grajczyku aby, aby,
Bo chcą tańczyć stare baby.
Graj grajczyku obereczka,
Bo chce tańczyć panienczka.

Gdy się utanczą, stają przed muzyką i śpiewają:

Graj grajczyku jaką wiesz,
Upiekę ci ślepą mysz,
A basetło dobrze basuj,
Zarobisz se złoty na sól.

OCZEPINY.

Teraz wychodzi starościna z p. młodą, siadają na krzesłach, a wszyscy otaczają je wkoło. Niektóre kobiety przynoszą czepki oddają staroście, a starościna wkłada na głowę p. młodej, ta znów zdejmuje i to powtarza się parę razy. Wreszcie obcina starościna p. młodej włosy po szyję i wkłada przygotowany czepiec, a kobiety śpiewają:

Przyleciał ptaszek od Lwowa,
I usiadł na rogu Krakowa.
Wesołą piosenkę zanucił,
Kraków wokoło zasmucił.
Pod Krakowem gęsty sad,
Nie przeleci żaden ptak.
Oj! przeleciały jaskółki,
Szykuj Marysiu nieczułki.
Oj! przeleciały leluchny,
Szykuj Maryś pieluchny.
Zapomnisz ty Maryś muzyki,
Tylko pójdiesz z pieluszkami do rzeki.
Zapomnisz ty Maryś wszystkiego,
Żeś pozbyła wianeczka drogiego.
Zapomnisz ty moja Maryś i stroju,
Tylko pójdiesz z widelkami do gnoju.

Następnie druchny śpiewają:

A wy ludkowie, wy jeszcze nie wieta,
Że nasza Maryś to już jest kobieta.

PO OCZEPINACH.

Po oczepinach starościna przechadza się z p. młodą pod rękę dookoła izby. Następnie stają przed muzyką i śpiewa:

A jak z ciebie będzie dobra gospodyni,
To cię damy do dwora do świni.

Po prześpiewaniu tej zwrotki znowu wszyscy chodzą parami dookoła izby. Po tym staje przed muzyką i śpiewa:

A jak ty będziesz dobrze świnię paśla,
To cię damy ze dwora do miasta.

A jak ty będziesz dobrze masło robić,
To cię damy na panią przerobić.

Po tych zwrotkach p. młody odbiera starościnie p. młodą, staje przed muzyką i śpiewa:

Jużem się ożenił, jużem się przeżegnał,
Jużem kawalerkę od siebie odegnał.
Jużem się ożenił, nic mi było po tym,
Rodzineczka moja nie wiedziała o tym.
Jużem się ożenił na bidę, na bidę,
Pewno cię Marysiu odejdę, odejdę.

Panna młoda śpiewa:

Sama ja se sama Jasia namówiła,
Jeśli mnie odejdzie, cóż będę robiła.

Pan młody:

Ja cię nie odejdę, ino robił będę,
Ja pójdę na pole, a ty zaś na grzędę.

Tańczą dookoła, po czym przed muzyką stoją druchny i śpiewają:

Nie pójdę za chłopa, bo śmierdzi gnojówką,
Pójdę za pisarza z uczesaną główką.
Cygaretki w ręku, pióro na stoliku,
Jakże cię nie kochać, ładny pisarczyku.

Tak bawią się do rana. Na odjezdnym, gdy mają się rozchodzić, śpiewają:

Panie Boże zapłać za kapustę, za kwas
I za krowi ogon, pojedziemy do dom.

PRZEWOZINY.

Na tym właściwie wesele się kończy. Na następny dzień lub za dwa dni następują t. zw. „przewoziny” czyli „przeprowadziny”. Schodzą się ci sami goście weselni, sprowadzają również i muzykę. Starościna przed wyprowadzką śpiewa:

Wybieraj się Kasiu na „wandry”
Weź ze sobą chałupę i węgły.
Jakże ja bym węgły zabrała,
W czymby moja matuś siedziała.
Oj moja mamusiu już odchodzić trzeba,
Dajcie mi dajcie bocheneczek chleba.
O moja mamusiu już odchodzę od was,
A dajcież mi dajcie Matki Boskiej obraz.

Po tej śpiewce zdejmuje matka obraz i daje go córce. Inni goście zabierają wyprawę i inne sprzęty i przenoszą do domu p. młodego.

Przed domem męża ojciec wita gości i częstuje wódką. Jeżeli żeni się wdowiec, wtenczas jeden z weselników przynosi czarną kurę, wchodzi na dach i wsadza kurę kominem do mieszkania w tym celu, aby mu ta żona prędko nie umarła. Wchodzącej zaś pani młodej dają miotłę, aby zmiotła raz dokoła izbę i zaznaczyła tym swą pracowitość. Następnie rozpoczynają się tańce i zabawa, które trwają do dnia następnego.

JASKRÓW, pow. częstochowski.

PRZED WYJAZDEM DO ŚLUBU.

Po wzajemnym porozumieniu się między rodzicami p. młodego i p. młodej co do zapisu młodzi dają na zapowiedzi. W tym trzytygodniowym czasie obydwie strony przygotowują się godnie do uroczystości ślubnej, spraszając gości oraz družbów. W dzień ślubu rano młody wraz z družbami i muzyką przychodzi pod okna p. młodej i śpiewa:

Manieczko, Manieczko, tyś pani, tyś pani,
Jak nie wyjdiesz po nas, nie pójdziemy sami.
Jak nie wyjdiesz z chlebem, jak nie wyjdiesz z solą,
Nie pójdziemy sami, choć nas nóżki bołą.

Dalej śpiewają družbowie:

Dobra nocka, dobra,
Maniusiu nadobna,
Między twoje węgły,
Wejrzyj na Janeczka, jaki on wesoły.

Dobra nocka, dobra,
Maniusiu nadobna
Między twoje stoły,
Wejrzyj na Janeczka, jakie on ma zęby.

Następnie znowu śpiewa p. młody:

Świeci księżyc, świeci,
Tak, jak młyńskie koło
Powiedz mi Maniusiu,
Powiedz mi jedyna tylko jedno słowo.

Maniu kochanie, Manieczko kochanie,
Już nie pomoże twoje płkanie,
Bo koniki stoją w wozie,
To tobie nic nie pomoże.

Panna młoda odśpiewuje:

Nie będę jeszcze na wóz siadała,
Bom ojcu memu nie dziękowała.
Dziękuję ci mój ojcie,
Coś mi sprawił takie stroje.
Teraz nie będziesz, teraz nie będziesz.

Nie będę jeszcze na wóz siadała,
Bom mej matysi nie dziękowała.
Dziękuję ci moja matko,
Coś mię wychowała tak gładko.
Teraz nie będziesz, teraz nie będziesz.

Młody śpiewa:

Maniusiu kochanie, Maniusiu kochanie,
Już nie pomoże twoje płkanie,
Bo koniki stoją w wozie,
To tobie nic nie pomoże.

Młoda odpowiada:

Nie będę jeszcze na wóz siadała,
Bom siostrzyczce nie dziękowała.
Dziękuję ci moja siostro,
Coś się stawiała na mnie ostro.
Teraz nie będziesz, teraz nie będziesz.

P. młody:

Maniusiu kochanie, Maniusiu kochanie,
Już nie pomoże twoje płkanie,
Bo koniki stoją w wozie,
To tobie nic nie pomoże.

P. młoda:

Nie będę jeszcze na wóz siadała,
Bom bratu memu nie dziękowała.
Dziękuję ci mój bracie,
Com płakała nieraz na cię.
Teraz nie będę, teraz nie będę.

Dziękuję wam i za łyżki,
Co jadały ludzkie pyski,
Dziękuję wam i za ławy
Com mywała was zawdy.
Teraz nie będę, teraz nie będę.

Młody śpiewa:

Manieczko kochanie, Manieczko kochanie,
Już nie pomoże twoje płkanie,
Bo koniki stoją w wozie,
To tobie nic nie pomoże.

Młoda:

Nie będę jeszcze na wóz siadała,
Bom progom nie dziękowała.
Dziękuję wam moje progi
Co chodziły po was moje nogi.
Mamusi, Mamusi odchodzę od was
Dajcie mi dajcie Matki Boskiej obraz
I świętego Walentego
Już nie będę u was, póki życia mego.

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO.

Podczas błogosławieństwa śpiewają druchny:

Merciany wianeczek, złoty pas
A siadajże siadaj, bo już czas,
Bo te koniki życzone
Na wieczór będą oddane.
Śliczną kompanię Maniu masz,
Śliczną kompanię i obraz
Najświętsza Panienko prowadź nas.
Wyprowadź nas Jezusie
Od kochanej mamusie.

Jeżeli któreś z młodej pary nie ma rodziców, śpiewają:

Ach mamó, mamó, wstań z grobu
Błogosław córce do ślubu.
Matka z grobu wstać nie chce
I błogosławieństwa dać nie chce.

Jest tam zaraz sąsiadka
Pobłogosławi jak matka.
Są tam ludzie na świecie
Pobłogosławią sierocie.

Poczas błogosławieństwa nuci starościna i druchny:

A wychodźże Basiu za progi,
Padnij ojcom do nogi.

Błogosławże mi matko moja,
Bo już ja idę do kościoła.
Błogosław mi ręką swoją
Niechże idę z wolą twoją.

Następuje teraz wyjazd do ślubu. Po ceremoniale ślubnym wracają wszyscy do domu, a na progu wita państwa młodych matka chlebem i solą. Gdy wszyscy wejdą do domu, starościna śpiewa:

Panie młody daj nam wódki z garnca
Będiesz ty miał chłopca na pierwszego marca.

Teraz następują tańce, a po tańcach obiad. Przy obiedzie śpiewają drużbowie:

A z baryły p. młody z baryły,
Żeby ci się same syny darzyły.

Następnie druchny przy wnoszeniu kapusty:

Niedobra kapuścina, niedobra
Niesolona, niekraszona, niedobra.

Starościna:

Przyszedł starosta z drużbami
Posiekali kapustę zębami.

Starosta:

Przyszła starościna z druchnami
Posiekały kapustę nożami.

Po tej śpiewce młodzi muszą okrasić obiad t. zn. pocałować się.
• Otrzymują za to huczne brawo, po czym wszyscy w milczeniu spożywają obiad. Po skończonym obiedzie przystępują do oczepin.

Starościna śpiewa:

Usuniecie się goście niech nie będzie cizby,
Bo idzie wianeczek z komory do izby.

Goście ustępują miejsca, panna młoda siada na stołku w środku świetlicy i rozpoczynają się oczepiny. Podczas oczepin starościna śpiewa:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus nasz
Przyszły my tu z tym wianeczkiem, bo już na nas czas.
Ta nasza Manusia płótna nie robiła,
Bo nam do oczepin stołu nie nakryła.
Prosili nas na wesele, że zabili woła,
A oni nas zasadzili do próżnego stoła.

Prosili nas na wesele, kazali nam śpiewać,
Śpiewać darmo, zaschło gardło, nie ma czym zalewać.

Dana ino dana, i jeszcze raz dana
Bo nam pono młodzi zabili barana.

I zabili barana i do tego ciele,
Niechże się ucieszą wszyscy przyjaciele
Zakukała kukułeczka za dworem
Zapłakała pani młoda za stołem.

Po tych zwrotkach starościna zwraca się do matki p. młodej i śpiewa:

Chodźże ty matko przeżegnajże na krzyż,
Bo już ostatni raz na wianeczek patrzysz.
Zagrajże muzyko jeszcze raz, jeszcze raz
Zdejmie Maryś welon i schowa za obraz.

Nie wyjmie Mania welona, nie wyjmie,
Bo już jej główka welona nie przyjmie.

Po oczepinach p. młody odprowadza żonę do komory, a druchny
śpiewają:

Jużeś się Jasieczku, jużeś się ucieszył,
Jużeś kawalerkę na kołku powiesił.

Następnie rozpoczynają się tańce:

W T A Ń C U.

Starościna śpiewa:

Zagrajże muzykant tańca powolnego
Niech nam się nie śpieszy
Niechaj się Maniusia
W ubranku nacieszy.

A jak będzie słonko i pogoda
Pójdę z tobą do ogroda.

Tam się przyjrzyj zielu zielonemu
I rumieńcowi memu.

Cóż mi po twej rumienności,
Kiedy niema przy tobie wolności.
Upadnij matce, ojcu do nóg,
To ci wolność da Bóg.

Następnie starościna rozgląda się bezradnie po sali, potym staje
przed muzyką i śpiewa:

Czego ja tu chodzę, czego ja tu łążę
Czy starosty niema, sama nie poradzę.

Czego ja tu chodzę, czego ja tu łażę
Czy Mania nie ładna, czy też jej kto nie chce.
Co ja mam, żadnemu nie dam,
Dokąd mi się nie ukloni, som tu młody pan.
Korona i wieniec memu śpiewu koniec.

Dalej rozpoczyna się zabawa na dobre i trwa do rana, a nawet do południa.

KONOPISKA, pow. częstochowski.

S W A T Y.

Swaty podobnie jak wszędzie odbywają się we czwartek. Dobre przyjęcie swatów i szybkie podanie kieliszka do przyniesionej przez swatów wódki jest oznaką, że są mile widziani. Ociąganie się zaś z podaniem kieliszka lub długie szukanie go z pozorną troskliwością oznacza, że swadzba jest niemile widziana. Po uzgodnieniu warunków zapisu młodzi dają na zapowiedzi. Po pierwszych zapowiedziach st. drużba w towarzystwie młodszego drużby udają się konno przed domy zaproszonych gości, a pochwaliwszy Boga proszą w te słowa:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus
Naprzód wstępujemy do domu waszego
Nie za wolą waszą, lecz za wolą Wszechmocnego,
Który ten sakrament postanowił.
Boć my nie mijamy domu żadnego,
Jak Chrystus Pan nie mijał domu Zachariaszowego.

Następnie wchodzi do izby, a pokłoniwszy się nisko zachęcają, by się zaproszeni nie wymawiali i na wesele przybyli. Zazwyczaj też zaproszeni uczestnictwa nie odmawiają.

W DZIEŃ ŚLUBU.

W dzień ślubu przybywa st. drużba piękniej niż zwykle ubrany, z p. młodym i drużbami na ustrojonych zielenią, kwiatami i wstążkami koniach przed dom p. młodej. Tu udaje się do komory i wyprowadza p. młodą łącząc jej rękę z ręką p. młodego. W tej chwili wstaje jeden ze starostów weselnych i ma przemowę do nowożeńców, która choć w prostych słowach wypowiedziana wyciska łzy młodym i weselnikom. Po przemówieniu starosty rodzice błogosławią parę młodą, która wtenczas klęka i obejmuje rodziców za kolana. Po skończonym ceremoniale st. drużba śpiewa:

Hopsasa, hopsasa, hopsasa dana,
Moja Baśko ukochana, wiarę ojcowską szanujmy,
O język ojczysty dbajmy.

Wtenczas nam nie zbraknie chleba,
A po śmierci skok do nieba.

Następnie śpiewają druchny i druźbowie:

Prowadź nas Boże
Po tej szczęśliwej drodze,
Żebyśmy zajechali,
Gdzieśmy się obiecali.
Do kościoła świętego
Do stanu małżeńskiego.

Obejrzyj się Basiuniu, obejrzyj się za sobą,
Jak ręcę załamuje matuleńka za tobą.

Potem wszyscy weselnicy śpiewają „Pod Twoją Obronę”. Po skończonym śpiewie zabierają się do kościoła. P. młoda z druchnami i muzyką siada do pierwszego wozu, do innych wsiadają weselnicy i rodzice. Koło wozu p. młodej jadą konno druźbowie z p. młodym w pośrodku.

W DRODZE DO ŚLUBU.

Podczas drogi naprzemian śpiewają druchny i druźbowie, często się przekomarzając:

Parą drużyneczka, parą,
Niechajże nas ludzie chwala.
Jak parami nie pójdziecie,
To wy ludźmi nie będziecie.

Postępuj Basiuniu śmieie,
Postępujże po kościele,
Postępujże po cmentarzu,
Będzie twój ślub przy ołtarzu.

Druźbowie:

A jak pójdziesz do kościoła,
A tak będziesz moja.

Druchny:

Oj hola, hola, jeszcze nie twoja,
Jeszcze ja wolna.

Druźbowie:

A jak pójdziesz do ołtarza,
A tak będziesz moja.

Druchny:

Oj hola, hola, jeszcze nie twoja,
Jeszcze ja wolna.

Po ślubie p. młody wsiada do wozu p. młodej i jadą razem.

P. młody śpiewa:

Już jedziemy od ołtarza,
Jużeś jest moja.

P. młoda odpowiada:

Jeszczem ja nie twoja,
Jeszczem sobie wolna
Między pannami.

Druchny śpiewają:

Jużeś nie nasza Basiuniu,
Jużeś nie nasza, nie nasza.
Zajechały cztery konie
Piąta kolasa, kolasa.

Drużbowie:

Jużeści nie nasz chłopaku,
Jużeści nie nasz, nie nasz.
Zaszedł kasztanek bułanek,
Którego od ojczulka masz.

St. drużba do p. młodej

Hejże, hejże panno młoda
Zwijaj nam się gładko.
Pomnij, że krew nie jest woda
Zostałaś mężatką,

St. drużba do p. młodego:

Odbierz sobie panie młody
Swoją pannę młoda.
Nie szukaj cudzej jagody
Ciesz się swą jagodą.

Wracających ze ślubu przyjmują i witają rodzice chlebem i solą, a gospodarze obsypują młodych owsem, który młodzi chwytają i przechowują starannie. Przed podaniem obiadu goście tańczą i śpiewają:

Starościna:

Tak mój młody, luba młoda
Bóg czuwa nad wami.
Nigdy wam piękna jagoda
Nie zaleje się łzami.

W Nim ufności i miłości,
W Nim złożcie swe życie,
On wam za to da bogato,
Co sobie życzycie.

Leci sokół, leci
Prosto w ogródeczek,
Przysięgłaś chłopczynie
Weźmie ci wianeczek.

Weźmie ci wianeczek,
Weźmie ci swobodę.
Samaś tego chciała,
Brnij teraz przez wodę.

Przysłał se z kościoła,
Siadłam se na progu.
Jużem sie wydała
Chwała panu Bogu.

Hejże ino dobra
Twoja żona z ziobra,
Ślubowała cnotę
Dbajże teraz o tę.

Idzie woda, idzie,
Po kamieniach huczy.
Kto nie zna co bieda,
Żona go nauczy.

Nauczy go żona,
Nauczą go dzieci.
Chciało ci się żony
Niechże ci się świeci.

PODCZAS OBIADU.

Po tańcach wnoszą stoły i nakrywają do obiadu. Podczas tego, starościna i goście weselni śpiewają:

Cóż się takiego dziś zdarzyło
I że się z komina tak kurzyło.
Tak wszyscy biegają, po wsi się krzątają,
Zewsząd różnych gości zgromadzają.

A goście się schodzą, zasiadają
I różne potrawy zjadają.
A tak ich jest wiele, można mówić śmieie,
Że dzisiaj p. młody ma wesele.

Bo już dawno szukał p. młodej
Towarzyszki życia dla wygody,
Dzisiaj ją wynalazł i pojmuje zaraz,
Będzie mu wygodnie z żoną teraz.

Bo to nie jest dobrze samemu
Żyć zawsze na świecie tak jednemu.
Lepiej się ożenić, stan panieński zmienić
I ładną żoneczkę sobie pojąć.

Bo on nie poradzi dobrze wyżyć,
I mógłby się jeszcze też oparzyć
A ta poniewierka, to najgorsza męka
Na nią wszelki kawaler jak najwięcej stęka.

Teraz będzie żona domek umilała
I męża ku sobie przyciskała,
Mąż będzie pracować, żona jeść gotować
Będą się wzajemnie czcić i szanować.

Kiedy stoły są powynoszone, siadają przy jednym pp. młodzi, otoczeni st. druchną i družbą, starostą i starościną, oraz poważniejszymi gośćmi. Przy drugim stole młodzież z druchnami i družbami, a przy trzecim reszta weselników.

Przy zastawianiu potraw goście śpiewają stosowne piosenki:

Idą do nas idą wieści	Jedźcie wszyscy, jedźcie tedy
Niosą nam pici i jeści.	Jedźcie pasternak kobiety,
To z pieprzami, z szafranami	Jaki długi, jaki gruby,
I różnemi przyprawami.	Już nie będzie jutro drugi.

Przy końcu obiadu śpiewa starosta różne piosenki np.

Moja żona zachorzała,	Dwie kokosze i pieczenie
Mało wczoraj wieczerzała,	I z kapustą i z korzeniem
Ino zjadła dwie kokosze	I pieczywa, chleba zjadła,
I pieczeni za sto groszy.	Jeszcze sobie nie pojadła.

Jeszcze jej się mało zdaje	Odtąd zdrowa mało wiele
Zjadła krowę, co nie wstaje.	I przyszła dziś na wesele,
Jeszcze jej się mało widzi,	By się z nami ucieszyła
Zjadła konia, co nie widzi.	I wesoło potańczyła.

Po obiedzie wszyscy dziękują młodym za ucztę i rozpoczynają się tańce: obertasy, polki, mazurki, kujawiaki i t. d. Tak bawią się wszyscy aż do oczepin.

OCZEPINY.

Gdy się zbliża wieczór, gospodynie ze starościną wyprowadzają pod rękę p. młodą do komory, a tam zdjawszy jej wianek rozmarynowy kładą na jej skronie czepiec i wprowadzają ją do izby. Tutaj sadzają p. młodą za stół między sobą, a starością ze st. druchną chodzi z talerzem nakrytym chusteczką i zbiera na t. zw. czepiec, śpiewając przed muzykantami:

Moi muzykanci nie grajcie tak prędko
Bo mojej Basiuni już wianeczek pęko.

Moi muzykanci niech się wam nie śpieszy,
Niech się tam Basiunia we wianku ucieszy.

Następnie śpiewa do druchen:

Zdejmijcież jej ten wianeczek z ruci,
Niech się jej już więcej na głowie nie świeci.
A dajcie jej ten wianeczek z tiulu,
Niechże ona idzie do swojego domu.
A dajcież jej obrączkę na rączkę,
Niechże odgania od Jasia gorączkę.

Do p. młodej:

Nie chciałaś chodzić moja Basiuniu
w wianeczku,
Oj, chodźże teraz moja Basiu
w czepeczku.
Nie chciałaś chodzić moja Basiu
w rucianym,
Oj, chodźże teraz moja Basiu
w szmacianym.

Do gości:

Mój wianeczku lawendowy,
Nie spadaj mi z mojej głowy,
Bom cię prawą rączką wila,
Pókim jeszcze panną była.
Już cię więcej wic nie będę,
Bo już teraz za mąż idę.

Moja matulu, moja kochana,	Oj dalekoż mnie moja matulu
Biorą mi wianeczek.	Od siebie wydajesz.
Moja matulu, moja kochana,	Da niedaleczko, oj przez poleczko,
Kładą mi czepeczek.	Oj da, tylko za wieś.

Moja matulu, moja kochana,	Obiecałaś mnie moja matulu
Biorą mi ruciany,	W daleki świat wydać.
Moja matulu, moja kochana,	Zapowiedziałaś, upominałaś,
Kładą mi niciany.	Żeby u cię nie bywać.

Starościna nazbierawszy pieniędzy u gości weselnych, wręcza je płaczącej podczas tego aktu p. młodej do rąk. Pan młody podchodzi wtenczas do swej żony i śpiewa:

Siwy gołąbeczek, ładna to ptaszyna,
Spodobała mi się prześliczna dziewczyna.

Wysoko mój ojciec te płoty pogrodził,
Jakoż teraz będę do kochanki chodził.
Hejże ino, hejże, poradzę ja temu,
Wezmę se kochankę do swojego domu.

PO OCZEPINACH.

Następnie bierze p. młody p. młodą pod rękę, prowadzi przed muzykę i śpiewa, a potem tańczy:

Przyjrzyjcie się panowie,
Co ona ma na głowie.
Za wianeczek zielony
To dostała bielony.
Za wianeczek ruciany
To dostała niciany.

Muzyka zaczyna grać, wszystkie pary tańczą. Za chwilę p. młoda z mężem staje znów przed muzyką i śpiewa:

A jak ci odmawiać było,
Kiejs się pięknie prosił,
A za każdym słodkiem słówkiem
Czapeczkę unosił.

P. młoda tańcząc z drużbą, śpiewa:

Czyja ja teraz matusiu, czyja ja teraz
Ni tatusia, ni matusi, tylko mego Jasia
Jego ja teraz.

Tańczą dokoła, po czym drużba odśpiewuje:

Pozwól Basiu niech ostatni
Raz się z tobą natanćuję,
Bo do czegoż będziem zdatni,
Jak cię Janek opanuje.

Następnie druchny otaczają p. młodą i śpiewają:

Jużci Basiu, jużci
Bóg was nie opuści.
Obojeście młodzi
Kochać wam się godzi

Dudni woda, dudni
W cembrowanej studni,
Zakochać się łatwo
Odkochać się trudniej.

P. młody podchodzi teraz do żony i woła: „Pójdź żono moja”.
Druchny się rozstępują, a p. młoda podaje rękę p. młodemu. Oby-
dwoje stają przed muzyką p. młody śpiewa:

Kaj my pójdziemy dwa młodzi
Kiej nas ciemna nocka nadchodzi.
Oj pójdziemy ma tam w ciemny las,
Gdzie ani ptaszka nie słysząc.
Oj, zaszli oni w ciemny las
Począł jej warkoczyki rozplatać.
Teraz płacz kochanko, teraz płacz
Nie chciałaś matuchny posłuchać.
Wołałaś czepek bielony
Niżli wianeczek zielony.

Wszyscy tańczą dookoła izby, po czym przed muzyką stają wszyst-
kie trzy młode druchny śpiewając po kolei:

1-sza druchna:

Iskiereczka ognia
Gałązeczka ziela,
Nikt się nie doczeka
Mojego wesela.

2-ga druchna:

A moje wesele
W siedmiu latach będzie,
Na mojem weselu
Sam Pan Jezus będzie.

3-cia druchna:

Będą i druźbowie
Z nieba aniołowie,
Będzie i druchenska
Najświętsza Panienka.

Odśpiewują im druźbowie, również kolejno.

1-szy druźba:

Jednej krakowiance nieszczęście się stało,
Bo jej od miłości serce popękało.

2-gi druźba:

Przyszedł do niej góral
Co serca drutował,
Drutować nie skończył
Sam się rozmiłował.

Padło to nieszczęście na biednego człeka
I mnie serce trzasło
Tak góral narzeka.

3-ci družba:

Ale mądry góral
Po rozum posięgnął
I obydwu serca
Dobrze drutem ściągnął.

PRZENOSINY.

Po tych śpiewkach rozpoczyna się zabawa. Tańczą młodzi i starzy. Na drugi dzień są t. zw. „poprawiny”, które odbywają się podobnie jak i w innych wsiach. Przybywając z rzeczami podarowanymi na wiano przed dom p. młodego śpiewają družbowie:

Otwieraj pani matko nowy dwór
Wieziemy ci synową na wybór.
Otwierajże go szeroko,
Bo synowa niedaleko.

Gdy nikt odrazu nie wychodzi, bo tak każe obyczaj, starościna śpiewa:

Czemu matko nie wychodzisz,
Chleba soli nie wynosisz,
Syna swojego nie pytasz,
Synowej swej nie witasz.

Po tych słowach otwierają się dopiero drzwi do chaty, rodzice p. młodego wychodzą z chlebem i solą, witają młodych, a następnie częstują gości wódką. Wszyscy wchodzi do środka izby, po czym w domu młodych rozpoczynają się na nowo zabawa i tańce.

MELODIE I PIEŚNI WESELNE

z okolic Częstochowy (Jaworzno, Parzymiechy)
zebrane przez Koło Krajoznawcze przy gimn. im. Henryka Sienkiewicza
w Częstochowie.

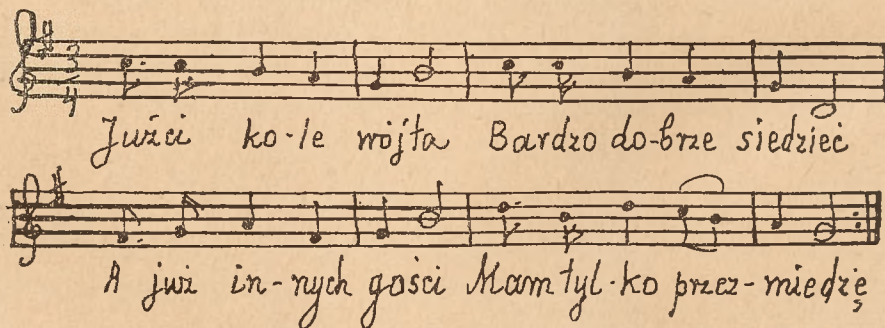
POCZĘSTUNEK PRZED WESELEM.

Śpiew starościny:

Wszyscy jedzom ciasto, wszyscy kawę majom,
Lecz o starościnie nic nie pamiętajom.
Ale starościna jest dobra kobieta
Choć nie nosi wcale miejskiego żakieta.

Kole pana wójta posadzm, posadzm,
Ale jeść mi wcale nie dadzm, nie dadzm
Ale ten nasz pan wójt, rządowa osoba,
Do aresztu zamknąć mnie jeszcze gotowa.

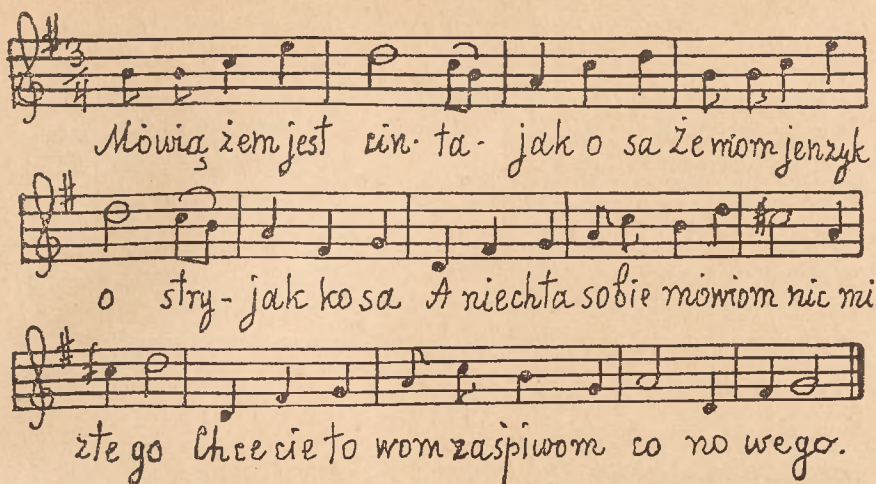
Jużci kole wójta bardzo dobrze siedze,
A już innych gości mam tylko przez miedze.
Siedze se spokojnie, jak za piecym jakim
Dostałem sie kole chłopa z nosym... takim.



Starościna:

Mówiom, żem jest cinta, jak osa
Że mom jenzyk ostry jak kosa.

A niechta sobie mówiom, nic mi z tego
Chcecie — to wom zaśpiwom co nowego?



Mówią że jest ci- ta- jak o sa że miom jenzyk
o stry- jak kosa A niechta sobie mówiom nic mi
ztego Chcecie to wam zaśpiwom co no wego.

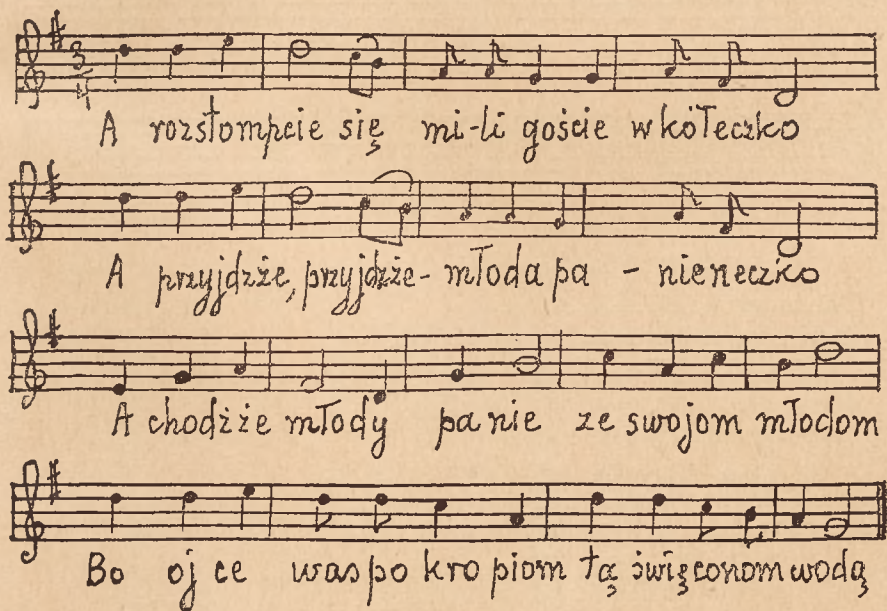
STAROŚCINA WPROWADZA PANNE MŁODĄ.

A rozstompce się mili goście w kółeczko,

A przyjdźże, przyjdźże młoda panienczko.

A chodźże młody panie ze swojom młodom,

Bo ojce was pokropiom święconom wodom.



A rozstompce się mi-li goście w kółeczko
A przyjdźże, przyjdźże- młoda pa - nienczko
A chodźże młody panie ze swojom młodom
Bo ojce was po kropiom tą święconom wodą

WYJAZD DO KOŚCIOŁA.

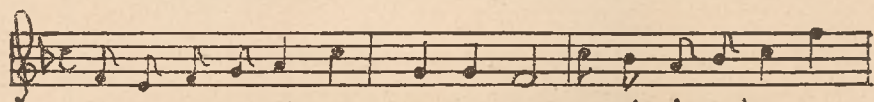
Chór:

- | | |
|---|---|
| <p>1) Ładnom kompanijom Maniu masz,
Kiedy do ślubu wyjść masz
Ładna kompanija i obraz
Najświętsza Panienko prowadź nas.</p> | <p>2) O prowadźże nas Jezusie
Od najukochańszej mamusie
O prowadźże nas i Trójca
Od najukochańszego ojca.</p> |
| <p>3) Wychodźże Maniusiu. Masz wolą,
Niechaj te kuniki nie stoją,
Bo te kuniki życane
Bedom na wieczór oddane.</p> | <p>4) Jak Mania na wóz siadała,
Mirta jej z wianka leciała
Druchinecki ją zbierały
I Janeckowi dawały.</p> |

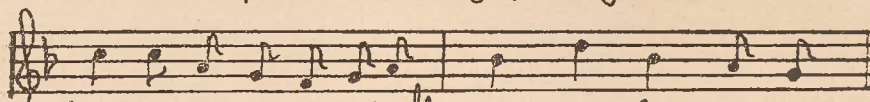
(Melodia 4)

Starościna:

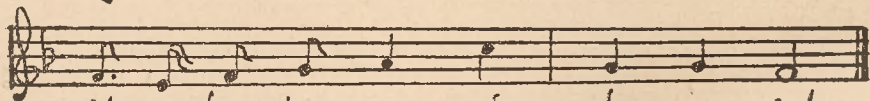
Kremowa spódnica, złoty pas
Wychodźże Maniusiu, bo już czas,
Bez prózek Maniusiu, bez prózek.
Upadnijże mamie do nóżek.



Kremowa spódnica złoty pas wychodźże Maniusiu



Bo już czas bez prózek Ma niu siu bez prózek



Upadnijże mamie do nóżek

Chór:

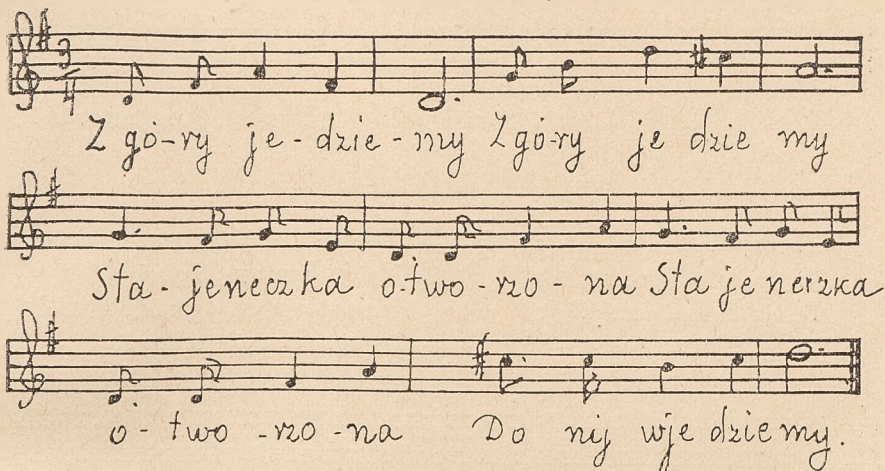
Nie ruszą koniki, nie ruszą,
Jak ja im zaśpiewam, to muszą bis.
Wyjeżdżaj, wyjeżdżaj z podwórza naszego,
Bo ja się spodziewam kochania mojego.
Kogoś godniejszego.
Wyjeżdżaj, wyjeżdżaj z podwórza mojego.
Wyjeżdżaj, wyjeżdżaj, żebyś o tem wiedział
Stółki wyrzucam, na których żeś siedział.
Kuniki-maliki nie dajcie się mijać,
Choćby wam się przyszło na śmierć pozabijać,

Dąbrowo, Dąbrowo marno wieś, marno wieś,
 Nie chciały kuniki samego owsa jeść,
 Tylko uciekały do wody, do wody,
 Bo one nie miały w Dąbrowie wygody.

POWRÓT Z KOŚCIOŁA.

Chór:

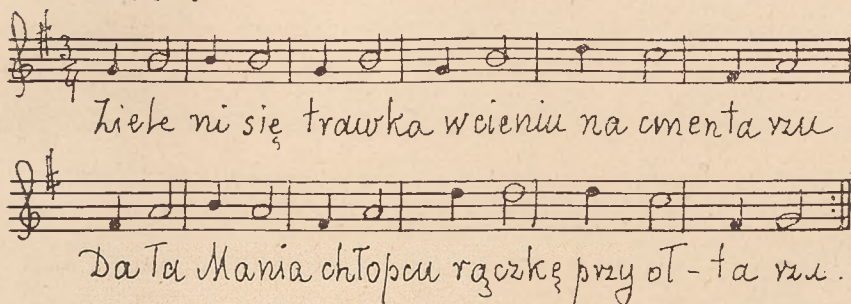
Z góry jedziemy,
 Z góry jedziemy,
 Stajeneczka otworzona,
 Stajeneczka otworzona,
 Do niej wjedziemy.



Panna młoda obchodzi trzy razy stół, całując go po rogach.

Druchny:

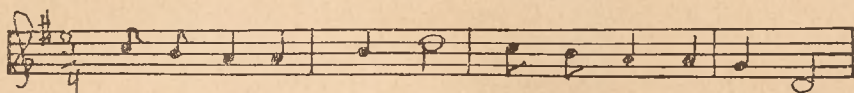
Zieleni się trawka,	Tyś mu dała rączkę,
W cieniu na cmentarzu,	On ci dał obrączkę.
Dała Mania chłopcu	Przed jego oczami
Rączkę przy ołtarzu.	Zalałaś się łzami.



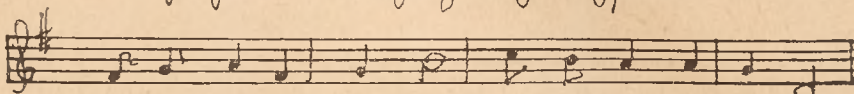
T A Ń C E.

Drużba:

Zagraj-że mi zagraj
Mój skrzypecku ładnie
Jak ja ci zapłace,
To ci czapka spadnie.



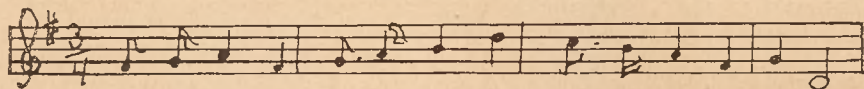
Za-graj-że mi za-graj mój skrzypecku ładnie



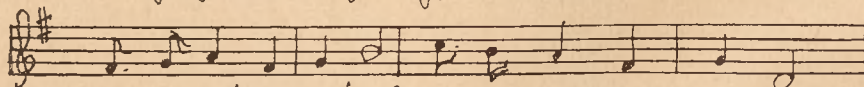
Jak ja ci za-pla-ce to ci czapka spadnie.

Druchna:

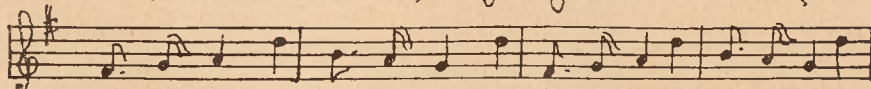
Zagraj-że mi mój skrzypecku,	Zagrajże mi oberecka
Ja cie o to prosze,	Tylko żywego, żywego,
Bo ja czterdziestówkę	Niechże ja se wytańcuje
Za gorsytem nosze.	Swego milego, milego.



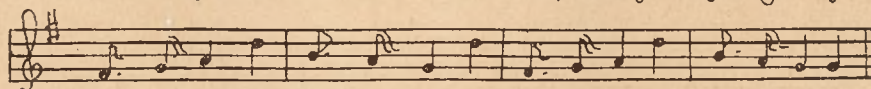
Za-graj-że mi mój skrzypecku ja cię o to proszę



Bo ja czterdziestówkę za gorsy-tem no sę



Za-graj-że mi o-be-re-cka tylko żywe-go żywego



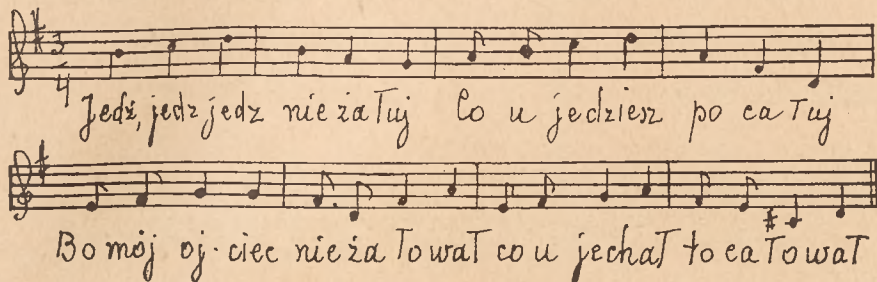
Niechże ja se wytańcuje swego mi-te go mi-tego.

Oberek:

Jedź, jedź, jedź nie żałuj,
Co ujedziesz—pocałuj,

Bo mój ojciec nie żałował,
Co ujechał—to całował,

Melodia Nr. 9.

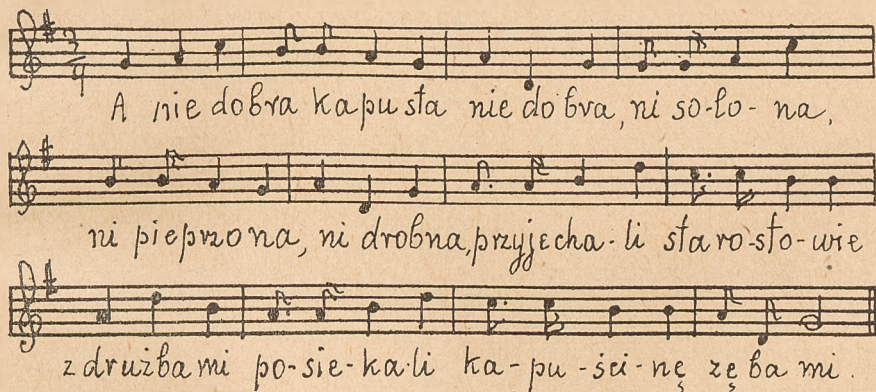


Jedź, jedź jedź nie żałuj Co u jedziesz po całuj
Bo mój ojciec nie żałował co ujechał to całował

PRZYŚPIEWKI W CZASIE OBIADU.

A niedobra kapustecka niedobra,
Ni solona, ni pieprzona, ni drobna.
Przyjechali starostowie z družbami,
Pośiekali kapuścine zymbami.

Melodia Nr. 10.



A nie dobra kapusta nie dobra, ni so-lo-na,
ni pieprzona, ni drobna, przyjecha-li staro-sto-wie
z družbami po-sie-ka-li ka-pu-sci-nę zębami.

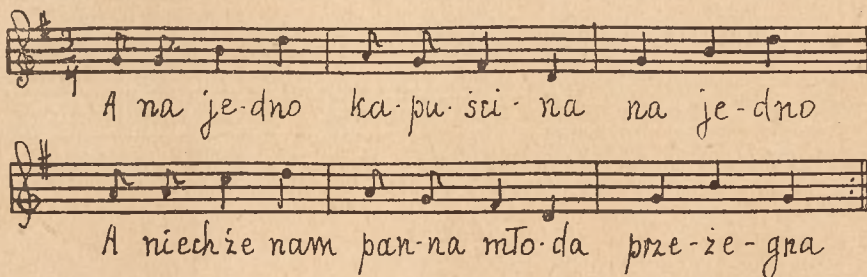
Družba:

A na jedno kapuścina na jedno,
A niechże nom panna młoda przeżegno.

Postawili kapuścine, niech stoi,
A niechże nom panna młoda

Melodia Nr. 11.

[przystroi.



A na je-dno ka-pu-sci-na na je-dno
A niechże nam pan-na młoda prze-że-gna

Druchny do panny młodej.

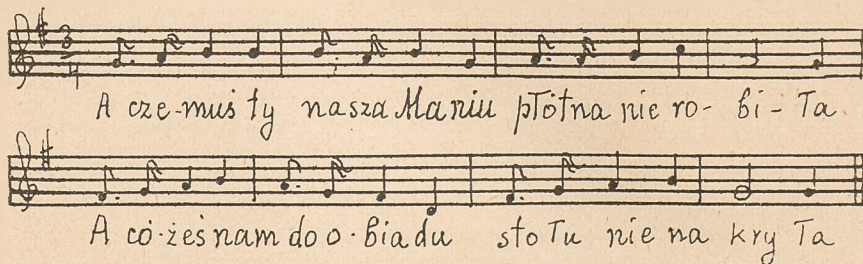
A czemuś ty nasza Maniu

Płótna nie robiła,

A cóżeś nam do obiadu

Stołu nie nakryła.

Melodia Nr. 12.



A cze-muś ty nasza Maniu płót-na nie ro-bi-Ta
A có-żeś nam do o-bia-du sto-lu nie na kry Ta

Drużby:

A wy moje kucharecki

Kasza dymbowa,

Cztery fury drzewa spalom

Kasza surowa.

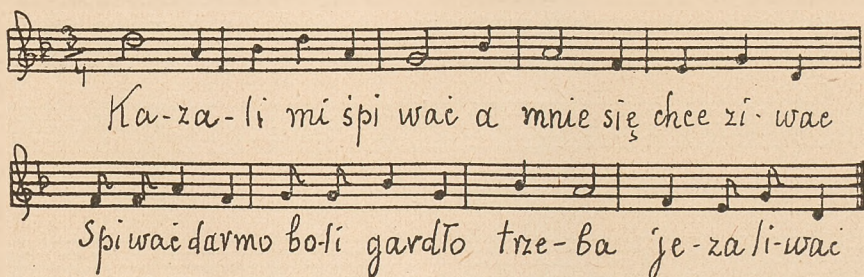
Sołtys:

Kazali mi śpawać, a mnie się chce zawać,

Śpawać darmo boli gardło.

Trzeba je zaliwać.

Melodia Nr. 13.



Ka-za-li mi śpi-wać a mnie się chce zi-wać
Spi-wać darmo boli gardło trze-ba je-za-li-wać

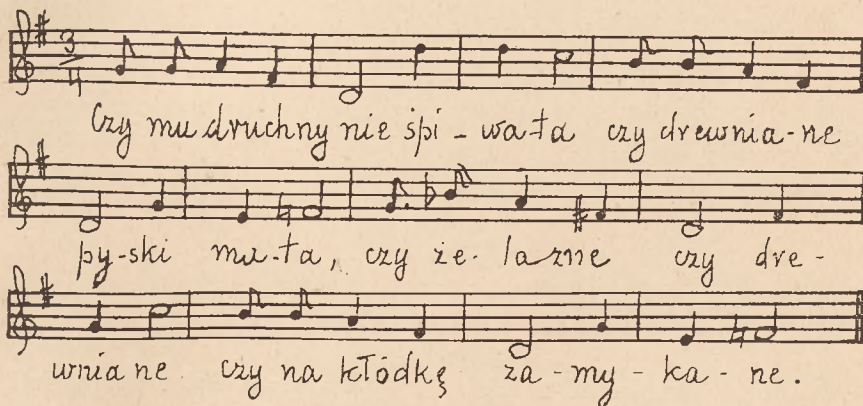
Baby do druchen:

Czymu druchny nie śpiwata, Czy żelazne, czy drewniane,
Czy drewniane pyski mata? Czy na kłódkę zamykane?

Druchny:

A cóż tu jest po tych babach, Ani jedzom, ani pijom,
Co tu siedzom na tych ławach. Tylko druchny obgadujom.

Melodia Nr. 14.



Czy mu druchny nie spi - wa - ta czy drewnia - ne
py - ski ma - ta, czy ze - lażne czy dre -
wnia ne czy na kłódkę za - my - ka - ne.

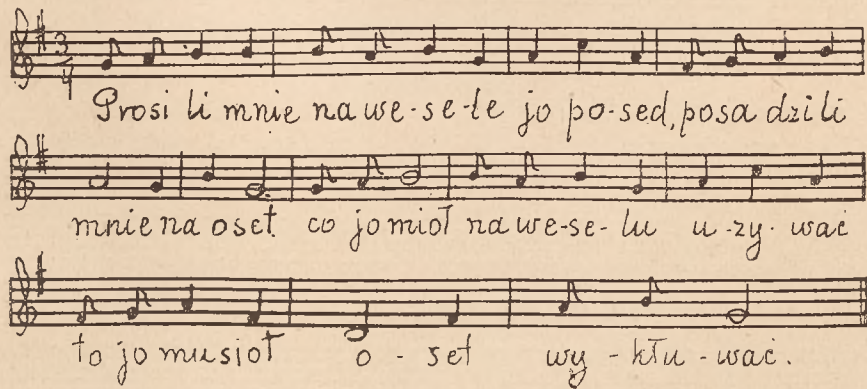
Gospodarze:

Prosili mie na wesele—ja posed, Co ja miał na weselu używać,
Posadzili mię na oset, To ja musiał oset wykłuć.

Gospodarze chór:

Prosili nas na wesele, A na grochu ani oczka,
Postawili groch na stole, Stójże grochu do półnoka.

Melodia Nr. 15.



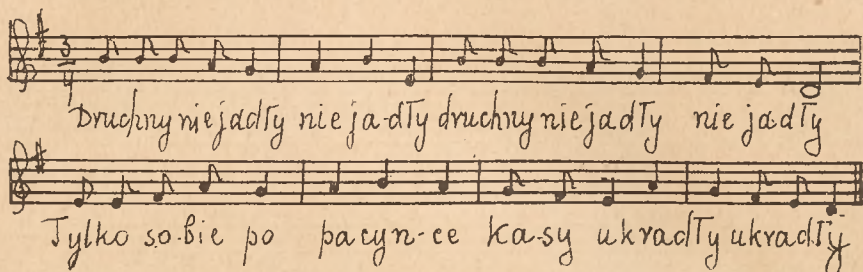
Prosi li mnie na we - se - le jo po - sed, po sa dzi li
mnie na oset co jo miał na we - se - lu u - zy - wał
to jo musiał o - set wy - kłu - wał.

Druchny:

Druchny nie jadły, nie jadły,
 Druchny nie jadły, nie jadły,
 Tylko sobie po pacynce kasy ukradły,
 Ukradły.

Druchny nie piły, nie piły,
 Druchny nie piły, nie piły,
 Tylko ze studzienki wodę nosiły,
 Nosiły.

Melodia Nr. 16.



Starosta:

Bardzo mi się podobać,
 Bo porządek w domu macie.

Tyle mi się nie zdajecie,
 Bo mi wódki nie dajecie.

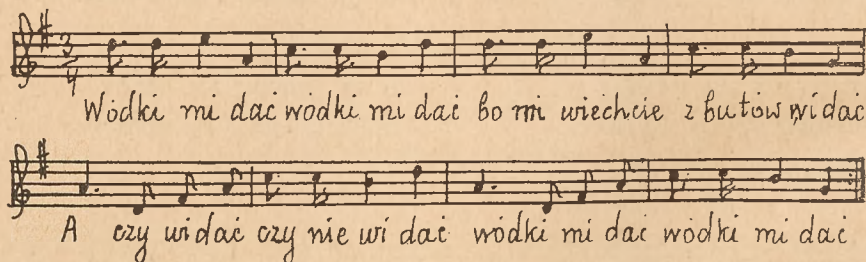
(Melodia Nr. 14)

Starosta:

Wódki mi dać, wódki mi dać,
 Bo mi wiechcie z butów widać,
 A czy widać, czy nie widać,
 Wódki mi dać, wódki mi dać.

Wódki mi dać z korzeniami,
 Bo mnie boli pod piersiami.
 Wódki mi dać bez korzeni,
 Może mi Pan Bóg przemieni.

Melodia Nr. 17.

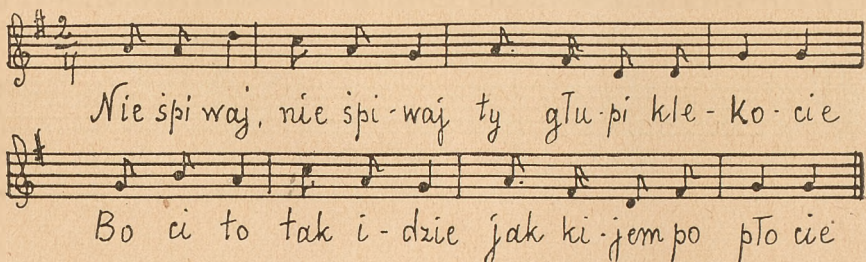


Gospodynie:

Nie śpiwaj, nie śpiwaj
 Ty głupi klekocie,

Bo ci to tak idzie,
 Jak kijem po płocie.

Melodia Nr. 18.



Gospodyni:

A cóżeś ty za starosta,
Kiej ci broda nie urosła,

A mam ja ci takie ziele,
Będzie broda na niedziele.

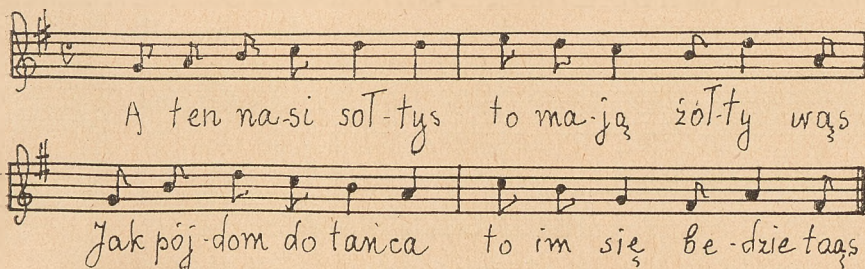
(Melodia Nr. 14)

Gospodynie:

Ani wąsów, ani brody,
Nasz starosta bardzo młody.

A ten nasi sołtys
To mają złoty wąs,
Jak pójdę do tańca,
To im się będzie trząs.

Melodia Nr. 19.



Druchny przyspiewują družbom:

Prosili nas na wesele,
Zabili barana,
Druchny zjadły co lepszego,
Družbowie kolana.

Prosili nas na wesele,
Zabili krowe,
Druchny zjadły co lepszego,
Družbowie głowy.

(Melodia Nr. 12).

Gospodarze:

A wy starostowie,
Boże daj wam zdrowie.

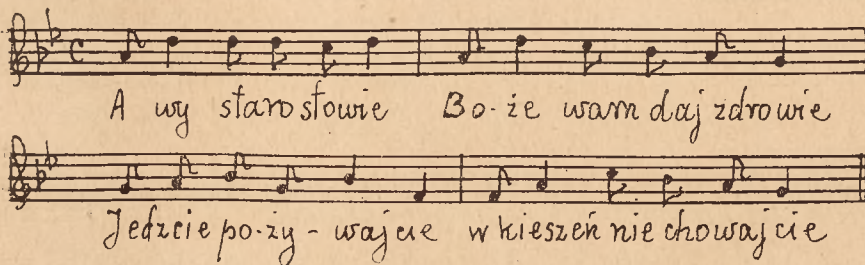
Jedzcie, pijcie, pożywajcie
Po kieszeniach nie chowajcie.

Druchna:

Przepraszam panowie,
Co się nie podoba?

Ja krzyknąć nie mogę,
Bo mnie boli głowa.

Melodia Nr. 20.



Zabawa druchen:

Nie będzie mnie głowiczka bolała,	Pojade ja do Krakowa, Rusi,
Choć mnie Jasiu odjedziesz.	Przywieze jom we złocie.
Rada bym się o tym dowiedziała,	Bedom mi się ludzie wypytywać,
Gdzie po innym pojedziesz.	Jaka panna we świecie.

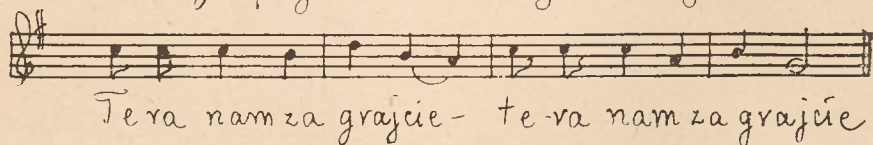
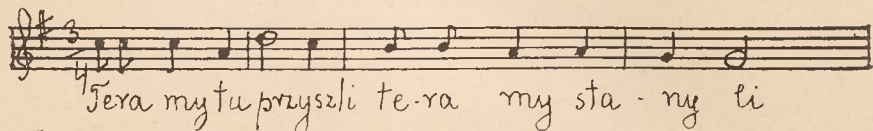
Starościna:

(chodzi dookoła z młoduchą i druchnami).

Tera my tu przyszli,
Tera my stanyli,

Tera nam tu zagrajcie,
Tera nam tu zagrajcie.

Melodia Nr. 21.



PRZED OCZEPINAMI.

Starościna:

A gdzieś była moja Maniu, gdzieś była?

W ogródecku jabłunecce-m sadiła.

A już mojej jabłunecce rok mija,

Już się moja jabłuneczka rozwija.

A już — mojej jabłunecce dwa lecie,

Już na mojej jabłunecce są kwiecie.

A już mojej jabłunecce trzy latka,

Już na mojej jabłunecce som jabłka.

A idźże mi moja Maniu urwij dwanaście

Położ-że mi na stoliku staroście.

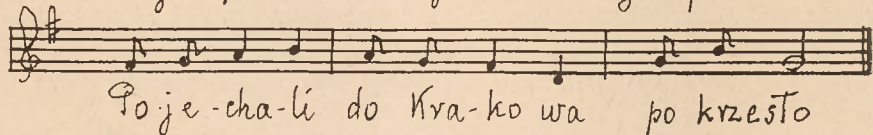
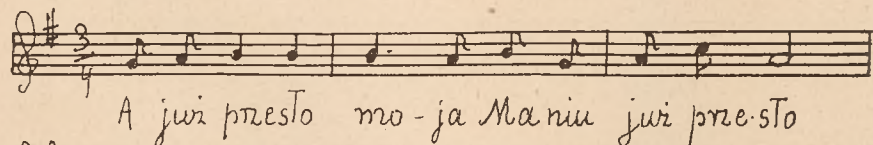
Starosta się jabłuszkami raduje

Cztery konie pod Maniusie szykuje.

A już przeszło moja Maniu już przeszło,

Pojechali do Krakowa po krzesło.

Melodia Nr. 22.



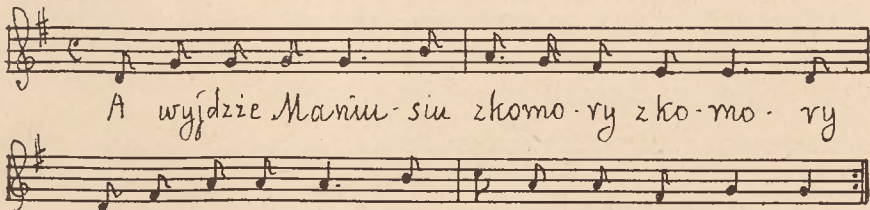
Starościna:

Ta nasza Manusia rodu bogatego
Trzebaby jej stołu majmurowanego.
Najstarszy družyna, prosze cie o stołek,
Bede rozwijała ten ruciany wianek.

A wyjdźże Maniusiu z komory, z komory,
Przeżegnaj, przeżegnaj ten wianeczek z głowy.
Prawom ronckom na krzyż, prawom ronckom na krzyż,
Bo już raz ostatni na ten wianek patrzys.

A wyjdźże, wyjdź tatusiu z komory, z komory,
Przeżegnaj, przeżegnaj ten wianeczek z głowy.
Przeżegnaj, przeżegnaj do trzeciego razu,
Bo już nie zobaczysz Maniusi ni razu.

Melodia Nr. 23.



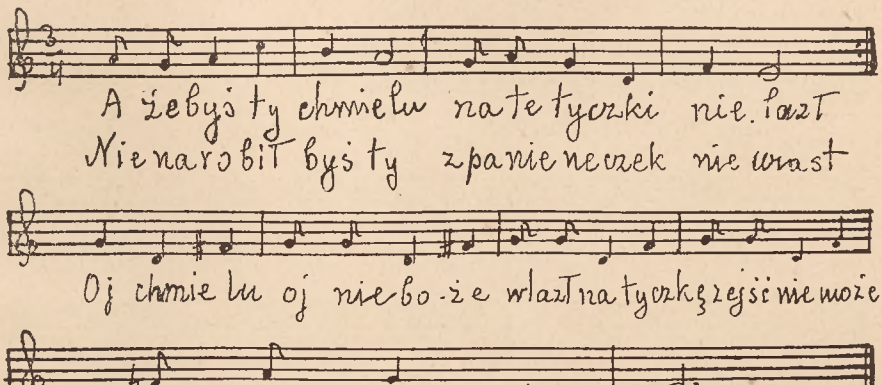
A wyjdźże Maniu-siu z komo-ry z ko-mo-ry
Przeżegnaj, przeżegnaj ten wia-ne-cek z gło-wy.

OCZEPINY.

Chór:

Ażebyś ty chmielu na te tyczki nie laź,
Nie narobiłbyś ty z panieneczek niewiast.
Oj chmielu, oj nieboże,
Wlaź na tyczkę, zejść nie może.
O chmielu, nieboże!

Melodia Nr. 24.



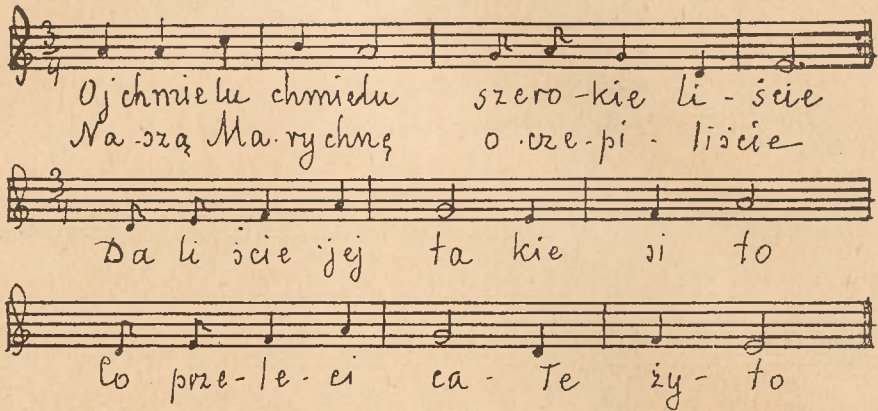
A żebyś ty chmielu na te tyczki nie laź
Nie narobił byś ty z panieneczek niewiast
Oj chmielu oj niebo-że właź na tyczkę zejść nie może
Chmie-lu nie - bo - że

Chór:

O chmielu, chmielu, szerokie liście, Daliście jej takie sito,
Naszą Marychnę oczepiliście. Co przeleci całe żyto,

Całe żyto i tatara
Teraz siedzi jak tragara.

Melodia Nr. 25.

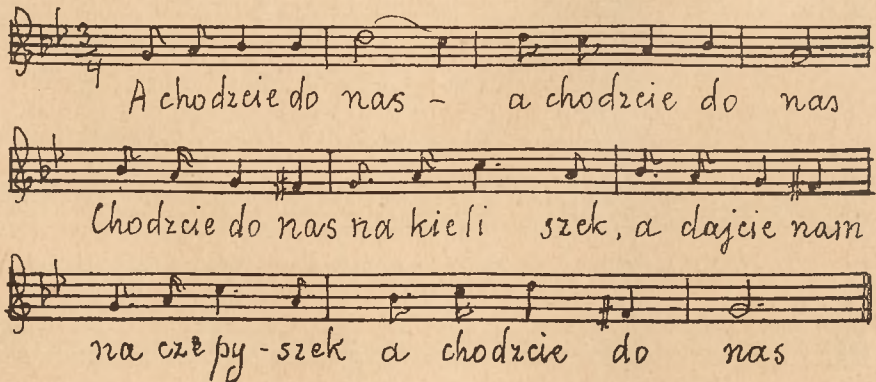


Oj chmielu chmielu szero-kie li-ście
Na-szą Ma-rychnę o-ze-pi-liście
Da-li-ście jej ta-kie si-to
Co prze-le-ci ca-Te ży-to

OCZEPINY SOŁTYSA,

A chodźcie do nas, a chodźcie do nas,
Chodźcie do nas na kieliszek,
A dajcie nam na czepyszek,
A chodźcie do nas.

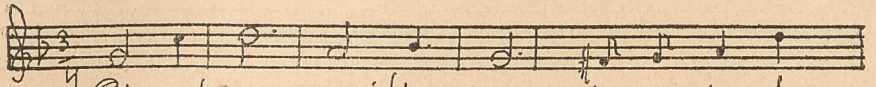
Melodia Nr. 26.



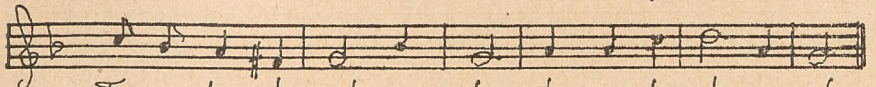
A chodźcie do nas - a chodźcie do nas
Chodźcie do nas na kieliszek, a dajcie nam
na czepy-szek a chodźcie do nas

Drużbowie:
 Placek mom, wódke mom,
 Kogo kochom, to go kochom,
 To mu dom.

Melodia Nr. 27.



Placek mom wódkę mom ko-go ko-cham

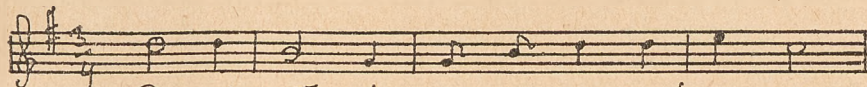


To go ko-chom to mu dom, to mu dom, to mu dom.

ZBIERANIE NA CZEPEK.

Pani młoda na czepyszek prosi, A wstyďte się starostowie, wstyďte się,
 Bo go rada na głoweczce nosi. Pannie młodej na czepyszek złożcie.

Melodia Nr. 28.



Pa-ni mło-da na cze-py-szek pro-si



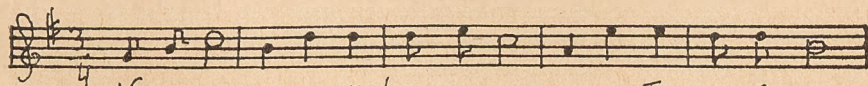
Bo go ra-da na głoweczce no-si

Starościna:

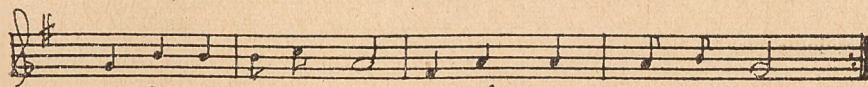
Nasza panna młoda
 Gęsi nie pasła,

Żeby po złotówce
 Na czepyszek brała.

Melodia Nr. 29.



Nasza panna młoda gęsi nie pasła, żeby po



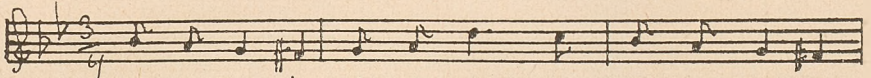
złotówce na czepyszek brała o-j-da-na

A my za to dziękujemy
 I o więcej też prosimy.
 Trzeba jej to dać,
 Nie trza żałować.

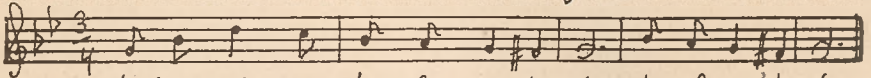
Potrzeba jej i na łyżkę,
 Potrzeba jej i na miskę.
 Trzeba jej to dać,
 Nie trza żałować.

I nie grubo i nie cinko,
 Żeby miała doma wszystko.
 Trzeba jej to dać,
 Nie trza żałować.

Melodia Nr. 30.



A my za to dziekujemy i o więcej

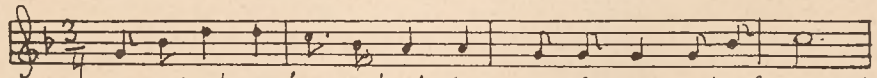


teraz prosimy trzeba jej to dać trzeba jej to dać.

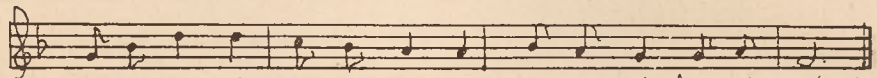
Siedzi ptaszek na stodołę,
 Skubie mech, skubie mech.

A kto nie dał na czepyszek,
 Żeby zdechł, żeby zdechł.

Melodia Nr. 31.



Siedzi ptaszek na stodołę skubie mech, skubie mech



A kto nie dał na czepyszek, żeby zdech żeby zdech

Starościna:

Co najlepiej jedli,
 Co najlepiej pili.
 Przyszło dać na czepek,
 Za piec się pokryli.

Listecka opadły
 Fijołeczki lecą,
 Moi mili goście
 Wylażcie z za pieca.

(Melodia Nr. 20.)

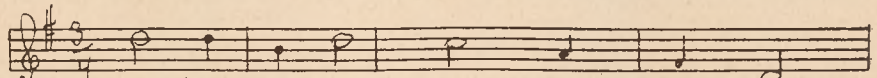
B a b y:

Idźta druchny świńskom drogom,
 My wam wzieni, my wam wzieni
 Panne młodom.

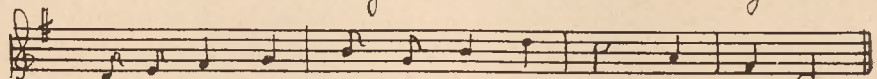
Druchny:

A my o nią nie stoimy.
 Za nią inną, za nią inną
 Dostaniemy.

Melodia Nr. 32.



Idźta druchny świńskom dro-gom



My wam wzieni, my wam wzieni panne, młodom

Druchny śpiewają do pana młodego:

Panie młody nasz,	A wyjdźże wyjdź z kumorecki,
A wyjdźże do nas,	Napocznijże baryłeczki
Poczenstujże nas.	

(Melodia Nr. 5.)

Starościna:

A nie oddam panny młodej,	Póki mi sie nie ukloni
Nie oddam,	Młody pan.

(Melodia Nr. 22)..

Pan młody:

Dajcie mi ją, dajcie mi ją,	Dajcie mi jom, dajcie mi jom,
Bo wom okna powybijom,	Bo przeskoce plebanijom.

(Melodia Nr. 17)..

Starościna:

Nie żałuj, nie żałuj	Koszulka bieląła
Janeczku talara,	I głowiusia szklała.
Bedzie sie na tobie	Głupia ta Maniusia,
Koszula bieląła.	Co una go chciała.

A ty panie młody
Rusz tego kaminia.

Jak ty go nie ruszys,
Ruszy go drużyna.

ŚPIEWY PODCZAS TAŃCÓW.

Druchna:

Nie chce ja chłopą, chłopą od kosa,	Do mnie sie dworus zaleca,
Bo on jest brudny, brudny i bosa.	Co podobny do panica—

Pójde za niego... ha, ha!
Pójdę za niego.

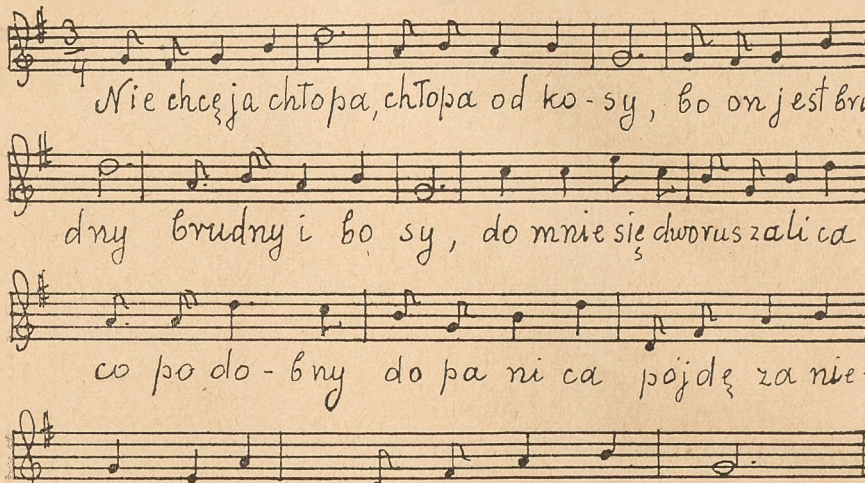
Drużba:

Nima ci to nima, jak to chłopa na wsi, Poprawi se łeb pazurem,
Psu ogona utnie, kapuste omaści. A nakarmi sie też żurem.

Oj da nada, ojże jesce

Oj da dana da.

Melodia Nr. 32.



Nie chcę ja chłopa, chłopa od ko-sy, bo on jest brudny
brudny i bo sy, do mnie się dworuszali ca
co po do-bny do pa ni ca pójdę za nie-
go ha, ha!, pójdę za nie go

ZAMKI DREWNIANE W OKOLICACH CZĘSTOCHOWY

Materiał zebrano i opracowało Koło
Krajoznawcze gimn. Państw. im. H. Sien-
kiewicza w Częstochowie.

Koło Krajoznawcze, opracowując budownictwo drewniane w pow. Częstochowskim, zwróciło uwagę na ciekawe typy zamków drewnianych i zasuw, które znajdowały się czasem przy drzwiach domów, obór i chlewów. Sądziliśmy poprzednio, że zamki drewniane dawno już zniknęły w okolicach Częstochowy wobec rozwiniętego tutaj przemysłu żelaznego, to też uradowani z odkrycia rozpoczęliśmy skrzętnie zbierać o nich wiadomości, robić szkice i notatki, narażając się często na podejrzliwe spojrzenia właścicieli, a nawet na cierpkie słowa i uwagi w rodzaju takich jak „w dzień zamki oglądają, a w nocy przyjdą krowę wyprowadzić”. Czasem znów trzeba było wycofywać się z podwórza w przyspieszonym tempie, aby uniknąć bliższej znajomości z czworonożnymi stróżami zagród, równie wrogo usposobionymi jak ich właściciele. Nie zrażeni tymi przeciwnościami prowadziliśmy naszą pracę wytrwale, zwłaszcza, że spotykaliśmy również bardzo uprzejmych gospodarzy, którzy zrozumieli nasze intencje i chętnie przyszli nam z pomocą, udzielając bliższych wyjaśnień, pokazując ukrytą wewnętrzną konstrukcję, ciekawą często i skomplikowaną. Udało się nam nawet zdobyć cały szereg modeli, których większa część znajduje się w zbiorach Koła Krajoznawczego gimn. państw. im. H. Sienkiewicza, część ofiarowaną została do Zbiorów Etnograficznych na Wawelu w Krakowie, część zaś do Muzeum Towarzystwa Popierania Kultury Regionalnej w Częstochowie.

Na podstawie opracowania materiałów zebranych w 22 wsiach pow. Częstochowskiego (załącz. mapka) podajemy kilka przykładów najbardziej ciekawych i typowych konstrukcji.

Najprostszą budowę posiadają zamkiienne jak obartki, zasuw, skoble znajdujące się przeważnie przy furtach, kurnikach, gęśniakach i t. p., co naturalnie ułatwia ich szkicowanie.

Obartki są formą najbardziej prymitywną (rys. 1—6 Kiedrzyń, Przemiłowice, Cykarzew, Węglowice). Jest to poprostu kawałek deseczki obrobionej w kształcie rombu, połączony nazewnątrz z rączką

(rys. 2). Przy pozycji deseczki zaznaczonej na rys. 1-szym bramka jest zamknięta; obracając deseczkę o 90° furtkę otwieramy. Obartek ten, inaczej zwany kołowrotkiem, nie wchodzi przy zamykaniu w żadne wycięcia i nie opiera się na kołku, przylega tylko bezpośrednio do futryny. Obartek na rys. 3-cim (Przymiłowice) różni się od kołowrotka tym, że zamknięty spoczywa na kołku drewnianym przybitym do oddrzwi lub słupa. Kształt jego jest również nieco inny. Rączka jest umieszczona bliżej końca, aby bez żadnego wysiłku można było opuścić obartek na kołek. Budowa obartka przedstawionego na rys. 4-tym (Kiedrzyń) jest zupełnie podobna do opisanych powyżej, tylko rolę rączki zastępuje sznurek przywiązany do niego wewnątrz i przeciągnięty przez otwór nazewnątrż. Przez pociągnięcie sznurka obartek podnosi się otwierając drzwi. Kształt obartków jest najrozmaitszy, zależny od pomysłowości i fantazji gospodarza, który stara się mu nadać wygląd możliwie estetyczny.

W miarę potrzeby obartki zmieniały swój wygląd i formę przechodząc w tak zwane zasuw, których konstrukcja jest już nieco bardziej złożona. Zasuw (rys. 8 Wierzchowiska) t. zw. „zasuwa ślepa” objęta jest w jednym końcu drewnianą klamrą, w drugim nasadzona na kołek wbity do drzwi (rys. 8a), umożliwiający przesuwanie się zasuw w lewo i w prawo. Gdy wkłada się klucz przez otwór, (rys. 8b) blaszka umieszczona na jego końcu opada i wchodzi w karby nacięte w zasuwie. Obracając kluczem posuwamy zasuwę w jedną lub w drugą stronę, zamykając lub otwierając drzwi. Podobną konstrukcję posiadają inne „zasuw” (rys. 12, 13 wieś Mykanów), lecz wycięcia są w nich większe, gdyż klucz (rys. 14) jest cały drewniany o haczykowatym kształcie. Innego rodzaju klucz widzimy na rys. 11, ale w tym wypadku zasuw ma wycięcia odmienne—w postaci wydrążonych otworów umieszczonych z przodu (rys. 10 Wyczerpy Górne). Należy zwrócić uwagę, że zasuw na rys. 8 i 13-tym posuwają się na kołku (a) widocznym z lewej strony, natomiast zasuw na rys. 10 i 12-tym przesuwają się w klamrach drewnianych umieszczonych po obu końcach zasuw. Inny jeszcze sposób zamykania zasuw przedstawiony jest na rys. 17-tym (Cykarzew). Sprężyna (a) łącząca klamrę z zasuwą przyciąga ją zamykając stale drzwi; gdy trzeba zasuwę z zewnątrz otworzyć, pociąga się za sznurek (b) przeciągnięty przez otwór nazewnątrż, o którym wiedzą tylko domownicy. U drzwi sieni, lub izb mieszkalnych spotykamy zasuw t. zw. nocne (rys. 15, 16 Izbiska), przy których nie używa się kluczy i służą one tylko do zamykania budynku od wewnątrz. Prócz zasuw stosuje się jeszcze najrozmaitszego

rodzaju sposoby zamykania drzwi, a więc: na zatyczkę, na pętlę, na skobel (rys. 18 Golce), na hak (rys. 18a Mykanów), na kłamrę (rys. 19), przy pomocy podpory i t. p.

Wszystkie zamki powyżej opisane mają budowę widoczną nazewnątrż, czyli są patrzące. Drugą grupę stanowią zamki, których konstrukcja jest ukryta wewnątrz kłody, przez co zwane są zamkami kłodoowymi lub ślepymi. Używane są przeważnie przy oborach, stajniach, śpichlerzach lub piwnicach. Konstrukcja tych zamków jest bardziej skomplikowana.

Typ najprostszy przedstawia rys. 20 (Puszczew). Jest to kłoda drewniana przymocowana kłamrami żelaznymi, lub też przybita do drzwi „bretnalami”. Wnętrze (rys. 21) wycięte jest w formie przegródek, w których znajdują się zapadki (rys. 24). Są to płaskie kawałki drzewa z wycięciem z jednej strony. Przez kłodę przechodzi zasowa (22 rys.), która posiada tyle wycięć, ile jest zapadek zwykle 3—4. W te wycięcia wpadają zapadki (rys. 21) i uniemożliwiają wyciągnięcie zasowy wsuniętej jednym końcem w ścianę budynku. (rys. 20). Gdy zamek chcemy otworzyć, wkładamy klucz (rys. 23) w górny otwór kłody. Klucz ten przechodzi przez wycięcia zapadek i, gdy podniesiemy go nieco w górę, podnosi on zapadki swoimi wypukłościami odpowiednio wyciętymi, umożliwiając wysunięcie zasowy i otwarcie drzwi. Zamek na rys. 25—26 (Osiny) różni się od poprzedniego kluczem blaszanym (rys. 27). Bardziej pomysłowa jest konstrukcja zamka rys. 32—37 (Miedźno). Okrągły klucz (rys. 36) obraca się w zamku i pióra jego przy obrocie dźwigają zapadki do góry (rys. 34) otwierając zamek. (Przekrój wzdłuż linii c. d.) Zapadki niektórych zamków mają wycięcia z boku, inne w środku (rys. 30 Grodzisko), a inne jeszcze posiadają tylko kołeczki od spodu (rys. 55).

Zasowy zamków powyżej opisanych były lite i tylko nacinane. Są jeszcze zasowy wydrążone w kształcie skrzyneczek (rys. 38—39 Przemiłowice) z otworkami w górnej części, w które wpadają kołeczki zapadek (rys. 39—40). Klucz wprowadza się nie w górny otwór kłody, lecz w wydrążenie w zasuwie. Składa się on z deseczki i kołków w nią wbitych, rozmaicie rozmieszczonych, prosto lub ukośnie (rys. 40b). Kołeczki te wchodzi w odpowiednie otworki zasowy, podnoszą w górę kołeczki zapadek i w ten sposób otwierają zasuwę (rys. 55 Czatachowa). Poprzeczne przekroje zasuw mają kształt rozmaity—prostokąta, kwadratu, trapezu (rys. 44 Biskupice).

Jeszcze lepiej zabezpiecza drzwi zamek na rys. 41. Ma on wprawdzie zasuwę (rys. 40) z wydrążonymi otworami, w które wchodzi kołeczki zapadek, ale klucz (rys. 46) wkłada się w oddzielny otwór ponad zasuwą

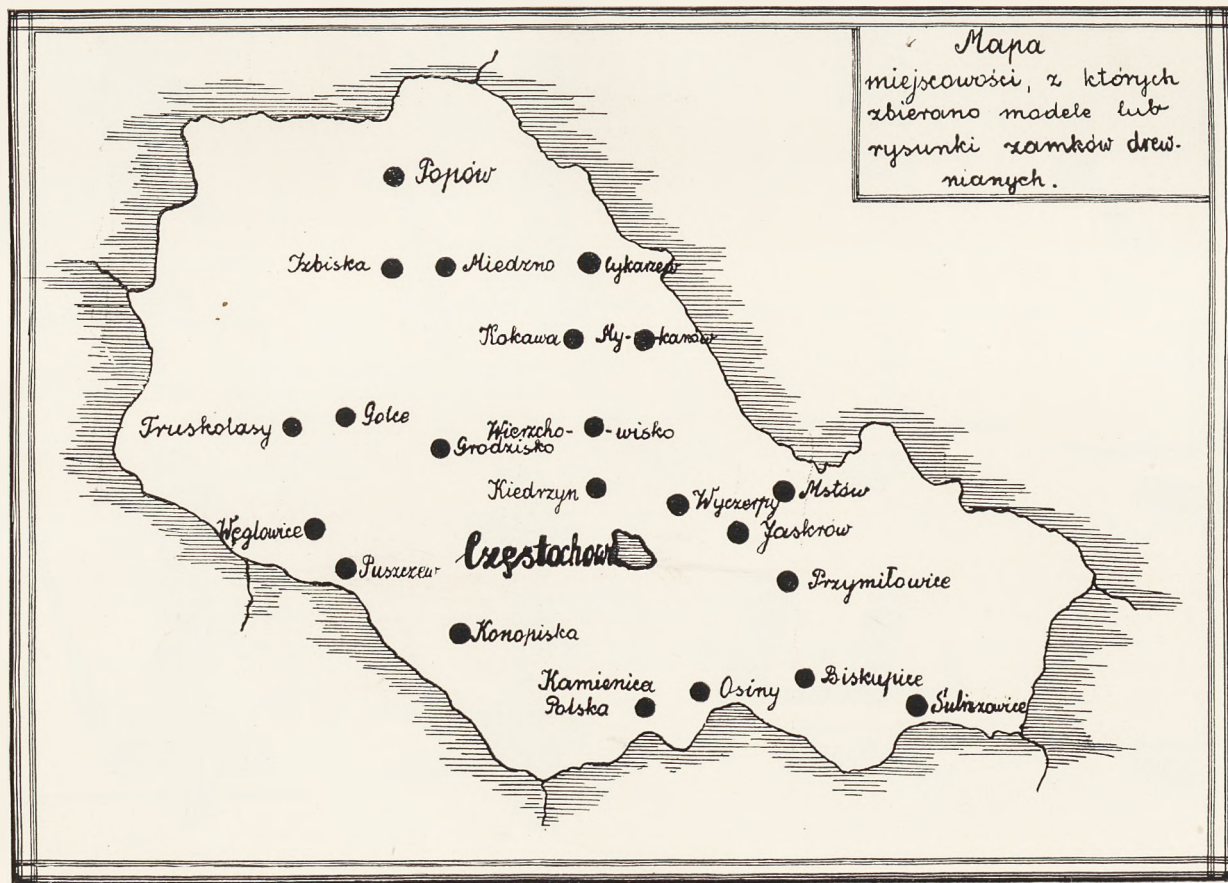
i pióra jego przechodzą przez wycięcia w zapadkach (rys. 45). Rys. 43 przedstawia w przekroju zamek otwarty, a rys. 42 zamknięty. Unieruchamia jeszcze zasuwę długą zatyczka przeprowadzona przez cały zamek od spodu (rys. 42a). Czasem wierci się specjalne otwory dla wsunięcia gwoźdźa, o którym wiedzą tylko domownicy. (rys. 32). Gwoźdź ten przechodząc ponad zapadkami utrudnia ich podniesienie.

Bardziej skomplikowaną budowę posiada zamek na rys. 57 (Suliszowice). Wydrążona zasuwa z obu stron swej górnej powierzchni ma prostopadłe wycięcia (rys. 60a). Zapadki podnoszone są też w odmienny sposób niż poprzednio, a mianowicie przez obracanie okrągłego klucza (rys. 59). Jest to odrobiony kij z nabijanymi kołkami, które przy obracaniu klucza w zasuwie podnoszą zapadki (rys. 65, 64, 58). Przekrój zasuwy wzdłuż linii a—b przedstawia się tak jak na rys. 60, a wewnątrz wzdłuż linii d—f uwidocznione jest na rys. 62.

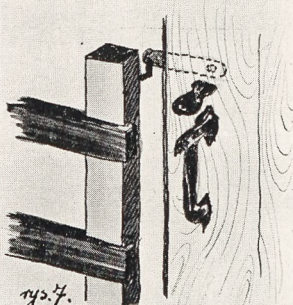
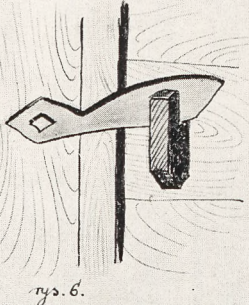
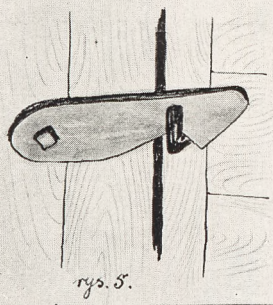
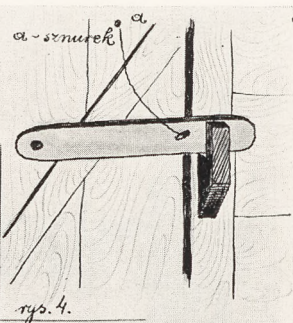
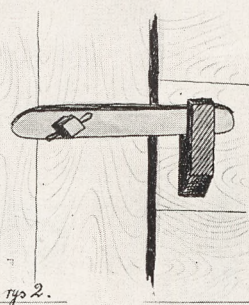
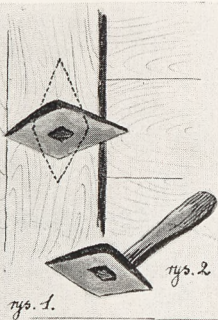
Z biegiem czasu części drewniane zastępowano żelaznymi. Przede wszystkim zmieniono klucze n. p. jak przy zamku na rys. 47 (Przymiłowice). Zamiast klucza drewnianego (rys. 52) mamy klucz żelazny (rys. 53), a zapadka drewniana (rys. 50) również zastąpiona została żelazną (rys. 51). Kształtem przypomina ona kłódkę żelazną, która w końcu zastąpiła i wyparła cały zamek.

Z każdym rokiem ilość zamków drewnianych maleje. Znaleźć je można raczej we wsiach biednych, w których gospodarzy nie stać na żelazo. Niektórzy z nich jednak twierdzą, że drewniany zamek jest najpewniejszy i najtrudniej go otworzyć, gdyż każdy z nich jest zupełnie odmienny o swoistej i tajemniczej budowie. I tak jest istotnie. Tutaj wprawdzie mogliśmy opisać tylko pewne typy, ale prócz nich istnieje wiele innych, w których zaznacza się ogromna różnorodność w rozmieszczeniu elementów konstrukcji, ilości zapadek, ich kształcie, formie klucza, zasuwy i t. p. A wszystkie wycięcia, otwory, kołeczki, muszą być dopasowane dokładnie, gdyż maszyna wewnątrz ukryta nie będzie działać sprawnie. To też podrobienie klucza, lub jego dopasowanie, jest rzeczą prawie niemożliwą.

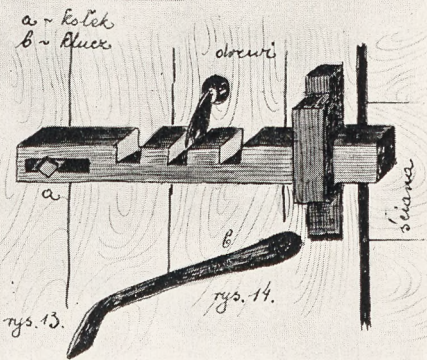
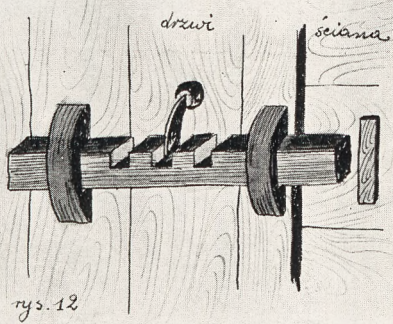
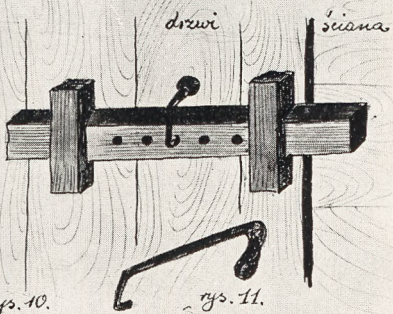
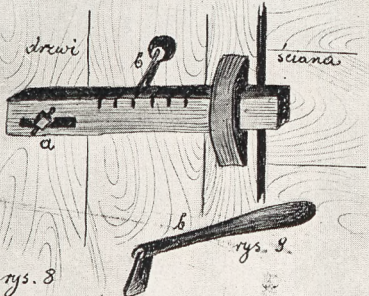
Przekonaliśmy się jeszcze raz, że masowa produkcja fabryczna nie zawsze może w zupełności zastąpić dzieło rąk ludzkich, w które domorosły rzemieślnik wkłada bogactwo pomysłowości i fantazji, swoją zręczność i precyzję wykonania. Nic dziwnego, że wzbudziły w nas nieklamany zachwyt te zabytki naszej kultury i sztuki ludowej, ginące już niestety, które należałoby od zupełnej zagłady uchronić.



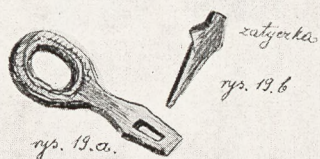
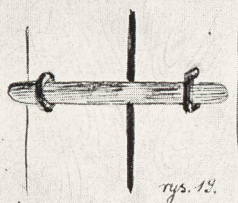
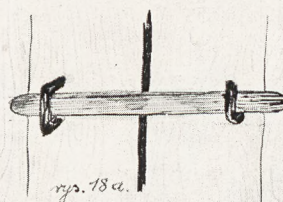
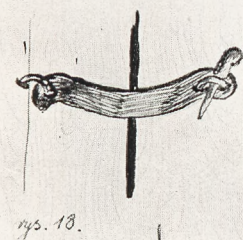
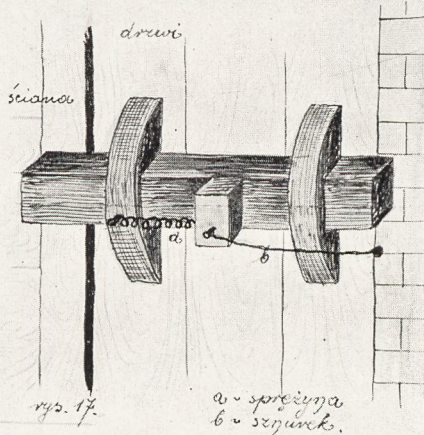
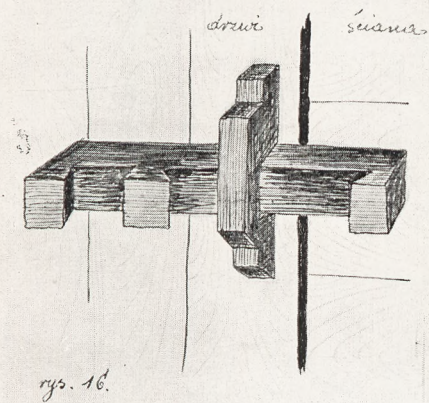
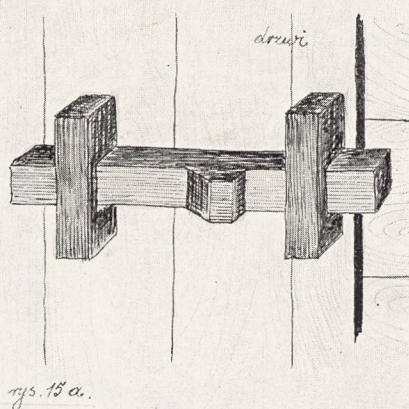
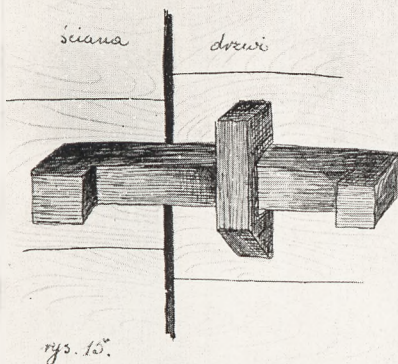
Tablica XIII



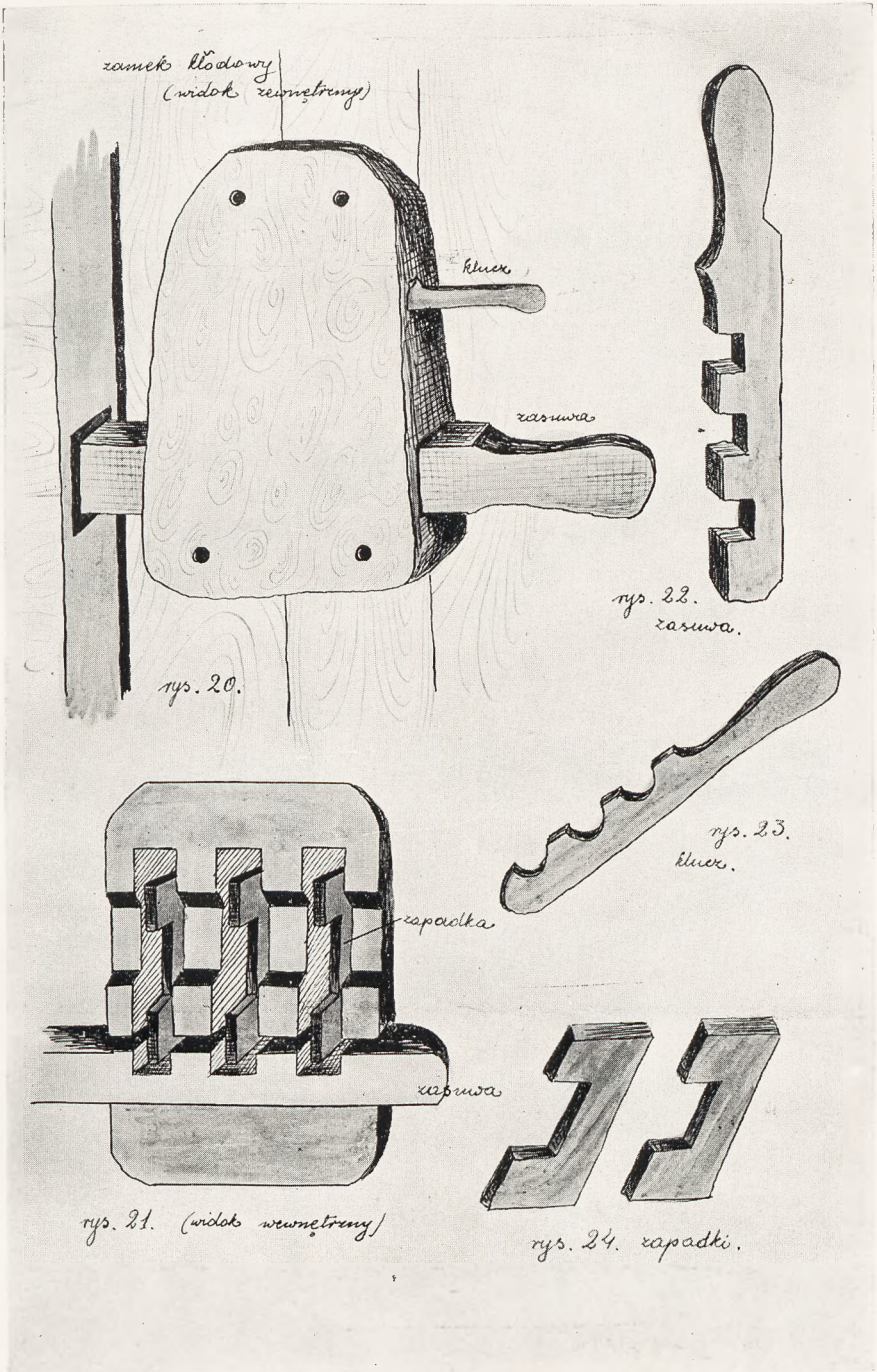
a - kołek na którym przesuwają się casuwa
b - klucze



Tablica XIV

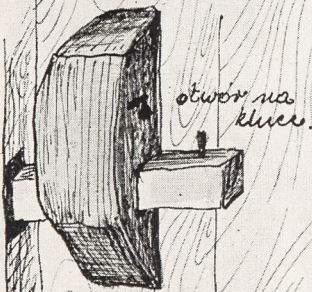


Tablica XV

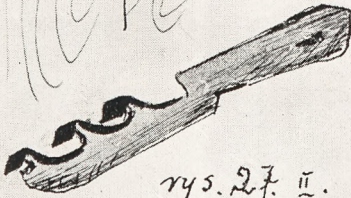
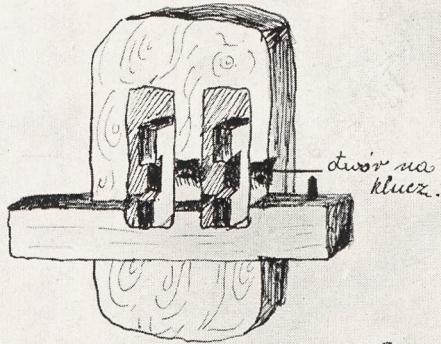


Tablica XVI

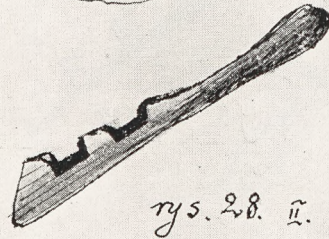
rys. 25. II



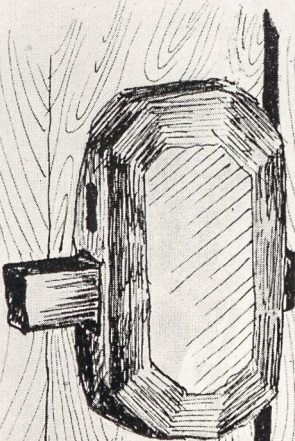
rys. 26. II



rys. 27. II.



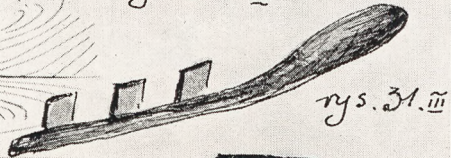
rys. 28. II.



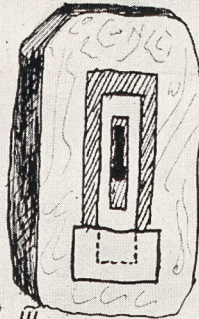
rys. 29. III



rys. 31a. III

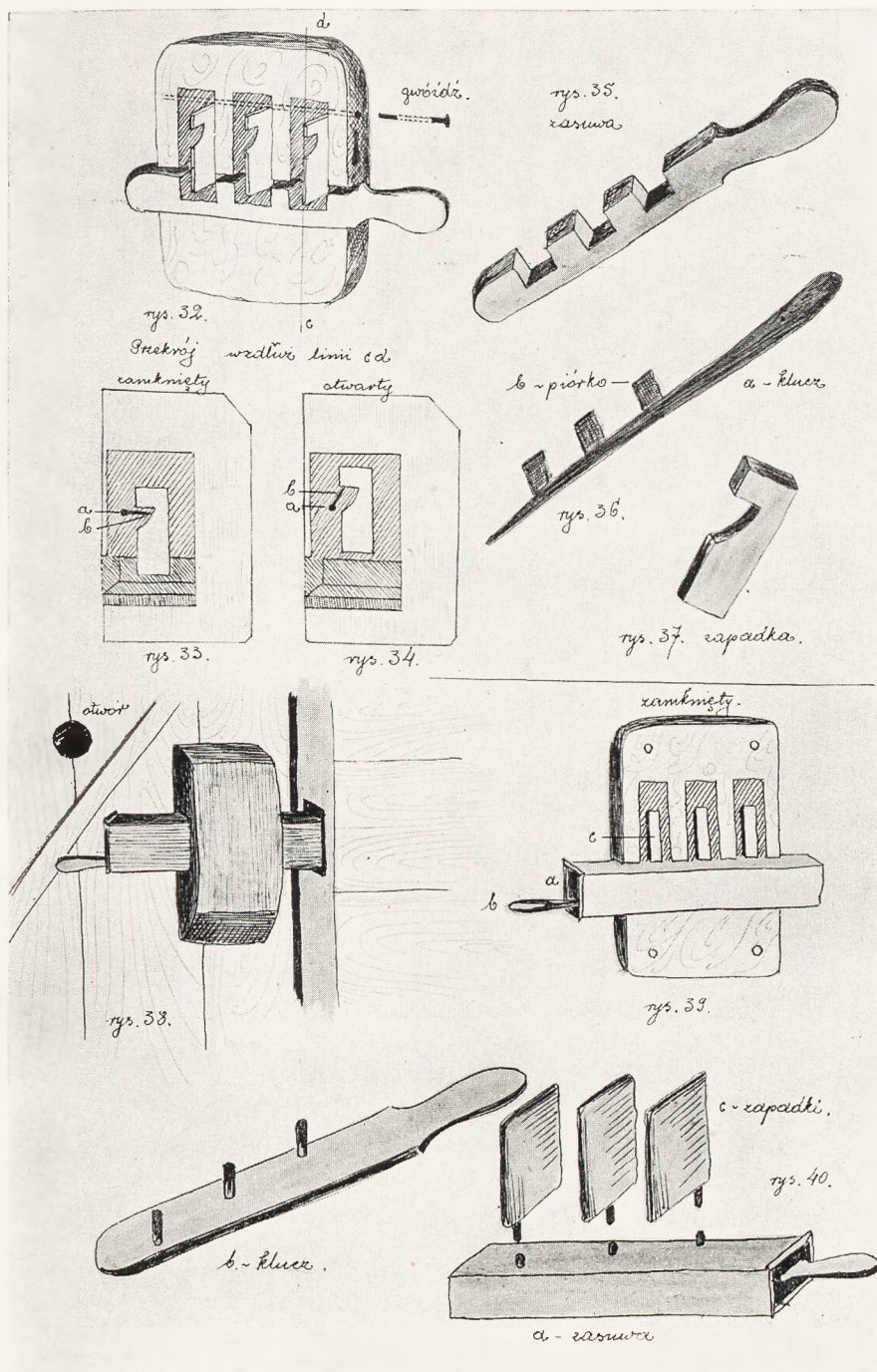


rys. 31. III

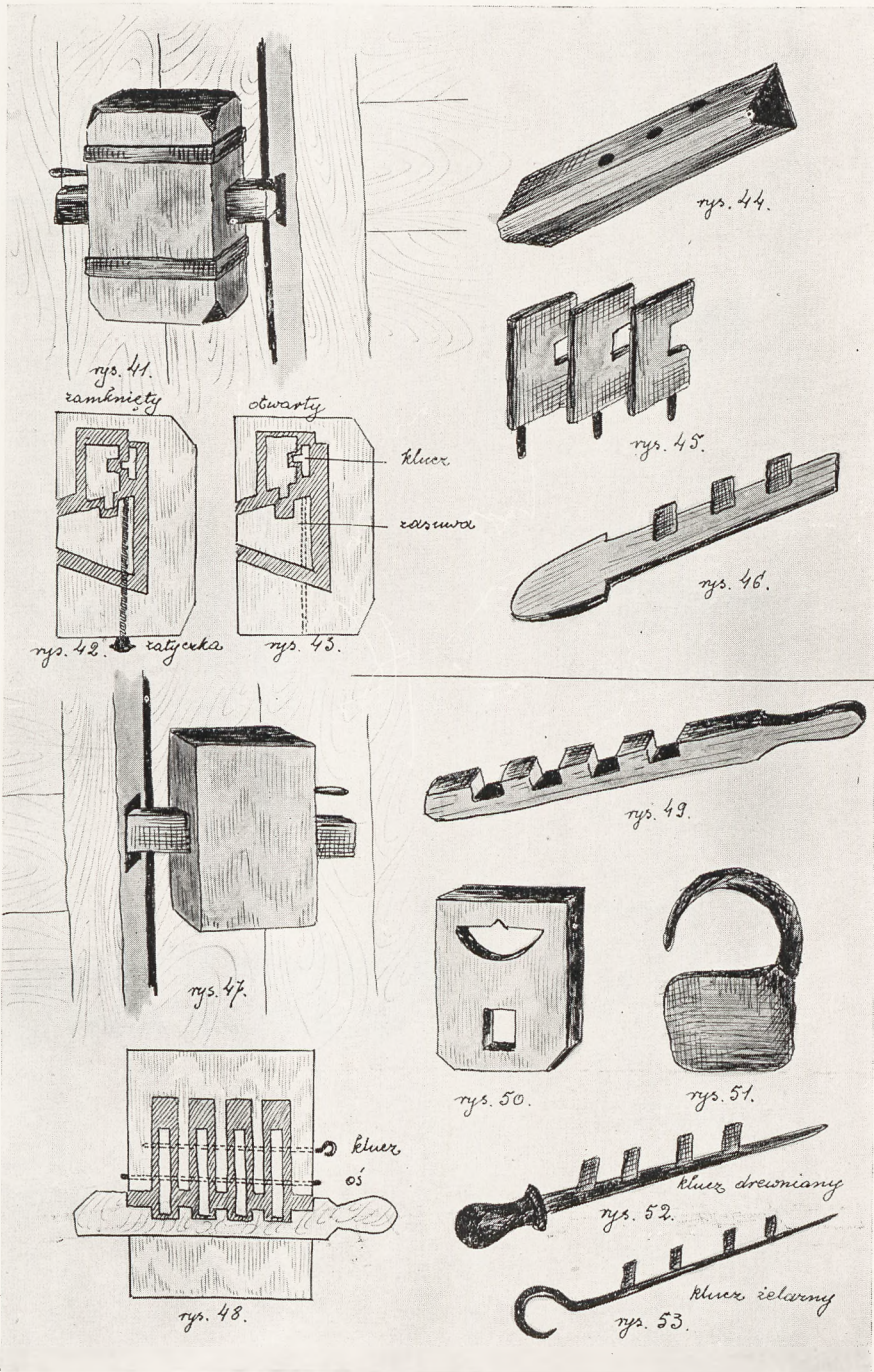


rys. 30. III.

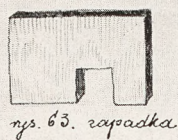
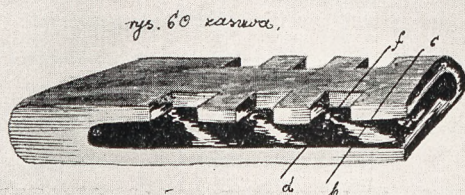
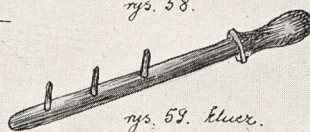
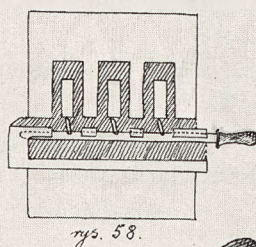
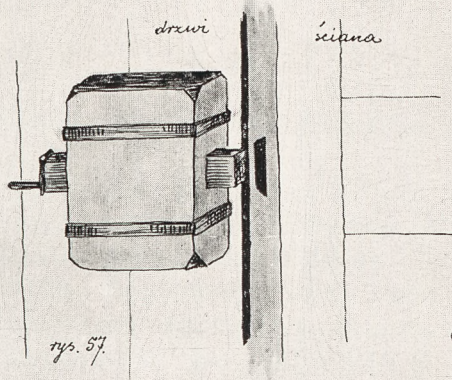
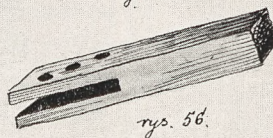
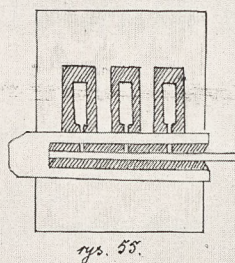
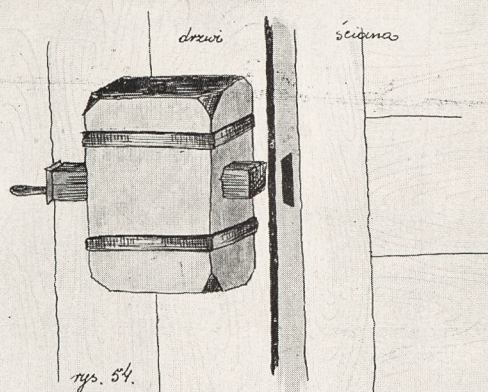
Tablica XVII



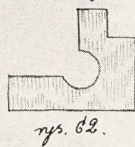
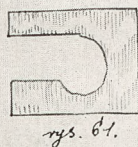
Tablica XVIII



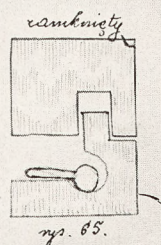
Tablica XIX



przekroj według b.c. ; przekroj według d.f.



warstwa



BIBLIOGRAFIA CZĘSTOCHOWY.

Żródła

do Bibliografii druków dotyczących Częstochowy i Jasnej Góry.

- 1) Finkiel Ludwik — Bibliografia Historji Polsk.
- 2) Estreicher K. Bibliografia Polska (wiek XVIII XIX)
- 3) Przegląd Bibliograficzny — dwutyg. Warszawa.
- 4) Przegląd Historyczny — dwumiesięcznik—Warszawa.
- 5) Bibliografia pamiątek polskich — E. Maliszewski.
- 6) Bibliografia etnografii polskiej — Bystrzeń Jan.
- 7) Bibliografia ludoznawstwa polskiego — Gawełek Franciszek.
- 8) Encyklopedia Orgelbrandta S. powszechna mniejsza—12 tomów
Warszawa.
- 9) „ „ „ „ większa 24 tomów
Warszawa.
- 10) Encyklopedia kościelna podręczna opr. pod kier. ks. Z. Chełmińskiego, Warszawa. 1904.
- 11) Encyklopedia powszechna „Ultima Thule“ Warszawa.
- 12) Zbiory polskie. Edw. Chwalewik Warszawa.
- 13) Słownik Geogr. Ziemi Polskich.
- 14) Wielka Encyklopedia powst. ilustr. od r. 1890—1908. Tomów 48.
- 15) Zestawienie przedmiotów zawartych w 136 tomach. „Biblioteki Warszawskiej” lata 1841—1874. K. Estreicher. Kraków, 1875.
- 16) Zestawienia tegoż część II, za lat 16, tomów 64, r. 1875—1890
Warszawa, 1891.
- 17) Zestawienie przedmiotów i autorów w 32 tomach „Tygodnika Ilustrowanego“ z lat 1859—1875. K. Estreicher. W-wa, 1877.
- 18) „Kłosy“ W-wa, od r. 1865. Glücksberg—Spis rzeczy w 20 tomach „Kłosów“. Warszawa, 1876.
- 19) „Kurjer Warszawski“—Księga Jubileuszowa—Zestawienie za lata: 1821—1896. Warszawa.
- 20) „Dzwonek Częstochowski“ — miesięcznik—Częstochowa, 1901—1915.
- 21) Sprawozdania Komisji do badania historii sztuki w Polsce. Od r. 1879.
- 22) Sprawozdania Komisji Historji Sztuki. Dalszy ciąg poprzedniego wydawnictwa.
- 23) „Przyjaciel ludu“—czasopismo—Leszno, 1834—1850.
- 24) „Astrea“—pamiętnik narodowy. Warszawa, 1821—25.
- 25) „Pamiętnik Sandomierski“—Warsz.— 1829—30.

A. D. DAR PIUS X, dla Jasnej Góry „Tygodn. Ilustr.” Warszawa, 1910, str. 258.

ADAMCZYK J. Ks. Skarbiec Jasnogórski Częstochowa, 1903.

ADAMCZYK J. Ks. Wizerunki dostojników duchownych w Sali Ryckerskiej na Jasnej Górze. (Dziółko ozdobiłone przeszło 20 portretami, pięknie wykonanymi) Częstochowa, 1901. Nakł. „Dzwonka Częstoch.”

ADAMCZYK J. Ks. Album... wieży Warszawa, 1906.

ADAMCZYK J. Ks. Przewodnik po J. G. Częstochowa, 1903.

AKTA Grodzkie i Ziemskie z czasów Rptej Polskiej. (Z archiwum t. zw. Bernardyńskiego we Lwowie). Wydane staraniem Galicyjskiego Wydziału Krajowego. Lwów, 1884. Tom. 10-ty. (Spis oblatu grodu i ziemstwa Lwowskiego).

TOŻ. OGÓLNEGO ZBIORU „Akt Grodzkich i Ziemskich“ Tom XXI. Landa Sejmikowe (Tom II) Opracował Antoni Prochaska. Lwów, 1911.

TOŻ. OGÓLNEGO ZBIORU „Akt Grodzkich i Ziemskich“ Tom XXII. Landa Sejmikowe (Tom III). Lwów, 1914.

ALBUMIK Dwanaście widoków Częstochowy. Warszawa, r. 1900 wyd. Woźniak.

ALBUM PAMIĄTKOWE budowy nowej wieży na Jasnej Górze w Częstochowie. Częstochowa, 1908.

ALBUM PAMIĄTKOWE budowy nowej wieży na Jasnej Górze w Częstochowie. Częstochowa, 1912,

AMPHION (novus) Divae claromontanae. 1636. B. m. w.

ANCZYC WŁAD. LUDW. Brama w Częstochowie. „Tygodnik Ilustr.” 1862, str. 224. Warszawa.

ANCZYC WŁAD. LUDW. (Góralczyk Kaź.) Obrazki historyczne. Ks. Aug. Kordecki. Kraków, 1869, str. 72). (Czytelnia dla ludu).

ANCZYC WŁAD. LUDW.

Obrazki historyczne z życia świętobliwych, błogosławionych i zasłużonych Krajowi cnotą, odwagą i męstwem Polaków i Polek. (z 5 drzew). Książdz Augustyn Kordecki, Przeor Paulinów, obrońca klasztoru Jasnogórskiego. (wyd. III-cie). Kraków, 1875 nakł. A. Nowolecki, druk. Gumpłowicz. in. 12-o.

ANDRYSIEWICZ J. Gawędy wierszem o Janie Andrysiewiczu, zmarłym organiście w Częstochowie. Poznań, 1855. in. 8-o, str. 35.

ANGEBERG COMTE DE... Recueil des traités, coventions et actes diplomatiques concernant la Pologne 1762 — 1862, Paris 1862.

ASTOLFI FEL. Historia delle imagini miracol. della Gran Madre. Si narrono le origini delle divotioni di Polonia. Venetia, 1624.

BALIŃSKI M. Ostatni rozdział „Pielgrzymki do Jasnej Góry”. (W książce zbiorowej wydanej ku czci Wójcickiego.) Warszawa, 1862.

BALIŃSKI M. Pielgrzymka do Jasnej Góry w Częstochowie. b. m. dr. id.

BALIŃSKI MICHAŁ Pielgrzymka do Jasnej Góry w Częstochowie, odbyta przez pątnika XIX wieku i wydana z rękopisu z 4 ryć. Warszawa, 1846. G. Gennevald, in. 8-o, str. II, 16 i 443, druk J. Ungra.

BALIŃSKI MICHAŁ Toż. Wy-
danie nowe. Warszawa, 1847.
Str. 398.

BALIŃSKI MICHAŁ i LIPIŃSKI
TYMOTEUSZ. Starożytna Polska
pod względem historycznym, jeo-
graficznym i statystycznym. (Wy-
danie II, poprawione) Warszawa,
1885. Nakł. i druk S. Orgelbr.
Synów. Tomy 3.

BALLAGI ALADÁRTÓL.

A Częstochowai Palós nyomda
magyar targyn ternaka. Peszteń-
ski Magyar Könyr-szemle z r.
1887-8, str. 139—152. (O dru-
karni OO. Paulinów, Częstochow-
skiej i jej publikacjach łacińsko-
węgierskich).

BARTOSZEWICZ A. Częstocho-
wa—Kordecki—Marjawitki. „Ty-
godnik Ilustr.” 1862 str. 212.

BARTOSZEWICZ JULJAN.

Frank. Encyklopedia Powszechna.
Nakł. druk i własność S. Orgel-
branda. Warszawa, 1869. Tom IX
str. 267—271.

BEER ADOLF. Die erste Thei-
lung Polens. (Documente) Wien,
1873.

BERÄTTELSE. (Utförligh om
Victorien emot Pohlackerne. haf-
wer erhöillit, huru Clöstret Czen-
stochowa 15 Mai. 1657 b. m. w.

BIAŁYNICKA. O! Matki Naj-
świętszej obrazu origine (1623—
1660). b. m. i r. w.

BERICHT v. d. Victoriae, welche
kon. zu Schweden der Pohlen
erhalten, kloster Częstochau ero-
bert. 1657.

BIBLIOTEKA JASNOGÓRSKA
w Częstochowie. „Biblioteka War-
szawska”. Warszawa, r. 1887, tom
IV, str. 492, rubr. „Wiadomości
bibliogr.”

BIBLIOTEKA JASNOGÓRSKA
w Częstochowie. „Wiek” r. 1874,
nr. 257.

BŁOGOSŁAWIONY WACZ
Pustelnik. (Kopja z obrazu znajdu-
jącego się w jednym z korytarzy
klasztora Jasnogórskiego) ryc.
„Dzwonek Częstochowski” Czę-
stochowa, 1902, Tom X, str. 37.

BODENEHR GABRIEL. Curio-
ses Staats und Kriegs Theatrum
in Polen durch unterschiedliche
Geographische, Topographische
und Historische Landcarten... Czę-
stochowa. Augsburg, b. r. str. (54)
map, stychów, autogr.

BOGACKI W. ks. O miejscach
pielgrzymek. O kompanjach czyli
pielgrzymkach. „Dzwonek Czę-
stochowski”. Częstochowa, 1901.
Tom II, str. 93-5, Tom III, str.
128-136, Tom IV, str. 108-109,
Tom V, str. 80-86.

BRAUN LAUR. Relatio de actu
coronat(ionis) in Claromonte Czę-
stochoviensi. Brunsb. Coll. S. 7.
1723 r.

BRYKCZYŃSKI A. Monstrancja
w Częstochowie. „Biesiada lite-
racka” r. 1893. Warszawa.

BRYKCZYŃSKI A. Une mon-
strance à Częstochowa. „Revue
de l'art chretienne”, r. 1894,
s. 5. V.

BRZEZIŃSKI P. Zaszczyt wszyst-
kich świata wieków Jasna Góra.
1783, b. m. w.

BUKOWSKI JULJAN ks. dr.
Jasna Góra, dzieje cudownego
obrazu Bogarodzicy w Częstoch-
wie. Kraków, 1894, nakł. dr. Wł.
Miłkowskiego, druk W. Kornec-
kiego, str. XI i 123.

A. BZOVIO. Divae Virgini. We-
necja 1614.

CEZARY X. JÓZEF. Universal nominacji N. Imię Marya. Częstochowa, 1717.

CHEŁSTOWSKI DIONIZY. Majestas sacrae Claromontanae imaginis, dedic. Cas. Łubieński. Częstoch. Jasnogór. 1717.

CHEŁSTOWSKI DAN. Dystrybuta wakansów, albo kazanie na koronacją M. Boskiej. Częstochowa, 1718.

CHŁOPICKI E. Częstochowskie strony. „Tygodnik Illustr.” 1874. str. 74. 86, 102, 106, 131, 150, 184, 200. Warszawa.

CHODŹKO LEONARD. Żywot Kazimierza na Pułaziu Pułaskiego... Lwów, 1869.

CIEPIEŁOWSKI JERZY. Kazimierz Pułaski. (W 150-letnią rocznicę jego bohaterskiej śmierci Poznań, 1929. Wyd. Tow. Wiedzy Wojskowej w Poznaniu.

CHRAPOWICKI JAN ANTONI. Dyaryusz Wojewody witepskiego... jako przyczynek do dziejów z czasów Jana Kazimierza, Michała Wiszniowieckiego i Jana Sobieskiego. Wydany z autentiku przez J. Rusieckiego z Trojanki. Warszawa, 1845.

CHRZCIELNICA w Częstochowie. „Tygodnik Illustr.” 1867, Warszawa.

CHWALEWIK EDWARD. Częstochowa, miasto pow. woj. kieleckie. Zbiory polskie. Tom I, str. 58-61. Warszawa - Kraków, 1926 r. wyd. J. Mortkowicza.

CODEx DIPLOMATICUS SILESIAE. (Herausgegeben vom Vereine für Geschichte und Alterthum Schlesiens). Breslau, 1857. Tom I-szy.

CONCLUSIONES. Conclusiones salutares in Claromonte p. P. O. O. S. P. Cracoviae, 1596.

CODEx DIPLOMATICUS POLONIAE, quo continetur privilegia Regum Poloniae, Magnorum Ducum Lithuaniae, Bullae Pontificum, nec non jura a privatiss data adhuc nusquam typis exarata, ab antiquissimis inde temporibus usque ad annum 1506. Studio et opera Leonis Rzyszczewski et olim Antoni Muczkowski. Tomus tertius edidit prof. Julianus Bartoszewicz. Varsaviae. 1858.

CORONA CORONARUM IN ARCE CLARI MONTIS. 1717. r. b. m. w.

CORONA CORONARUM ORBIS VIRGO MARIA CORONATA CLARI MONTIS. Warsaw, Pijar, 1717.

CORONA HONORIS ORBIS VIRGO MARIA... Rupniewski Stef. X. Leopoli, Trynit. 1717.

CROMERI MARTINI. Polonia sive de situ, populis, moribus, magistratibus et Republica regni Polonici libri duo. 1578. Wydał dr. Wiktor Czermak, Kraków, 1901. Ak. Um.

CUDA MATKI BOSKIEJ „Dzwonek Częstochowski” Częstochowa, 1901. Tom II, str. 70-72.

CUDA MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ. „Dzwonek Częstochowski.” Częstochowa, 1901. Tom V, str. 32-35.

CUDOWNY OBRAZ MATKI B. CZĘSTOCHOWSKIEJ (rycina) „Dzwonek Częstochowski”, Częstochowa. 1901. Tom. I. str. 3.

CZASY ST. AUGUSTA, przez jednego z posłów Wielkiego Sej-

mu napisane. (Pamiętniki z XVIII w. Tom VII.) Poznań, 1867. Nakł. J. Żupańskiego.

CZENSTOCHOWSKAJA CZU-DOTWORNJA IKONA BO-GORODICY w Czenstochowskom Jasnogorskom Monastyrie i Cierkow Kirilla i Metodia w gorodie Czenstochowie. Wilno, 1881.

CZERMAK WIKTOR. Plany wojny tureckiej Władysława IV. Kraków, 1895.

CZĘSTOCHOWA. Encyklopedia Powszechna. Nakł. druk i własn. S. Orgelbranda. Warszawa, 1861. Tom VI, str. 554-564.

CZĘSTOCHOWA. Encykl. Powsz. S. Orgelbranda (mała) Warszawa, 1883, Tom III. str. 242-3.

CZĘSTOCHOWA. Encyklopedia Powszechna z ilustracjami i mapami S. Orgelbranda (wielka) Warszawa, 1899 Tom IV, str. 163.

CZĘSTOCHOWA. Ilustrowana Encyklopedia Trzaski, Everta i Michalskiego, opracowana pod redakcją Stanisława Lama. Warszawa, b. r. w. Tom. I, str. 738-9.

CZĘSTOCHOWA. Wielka Encykl. Ilustrowana, Warszawa, 1895 Tom XIV, str. 868-878.

CZĘSTOCHOWA. Wielka Ilustr. Encykl. Powsz. Kraków, b. r. w. Tom III, str. 229.

CZĘSTOCHOWA A POLACY „Kurjer Warszawski” Warszawa, 1910, Nr. 306.

(CZĘSTOCHOWA). Korona (nowa) chwały N. M. Panny Częstochowskiej). Jasna Góra, 1718.

CZĘSTOCHOWA (miasto) Słownik Geogr. Ziem Polskich. Warszawa, 1990 Tom XV. cz. I, Str. 377.

CZĘSTOCHOWA. „Słowo ruskie” Lwów, r. wyd. 1881, Nr. 115. i r. wyd. 1882, Nr. 120.

(CZĘSTOCHOWA). Splendor korony z dwunastu gwiazd w obrazie N. M. Panny Częstochowskiej odkryty. 1717.

CZĘSTOCHOWA. Warszawa, 1862, wyd. Red. „Biblioteki Warszawskiej” dr. „Gazety Polskiej”.

CZĘSTOCHOWSKIEGO historia obrazu Panny Marji. Kraków, 1617.

DJARJUSZ SEJMIKÓW w Częstochowie dla powiatów Xiąskiego i Lelowskiego dnia 14 lutego odpraw(ionych). Targowica, 1792.

DLA JASNEJ GÓRY. „Kurjer Warszawski” Warszawa, 1910 Nr. 129.

DŁUGOSZ JAN. *Historiae Polonicae libri XII quorum sex posteriores nondum editi nunc simul cum prioribus ex inscripto rarissimo in lucem prodent ex bibliotheca et cum praefatione Henrici L. B. ab Huyssen Russorum Caesari a Consiliis intimis. Francofurti, 1711 Sumptibus Joannis Ludovici Gleditschii et Mauritii Georgii Weidmanni.*

DŁUGOSZ JAN. Toż. Wydanie nowe. Lipsk, 1711-12, Tomów 12.

DŁUGOSZ JAN. Toż. Wydanie nowe, polskie. Przekład Karola Macherzyńskiego. Kraków, 1867-1870. (Dzieła Wszystkie). Wyd. staraniem Aleksandra Przeździeckiego.

DŁUGOSZ JAN. Toż. Wyd. nowe (po łacinie) Kraków, 1873-78. Tomów 12.

DŁUGOSZ JAN. *Joannis Długosz senioris canonici Cracovien-sis. Liber Beneficiorum Dioecesis*

Cracoviensis, nunc primum e codice autographo editus. (Opera omnia. Tom VII, VIII, IX.) Kraków, MDCCCLXIII. Wyd. staraniem Aleksandra Przeździeckiego.

DMOCHOWSKI WŁADYSŁAW. Widoki Częstochowy i Jasnej Góry z opisem (Bronisława Grabowskiego). Warszawa, b. r. w. Nakł. D. Langeo, in 4-o str. 24 tekstu i 22 widoki rytowane w drzeworytni Warszawskiej, litogr. u Wil. Kohna i A. Oderfelda w Częstochowie.

DOLIŃSKI PAWEŁ ks. Korona na głowie N. M. Panny. Częstochowa, 1718, Dr. Janwgarta.

DOWGIRD. Wykopalisko w Jasnej Górze. „Kłosy“ 1883 r. Warszawa Tom XXXVII, str. 20.

DRZWI do cel klasztornych na Jasnej Górze w Częstochowie. „Kłosy“, 1876, str. 126.

DUBROWIN N. Nakanunie pierwawo razdiela Polshi. (1770 r.) Po rukopismiennym doniesieniam kniazia M. N. Wołkonskawo. „Wiestnik Jewropy“, 1870. Tom IV, str. 191-251.

DUMOURIEZ CLAUDE gen. Wojna w Polsce 1770 i 1771 r. z pamiętników... (Pamiętniki z XVIII wieku, t. VI) Poznań, 1865, s. 4 nl + 87.

DYARYUSZ oblężenia fortecy jasnogórskiej przez półkownika Drewicza od 1. I. 1771 r. do 15. I 1771... przez Zakonnika świadka naocznego. „Przyjaciół ludu“, 1841 r. Leszno, Tom II, Nr. 33, str. 264. T. II, Nr. 34, str. 267-271.

DYMITROWICZ L. Pamiątka z Jasnej Góry w Częstochowie. Warszawa, 1895. Nakł. Gebethnera i Wolffa. Druk S. Orgelbranda i S.

DZIEJE KLASZTORU JASNOGÓRSKIEGO ku czci i chwale Bogarodzicy opowiedziane przez Czciociela Marii Część I. „Dzwonek Częstochowski.“ Częstochowa, 1902.

Tom I,	str. 43—53.
„ II,	str. 64—75.
„ III,	str. 79—82.
„ IV,	str. 49—55.
„ V,	str. 36—48.
„ VI,	str. 31—43.
„ VII,	str. 39—48.
„ VIII,	str. 30—45.
„ IX,	str. 30—43.
„ X,	str. 30—42.
„ XI,	str. 30—43.
„ XII,	str. 34—41.

DZIEJE WYSTAWY Przemysłu i Rolnictwa w Częstochowie. „Dzwonek Częstochowski“ Częstochowa, 1909, Tom VIII, str. 53-72.

DZIEŃ WIEKOPOMNY (Koronacja Obrazu N. M. Panny.) „Rola“, dodatek do Nr. 19 (z dnia 7.V. 1910), Warszawa, 1910.

EHNL. MAXIMILIAN. Die Einschliessung von Częstochowa im Jahre 1809. (Mit zwei Textanhängen und zwei Beilagen, Nr. 5 und 6) Streffleurs Militärische Zeitschrift, zugleich Organ der militärwissenschaftlichen Vereine. Redigiert von Oberstleutn. Viktor Grzesicki. Tom II. Wien, 1910.

ECHA ŚWIĘTOKRADZTWA. Nowa korona. Zabezpieczenie obrazu M. B. Częstochowskiej. „Dzwonek Częstochowski“ Częstochowa, 1910. Tom. II, str. 56-7.

EXVOTA TOMICKIEGO w Częstochowie, na Łysej Górze etc. „Sprawozdania Komisji do badania historii sztuki w Polsce“. Kraków, 1906, Tom VII, str. CCXXXIV Wyd. Polsk. Ak. Um.

FACSIMILE TYTUŁU pierwszej książki drukowanej o cudach Najświętszej Maryi Częstochowskiej. „Przyjaciel ludu“, 1845. Rok XII, Nr. 26, str. 201—207.

FALKOWSKI JULJUSZ. Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce. Poznań, 1877-87. J. K. Żupański I.V.

FELIŃSKI STANISŁAW (ks.) Krótkie opisanie początku obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze, z dodaniem modlitw. Warszawa, 1878, wydanie drugie, in 16-o, str. 32, wyd. autor.

FELIŃSKI STANISŁAW (ks.) Toż. Wydanie nowe. Warszawa, 1879, in 16-o, str. 27 wyd. autor.

FELKEL R. X. Ordinationes et decreta pro paulinae religionis per olim Joan. Kery facta. Częstochowa, 1746, D. S.

FERRAND A. F. Cl. Les trois démembrements de la Pologne. (Pour faire suite aux révolutions de Pologne de Rulhière.) Paris, 1865. Edition revue sur le texte et annotée par Christien Ostrowski.

FIJAŁEK JAN ks. Obrazki Matki Boskiej Częstochowskiej, świętych polskich i innych. (W pracy tegoż autora, p. t. „Materiały do stosunków księgarza i rysownika rzymskiego Jakuba Lauro z Polakami w początkach XVII w.) „Prace Komisji Historji Sztuki“ Kraków, 1930, nakł. Pol. Ak. Um. Tom IV, str. XLIII-IV.

FIJAŁEK JAN dr. Zbiór dokumentów zakonu paulińskiego w Polsce. Nakład Klasztoru Jasno-górskiego. (Nowa praca, jeszcze w 1932 r. nie oddana do użytku publicznego.)

FORSTER KAROL. Pologne... (Tabl. 28. Eglise et couvent de Czenstochowa). Paryż, 1840, 8^o

FOURNIER LUDWIK. La Vierge noire de Czenstochowa. „Sprawozdania Komisji do badania historii sztuki w Polsce“ Tom VII, str. CCXXXVIII Kraków, 1906 P. Ak. Um.

FRYDRYCHOWICZ D. Koronacja Częstochowska. Częstochowa, 1717.

GEMBARZEWSKI BRONISŁAW Wojsko Polskie (1807 - 1814) Warszawa, 1912.

GEMBARZEWSKI BRONISŁAW Wojsko Polskie (1815 - 1831) Warszawa, 1912.

GEŁBARSKI STEFAN. (St. G.) Stefan Czarniecki sprowadza króla Jana Kazimierza do Częstochowy. „Dzwonek Częstochowski“ Częstochowa, 1909. Tom II, str. 34-38.

GŁĘBOCKI ADRIAN. Druga brama przed Kościołem na Jasnej Górze. „Tygodnik Ilustr.“, 1874, str. 283. Warszawa.

GŁĘBOCKI ADRIAN. Wielka sala na Jasnej Górze. „Kłosy“ 1876, str. 179. Warszawa.

GOLDONOWSKI A. X. Bractwo św. Anioła. Częstochowa. Jasna Góra 1724.

GOLDONOWSKI ANDR. Diva Claromontana Origo Częstochowa, Częstochowa, 1642.

GOLDONOWSKI ANDR. Sumaryusz historii obrazu Częstochowskiego. Kraków, 1639, D. S.

GOLDONOWSKI ANDR. Toż. Kraków, 1642, D. S.

GOLDONOWSKI ANDR. Ursprung, Translation et des Mariae

Bilds von Zestochau. Wien, 1648
D. S.

GOMULICKI W. Częstochowa
w rycinach. „Wędrowiec“ 1898,
nr. 22 i następne. Warszawa.

GÓRALCZYK K. (Anczyc Wł. L.)
Obrazki historyczne, ks. Augu-
styn Kordecki. Kraków, 1869
(Czytelnia dla ludu, ks. 5.)

GÓRSKI KONSTANTY. Histo-
ria artylerji polskiej. Warszawa,
1902.

GRABOWSKI BRONISŁAW.
1 Kalendarz Częstochowski na
rok 1874. Rok I. Częstochowa,
1873.

GRABOWSKI BRONISŁAW.
Kalendarz Częstochowski na rok
1875. Rok II Częstochowa, 1874.

GRABOWSKI BRONISŁAW.
Kalendarz Częstochow. na rok
1876. Rok III. Częstochowa, 1875.

GRABOWSKI BRONISŁAW.
Kalendarz Częstochow. na rok
1877. Rok IV. Częstochowa, 1876.

GRABOWSKI BRONISŁAW.
Kalendarz obrazkowy na rok
1878. Pamiątka z Częstochowy.
Rok 5-ty. Część kalendarzową
i informacyjną ułożył J. P. Cze-
stochowa, 1877. Kolm, in 16-o,
str. 89.

GRABOWSKI BRONISŁAW.
VI Kalendarz Częstochowski na
rok 1879. Rok VI. Częstochowa,
1878, in. 16-o, str. 93.

GRABOWSKI BRONISŁAW.
Kalendarz Częstochowski na rok
1879. Rok VII Częstochowa, 1879,
in 16-o, str. 91.

GRABOWSKI BRONISŁAW.
Pięćsetletnie dzieje kościoła i
klasztoru na Jasnej Górze. Cze-
stochowa, 1882 rec. „Tygodnik
Powszechny“ 1882 nr. 37.

GRAETZ H. dr. Frank und Fran-
kisten, eine Secten Geschichte
aus des letzten Hälfte des vori-
gen Jahrhunderts. Breslau, 1868.

GRAJNERT JÓZEF Obrazek
z przeszłości Jasnej Góry (Ska-
zany) „Dzwonek Częstochowski“
Częstochowa, Tom VIII, str. 32-37.

GR(AJNERT) JÓZEF Wspo-
mnienie dziejowe o pierwszej
Koronacji Cudownego Obrazu
na Jasnej Górze. „Kurjer War-
szawski“ Warszawa, 1910, nr. 139.

GRAJNERT JÓZEF. Z dziejów
Jasnej Góry „Dzwonek Czešto-
chowski“ Częstochowa 1909,
Tom IV, str. 30-33.

GRAJNERT JÓZEF Z dziejów
Jasnej Góry. „Dzwonek Czešto-
chowski“ Częstochowa 1909
Tom V, str. 8-11.

GRAJNERT JÓZEF. Z dziejów
Jasnej Góry. „Dzwonek Czešto-
chowski“ Tom VII, str. 18-21,
Częstochowa, 1909.

GRAJNERT JÓZEF. Z dziejów
Jasnej Góry (Cuda i dobrodziej-
stwa.) „Dzwonek Częstochowski“
Częstochowa, 1909, Tom I str.
26-29.

GRAJNERT JÓZEF. Z dziejów
Jasnej Góry. Cuda i dobrodziej-
stwa. „Dzwonek Częstochowski“
Częstochowa, 1909, Tom III, str.
45-48.

GRAJNERT JÓZEF. Z dziejów
Jasnej Góry. (Cuda i dobrodziej-
stwa). „Dzwonek Częstochowski“
Częstochowa, 1909, Tom VI, str.
15-20.

GRAJNERT JÓZEF. Z dziejów
Jasnej Góry. Cudowne ocalenie.
„Dzwonek Częstochowski“, Cze-
stochowa, 1910, Tom V, str. 44-48.

GRAJNERT JÓZEF. Z dziejów Jasnej Góry. Cudowne ocalenie księcia Samuela Koreckiego z niewoli tureckiej (wg. roczników kościelnych ks. Baronjusza, przez Abrahama Bzowskiego dopełnionych i na język polski z łacińskiego przełożonych). „Dzwonek Częstochowski“ Częstochowa, 1909, Tom XII, str. 52-58.

GRAJNERT JÓZEF. Z dziejów Jasnej Góry. Cudowne uzdrowienie paraliżem tkniętej matki biskupa chełmińskiego. „Dzwonek Częstochowski“ Częstochowa, 1910, Tom III, str. 43-47.

GRAJNERT JÓZEF. Z dziejów Jasnej Góry. (Dwa cudowne uzdrowienia). „Dzwonek Częstochowski“ Częstochowa, 1910, Tom VII, str. 32-36.

GRAJNERT JÓZEF. Z dziejów Jasnej Góry. Dwa cudowne ocalenia. „Dzwonek Częstochowski“ Częstochowa, 1910, Tom IX, str. 14-19.

GRAJNERT JÓZEF. Z dziejów Jasnej Góry. Niespodziane uzdrowienie. „Dzwonek Częstochowski“ Częstochowa, 1910, Tom II, str. 2-6.

GRAJNERT JÓZEF. Z dziejów Jasnej Góry. (O cudownym uleczeniu Wojskiego z Nowogrodzkiej ziemi). „Dzwonek Częstochowski“ Częstochowa, 1908, Tom IX, str. 27-30.

GRAJNERT JÓZEF. Z dziejów Jasnej Góry. Pięć cudownych uzdrowień. „Dzwonek Częstochowski“ Częstochowa, 1910, Tom IV, str. 12-17.

GRAJNERT JÓZEF. Z dziejów Jasnej Góry. Potrójna pielgrzymka z Wilna do Częstochowy. „Dzwonek Częstochowski“ Czę-

stochowa, 1910, Tom VIII, str. 21-25.

GRAJNERT JÓZEF. Z dziejów Jasnej Góry. (Sześć pożarów cudownie ugaszonych.) „Dzwonek Częstochowski“ Częstochowa, 1908, Tom XI, str. 29-32.

GRAJNERT JÓZEF. Z dziejów Jasnej Góry. Trzy cudowne w jednym roku zdarzenia. „Dzwonek Częstochowski“ Częstochowa, 1908, Tom X str. 1-5.

GRAJNERT JÓZEF. Z dziejów Jasnej Góry. Uzdrowienie ojca i dwóch synów. „Dzwonek Częstochowski“ Częstochowa, 1910, Tom VI, str. 1-7.

GRAJNERT JÓZEF. Z dziejów Jasnej Góry. Waluś Żeromski. (Ze starych kronik O. O. Paulinów). „Dzwonek Częstochowski“ Częstochowa, 1909, Tom X, str. 25-27.

GRAJNERT JÓZEF. Z dziejów Jasnej Góry (1806—1813). Według źródeł w kronice klasztornej zawartych. „Dzwonek Częstochowski“ Częstochowa, 1907, Tom IX, str. 25-32.
Tom X, str. 18-26.
Tom XI, str. 21-27.
Tom XII, str. 7-19.
Tom I, str. 8-16.

Źródła:

Acta Provinciae Sacri ac Candidi Ordinis S. Pauli I-i Eremitae. Tom XV (Djarjusz wojska francuskiego na Jasnej Górze, rok 1806).

GRAJNERT JÓZEF. Z dziejów Jasnej Góry. Zdobywanie twierdzy bez wystrzału i pobyt Francuzów na Jasnej Górze. „Dzwonek Częstochowski“ Częstochowa, 1910, Tom I str. 3-9.

GRAJNERT JÓZEF. Z dziejów Jasnej Góry. Z Ilirji do Często-

chowy. Z Moraw na Jasną Górę. „Dzwonek Częstochowski“ Częstochowa, 1909, Tom IX, str. 19-20.

GRAJNERT JÓZEF. Z dziejów Jasnej Góry. (Z kronik Jasnogórskich) „Dzwonek Częstochowski“ Częstochowa, 1909, Tom XI, str. 26-30.

GREGOROWICZ J. K. Obrazki historyczne. Warszawa, 1862.

GREGOROWICZ J. K. Obrazki historyczne Warszawa, 1863.

ST. GROCHULSKI. Ostatnie chwile Kordeckiego. Kraków 1904.

GRZEGORZ z SAMBORA. Częstochowa. Kraków, 1568.

GUMOWSKI. Motywy architektury polskiej. Zesz. IV. Jasna Góra, 1926 r.

M. HANDELSMAN. Starostwo Olsztyńskie. Warszawa 1911.

HAWELSKI EUSTACHY (ks. z zak. Paulinów) Wiadomość historyczna o starożytnym obrazie Bogarodzicy Maryi na Jasnej Górze przy Częstochowie, przez Władysława księcia Opolskiego w r. 1382 złożonym. Częstochowa, 1847 in 12-o, str. 256, nlb. 4.

HAWELSKI EUSTACHY. Wiadomość historyczna o starożytnym obrazie Bogarodzicy Maryi na Jasnej Górze przy Częstochowie, przez Władysława księcia Opolskiego w r. 1382 złożonym. Częstochowa, 1856.

HELLENIUSZ. Matka Boska Częst. Paryż 1852.

HISTORJA Cudownego Obrazu Matki Najświętszej w Częstochowie. „Dzwonek Częstochowski“, Częstochowa, 1901, Tom I, str. 8-18.

HISTORJA ZAKONU PAULINÓW. „Krzyż“ (Czasopismo) Kraków, 1865, nr. 45-47.

HOFFMAN KAROL. Ku czci Augustyna Kordeckiego. Iwanowice i Wieruszów. „Dzwonek Częstochowski“. Częstochowa, 1903, Tom I, str. 49-57.

ILLUSTROWANY PAMIĘTNIK Ks. Augustyna Kordeckiego. Pamiątka jubileuszowa dla wielbicieli sławnego Obrońcy Jasnej Góry. (Przeszło sto ilustracji, portretów, batalij pomników, planów i t. p) Częstochowa, 1903.

IŁOWAJSKIJ D. Grodzienski Sejm. Moskwa, 1870. Drukarnia Uniwersytecka.

IŁOWAJSKI D. Sejm Grodzieński (tłumaczył M. Iwanowski.) Poznań, 1872. Nakład J. K. Żupański.

IWANOWSKI EUST. ANT. (pseud. HELLENIUSZ). Matka Boska na Jasnej Górze, Królowa Korony. Pamiątka z pielgrzymki odbytej roku Pańskiego 1848, przez Eu...go Helleniusza. Paryż, 1852, W księgarni Polskiej in 8-o, z rycinami, str. 283.

M. JASTRZEBIEC. W obronie czci J. G. Warszawa 1911.

J. S. Przywiezienie Koron (do Częstochowy) „Kurjer Warszawski“, Warszawa, 1910, nr. 113.

J. S. „Sodalicje Marjańskie“ w Częstochowie. „Kurjer Warszawski“ Warszawa, 1910, nr. 121.

JAKUBOWSKI JÓZEF KALASANTY. Beschreibung des durch... in Holzgeschnitzten Bildes der heiligen Maria in Czenstochau 1855, ins deutsch übersetzt von M. v. Br. Posen 1858. Druck

von M. Zorn, in 8-o, str. 32, odbito 300 egzemplarzy.

JAKUBOWSKI WOJCIECH.

Listy... do J. K. Branickiego w. h. k. z lat 1758-71. Przypisami objaśnił i dodatkami uzupełnił ś. p. J. Bartoszewicz. Warszawa, 1882, Bibl. Ord. Kras. Muzeum K. Swidzyńskiego, Tom VII.

JANKOWSKI EDMUND. Do Częstochowy. „Kurjer Warszawski” Warszawa, 1894, str. 155.

JASNA GÓRA. „Rola” (tygodnik) Warszawa, 1910, str. 136.

JASNA GÓRA. Jasna Góra Częstochowska. Poznań, b. r. w. 1932, drk. Simona, str. 237, 16-o.

JERLICH JOACHIM. Latopisiec albo Kroniczka... Wydał z rkp-u. K. Wł. Wójcicki, Warszawa, 1853, Tom II.

JESKE-CHOINSKI TEODOR. Historia żydów w Polsce. Warszawa, 1919.

JULIAN z PORADOWA. Przeor Paulinów. Lwów 1906.

(**JOUBERT**). Histoire des revolutions de Pologne (depuis la mort d'August 3 jusqu'a l'année 1775) Varsovie, MDCCLXXV (1775).

JUNGOWSKI LEON KS. Kordecki O. Augustyn, według rękopisu niewydanego na Jasnej Górze przechowanego. Warszawa, 1904, Biblioteka dzieł chrześcijańskich.

JUNIEWICZ MIK. KAZ. KS. Augurium sortis B. Mariae Claromontanae. Częstochowa, b. r. (wiek XVII).

KACZKOWSKI STANISŁAW. Wiadomości o Konfederacji Barskiej. Poznań, 1843. Nakł. księg. J. K. Żupańskiego.

KALINKA WALERJAN KS. Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta. Kraków, 1891, Wyd. II.

KARPIŃSKI FRANCISZEK. Pamiętniki... Z rękopismu wydał J. Moraczewski. Lwów, 1849, Wyd. II.

KARŚNICKI ANDRZEJ JÓZEF. Chleb duchowny na koronacji na Jasnej Górze. Częstochowa, 1718.

KAZANIE NA KORONACJĘ OBRAZU MATKI BOSKIEJ. Częstochowa, 1718.

KAZANIE na stoletnią pamiątkę Koronacji obrazu na Jasnej Górze. N. M. Panny Bogarodzicy, Posłom, Reprezentantom Rzeczypospolitej Krakowskiej na sejm r. 1817 ofiarowane, miane r. 1817 dn 8 września Kraków, b. r. w. Druk Jana Maja, in 8-o, str. 24.

KĘTRZYŃSKI S. Częstochowa. Podręczna Encykl. Kościelna Warszawa, 1906, Tom VII-VIII, str. 290-3.

KIEDRZYŃSKI ANAST. Najjaśniejsza nieba i król(owa) Pols(ki) Marya. Częstochowa, 1718.

KIEDRZYŃSKI ANAST.X. Mensa Nazarea miraculorum divae Claromontae ded. Flor. Mich. Stawski. Częstoch. Paulini, 1769.

KIERŚNICKI A. Monarchini Polska Marya Częstoch(owska). Częstochowa, 1717 dr. OO. Paulinów.

KIERSNICKI ATAN. Monarchini Polska Marya Częstoch(owska). 1718, b. m. w.

KILKA PAMIĄTEK Z CZĘSTOCHOWY. „Tygodnik Illustrow.” 1864, X, str. 364. Warszawa.

KITOWICZ ANDRZEJ KS. Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III. Wydany

z rękopismu przez Edw. Raczyńskiego. (Obraz Polaków i Polski, t. VII-X). Poznań, 1840, 4 tomy.

KITOWICZ ANDRZEJ KS. Toż. wyd. II. Petersburg i Mohilew, 1855, 4 tomy.

KITOWICZ ANDRZEJ KS. Toż. wydanie nowe, przejrane, z przedmową Władysława Zawadzkiego. Lwów, 1883, 2 tomy.

KITOWICZ ANDRZEJ KS. Toż. Wstępem i objaśnieniami zaopatrzył Michał Janik. (Biblioteka Nar. nr. 88) Kraków, 1925.

KITOWICZ ANDRZEJ KS. Pamiętniki do panowania Augusta III i pierwszych lat Stanisława Augusta przez nieznanego autora, wydane z rękopismu przez Edw. Raczyńskiego. (Obraz Polaków i Polski t. I-II. Poznań, 1840, 3 tomy.

KITOWICZ ANDRZEJ KS. Pamiętniki. Wydanie nowe, przejrane i uporządkowane przez Władysława Zawadzkiego. (Biblioteka Polska, t. XXIX, XXX i XXXI) Lwów, 1882.

KITOWICZ ANDRZEJ KS. Pamiętniki. Wydanie nowe, przejrane, uporządkowane i poglądem krytycznym zaopatrzone przez Ad. Kaczurkę. Przemyśl, 1882, 3 tomy.

KLASZTOR OO. PAULINÓW W CZĘSTOCHOWIE. „Przyjaciel ludu”, 1835, Leszno, t. II. Nr. 7, str. 49-51.

KLASZTOR PAULINÓW NA JASNEJ GÓRZE. Monstracja w skarbcu (1542) r. „Sprawozdania komisji do badania historii sztuki w Polsce”. Kraków, 1907, tom VIII, str. 20, nota 28. Wyd. Pol. Ak. Um.

J. KŁOPOTOWSKI. Koronacja na J. G. Warszawa, 1910.

KNEBLEWSKI. Ks. Freski Dankwarta na Jasnej Górze, Częstochowa.

KOBIERZYCKI WACŁAW. Obsidio Clari Montis Czenstochoviensis Deipare Imagine a Divo Luca deictae in Regno Poloniae Celeberrimi ab exercitu Suecorum Duce Burchardo Mollera generali Legato Authore... Palatino Pomeraniae, Skonczoviensi etc. Praefecto Dantiscei, Sumpt. Georgi Forsten S. R. M. Biblioteka A. 1659, 4o.

K(OCHANOWSKI) J. K. Kordecki (1603-1903) wspomnienie. „Tygodnik Ilustrowany” 1903. nr. 96, Warszawa.

KOCHANOWSKI VESPASIANUS (WESPAZJAN). Annalium Poloniae ab obitu Vladislai IV, Climacter primus. Cracoviae, 1683.

KOCHOWSKI VESPASIANUS (WESPAZJAN). Annalium Poloniae ab obitu Vladislai IV, Climacter tertius. Cracoviae, 1698.

KOCHOWSKI WESPAZJAN. Historia panowania J. Kazimierza przez nieznanego autora, wydana z rękopismu przez Edw. Raczyńskiego. Poznań, 1840, 2 tomy.

KOCHOWSKI WESPAZJAN. Historia panowania J. Kazimierza z Klimakterów... przez współczesnego tłumacza w skróceniu na język polski przełożona, wydana z rękopismów w r. 1840 przez Edw. Raczyńskiego, teraz podług oryginału poprawiona i powtórnie wydrukowana. Poznań, 1859, 3 tomy.

KOCHOWSKI W. Rubus incombustus, S. S. Virgo Deipara Maria. Cracoviae, 1690.

KOMAR L. Skarbiec Jasnogórski i dary w nim złożone. Warszawa, 1896.

KOMARZEWSKI M. de... Coup d'oeil rapide sur les causes réelles de la décadence de la Pologne. Par... Paris, 1807.

KONARSKI KAZIMIERZ. Polska przed odsieczą wiedeńską r. 1683. Warszawa, 1914.

KONGREGACJA albo Konfraternia Maryi P. Częstochowskiej przez Kaz. Łubieńskiego wprowadzona. Częstochowa, 1718, OO. Paulini.

KONOPCZYŃSKI WŁADY-SŁAW. Kazimierz Pułaski (zyciorys z 14 ilustr.) Kraków, 1931, Wyd. Polskiej Ak. Um.

KONOPCZYŃSKI WŁADY-SŁAW. Konfederacja Barska. (Wybór tekstów). Wstępem i objaśnieniami opatrzył Wł. Kopczyński. Kraków, 1928, Nakł. Krak. Sp. Wydawn. Biblioteka Narod. Nr. 102, serja I.

KONOPCZYŃSKI WŁADY-SŁAW. Materiały do dziejów wojny konfederackiej 1768-1774. Archiwum Komisji Historji Wojskowej Nr. 1, Kraków, 1931.

KONOPCZYŃSKI WŁADY-SŁAW. Od Sobieskiego do Kościuszki. (szkice, drobiazgi, fraszki historyczne) Kraków, 1921, Nakł. Gebethnera i Wolfa.

KONOPCZYŃSKI WŁADY-SŁAW. Polska a Szwecja (1660-1795). Warszawa, 1924, Wyd. Kasy im. Mianowskiego.

KOPERA FELIKS. Dzieje Malarstwa w Polsce. Malarstwo średniowieczne. Kraków, 1925. Dr. i nakł. Drukarni Narodowej w Krakowie.

KOPIEC MARCIN. Król Sobieski na Śląsku. W kościołach w drodze pod Wiedeń. (O cudach w ziemi Raciborskiej za łaską N. M. Panny Częst.). „Dzwonek Częstochowski“. Częstochowa, 1910, tom X, str. 5-18.

KOPIEC MARCIN. Namiestnik Jan Opersdorf przywraca OO. Paulinom Częstochowskim mająt ności Lechnickie (na Śląsku) (z cyklu: „Król Sobieski na Śląsku“). „Dzwonek Częstochowski“. Częstochowa, 1911, tom. VIII, str. 1-7, tom IX. 7-13.

KORDECKI AUG. KS.

Kordecki Aug. ks. — czyli obro na Częstochowy. Warszawa, 1914, wyd. „Księgarni popularnej“ 8^o, str. 56.

KORDECKIA. X. Nova Gigantomachja in Monte Claro Częstochoviensi ded. Joan. Casim. Cracoviae, 1657.

KORDECKIAUG. X. Nova Gigantomachja in Monte Claro Częstochoviensi ded. Joan. Casim. Wydanie nowe. Częstochowa, 1694.

KORDECKIAUG. X. Nova Gigantomachja in Monte Claro Częstochoviensi ded. Joan. Casim, Wydanie nowe. Częstochowa, 1711.

KORDECKIAUG. X. Nova Gigantomachja in Monte Claro Częstochoviensi ded. Joan Casim. Wydanie nowe. Częstochowa, 1717.

KORDECKIAUG. X. Nova Gigantomachja in Monte Claro Częstochoviensi ded. Joan Casim. Wydanie nowe. Częstochowa, 1775.

KORDECKI AUGUSTYN Ks. Nowa Gigantomachja. Pamiętnik oblężenia Częstochowy w r. 1655, napisany po łacinie przez przeora Konwentu Jasnogórskiego. Prze-

łożył wiernie Łepkowski Józef. Warszawa, 1858, str. 159 + 1 nlb, z 3 rycinami.

KORDECKI AUG. KS. Pamiętnik oblężenia Częstochowy 1655, przez ... Poznań, bez wyr. roku. Biblioteka ludowa, serja 2, tom IV, V, in 8^o str. 136.

KORDECKI KS. AUGUSTYN. Pamiętnik oblężenia Częstochowy w r. 1656, Nowa Gigantomachja przez Szwedów i innych kacerzy podjęta na Jasnej Górze. Druga edycja z przedmową Mickiewicza. Paryż, 1867, Biblioteka Ludowa.

KORDECKI KS. AUGUSTYN. Obrona Częstochowy. Pamiętnik napisany przez... przekładu Józefa Łepkowskiego. Kalendarz Krakowski Czecha na rok 1881.

KORDECKI KS. AUGUSTYN. Obrona Częstochowy. Pamiętnik napisany przez... przekładu Łepkowskiego. Kraków, 1884, in 4-o, str. 54.

KORDECKI KS. AUGUSTYN. Pamiętnik oblężenia Częstochowy 1655 r. Biblioteka Dzieł Wyborowych nr. 160 Warszawa, 1900, str. 150 z ryc.

KORDECKI FRANCISZEK AUGUSTYN (z zak. Paulinów) Wojna nowożytnych olbrzymów przeciw św. wizerunkowi Bogarodzicy na Jasnej Górze Częstochowskiej zachowanemu, wiernie opisana, tłumaczenie z łacińskiego L. N. (według J. Malinowskiego miała wyjść drukiem r. 1844 w Paryżu).

KORONACJA Cudownego Obrazu Matki Najświętszej na Jasnej Górze. „Dzwonek Częstochowski”, Częstochowa, 1910, tom IV str. 100-102.

KORONACJA Cudownego Obrazu N. Marii Panny. „Kurjer War-

szawski“, Warszawa, 1910, Nr. 136.

KORONA Matki Boskiej w Częstochowie. „Sprawozdania Komisji do badania historii sztuki w Polsce. Kraków, 1891, tom IV, str. 14-15, Wyd. Polskiej Ak. Um.

KORZON TADEUSZ. Dola i niedola Jana Sobieskiego (1629-1674). Kraków, 1898, t. I-III, Nakł. Ak. Um. Wydanie 2.

KORZON TADEUSZ. Dzieje Wojen i wojskowości w Polsce. Lwów, Warszawa, Kraków, 1923. Wyd. 2, przejrzane i uzupełnione przez autora.

KORZON TADEUSZ. Wewnętrzne dzieje Polski za Stan. Augusta, 1764-94. Kraków - Warszawa, 1897.

KOŚCIÓŁ Parafjalny Ś-go Zygmunta w Częstochowie. „Dzwonek Częstochowski”, Częstochowa, 1902, tom V, str. 89.

KOŚCIÓŁ pod wezwaniem Św. Rodziny w Częstochowie. (projekt). „Dzwonek Częstochowski”, Częstochowa, 1902, tom V, str. 79.

KRAJEWSKI FRANCISZEK (urzędn. policji). Książd Kordecki w obronie Częstochowy w r. 1655. Poemat historyczny ozdob. 4 ryc., Warszawa, 1860, in 8-o, str. 3, LXXXVI i 84. (Rozsprzedana edycja obrazu drogą narzucania urzędnikom prenumeraty).

KRAJEWSKI FRANCISZEK (urzędnik policji) Ks. Kordecki w obronie Częstochowy w r. 1655. Poemat historyczny, ozdobiony 6 ryc. Warszawa 1860, in 8-o, str. 94. (opuszczono listę prenumeratorów).

KRASSOWSKI MICHAŁ. Explicatio sacri apparatus ad Claram

montem Czenstochoviensem. 1726, b. m. w.

KRASSOWSKI MICHAŁ. Kazanie podczas koronacji N. M. Panny. Częstochowa, 1718 b. m. w.

KRASUSKI. Regina Poloniae. Kalisz 1686.

KRASZEWSKI JÓZEF IGN. Obłężenie Częstochowy. „Athe-neum” 1847 r. Wilno.

KRAUSHAR ALEKSANDER. Frank i Frankiści. Kraków, 1895.

KRAUSHAR ALEKSANDER. Księgarze warszawscy i ich spory z introligatorami. „Przegląd Historyczny” 1905 r. Tom I, zes. 2, str. 248-263.

KS. AUGUSTYN KORDECKI. „Czas”, 1903, nr. 202, Kraków.

KS. AUGUSTYN KORDECKI. „Przyjaciel ludu”, 1847 r. Leszno, t. XIV, nr. 22, str. 174-5.

Ks. Przeor AUGUSTYN KORDECKI. (Część II-ga „Dziejów Kościoła Jasnogórskiego”) „Dzwonek Częstochowski”, Częstochowa, 1903, Tom I, str. 31-40. Tom II, str. 22-35. Tom III, str. 20-26. Tom IV, str. 27-33. Tom V, str. 35-42. Tom VI, str. 29-36. Tom VII, str. 25-32. Tom VIII, str. 56-65. Tom IX, str. 46-54. Tom X, str. 42-52. Tom XI, str. 30-40. Tom XII, str. 45-52.

Rok 1904.

Tom I, str. 20-28, Tom II, str. 27-32. Tom III, str. 29-35. Tom IV, str. 33-41. Tom V, str. 30-38. Tom VI, str. 42-48. Tom VII, str. 34-44. Tom VIII, str. 25-34. Tom IX, str. 40-45, Tom X, str. 24-32. Tom XI, str. 21-28. Tom XII, str. 34-40.

Ks. Przeor AUGUSTYN KORDECKI. Część II-ga „Dziejów

Kościła Jasnogórskiego”. „Dzwonek Częstochowski”. Częstochowa, 1905. Tom I, str. 27-34, Tom II, str. 21-27, Tom III, str. 20-26, Tom IV, str. 26-32, Tom V, str. 26-32, Tom VI str. 19-25, Tom VII, str. 29-36, Tom VIII, str. 31-38, Tom IX, str. 30-36, Tom X, str. 19-25, Tom XI i XII str. 13.

Rok 1906.

Tom I, str. 38-41, Tom V, str. 13-18, Tom VI str. 16-23.

KSIEGA CUDÓW doznanych za sprawą Najświętszej Panienki Częstochowskiej. (dokończenie części I-ej „Dziejów Kościoła Jasnogórskiego „Dzwonek Częstochowski” Częstochowa, 1903.

Tom I, str. 41-46, Tom II, str. 36-40, Tom III, str. 27-32, Tom IV, str. 34-37, Tom V, str. 43-46, Tom VI, str. 37-42, Tom VII, str. 33-37, Tom VIII, str. 66-70, Tom IX, str. 55-59, Tom X, str. 55-61, Tom XI, str. 43-48, Tom XII str. 53-56.

KSIEGA CUDÓW doznanych za sprawą Najśw. Panienki Częstochowskiej. (dokończenie części I-ej: „Dziejów Kościoła Jasnogórskiego) „Dzwonek Częstochowski”, Częstochowa, rok 1904.

Tom I, str. 29-32, Tom II, str. 33-36, Tom III, str. 36-39, Tom IV, str. 42-45, Tom V, str. 39-42, Tom VI, str. 49-52, Tom VII, str. 45-48, Tom VIII, str. 35-38, Tom IX, str. 37-40, Tom X, str. 33-36, Tom XI, str. 29-32, Tom XII, str. 41-44.

Rok 1905.

Tom I, str. 35-39, Tom II, str. 28-31, Tom III, str. 27-30, Tom IV, str. 33-36, Tom V, str. 33-36, Tom VI str. 26-28, Tom VII, str. 37-40, Tom VIII, str. 39-42, Tom IX, str. 37-40, Tom X, str. 26-28.

KSIEGA PAMIĄTKOWA MARYAŃSKA. (Między innemi podane historie najsłynniejszych cudownych obrazów N. M. Panny w Polsce, jak Częstochowskiej i t. d., Lwów, 1904(?).

KS. KORDECKI BRONI. CZĘSTOCHOWY (do tego rycina na str. 370) „Biesiada literacka” Warszawa, 1883, Tom XV, nr. 389, str. 374-5.

KUBALA LUDWIK.

Wojna Szwedka w roku 1655 i 1656 (szkiców historycznych serja IV z 19 ryc. Lwów, H. Altenberg Warszawa, E. Wende. Poznań, Z. Rzepecki, 1913 r.

KUCZ KAROL (ur. w 1815). Jasna Góra Częstochowska. Gawęda. Warszawa, 1857, druk J. Jaworskiego.

KUPCZYŃSKI TADEUSZ. Kraków w Powstaniu Kościuszkowskim. Kraków, 1912.

KWASIEBORSKI STANISŁAW dr. fil. Częstochowa za Konfederacji Barskiej (z 9 ilustracjami, portretami i 3 mapkami), Warszawa 1917.

L. J. Pamiątki Częstochowskie. „Tygodnik Ilustrowany”, 1873 r. str. 52, Warszawa.

W de LADA. Częstochowa, Parryż, 1928.

LAWATERZ w Częstochowie. (rysunek). Tygodnik Ilustrowany” r. 1867, str. 248, Warszawa.

LELEWEL JOACHIM. Panowanie króla polskiego St. Augusta Poniatowskiego, obejmujące trzydziestoletnie usilności Narodu podźwignięcia się, ocalenia bytu i niepodległości. Warszawa 1831, str. VII + 168.

LEŚNIEWSKA LUDWIK (z Zieleskich). Obrona cudowna Cze-

stochowy. Kraków, 1862, in 16-o Broszurka ludowa.

LISKE KSAWERY. Cudzoziemcy w Polsce. Lwów, 1876.

LOMPA JÓZEF. Geschichtliche Nachrichten über das alterthümliche Marienbild der heiligsten Jungfrau Maria, welches Wladislaus Herzog von Oppeln auf dem Klasenberge bei Czenstochau im Jahre 1382 aufgestellt hat. Warschau, 1860, in 8-o, str. 96. nlb. 2. Mit 3 Abbildungen.

LOMPA JÓZEF. Przewodnik dokładny dla odwiedzających święte, od wieków cudami słynące miejsce w obrazie Najświętszej Panny Maryi na Jasnej Górze w Częstochowie. Warszawa, 1860, nakł. A. Dzwonkowskiego, druk Glücksberga, in 8-o str. XII i 100.

LORET MACIEJ. Kościół katolicki a Katarzyna II—1772-1784. (Monografie w zakr. dziejów nowożytnych, t. XII) Kraków, 1910.

ŁOBŻYŃSKI. Dies natalis panegyricae repraesent. quem Wladislaus IV Czenstochov. celebravit. Cracoviae, 1644.

ŁOBŻYŃSKI. Przenosiny tryumfalne obrazu Częstochowskiego. Kraków, 1644,

ŁOBŻYŃSKI. Triumphus Divae Czenstochov. Cracoviae, 1644.

MAJERSKI STANISŁAW. Opis ziem dawnej Polski. Lwów, Złoczów, Nakł. i dr. W. Zukerkandla Nr. 716-720.

MALINOWSKI MIKOŁAJ. Żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich, prymasów Korony Polskiej i W. Ks. Litewskiego. Wilno, 1852. Nakł. R. Rafałowicza, 2 tomy.

MATKA BOSKA BRONI JASNEJ GÓRY. Ekspjacja. „Dzwonek Częstochowski“, Częstochowa, 1910, tom XI, str. 72-75.

B. MATECKI. Szczęśliwy powrót. Kraków, 1691.

MECIŃSKI JÓZEF. Sukcesorowie niegdy... kasztelana Braclawskiego wnoszą: Aby wyrok trybunału cywilnego I instancji byłego wojewody Mazowieckiego na 16 lipca 1828 r. zapadły był uchylonym, następnie: aby zgromadzenie XX Paulinów klasztoru Jasnogórskiego do oddania w naturze depozytów t. j. (następują 4 punkty) zobowiązaniem... i t. d. In folio.

MICHAŁOWSKI JAKÓB. Księga pamiętnicza. (Z dawnego rękopismu będącego własnością Ludwika hr. Morsztyna). Kraków, 1864, wyd. C. K. Tow. Nauk. Krak.

MOSBACH AUGUST. Wiadomości do Dziejów Polskich z Archiwum Prowincji Szląskiej. Ostrów, 1860, nakł. J. Priebatscha.

MOTTAZ EUGENJUSZ. Stan. Poniatowski i Maurycy Glayre. Korespondencja dotycząca rozbiórów Polski wydana przez... profesora historii w kolegium w Yverdon. Z francuskiego przełożyła Jadwiga z Chmielowskich Baranowska. Przejrzał i objaśnił St. Krzemiński. Warszawa, 1901, tomy 2.

MURRAY E. N. Pamiętnik... odnoszący się do czasów konfederacji barskiej i krakowskiej, (od r. 1767-72). „Dziennik Literacki“, 1857. (Część druga nosi podtytuł: „Wzięcie i obrona zamku krakowskiego).

NA JASNEJ GÓRZE. „Kurjer Warszawski“, Warszawa, 1910, Nr. 140.

NARUSZEWICZ ADAM. Historia Narodu Polskiego od początku chrześcijaństwa. Warszawa, 1785.

NIEMCEWICZ JULJAN URSYN. Pamiętniki czasów moich. Dzieło pośmiertne. Paryż, 1848, str. VII + 414 + 6nl.

NIEMCEWICZ JULJAN URSYN. Pamiętniki czasów moich. Dzieło pośmiertne. Wyd. drugie. Lipsk, 1868, F. A. Brockhaus, str. 323 + XII.

NIESZPORKOWITZ AMBROŻY FR. *Analecta mensae regionalis sen historia Claromon Mariae*, ded. Joanni III. Cracoviae, 1681.

NIESZPORKOWITZ AMBROŻY FR. X. *Odrobiny stołu królewskiego Królowej Nieba Najśw. Maryi obrazu Częstochowskiego*, ded. Antoniemu Ben. Lubomirskiemu. Częstochowa, 1720.

NIESZPORKOWITZ AMBROŻY FR. *Odrobiny z stołu królewskiego, albo historia o obrazie Częstochowskim*, ded. Maryi Kazim. Kraków, 1681.

NOWA KORONA CHWAŁY. Częstochowa, 1718.

NOWA KORONA do obrazu Matki Boskiej na Jasnej Górze w Częstochowie. *Wspaniały dar Ojca św. Piusa X. (rycina) „Dzwonek Częstochowski“*, Częstochowa, 1910, tom III, str. 70. Toż dla Dzieciątka Jezus - str. 71.

NOWAKOWSKI A. *Heroína chrześcijańska*. Częstochowa, 1724.

NOWAKOWSKI ANT. *Nowa Korona chwały Maryi Pannie na*

Górze Częstoch(owskiej) przez Krzysztofa Szembeka udekoro-
wana, dedyk. Jerzemu i Magda-
lenie z Czekarzowa Lubomirskim.
Częstochowa, 1718.

NOWAKOWSKI WACŁAW O.
Kapucyn. Częstochowa w obra-
zach historycznych. Czytelnia
Polska X. Kraków, 1898, str. 158
i 1 nlb.

OBŁĘŻENIE CZĘSTOCHOWY
przez Szwedów w r. 1655 (na
pamiątkę 10-letniego jubileuszu
kalendarza Maryańskiego). Miko-
łów, 1893.

OBŁĘŻENIE CZĘSTOCHOWY
przez Szwedów w r. 1655. (Wy-
jątek z Pamiętników do panowa-
nia Jana Kazimierza, które hr.
Raczyński wkrótce drukiem ogło-
si) „Przyjaciół ludu“, 1839, Leszno.
Rok szósty, tom I, str. 138-140.

OBŁĘŻENIE JASNEJ GÓRY
Częstochowskiej. (Kartki z niewy-
danego poematu nieznanego au-
tora z XVII wieku). „Dzwonek Czę-
stochowski“. Częstochowa, 1908,
Tom VI str. 63-67, Tom VII str.
48-52, Tom VIII, str. 38-44.

OBRAZ CUDAMI SŁYŃĄCY
p. Mariej na Jasnej Górze Czer-
wieńskiej. S. A. Ł. Pr. C. - T. A. G.
exculp. druk 1672, b. m. w.

OBRAZY HISTORYCZNE w Sali
Rycerskiej na Jasnej Górze. (ozdo-
bione kolorowymi artystycznie
wykonanymi ilustracjami). Czę-
stochowa, 1901, wyd. red. „Dzwon-
ka Częstochowskiego“.

ODEZWA PAULINÓW. „Kurjer
Warszawski“ Warszawa, 1910,
Nr. 277.

O. EUZEBJUSZ REJMAN. (Prze-
or na Jasnej Górze i przeor Pa-
ulinów). „Kurjer Warszawski“,
Warszawa, 1910, nr. 186.

OLTARZ z Cudownym obrazem
Matki B. Częstochowskiej (rycina).
„Dzwonek Częstochowski“, Czę-
stochowa, 1901, tom II str. 7.

OLTARZ ŚW. AUGUSTYNA
w Kościele Jasnogórskim (rycina).
„Dzwonek Częstochowski“. Czę-
stochowa, 1901, tom I, str. 17.

O OBRAZIE Najświętszej P. Czę-
stochowskiej nowokoronowanej.
r. 1784. b. m. w.

OPISANIE IKONY Czenstochow-
skiej Bożej Matieri, Pokrowiteli-
nicy wsiech christjan na Jasnej
Górze, s opisaniem licznosci i zizni
Spasiciela Jisusa Christa. War-
szawa, 1877, in 24-o str. 12.

Toż. Wydanie nowe. Warszawa,
1879, in 16-o str. 15.

OPIS KLASZTORU i cudow-
nego Obrazu Matki Boskiej na
Jasnogórze. Częstochowa, 1900,
str. 236 i 4 nlb. ryc. 23. Nakł.
St. Słocińskiego.

OPIS OBRAZU Najśw. Maryi
Częstochowskiej. Poznań, 1855,
in 8-o (wyd. w. 300 egzempl.)

OPISANIE stuletniego obchodu
koronacji obrazu Częstochow-
skiego w Częstochowie, dn. 16
sierpnia 1817 r. Częstochowa,
b. r. 4^o, kart 4.

O PUŁAWSKIM I SZYCU. (Część
pamiętników Kitowicza, nieobjęta
ogólnem wydaniem z 1840 r.)
„Tygodnik Literacki“, 1839 r. Po-
znań. Nr. 19.

ORATIO DE LAUDIBUS DI-
VAE CLAROMONTANAE“
1784 r. b. m. w.

ORDINANS I USTAWA ACCI-
ZY, EX SENATUS CONS. CZEN-
STOCHOVIENSI. r. 1657 D. S.
b. m. w. Toż po niemiecku.

ORDYMALSKI. Oblężenie J. G. Kraków 1930.

O RESTYTUCJĄ kawalerji i artylerji z Częstochowy, zabranych przez Prusaków. Nota Ant. Sułkowskiego. Grodno 1793 r. 19 wrzesień.

ORZECZOWSKI PAWEŁ. Pielgrzymka do Częstochowy i Jerozolimy odbył i spisał... do druku poprawił pisarz Gazety Świątecznej. Warszawa, 1886, wyd. K. Prószyński, druk M. Ziemkiewicz.

OSIECKI JÓZEF KS. Historia cudownego obrazu N. Marii Panny na Jasnej Górze, w której są opowiedziane dzieje cudownego obrazu, czerpane ze źródeł historycznych od r. 1382 do 1882. Częstochowa 1882, nakł. i druk m. Stochelskiego.

OSWOBODZENIE CZĘSTOCHOWY. „Biesiada Literacka“ Warszawa, 1882r. tom XIV str. 383.

OŚWIECIM STANISŁAW. Djarjusz (1643-51). Kom. Wyd. Hist. Ak. Um. w Krak. Nr. 63, Wyd. Czermak Wikt. Scriptorum rerum polonicarum. Tom XIX Kraków, 1907.

OTWINOWSKI ERAZM. Pamiętniki do panowania Augusta II, wydane z rękopismu przez Edwarda Raczyńskiego. Poznań, 1838, str. VIII + 384.

OTWINOWSKI ERAZM. Toż. Wydanie II, p. t. „Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II“, od r. 1696 do 1728 opisał współczesny. Kraków, 1849, str. 7, nl. + 363 + 11 nl.

POLACY W WATYKANIE. (wywiad z posłem Żukowskim). Nawiązanie do uroczystości wręczenia przez Papieża korony dla

obrazu Jasnogórskiego. „Kurjer Warszawski“, Warszawa, 1910 nr. 117.

PAMIĄTKA od wprowadzenia precudownego obrazu Bogarodzicy czwartego wieku. r. 1784 b. m. w.

PAMIĄTKA. Pamiątka odsłonięcia i poświęcenia krzyża na nowej wieży przy klasztorze OO. Paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie. Częstochowa, 1905, druk F. D. Wilkoszewskiego, str. 13.

PAMIĄTKA Z CZĘSTOCHOWY. Częstochowa, 1875.

PAMIĄTKA Z JASNEJ GÓRY. Warszawa, 1867, in 8-o kart 2, druk J. Cotty.

PAMIĄTKA KORONACJI Cudownego Obrazu Matki Boskiej na Jasnej Górze w Częstochowie. Częstochowa, 1910, nakł. red. „Dzwonka Częst.“

PAMIĄTKA Z CZĘSTOCHOWY. Album z 28 widokami. Częstochowa, 1903. Nakł. „Dzwonka Częstochowskiego“.

PAMIĄTKA Z CZĘSTOCHOWY. Opis klasztoru i cudownego obrazu Matki Boskiej na Jasnej Górze. Warszawa, 1869, in 16-o str. 236.

PAMIĄTKA Z CZĘSTOCHOWY. (świeżo wydany nakładem Redakcji „Dzwonka Częstochowskiego, bardzo ładny album składający się z 28 widoków w ozdobnej okładce). Częstochowa, 1912, nakł. „Dzwonka Częstochowskiego“.

PAMIĘTNIKI do panowania Jana Kazimierza. „Tygodnik Literacki“ 1839, Poznań, Nr. 21.

PAPROCKI D. X. Kazanie podczas oktawy koronacji. (obrazu N. M. P. Cz.) Częstochowa, 1718.

PASEK JAN CHRYZOSTOM. Pamiętniki z czasów panowania J. Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III. Wydane z rękopismu przez Edwarda Raczyńskiego. Poznań, 1836, str. 347.

PASEK JAN CHRYZOSTOM. Pamiętniki z czasów panowania J. Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III. Wydane z rękopismu przez E. Raczyńskiego. Wydanie II. Poznań, 1837, str. 302.

PASEK JAN CHRYZOSTOM. Pamiętniki z czasów panowania J. Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III. Wyd. z rękop. przez E. Raczyńskiego. Wydanie III (z przedmową wydawcy) Poznań 1840.

PASEK JAN CHRYZOSTOM. Pamiętniki z czasów panowania J. Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III. Przedruk z wydania E. Raczyńskiego, poprawionego i dopełnionego według rękopismu Ces. Publ. Biblioteki w Petersburgu. Petersburg, 1860.

PASEK JAN CHRYZOSTOM. Pamiętniki z czasów panowania J. Kazimierza i Michała Korybuta i Jana III. Przejrzał, wstępem opatrzył dr. Zygmunt Węclewski. (Bibl. Polska, tom XI) Lwów, 1877. str. 408.

PASEK JAN CHRYZOSTOM. Pamiętniki... Nowe wydanie krytyczne według rękopisu, znajdującego się w Bibl. Cesarskiej w Petersburgu, przygotował i wstępem opatrzył dr. Bronisław Gubrynowicz. Lwów, 1898, str. XXI + 3 nl. + 440 + 1 nl. Rec. A. Brückner Kwart. Hist. 1898, str. 866-9.

PASEK JAN CHRYZOSTOM. Pamiętniki... Opracował Jan Czubek. Wydanie krytyczne, zupełne. Lwów, 1923, str. XXIV + 459 + 1 nl.

PASEK JAN CHRYZOSTOM. Pamiętniki... Wstępem i objaśnieniami zaopatrzył prof. dr. Aleksander Brückner. (Biblioteka Nar. Serja I nr. 62). Kraków, 1924, str. XXIV + 356.

PASEK JAN CHRYZOSTOM. Pamiętniki... z czasów panowania J. Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III. 1656-1688. Przejrzał, wstępem i spisem rzeczy opatrzył dr. Zygmunt Węclewski. Poznań, 1926, str. 245 + 15 nl. z 17 tablicami.

PASEK JAN CHRYZOSTOM. Pamiętniki... Wstępem i objaśnieniami zaopatrzył prof. dr. Aleks. Brückner. (Bibl. Nar. Sesja I nr. 62). Wyd. II na podstawie rkp. zmienione i poprawione. Kraków, 1928, str. XXXI + 356.

PASEK JAN CHRYZOSTOM. Denkwürdigkeiten des Johann Chrysostomus Passek, aus den Regierungsjahren der Könige Johann Kasimir, Michel Korybut und Johann IV(?) von Polen, vom Jahre 1656 bis 1688. Polnisch herausgegeben von Grafen Edward Raczyński, deutsch von Dr. Gustav Adolf Stenzel. 1838, str. VIII + 452.

PASEK JAN CHRYZOSTOM. Memoires de Jean Chryzostone Pasek, gentilhomme polonais, traduit et commentés par Paul Cazin. Paris, 1922, Edition: „Les belles Lettres“, str. 340.

PASTORAŁ (z XVII wieku) w Częstochowie. „Sprawozdania Komisji do badania historii sztuki

w Polsce“ Kraków, 1900, tom VI, str. CVII, wyd. P. Ak. Um.

PIASECIUS PAULUS. *Chronica gestorum in Europa Singularium a Paulo Piasecio episcopo prae-misliensi accurate ac fideliter conscripta*. Cracoviae, 1645. In *Officina Typografica Francisci Caesaris*.

PIASECKI PAWEŁ. *Kronika... biskupa przemyskiego*. Kraków, 1870. Druk. Uniw. Jagiellońskiego. (Polski przekład wedle dawnego rękopismu, poprzedzony studjum krytycznem nad życiem i pismami autora).

PIENIAŻEK CZESŁAW. *O kościele i cudownym obrazie N. Maryi Panny w Częstochowie*. Częstochowa, 1882, in 16-o, str. 40 i obraz M. Boskiej Częstochowskiej. Wydanie ludowe.

PIEŚŃ NOWA o Najświętszej Pannie Maryi Częstochowskiej. Bochnia, Pisz około r. 1854, in 8-o str. 15.

PIEŚŃ o oblężeniu Jasnej Góry. b. r. i m. w.

PIETROW A. *Wojna Rossii s Turcją i polskimi konfederatami*. Sanktpietierburg, 1874, tomów 4.

PLAN OBLĘŻENIA CZĘSTOCHOWY w r. 1655. „Tygodnik Illustrowany“ 1866, I, str. 219. Warszawa.

PLAN TWIERDZY CZĘSTOCHOWY w r. 1813. in 32-o, b. m. w. i r.

PLAN TWIERDZY CZĘSTOCHOWY w r. 1813. „Dzwo-nek Częstochowski“, Częstochowa, 1902, tom VII, str. 37.

PLEBANKIEWICZ X. WINCEN-TY. *Bogarodzica Marya na Jasnej*

Górze, tudzież różne wspomnienia historyczne o wizerunku, klasztorze i skarbcu. Kraków, 1844, Druk E. Friedlein, in 8-o, str. V i 181.

PLEBANKIEWICZ X. WINCEN-TY. (1806 - 1844). *Bogarodzica Marya w Nazaret i na Jasnej Górze Częstochowskiej*. Jej żywot, pomniki Jej cnót i cudów. Kraków, 1845, in 8-o dwa tomy, tom I, str. V i 176, tom II str. V i 181.

PLEBANKIEWICZ X. WINCEN-TY. *Dymitrowicz L. Pamiątka z Jasnej Góry w Częstochowie*. Warszawa, 1895, nakł. Gebethner i Wollfa.

POCZOBUT JAN WŁADY-SŁAW. *Pamiętnik...* (1640-1684) Przepisał z autografu i przypiskami opatrzył Hr. Leon Potocki. Wstęp I. J. Kraszewskiego. Warszawa, 1877.

PODANIE (krótkie) historii starożytnego obrazu Bogarodzicy Maryi na Jasnej Górze przy Częstochowie przez Władysława księcia Opolskiego w r. 1382 założonego. Z opisaniem kościoła, klasztoru, warowni, i przywilejów miejsca tego przez wielu królów i papieży nadanych do r. 1820. (z ryc. 3) str. 53, i jedna karta wierszy. in 8-o, B. m. w. dr.

PODANIE (krótkie) historii starożytnego obrazu Bogarodzicy Maryi na Jasnej Górze przy Częstochowie przez Władysława księcia Opolskiego w r. 1382 założonego. Z opisaniem kościoła, klasztoru, warowni i przywilejów miejsca tego przez wielu królów i papieży nadanych do r. 1830. (z 3 ryc.) str. 33, i karta. in 8-o, b. m. w. dr.

PODAREK dla dobrych dzieci na pamiątkę z Częstochowy. Ołtarzyk mały albo ćwiczenie się w nabożeństwie dla młodzieży katolickiej, ozdobiony rycinami. Piekary, 1862, in 16-o str. 320. W. Langie.

PODSTACKI RUDOLF. Vera et perfecta claritas Claritas montis Częstochoviensis. Olomucii, 1718, Jean Ad Avniger.

PODSTATZKY RUD. L. de PRUSINOWICZ. Vera et perfecta claritas Clari Montis Częstochoviensis nuper coranata. Olomucii 1720, Jean Ad. Avniger.

POGRÓSZKA NIEBIESKA albo widzenie straszne, które się pokazało na powietrzu; Idąc z Częstochowy. 1692, druk.

POKAZ WYWÓRCZOŚCI LUDOWEJ (z wystawy w Częstochowie). „Kurjer Warszawski”, Warszawa, 1910, Nr. 232.

PO KŁĘSCIE. (nawiązanie do zbrodni częstochowskiej. artykuł wstępny bez nazwiska autora). „Kurjer Warszawski”, Warszawa, 1910, nr. 279.

POKORSKI INNOC. X. Facyata kościelna ozdobiona przy koronacji obrazu Częstochowskiego. dedyk. Hel. z Potockich Rybińskiej. Częstochowa, 1718, b. m. w.

POLLĄCZ. Heroina chrześcijańska. Częstochowa, 1743.

PORTRET STEFANA Króla Węgierskiego (kopja obrazu, znajdującego się wkruchcie klasztoru Jasnogórskiego) rycina „Dzwonek Częstochowski”, Częstochowa, 1902, tom VIII, str. 37.

PORTRET WŁADYSŁAWA Króla Węgierskiego. (kopja z

obrazu znajdującego się wkruchcie klasztoru Jasnogórskiego) ryc. „Dzwonek Częstochowski”, Częstochowa, 1902, tom VIII, str. 41.

POWODOWIE: Przeor i konwent Częstochowski, pozwani: Antoni Wybranowski tudzież Przeor w Kłobucku. 1790 r. D. S. b. m. w.

POWTÓRNA KORONACJA na Jasnej Górze. „Rola“, dodatek do nr. 18 (z dn. 30 IV. 1910) Warszawa, 1910.

POŻAR KLASZTORU na Jasnej Górze. Opis zdarzenia z dn. 15 sierpnia 1900 r. przez Pątnika. Warszawa, 1900. Sadowski.

PRECIS sur le tableau miraculeux de la Sainte-Vierge de Częstochowa (Schiwschowa) en Pologne ornée de deux gravures sur acier. Paris, 1848, in 8-o str. 58, Au bureau des affaires polonaises.

PROCHASKA ANTONI. Napad Husytów na Częstochowę w r. 1430.. „Kwart Hist.“ Lwów, 1907 r. Tom. XXI, str. 309. Rec. Marjan Goyski. „Przegląd Historyczny“, 1908, tom IV, zesz. II, str. 729.

PROCHASKA ANTONI. W czasach husyckich. Kraków, 1897, Rozprawy Ak. Um. Wydział Historyczno-filozoficzny. Serja II, tom XI, str. 166-288.

PROGRAM WYSTAWY Przemysłu i Rolnictwa gubernji Piotrkowskiej w Częstochowie na rok 1909. „Dzwonek Częstochowski“, Częstochowa, 1908, tom IX, str. 45-49.

PROJEKT, ażeby odebrać Paulinom w Częstochowie dobra przeznaczone na utrzymanie garnizonu (dwojaki) 1791, b. m. w. Projekt Sejmu W.

PROJEKTOWANE obserwatorium astronomiczne w Częstochowie. „Dzwonek Częstochowski“, Częstochowa, 1911, tom VII, str. 37-45.

JAN PRÜFFER. Szkolnictwo w Częstochowie w okresie wojny (rok szkolny 1914-19—1915-16). Częstochowa 1916 r.

PRÜMERS RODGERO dr. Das Jahr 1793. Urkunden und Altenstücke zur Geschichte der Organisation Südpreussens. Mit vier portraits. Posen, 1895.

PRZEWODNIK Ilustrowany po Jasnej Górze w Częstochowie. Część I: str. 134, ilustr. 35, z planem Jasnej Góry. Część II: Skarbiec Jasnogórski. wyd. „Dzwonka Częstochowskiego“, Częstochowa, 1904.

PRZEWODNIK po Częstochowie i okolicy. Z 40 ilustracjami, planem miasta Częstochowy i mapą okolic. Nakł. P.T-wa Krajoznawczego. Warszawa, 1905.

PRZEŹDZIECKI KONSTANTY hr. Stary obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Sprawozdania Komisji do badania historii sztuki w Polsce“. Kraków, 1891, tom IV, str. XIII-XVIII P. Ak. Um.

PRZYBOROWSKI WALERY (Z. L. S.) Historia dwóch lat. 1861-1862). Kraków, 1892.

PUFENDORF SAMUEL.

De rebus a Carolo Gustavo Sueciae rege gestis commentariorum libri septem elegantissimis tabulis Aeneas exornati cum triplici indice. Norimbergae sumptibus Christophori Riegellii, literis Knorzianis. Anno MDCXCVI, folio, str. 10 nl. + 626 + 53 + 11 nl. ze 112 planami, mapami i widokami oraz 10 portretami.

PUŁASKI KAZIMIERZ. Kronika polskich rodów szlacheckich Podola, Wołynia i Ukrainy. Monografie i wzmianki przez... Brody, 1911.

PUŁASKI KAZIMIERZ. Szkice i poszukiwania Historyczne. Kraków, 1906, Serja III, cz. 2.

PUŁASKI KAZIMIERZ. Szkice i poszukiwania historyczne. (Z dziejów konfederacji Barskiej). Teki Teodora Wessla, podskarbiego W. Kor., 1769-1772. Lwów, 1909.

PUŁASKI KAZIMIERZ. Z dziejów konfederacji Barskiej. Teki T. Wessla... „Przewodnik Nauk Literacki“ z lat 1905 i 1906.

PUŁASKI KAZIMIERZ. Toż w „Szkicach i poszukiwaniach historycznych“ serji IV. Kraków 1909.

PUŁASKI KAZIMIERZ. Z pamiętnika konfederaty barskiego. „Przewodnik Naukowo-Literacki“, 1896.

KAZIMIERZ PUŁASKI. Toż samo w „Szkicach historycznych“ serji II. Petersburg 1908.

PUŁASKI KAZIMIERZ. Z życia Księżnej Kurońskiej. „Niwa“, 1890, Nr. 1-6. Skład główny w księgarni Gebethn. i Wolffa. Warszawa, 1890.

PUŁAWSKI. Führer durch Czenstochau, Częstochowa, 1916.

Oddanie koron dla Jasnej Góry. „Kurjer Warszawski“, Warszawa, 1910, nr. 114.

RACZYŃSKI EDWARD. Obraz Polaków i Polski w XVIII w., czyli zbiór pamiętników, dyaryuszów, korespondencji publicznych i listów prywatnych, podróży i opisów zdarzeń szczegółowych, służących do wyjaśnienia stanu Polski w wieku wspomnianym, wyda-

ny, z rękopismów przez... Poznań, 1842-3, tom XVI.

RADZIWIŁŁ ALBRYCHT. Pamiętniki... Wydał z rkpu Edw. Raczyński. Poznań, 1839, Tom II.

RANKOWSKI LEON KS. Sprawa Obrazu M. B. Częstochowskiej na sejmie rozbiorowym w Grodnie 1793 r. „Kurjer Warszawski“, Warszawa, 1910, nr. 153.

RELATIO coronationis thaumaturgae Claromontanae. Częstochowa, 1711.

RELATIO de actu Coronat(ionis) B. Mariae in monte Częstochoviensi a A. J. Szembek. Brunsberg, 1730.

RELATIO de solenissimo actu coronationis Imaginis in Claro Monte. (Zarazem: Sermo Crist. Szembek) 1717 b. m. w.

RELATION von I. K. Maj. in Pohlen Reise nach Częstochowa und Traung. 1670. D. S. b. m. w.

RELATION de l'Ambassade du Roi de Pologne vers l'imperatrice Donarière et vers la Reine épouse à Częstochowa et acception à Varsovie. 1670. D. S. b. m. w.

REYMONT WŁAD. STAN. Pielgrzymka do Jasnej Góry, wrażenia i obrazy. Warszawa, 1895, in 8-o str. 132 z ryc.

RIKIMUS PETRUS (z Rozprzysyński). Historia pulchra et stupendis miraculis referta Imaginis Mariae quo et unde in Clarum Montem Częstochoviae et Olsztyn advenerit. Impr. Cracoviae, A(nno) 1523, per. Flor. Unglerum.

„ROCZNIK CZĘSTOCHOWSKI“. Kalendarz na rok 1903. Wydawnictwo to podjęte na korzyść Tow. Dobroczyńności dla chrześcijan w Częstochowie. Ro-

cznik ten oprócz działów: kalendarzowego, adresowego, informacyjnego, podaje dział sprawozdawczy, a w nim treściwe wiadomości o rozwoju i stanie obecnym różnych instytucyj dobroczynnych, społecznych i przemysłowych w Częstochowie oraz dział statystyczno-sprawozdawczy, obejmujący kilka ciekawych artykułów dotyczących Częstochowy i jej okolic; znajduje się więc: „Krótki rys historyczny Częstochowy“—przez dr. W. Sękowskiego, „Czytelnictwo“ przez dr. T. Drabczyka; „Rzut oka na rozwój fabryczny m. Częstochowy“ przez W. Kozłowskiego, „Górnictwo i przemysł górniczy w powiecie Częstochowskim“ i t. p. Częstochowa, 1902.

ROMANOWSKI FELIKS. Przewodnik po Częstochowie dla pątników i turystów z dodaniem wiadomości o przemyśle i handlu. Kraków, 1893, in 8-o str. 89, nakł. i druk. W. Korneckiego.

ROSTWOROWSKI MICHAŁ. Materiały do dziejów Komisji Rządzącej z r. 1807. Wydał... Kraków, 1918, Nakł. Ak. Um.

ROZMARYNOWSKI A. J. Prezent z dwunastu kamieni przy koronacji M. Boskiej. Częstochowa, 1717.

RUDOŁTOWSKI. Na 500-letni jubileusz obrazu Bogarodzicy na Jasnej Górze w Częstochowie od r. 1382 do 1882. Kraków, 1882, in 8-o, str. 18, nakł. autora, druk. I Związkowa.

RULHIÈRE CL. Histoire de l'Anarchie de Pologne et du demembrement de cette République suivie des Anecdotes sur la révolution de Russie en 1762, par

le même auteur. Paris, 1807, tom III i IV.

RUMSZEWICZ STANISŁAW. Kalendarz Częstochowski, na rok 1913. Częstochowa, 1912.

RUMSZEWICZ STANISŁAW. Przemysł fabryczny w powiecie Częstochowskim. „Dzwonek Częstochowski“, Częstochowa, 1912, tom, VIII, str. 21-23.

RYS HISTORYCZNY Kampanii odbytej w r. 1809 w Księstwie Warszawskim pod dowództwem ks. Józefa Poniatowskiego. Kraków, 1905, Krak. Spółka Wydawnicza.

RZETELNA INFORMACJA ośleżenia Jasnej Góry. „Pamiętnik Sandomirski“, 1829, tom II.

RZETELNA INFORMACJA o ośleżeniu i ataku Fortecy Jasnogórskiej, przez zakonnika. „Pamiętnik Sandomirski“, 1830, pozycja VII.

SALOMON SYN ANDRZEJA I, króla węg. (kopja z obrazu... w klasztorze Jasnogórskim) rycina. „Dzwonek Częstochowski“. Częstochowa, 1902, tom XI, str. 37.

SAMBORCZYK GRZEGORZ. Częstochowa, poemat wydany w r. 1568 u Siebenejchera, z łacińskiego na język polski przełożył W. Stroka. Kraków, 1896, in 8-o str. 38, nakł. autora, druk. W. L. Anczyca i Sp.

SAMBORITANUS. Censtochova poema. Cracoviae, 1568.

SAPECKI CYPRJAN KS. Kazanie podczas koronacji obrazu Częstochowskiego. 1718. b. m. w.

SCHELS. Joh. Bagl. Der Feldzug 1809 in Polen. „Osterr. mil. Zeitschrift“ Jahrg. 1844, Heft 3 n. 4.

SCHMITT HENRYK. Dzieje panowania St. Augusta. Lwów, 1869.

SCHMITT HENRYK. Dzieje panowania St. Augusta. Wydanie nowe. Lwów, 1880.

SCHMITT HENRYK. Materiały do dziejów bezkrólewia po śmierci Augusta III i pierwszych lat dzieściu panowania Stan. Aug. Poniatowskiego. (przedruk z „Dziennika Literackiego“ z r. 1857 z niektórymi odmianami w tekście i z przydaniem dokumentów tam nie umieszczonych). Lwów, 1857.

SCHMITT HENRYK. Źródła odnoszące się do pierwszego okresu panowania Stanisława Augusta po rok 1773. Lwów, 1884, nakł. autora. (Tom dodatkowy do dzieła „Panowanie Stan. Augusta“).

SCISŁAWSKI REMIG. Homa-gium Imperatrici Polon. Reginae Częstoch. dedic. Chr. Szembek. Częstochowa, 1717.

SCRUTINIUM vitae Mariae Odi-gitriae imaginis in monte Częstochov. Częstochowa, 1710.

SIEMIĘŃSKI LUCJAN. Dzieje Narodu Polskiego spisane przez... a przedrukowane z edycji poznańskiej pod tytułem „Wieczory pod lipą“ i ozdobione rycinami Antoniego Oleszczyńskiego. 1848, b. m. w.

SIEMIĘŃSKI LUCJAN. Wieczory pod lipą. Poznań, 1845.

SIENNICKI STANISŁAW. Dawna drukarnia Jasnej Góry Częstochowskiej MCCXXVIII-MDCCCLXIV. Wyd. 2-gie uzupełnione, ozdobione ryciną i ośmioma fascimiliami pisma i niektórych ornamentów drukarskich. Z drugiej połowy XVII i początku XVIII w. Warszawa, 1887, nakł.

autora, in 8-o str. 2 nlb, 140 i XXXII.

SIENNICKI S. J. Drukarnia w Częstochowie i wyszłe z niej druki od r. 1628-1864. (De typographia in Claro Monte Czenstochoviensi). Warszawa, 1873, rec. Wisłocki: „Przewodnik nauk i liter.“ 1874, tom I.

SKAŁKOWSKI ADAM. Korespondencja ks. Józefa Poniatowskiego z Francją. (1807-1809). Poznań, 1921, 23, tomy 2.

SKARBIEC JASNOGÓRSKI i dary w nim złożone, pamiątka z Częstochowy. Warszawa, 1896, nakł. S. Modelskiego, druk J. Sikorskiego, 16-a, str. 71, z 46 ryc.

SKARBIEC JASNOGÓRSKI. Monstrancja Żygmuntońska (rycina). „Dzwonek Częstochowski“. Częstochowa, 1901, tom I str. 93.

SKARBIEC JASNOGÓRSKI. Nawrócenie Konstantyna (dar Denhoffa) rycina. „Dzwonek Częstochowski“, Częstochowa, 1901, tom II, str. 63.

SKARBIEC JASNOGÓRSKI. Widzenie Konstantyna. „Dzwonek Częstochowski“, 1901, tom II, str. 62-69. (Objaśnienia historyczne do płaskorzeźby obrazu, znajdującego się w skarbcu na Jasnej Górze).

SKIMBOROWICZ HIPOLIT. Przewodnik dla zwiedzających Częstochowę, przez... Skimborowicza H. Warszawa, 1847, in 16-o str. 78 i nlb. 1.

SKIMBOROWICZ HIPOLIT. Żywot, skon i nauka Jakóba Józefa Franka ze współczesnych i dawnych źródeł i dwóch dokumentów opowiedział... Warszawa, 1866, druk J. Ungra.

SKRUDLIK MIECZYŚLAW dr. Cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Częstochowa, 1934. Wyd. Tow. Popierania Kultury Regionalnej w Częstochowie z fundusz. im. inż. K. Kühna.

SKRUDLIK MIECZYŚLAW dr. Królowa Korony Polskiej. (Szkice z historii malarstwa i kultu Bogarodzicy w Polsce). Lwów, 1930, Nakł. Tow. „Biblioteka Religijna“ im. ks. Arch. Bilczewskiego. str. 372.

SŁOWO PRAWDY DLA LUDU POLSKIEGO. Drukowane pod opieką Przenajświętszej Matki Boskiej Częstochowskiej, Opiekunki Polski. 1848 r. b. m. w.

SMITT FRÉDÉRIC de... Frédéric II, Catherine et le partage de la Pologne. D'après des documents authentiques. Berlin, Paris, 1861.

SOBAŃSKI J. X. Raj nowy Najśw. Marya Częstochowska. Paulini. 1720. b. m. w.

SOBIESZCZAŃSKI F. M. Kościół św. Barbary w Częstochowie. „Tygodnik Ilustrowany“, 1864, str. 457. Warszawa.

SOBIESZCZAŃSKI F. M. Kościół św. Zygmunta w starej Częstochowie. „Tygodnik Ilustrowany“ 1865, str. 204. Warszawa.

SOKOŁOWSKI MARJAN prof. Wota... ofiarowane do kościołów na Wawelu, w Częstochowie, na Łysej Górze i w Szczepanowie. (komunikat). „Sprawozdanie Komisji do badania historii sztuki w Polsce“, Kraków, 1906, tom VII, str. CCXXXIX, Wyd. P. Ak. Um.

SOLTYK ROMAN. Relation des operations de l'armée aux ordres du prince Joseph Poniatowski

pendant la campagne de 1809 en Pologne contre les Autrichiens. Paris, 1841.

SOŁDAN N. X. Nowa koronacja w obrazie Częstochowskim. 1717 r. b. m. w.

SOŁOWJEW SERGIEJ. Istoria padienia Polski. Moskwa, 1863.

SOLTYK ROMAN. Opis wypadków wojennych w Polsce pod dowództwem Józefa ks. Poniatowskiego, w r. 1809. Warszawa, 1831.

SPLENDOR KORONY N. Maryi Panny przy koronacji. Częstochowa, 1717.

SPRAWA wyboru przeora Jasnogórskiego „Kurjer Warszawski“, Warszawa 1910, Nr. 216.

SPRAWA zabójstwa i kradzieży w klasztorze Jasnogórskim. „Dzwonek Częstochowski“, Częstochowa, 1912, tom III, str. 50-52.

STACJE MEKI PAŃSKIEJ na Jasnej Górze (rycina). Chrystus Pan przed Piłatem (rzeźba Piusa Welońskiego) „Dzwonek Częstochowski“, Częstochowa, 1901, tom II, str. 73.

S. STAMICKI, Ołtarz... Kraków, 1650.

STANISLAUS. Historia imaginis Czenstochoviensis. Cracoviae, 1537.

STAN SPRAWY KONWENTU Jasnogórskiego 1786 r. b. m. w.

STAN SPRAWY KONWENTU Jasnogórskiego, 1790 b. m. w.

STARKEL J. Częstochowa. „Opiekun domowy“ 1865, nr. Warszawy.

STARKEL JULJUSZ. Historia cudownego Obrazu Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej i

opisanie jasnogórskiego klasztoru, ku chwale Bogarodzicy do druku podane. Lwów, 1862, in 16-o, str. 35, nakł. Komisji Wyd. Dziel. lud. (z Obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowej Polskiej, in 4-o).

STARKEL JULJUSZ. Toż. Wydanie drugie. Lwów, 1862, Winiarz, in 8-o str. 32.

STARKEL JULJUSZ. Toż. Wydanie trzecie. Lwów, 1863, Winiarz, in 8-o, str. 32, ryc. 2.

STAROWOLSKI S. Diva Claramontana. Kraków, 1640.

STAROWOLSKI SZYMON. Lament utrapionej Matki przy oddawaniu fortecy Częstochowskiej Prusakom. 1793. D. S.

STASZIC STANISŁAW. Dziennik podróży... 1789-1805. Z rękopisów wydał Czesław Leśniewski. Kraków, 1931, nakł. P. Ak. Um.

STANISŁAW AUGUST PONIATOWSKI. Pamiętniki... Z autografu francuskiego przełożone przez Bronisława Zaleskiego. Warszawa, 1903.

STRASZLIWE NIESZCZĘŚCIE. Odezwa OO. Paulinów z Jasnej Góry. „Dzwonek Częstochowski“. Częstochowa, 1910, tom X, str. 52-54.

STRASZYŃSKI X. Nowa korona chwały. Częstochowa, 1718.

SUKIENKA dla Matki Boskiej Częstochowskiej. (dar włościan z parafji Złotniki i Rembieszyn, diecezja kielecka). „Tygodnik Ilustrowany“. Warszawa, 1910, str. 380.

SULIMA ZYGMUNT LUCJAN. Historia Franka i Frankistów. Kraków, 1893.

ŚWIATŁO CUDU. Wspomnienie z przeszłości. (Kartki z dziejów oblężenia Jasnej Góry i najazdu szwedzkiego). „Dzwonek Częstochowski”, Częstochowa, 1909, tom IX, str. 2-15.

ŚWIDERSKI A. M. KS. Kazanie na koronacyi N. Maryi Panny. Częstochowa, 1718.

ŚWIĘTOKRADZTWO NA JASNEJ GÓRZE. „Dzwonek Częstochowski”. Częstochowa, 1910, tom I, str. 58-62.

ŚWIĘTOKRADZTWO NA JASNEJ GÓRZE. (w zakończeniu— szkic historyczny Jasnej Góry). „Dzwonek Częstochowski”, Częstochowa, 1909, tom XI, str. 1-9.

ŚWIĘTY ANDRZEJ ZOËRARD. (kopja obrazu znajdującego się w jednym z korytarzy klasztoru Jasnogórskiego). Rycina. „Dzwonek Częstochowski”. Częstochowa, 1902, tom IX, str. 41.

ŚWIĘTY ANHUPH (kopja obrazu, znajdującego się w jednym z korytarzy klasztoru Jasnogórskiego). Rycina. „Dzwonek Częstochowski”, Częstochowa, 1902, tom IX, str. 35.

ŚWIĘTY BENEDYKT (+ 1059) (kopja z obrazu... w klasztorze Jasnogórskim) rycina. „Dzwonek Częstochowski”. Częstochowa, 1902, tom XI, str. 39.

SZAJNOCHA KAROL. Dwa lata dziejów naszych. Warszawa, 1877.

SZAJNOCHA KAROL. Jadwiga i Jagiełło (1374-1413) Lwów, 1861. (1.2) Wyd. II poprawione.

SZATKOWSKI. Monografia przem. częstoch. Częstochowa 1914.

SZOKALSKI WIKTOR FELIKS. Wspomnienia z przeszłości. 1819-1837. (Z rękopismu wydał i przed-

mową opatrzył Adam Wrzosek). Wilno, 1921, Księg. Stow. Nauczycielstwa Polskiego.

SZRZEBNICKI T. KS. Mowa od tronu N. Maryi Panny. (Częstochowa). 1718 b. m. w.

SZUJSKI JÓZEF. Dzieje Polski podług ostatnich badań spisane przez... Lwów, 1862, tomy 3.

SZUJSKI JÓZEF. Obrona świętej Częstochowy. Historia cudowna, a prawdziwa o Jacku Brzuchańskim, organiście Częstochowskim, na cześć i chwałę Boską, a dobrym ludziom na pocieszenie opowiedziane przez Józefa z pod Krakowa. Lwów, 1862, in 8-o str. 34. Nakł. Jana Dobrzańskiego, druk. M. F. Poremby.

SZUJSKI JÓZEF. Toż. Wydanie trzecie. Lwów, Kar. Wild. Warszawa, 1863, in 8-o str. 32.

SZUJSKI JÓZEF. Obrona św. Częstochowy, historia cudowna a prawdziwa o Jacku Brzuchańskim mieszczaninie częstochowskim na cześć i chwałę Boską a dobrym ludziom na pocieszenie opowiedziana (poemat) z dodaniem opisu teraźniejszej Częstochowy i widoków kościoła Jasnogórskiego. Lwów, 1872.

SZUJSKI JÓZEF. Obrona św. Częstochowy, historia cudowna a prawdziwa o Jacku Brzuchańskim, mieszczaninie Częstochowskim, na cześć i na chwałę Boską, a dobrym ludziom na pocieszenie opowiedziana przez Józefa z pod Krakowa. Chicago, 1883, in 8-o, z 3 ryc. Nakł. i dr. Wł. Dyniewicza.

SZUJSKI JÓZEF. Obrona św. Częstochowy. Wydanie nowe z dodaniem opisu teraźniejszego Częstochowy i widoków kościoła Jasnogórskiego. Warszawa, 1899,

in 8-o, str. 55 z ryc. Nakł. E. Kolińskiego, druk Lepperta i S-ki.

SZUJSKI JÓZEF. Pan Jacek Brzuchański. „Tygodnik Ilustrowany”. Warszawa, 1860, str. 449, 458, 469.

TARNOWSKI hr. STANISŁAW. Ostra Brama w Wilnie. (Szkic porównawczy z Jasną Górą). „Dzwonek Częstochowski”. Częstochowa, 1909, tom VII, str. 1-6.

TARNOWSKI WŁADYSŁAW. Historia królów elekcyjnych. (Z rękopismów wydał...) Archiwum Wróblewieckie. Lwów, 1878.

TATOMIR ŁUCJAN. Geografia fizyczna i historyczna Polski. Lwów, 1863, nakł. Karola Wilda.

TEMBERSKI STANISŁAW. Annales 1647-1656. Edidit dr. Victor Czermak. (Scriptores rerum polonicarum, tom XVI). Kraków, 1897. Nakł. P. Ak. Um. Str. 3 nl. + LXXXVI + 388. rec. T. Korzon. Kwart. Hist. 1898, str. 937-946.

TEMBERSKI ST. Æ STERNBERG. Serenitas Claramontana. Cracoviae, 1670.

THEINER AUGUSTINO. Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae gentiumque finitimarum historiam illustrantia. (Ab Innocentio PP XII usque ad Pium pp. VI. 1697-1775). Romae, 1864, Typis Vaticanis.

TOBIAS A. Descriptio imaginis Częstochoviensis. (Toż po włosku) Roma, 1673.

TOKARZ WACŁAW. Kraków w początkach powstania styczniowego i wyprawa na Miechów. Kraków, 1915 i 1916.

TOKARZ WACŁAW. Marsz Madalińskiego. Warszawa, 1926.

TOLSTOJ PIOTR ANDREJE-WICZ. Podróż do Włoch i na wyspę Maltę przez Stolnika... w r. 1697 i 1698. (Wyjątek przez prof. S.) „Księga świata” tom VIII, cz. 2, (1859) str. 178. (Podany tu wyjątek zawiera opis podróży T. przez Polskę: od Mohilewa przez Mińsk, Warszawę i Częstochowę).

TOMKOWICZ STANISŁAW. Kaplica obrazu cudownego (w Częst.). Ołtarz barokowy z hebanu i srebra. „Sprawozdania Komisji do badania Historji sztuki w Polsce”. Kraków, 1896, tom V, str. 206. Wyd. Pol. Ak. Um.

TOMKOWICZ STANISŁAW. Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. „Prace Komisji Historji Sztuki”. Kraków, 1932, tom V, zesz. II, str. 117-156.

Dyskusja nad pracą niniejszą na posiedzeniu P. K. Hist. Sztuki. Tom V. zeszyt I. str. LI. i LII.

TOMKOWICZ STANISŁAW dr. O obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej. Kraków, 1927.

TRĄBCZYŃSKI W. Częstochowa. 2 wydanie, 1909 r. b. m. w.

TREMBICKA FRANÇOISE M^{me} Mémoires d'une polonaise pour servir à l'histoire de la Pologne depuis 1764 jusqu'à 1830 par... Paris, 1841.

TRESKOW A. von (Lieutenant im 3-ten Infanterie-Regiment Kommandirt als Adjutant zur 2-ten Infanterie-Brigade). Beitrag zur Geschichte des Polnischen Revolutions-Krieges i J. 1794. Feldzug der Preussen. (Mit Benutzung authentischer Quellen bearbeitet von...) Mit Planen und Beilagen. Danzig, 1836.

TURCZYŃSKI W. ST. dr. (dyr. zbiorów państw.) Przewodnik po skarbcu Jasnogórskim. Częstochowa, 1926, nakł. klasztoru OO. Paulinów, na Jasnej Górze, str. 100.

TURCZYŃSKI I RUTKOWSKI. Konserwacja cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. r. 1917 b. m. w.

TURCZYŃSKI W. ST. — RUTKOWSKI J. Konserwacja cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Listopad 1925 — marzec 1926. Częstochowa, 1927.

TYMIENIECKI K. Zagadnienia początków miast w Polsce, „Przegląd Historyczny”. W-wa, 1917-1918 r.

ULANECKI KS. STANISŁAW. Krótka historia obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, słynącego cudami na Jasnej Górze, z dodaniem godziniek, modłów i pieśni, jakie wierni od wieków na tem miejscu zanoszą, na pamiątkę 500-nej rocznicy przez... Poznań, 1882, in 16-o, str. 88.

ULANECKI STANISŁAW. Niepokalana Matka Boża Dziewica Marya na Jasnej Górze koroną uwieńczona. W trzeci 50-letni jubileusz koronacji skreślona. Pamiątka z Jasnogóry 1867 r. Warszawa, 1867 in 16-o str. XII, i k. 2 z ryciną. Druk. J. Cotty.

U PRZEORA WELOŃSKIEGO. „Kurjer Warszawski”, Warszawa, 1910, Nr. 281.

UROCZYŚTOŚCI JASNOGÓRSKIE. „Kurjer Warszawski”, Warszawa, 1910, Nr. 139.

UROCZYŚTOŚCI Koronacji Cudownego Obrazu w Częstochowie. „Tygodnik Ilustrowany”. Warszawa, 1910, str. 439, 450.

UROCZYŚTOŚCI Koronacyjne Cudownego Obrazu Matki Boskiej na Jasnej Górze w Częstochowie. (Nowiny z Częstochowy).

„Dzwonek Częstochowski”. Częstochowa, 1910, tom V, str. 67-103.

UROCZYŚTOŚCI Koronacyjne Na Jasnej Górze. „Dzwonek Częstochowski”. Częstochowa, 1910, tom V, str. 1-7.

UROCZYŚTOŚĆ poświęcenia 14 stacyj Męki Pańskiej na Jasnej Górze dn. 31 sierpnia b. r. (1913) „Dzwonek Częstochowski, Częstochowa, 1913, tom IX, str. 25-34.

UROCZYŚTOŚĆ uczczenia 300-nej rocznicy urodzin ks. Augustyna Kordeckiego. (Nowiny z Częstochowy). „Dzwonek Częstochowski”. Częstochowa, 1903, tom XI, str. 89-92.

USTIMOWICZ M. P. Czenstochowska Ikona Bogorodicy. Czenstochowski Monastyr. Gorod Czenstochow. Istoriceskoje skazanje. Warszawa, 1911.

UTARCZKA POD CZĘSTOCHOWĄ. „Astrea” (Pamiętnik narodowy, polski...). Warszawa, 1821, tom I, str. 117-118.

VERDMON DE LEONARD JACQUES. Krótka geografia Królestwa Polskiego. Warszawa, 1912, wyd. M. Arcta.

L. de VERDMON. Częstochowa i okolice. Warszawa 1909.

VIOMENIL BARON de. Lettres particulieres du baron de... Paris, 1808.

VIOMENIL BARON de. Wspomnienia, listy i raporta urzędowe wysłannika rządu francuskiego do jeneralicji Konfederacji Barskiej w latach 1771 i 1772.

(z francuskiego przetłumaczone przez St. Prus, księcia Jabłonowskiego). Kraków, 1863.

VOLUMINA LEGUM. Częstochowa. Lustracja starostw i garnizonu fortacy Częstochowskiej. Volumina legum. Kraków, 1889. Nakł. P. Ak. Um. tom IX.

W. Widoki Częstochowy i Jasnej Góry z opisem. (Opis ułożył Grabowski Br.) „Biblioteka Warszawska“. Warszawa, 1877. tom IV, str. 156.

W. P. Paulini a władza biskupia. „Kurjer Warszawski“. Warszawa, 1910, nr. 284.

WALECKI GABRYEL (ksiądz z Częst.) Posiłek zbawienny tak dla ciekawej myśli jak dla pobożnej duszy z odrobin stołu nazareńskiego Królowy nieba i ziemi zebrany, czyli krótka wiadomość o cudownym obrazie Najświętszej Panny Maryi Częstochowskiej od Łukasza św. Apostoła i Ewangelisty malowanym, z przyłączonym nabożeństwem i przygotowaniem się do spowiedzi doskonałej, drukiem odnowione na Jasnej Górze r. 1812. Jasna Góra 1812, in 8-o kart nłb. 4 str. 152. (data cenzury 1796).

WEGNER LEON. Sejm Grodzieński ostatni. Poznań, 1866, nakł. Tow. P. Nauk w Poznaniu.

WESTRIN TH. Częstochowa Kloster belägring of Karl X Gustafs trupper 1655. Stockholm, 1905, str. 1,24. (Oblężenie klasztoru Częstochowskiego przez wojska Karola X Gustawa, 1655.) rec. J. Korzeniowski: Kwart. Histor. 1905, str. 132. Wyjaśnienia Westrina: Przew. bibliograf. 1905, nr. 4 i 10. Rec. Nowodworski Witold: Przegl. Histor. 1905, tom I, zesz. I, str. 120-122.

WIADOMOŚĆ o zgromadzeniu żeńskim Mariae Vitae popolicie Maryawitkami zwanych, a w szczególności o Maryawitkach Częstochowskich. „Czas“, 1859, nr. 31. Kraków.

WIANEK Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej. Książka do nabożeństwa. Wydanie 2-gie Warszawa, 1862, in 12-o str. X i 391. G. Semerwald.

WIDOK KLASZTORU JASNOGÓRSKIEGO w roku 1668. „Dzwonek Częstochowski“. Częstochowa, 1902, tom IX, str. 31.

WIDOK KLASZTORU JASNOGÓRSKIEGO w r. 1694. „Dzwonek Częstochowski“. Częstochowa, 1902, tom X, str. 31.

WIENIAWA ST. Cuda Matki Boskiej Częstochowskiej. Rok 1549. „Dzwonek Częstochowski“. Częstochowa, 1902, tom I, str. 41-2.

WIENIAWA ST. (ST. W.) Cuda Matki Boskiej Częstochowskiej. Rok 1613, 1898. „Dzwonek Częstochowski“. Częstochowa, 1901, tom III, str. 77-9.

WIERZBOWSKI STANISŁAW. Konnotata wypadków w domu i w kraju zaszłych od 1634 do 1689 r. skreślona przez... Z rękopismu przechowanego w archiwum rodzinnem, do druku podał i objaśnienia dołożył Jan Konrad hr. Załuski. Lipsk, 1858. Nakł. Księgarni Zagranicznej.

WINCZAKIEWICZ ALEKSANDER X. Pobożna dwudniówka w Częstochowie napisał... dla patriotów. Warszawa, 1890, 8-o, str. 136.

WITANOWSKI M. R. Lud wsi Stradomia pod Częstochową, szkic etnograficzny. Kraków, 1893.

WNIJŚCIE DO KOŚCIOŁA NA JASNEJ GÓRZE. „Tygodnik Ilustrowany“. 1867, str. 27. Warszawa.

W OBRONIE CZCI JASNEJ GÓRY. „Tygodnik Ilustrowany“. Warszawa, 1911, str. 474.

WÓJCICKI K. WŁ. Częstochowa. „Tygodnik Ilustrowany“ 1801 r., str. 206, 216, 224. Warszawa.

WÓJCICKI K. WŁ. Opisanie wielu poważniejszych rzeczy, które się działy podczas Woyny Szwedzkiej w Królestwie Polskim od roku pańskiego 1655 w miesiącu Lipcu, aż do roku 1660 w Miesiącu Maju trwający, w sobie zamykające, y do wiadomości potomnym Wiekom podane. (z rękopismu) wydał... „Biblioteka Starożytna pisarzy polskich“, tom V, Warszawa, 1844. Nakł. S. Orgelbranda.

WÓJCICKI K. WŁ. Szwedzi do Polski“ (wydał...) „Biblioteka Starożytna pisarzy polskich“, tom I-szy. Warszawa, 1843. Nakł. S. Orgelbranda.

W PRZEDDZIEN trzechsetnej rocznicy urodzin ks. Augustyna Kordeckiego, obrońcy Przenajśw. Panienki Częstochowskiej. „Dzwonek Częstochowski“. Częstochowa, 1902, tom XII, str. 6-9.

WRĘCZENIE KORON BRYLANTOWYCH (dla obrazu M. B. Częstochowskiej). „Dzwonek Częstochowski“. Częstochowa, 1910, tom IV, str. 99-100.

WSPOMNIENIE z wycieczki do Częstochowy. „Dziennik Warszawski“, 1853 r., nr. 157. Warszawa. (Pismo poświęcone wiadomościom krajowym i zagranicznym, wyd. H. hr. Rzewuski.

WYDŹGA JAN STEFAN.

Wydźga Jan Stefan i jego pamiętnik spisany pod czas wojny szwedzkiej od r. 1655 do 1660. Wydż. K. Wł. Wójcicki. Warszawa, 1852, księg. G. Senewalda.

WYJĄTKI Z PIELGRZYMKI DO JASNEJ GÓRY. „Przyjaciel ludu“, 1847 r.

Tom XIV, nr. 15, str. 114-116.

„ „ „ 16, „ 127-128.

„ „ „ 17, „ 130-131.

„ „ „ 19, „ 146-150.

Leszno.

WYTŁUMACZENIE ołtarzowego aparatu do Jasnej Góry Częstochowskiej danego. B. m. i r. Folio.

WYSTAWA Przemysłu i Rolnictwa w Częstochowie. „Dzwonek Częstochowski“. Częstochowa, 1909, tom IX, str. 47-60.

WYWÓD Praw Konwentowi Jasnogórskiemu do starostw Kłobuckiego i Brzeźnickiego. 1790 b. m. w.

X. WACŁAW (KAPUCYN).

Częstochowa w obrazach historycznych. Kraków, 1898.

X. WACŁAW z Sulgostowa. O cudownych obrazach w Polsce Przenajświętszej Matki Boskiej. (Wiadomości historyczne, bibliograficzne i ikonograficzne przez X. Wacława). Kraków, 1902, tom I.

Z..... Jasna Góra podczas wojny europ. Częstochowa, 1919.

ZALESKI J. Panowanie Stanisława Augusta do czasu Sejmu Czteroletniego. (dzieło pośmiertne). Poznań. Kraków, 1887. Nakł. Żupańskiego.

ZAKRZEWSKI. Droga częstochowska, Poznań, 1623.

Z(AŁĘSKI) S. X. Pamiątka 500-letniego jubileuszu wprowadzenia cudownego obrazu N. M. Panny na Jasną Górę. Kraków, 1882, rec. „Przegląd Katolicki“ 1883, nr. 21.

ZAMKNIĘCIE WYSTAWY Przemysłu i Rolnictwa w Częstochowie. „Dzwonek Częstochowski“. Częstochowa, 1909, tom X, str. 62-70.

ZAPOMNIANY JĘDRZEJ. Jasna Góra. (Dzieje cudownego obrazu i Klasztoru). Częstochowa, 1933, str. 151, Tomasz Nałowski i S-ka.

ZAWADZKI WŁ. Grody Polskie. (op. histor.) (Gniezno, Kraków, Częstochowa, Warszawa, Wilno, Lwów, Kijów.) Lwów, 1866.

ZBRODNIA W CZĘSTOCHOWIE. (Z murów klasztornych). „Kurjer Warszawski“. Warszawa, 1910, Nr. 279.

ZDANIE OBYWATELA ukazującego potrzebę założenia komisji Rpltej Skarbu Koronnego

w Starostwie Kłobuckiem od forticy Częstochowskiej. 1789, D. S. b. m. w.

Z DZIEJÓW KLASZTORU JASNOGÓRSKIEGO. „Dzwonek Częstochowski“, Częstochowa, 1901, tom III, str. 80-112.

ZIEMIA CZĘSTOCHOWSKA. Wydawnictwo Towarzystwa Popierania Kultury Regionalnej w Częstochowie, z funduszu im. inż. Kühna. Tom I. Przeszło 300 stron druku, kilka map, 130 ilustracji na papierze kredowym. Częstochowa, 1934 r.

Z OKAZJI PRZYWRÓCENIA PRZEORÓWI klasztoru Jasnogórskiego przywilejów opackich, nadanych przez Klemensa XIV. „Dzwonek Częstochowski“. Częstochowa, 1905, tom I, str. 92-102.

A. ZYMICIUSZ. Skarbiec kościoła Jasn. Góry, Kraków, 1618.

ŻYCHLIŃSKI TEODOR. Złota księga szlachty polskiej. Poznań, 1879, Nakł. i druk. Jarosława Leitgebera.

SOTAREVIUS B. Schema regulare seu sermones claustrales Typis Clari Montis Czenstochoviensis 1694 b. m. w.

ROTTER X. Gnad und Wundervolle Brosamen, so von der Königlichen Taffel der Herrscherin Himmels und Erden Mariae... auf dem Clarenberg zu Czenstochau Breslau 1750 4^o.

Z 17 mdź. wyobrażającymi cuda i oblężenie Częstochowy.

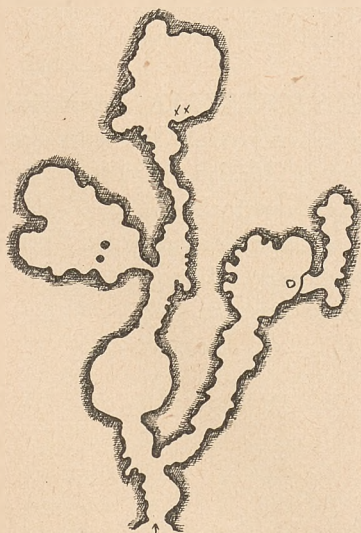
CHELSTOWSKI D. Scrutinium vitae intaminatae Caelorum Imperatricis Mariae. Typis Claro Montis Czenstochoviensis 1710 b. m. w. Dedyk. Stanisławowi Szembekowi arcybiskupowi gnieźn. z pięknym herbem.

N O W E S T A N O W I S K O NIEDŹWIEDZIA JASKINIOWEGO W OKOLICACH CZĘSTOCHOWY.

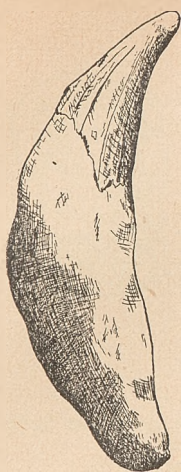
Ponieważ świat zwierzęcy na ziemi pod wpływem zmiennego klimatu, różnych wpływów otoczenia oraz walki o byt podlegał nieustannym przeobrażeniom, przeto dzisiejsze jego formy odbiegają od tych, które w dawnych czasach żyły na ziemi. Odnosi się to szczególnie do tych zwierząt dawnych, które dochodziły niekiedy do olbrzymich wprost rozmiarów. Do takich olbrzymów dawnego świata zwierząt należał między innymi niedźwiedź jaskiniowy (*Ursus spelaeus*), dziś już wymarły.

Niedźwiedź jaskiniowy, jakkolwiek w Europie bardzo szeroko rozpowszechniony, z okolic Częstochowy obfitujących w liczne jaskinie,

znany był dotychczas tylko z pieczar Złotego Potoka. Obecnie udało się odkryć nowe jego stanowisko w jednej z jaskiń, w t. zw. górach Towarnich, które wznoszą się w odległości 10 km. od Częstochowy, między Olsztynem a wsią Kusiętami. Góry te są to właściwie dwa tylko wzgórza, zbudowane z wapienia jurajskiego. Są one poza tym zupełnie nagie, pokryte fantastycznymi skałkami i otoczone dokoła piaszczystymi wydmmami. Nazwa ich pochodzi prawdopodobnie stąd, iż kiedyś u stóp tych wzgórz biec miała od Olsztyna ulica Towarowa. Istnieje również przypuszczenie, że nazwa ta może pochodzić od kształtów skał, które zdają się być jakby położone tutaj



Plan orientacyjny jaskini z resztkami niedźwiedzia jaskiniowego.
XX — miejsce znalezienia kości.



Kieł niedźwiedzia
jaskiniowego pomn.

jedne na drugich, jak wałki materiału — towaru.

Kości niedźwiedzia jaskiniowego znaleziono w jaskini, której wejście znajduje się na północno-zachodnim zboczu wzgórza, leżącego bliżej wsi Kusięta i zwanego górą Towarnią Dużą. Wnętrze jej składa się z dwu odgałęzień, do których dochodzi się krótkim 3-metrowym korytarzem. Prawe odgałęzienie składa się z dwu poziomów: z 10-metrowego, pięknie ukształtowanego i ok. 7 m. wysokiego korytarza z niszami, wnękami oraz fantastycznymi naciekami, którym dochodzi się następnie do niewielkiej salki, skąd przez krótki komin w jej dnie schodzi się do drugiego, niżej położonego korytarza, długiego na 8 m.

Odgałęzienie drugie jest od pierwszego znacznie dłuższe. Dochodzi się nim najpierw do obszernej, gładkiej, suchej i mniej więcej okrągłej sali, średnicy ok. 7 m., o dnie, pokrytym miękką ziemią, skąd niskim, 13 metrów długim, tu i ówdzie przechodzącym w ciasną gardziel korytarzem dochodzi się najpierw do obszernej, niemal do samej powały zasypanej, niszy, a następnie do drugiej sali, w której dnie znajdują się szczątki niedźwiedzia jaskiniowego.

Szczątki te odkryto przy badaniu profilu dołu, wykopanego w jaskini prawdopodobnie przez kopaczy szpatu albo poszukiwaczy skarbów, których w tych okolicach spotyka się bardzo często.

Profil dołu składa się, biorąc rzecz z grubsza, z dwu warstw: z górnej, tworzącej dzisiejsze dno jaskini, powstałej z osadzającego się tutaj wapienia naciekowego, grubości ok. 15 cm, i leżącej pod nią warstwy gliny, przemieszanej z okrągławymi kamieniami wapiennymi. Kości niedźwiedzia dyluwialnego znajdują się w tej drugiej warstwie, na głębokości od 50 cm. do 1 m. Ponieważ leżą one tutaj od szeregu tysięcy lat, po większej części są już mocno zniszczone.

W najlepszym stanie zachowały się z nich zęby, gorzej już jednak kręgi, kości szczęki dolnej i kości kończyn. Najokazalej przedstawiają się kły, których bez większych zabiegów znaleziono 15 sztuk. Wielkość ich dochodzi wraz z korzeniami do 12 cm. dł.

Prócz kości niedźwiedzia jaskiniowego znaleziono tu nadto — zę-



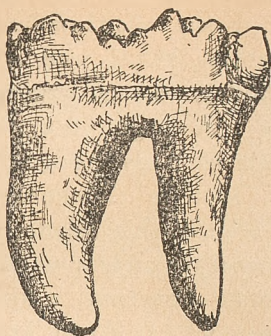
Czaszka niedźwiedzia jaskiniowego.
znacznie pomniejszona.

by konia dyluwialnego, prawdopodobnie *Equus caballus* oraz zęby — siekacze hieny jaskiniowej (*Hyaena crocuta*).

Jest możliwe, że przy dalszych poszukiwaniach znaleźć się mogą w głębszych warstwach gliny kości współczesnego z niedźwiedziem jaskiniowym człowieka dyluwialnego, przez co jaskinie nabrałyby o wiele szerszego znaczenia naukowego.

Niedźwiedź jaskiniowy należał do najpospolitszych drapieżców młodszego okresu dyluwialnego. Było to zwierzę, jak wskazują zęby, wszystkożerne i przewyższało ogromem swoim wszystkie dzisiaj żyjące niedźwiedzie. Wyprostowany osiągał bowiem wysokość 3 metrów. Zamieszkiwał jaskinie, na co wskazuje sama nazwa zwierzęcia. Ponieważ współcześnie z niedźwiedziem jaskiniowym żył człowiek pierwotny, który osiedlał się również w jaskiniach, zdarzało się często, że człowiek ten musiał staczać walkę z niedźwiedziem, w której nierzadko sam padał. Była to jednak walka nierówna i w rezultacie doprowadziła do całkowitego wytępienia tego drapieżcy, którego nie spotykamy już w okresie polodowcowym zw. *Ancylus*, kiedy Bałtyk tworzył zamknięte słodkie jezioro z mięczakami *Ancylus fluviatilis*.

Szczątki niedźwiedzia jaskiniowego w dużych ilościach, wykopano w Polsce także w grotach Tatr i Ojcowa. Z ojcowskich szczątków udało się złożyć cały szkielet, który znajduje się w Muzeum Akademii Umiejętności w Krakowie.

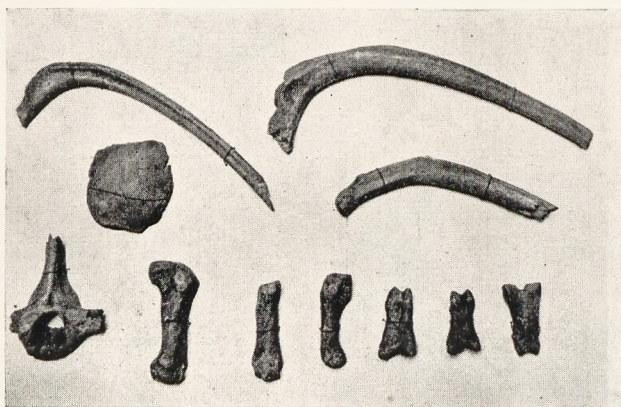


Ząb trzonowy.

Tablica XX.



Szczęką dolną i kości kończyn niedźwiedzia jaskiniowego
z Gór Towarnich.



Kości niedźwiedzia jaskiniowego z Gór Towarnich.



Kły i siekacze niedźwiedzia jaskiniowego
z Gór Towarnich.



Zęby trzonowe niedźwiedzia jaskiniowego
z Gór Towarnich.



Wejście do groty niedźwiedziej w Górach Towarnich.



Skała z wejściem do groty niedźwiedziej na Górze
Towarniej Dużej.



Grupa skałek na Górze Towarniej Małej.

Z DZIAŁALNOŚCI T-WA POPIERANIA KULTURY REGIONALNEJ W CZĘSTOCHOWIE W LATACH 1934 — 1937.

Po wydaniu tomu I-go Ziemi Częstochowskiej w ilości 1000 egzemplarzy i odbitki zamieszczonej w nim pracy dr. M. Skrudlika p. t. „Cudowny Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej” w tej samej ilości egzemplarzy zarząd T-wa przystąpił do zorganizowania rozsprzedaży tych wydawnictw. W wyniku wspomnianej akcji sprzedano do dnia 1 stycznia 1937 r. — 454 egzemplarze I tomu Ziemi Częstochowskiej i 127 egzemplarzy pracy dr. Skrudlika.

Należy z uznaniem podkreślić, że około 300 egzemplarzy Ziemi Częstochowskiej nabyło w przedpłacie po niższej cenie nauczycielstwo szkół powszechnych, zainteresowane wydawnictwem przez członka zarządu p. Romana Bienia.

Obecnie po wyjściu z druku II-go tomu cena tomu I-go została obniżona do 5 zł., a pracy dr. Skrudlika do 1 zł. 50 gr.

Dla utrzymania ciągłości wydawnictwa zarząd równocześnie z rozsprzedażą tomu I-go przystąpił do gromadzenia materiałów do następnych tomów. Część tych prac została umieszczona w tomie niniejszym.

Druk tomu II-go powierzono drukarni Wilkoszewskiego w Częstochowie po rozpatrzeniu zebranych ofert.

Uwzględniając potrzeby miejscowego nauczycielstwa szkół średnich zarząd T-wa ma zamiar w najbliższym czasie wydać w oddzielnej broszurce materiały dotyczące Częstochowy, zebrane przez miejscowe Ognisko Metodyczne geografii, jako pomoc naukową przy nauczaniu „Zagadnień życia współczesnego” w liceum.

W okresie sprawozdawczym zarząd zorganizował muzeum pod nazwą „Zbiory Regionalne”, mieszczące się w gmachu miejskim w parku im. Staszica. Otwarcie ich dla publiczności nastąpiło w styczniu 1936 r. po uprzednim dokonaniu wewnętrznego remontu gmachu.

Na kustoszkę muzeum po wyjeździe w r. 1935 z Częstochowy

p. Ludomira Nieprzeckiego zarząd zaprosił p. Jadwigę Jakubowską.

Muzeum posiada 5 sal, z których jedna duża mieści zbiory przyrodnicze składające się z działów: geologicznego, zoologicznego i botanicznego. Ostatni dział zawdzięcza swe powstanie p. prof. Władysławowi Hyli.

Znajdująca się w sali przyrodniczej mapa geologiczna okolic Częstochowy w/g prof. Premika wykonana została przez ucznia gimnazjum państwowego im. H. Sienkiewicza w Częstochowie.

Druga duża sala zapełnia się eksponatami przemysłu częstochowskiego, które mają na celu zobrazowanie życia gospodarczego Częstochowy i powiatu.

Dwie mniejsze salki i korytarz górny zajmuje dział etnograficzny. Znajdują się tam zakupione przez Tow. typowe ubiory ludowe, próbki wełniaków, okazy zamków drewnianych, narzędzia gospodarskie, stare żarna z okolic Częstochowy, szopka częstochowska i zbiór lalek etnograficznych z różnych ziem Polski. W oddzielnym pokoju przedstawiono wnętrze chaty wiejskiej. Mała salka na dole przeznaczona została dla działu historycznego narazie b. słabo jeszcze reprezentowanego. Hol i korytarze są przyozdobione rysunkami z Jasnej Góry Jana Gumińskiego i fotografiami z okolic Częstochowy J. Bułhaka.

Trzeba zaznaczyć, że do powstania Zbiorów Regionalnych w dużym stopniu przyczyniło się Koło Krajoznawcze Gimnazjum Państwowego im. H. Sienkiewicza, które sporo eksponatów etnograficznych oddało T-wu w depozyt, daje mu swą współpracę w kompletowaniu zbiorów i ich konserwacji i otacza je opieką.

Muzeum korzysta z niewielkiej zapomogi Zarządu miasta, która na rok budżetowy 1937/38 wynosiła 400 zł. Dodać należy, że muzeum korzysta z bezpłatnego lokalu w budynku miejskim i otrzymało od miasta znaczną część umeblowania i zbiorów przyrodniczych, również kosztem miasta był dokonany remont budynku.

Muzeum otwarte jest dla publiczności narazie dwa razy w tygodniu: w czwartki i niedziele.

W okresie sprawozdawczym zarząd zorganizował odczyty:

- 1) p. Haliny Laskowskiej na temat: Dr. Juliusz Kalinka, prezes Rady Miejskiej Częstochowy w r. 1862, jej naczelnik powstańczy w r. 1863.
 - 2) p. Zofii Rutkowskiej na temat: Rozbudowa m. Częstochowy, w związku z powstaniem jej przemysłu w latach 1815—1831.
- Z inicjatywy T-wa Zarząd miasta Częstochowy ogłosił konkurs

na pracę z dziedziny historii i rozwoju przemysłu częstochowskiego. Na konkursie nagrodzono pracę p. St. Wallmana.

Zarząd T-wa przystąpił do realizacji projektu rezerwatu geologicznego na Jasnej Górze, omówionego w zamieszczonej w tomie niniejszym pracy dr. S. Z. Różyckiego p. t. „W sprawie rezerwatu geologicznego na Jasnej Górze pod Częstochową”. W tym celu zarząd zaprosił do Częstochowy dr. Różyckiego, który po zapoznaniu się w dniu 7 listopada 1937 r. z obecnym stanem terenów na wzgórzu Jasnogórskim zestawiał wykaz niezbędnych do wykonania prac, uzupełniony szkicem projektowanego rezerwatu. Referat dr. Różyckiego zarząd złożył Magistratowi miasta z prośbą o przychylne ustosunkowanie się do wspomnianego projektu i o przystąpienie do robót ziemnych już w okresie wiosennym 1938 r.

Z innych prac zarządu T-wa wymienić należy: interwencję u władz w sprawie rezerwatu bukowego w Złotym Potoku, współpracę z miejscowym Starostwem w sprawie zestawienia wykazu zabytków architektury i przyrody, które należałoby objąć ochroną, zwrócenie się do pokrewnych towarzystw z prośbą o wymianę wydawnictw.

Składkę członkowską w myśl uchwały walnego zebrania obniżono z 6 zł. do 4 zł. rocznie.

Skład Zarządu T-wa stanowią: Wacław Płodowski — prezes, Aleksander Radłowski — wice-prezes, Stanisław Wieruszewski — sekretarz, Maria Kabarowska — skarbniczka, Jadwiga Jakubowska — kustoszka muzeum, Franciszek Gollenhofer i Władysław Hyla.

Prezesem honorowym T-wa jest jego inicjator Kazimierz Kühn.

Siedziba Zarządu mieści się w Częstochowie, III Aleja 56.

Skład główny wydawnictw w księgarni Nagłowskiego w Częstochowie, II Aleja 33.

ZARZĄD.

DOSTRZEŻONE OMYŁKI W DRUKU.

strona	wiersz	zamiast	powinno być
7	2 od góry	Rózkowski	Rożkowski
7	3 od dołu	zrzekł się się	zrzekł się
8	9 od góry	Tow. Hygieniczne	Tow. Higieniczne
8	12 „ „	materiału	materiału
9	8 od dołu	przestudjowaniu	przestudiowaniu
10	10 „ „	uroczystem	uroczystym
11	1 od góry	pod tył.	pod tyt.
13	(od wydawnictwa)	wygranę	wygraną
13	8 od dołu	djecezzi	diecezji
14	16 „ „	uczynić	uczyć
14	7 „ „	seminarjum	seminarium
14	3 „ „	karciarzy	karciany
15	11 od góry	nadewszystko	nade wszystko
16	9 od góry	tym samem	tym samym
21	3 „ „	zarządzają	urządzają
24	11 od dołu	na tem	na tym
28	2 od góry	parafji	parafii
28	16 od dołu	Jófef	Józef
31	14 od góry	na audjencji	na audiencji
31	18 „ „	poważnem	poważnym
34	3 od dołu	zarządzający	zarządzający
34	3 „ „	kancelarja	kancelaria
38	5 od góry	ironją	ironią
40	5 „ „	najwidocznie	najwidoczniej
42	10 od dołu	one	ono
43	2 „ „	koronacii	koronacji
44	1 od gór	Matki Beskiej	Matki Boskiej
44	13 „ „	dyspozycji	dyspozycji
45	wstęp	obiąć	objąć
45	3 od góry	Warszawsko-Wiedeński	Warszawsko-Wiedeńskiej

strona	wiersz	zamiast	powinno być
--------	--------	---------	-------------

strona	wiersz	zamiast	powinno być
14	17 od góry	którymbądź	którym bądź
21	15 „ góry	nadewszystko	nade wszystko
27	16 „ góry	kancelarji	kancelarii
31	7 „ dołu	protokołu	protokółu
35	9 „ góry	kurjerem	kurierem
48	18 „ dołu	a tym	a tym samym
53	13 „ „	Kredytowem	Kredytowym
63	7 „ „	Lachnik	Lachnikowi
80	19 „ góry	innem	innym
126	23 „ „	<i>Physcia caesia</i>	<i>Lecanora saxicola subsp. versicolor Pers.</i>
„	23 i 24 „	<i>Caloplaca vitellinula</i>	<i>Caloplaca murorum</i>
168	5 od dołu	do sądu	do zgody
177	19 „ „	na nas	nas
206	3-ci wiersz melodii	nożek	nózek
221	4 od dołu	Państw.	państw.
225	5 „ góry	historji	historii
„	6 i 5 „ dołu	„	„
139 – 203 pozostawiono dawną pisownię słowa „druchna“.			

strona	wiersz	zamiast	powinno być
46	5 „ „	Florjan	Florian
50	8 od dołu	kolonji	kolonii
50	6 „ „	mappy	mapy
51	2 od góry	która	które
52	13 „ „	oszacowane	oszacowano
52	14 „ „	wierzystych	wieczystych
54	20 „ „	Najednych	Na jednym
55	2 od dołu	objęci	objęci
59	13 od góry	niemogli	nie mogli
59	10 od dołu	o tem	o tym
61	6 od góry	znacznei	znacznej
61	10 od dołu	adjuktowi	adjunktowi
62	9 od góry	tymbardziej	tym bardziej
62	14 „ „	Religji	Religii
63	16 od dołu	Hartmana	Hartmanie
65	19 „ „	obiawiają	objawiają
69	12 „ „	w nie małym	w niemałym
70	10 od góry	kolonje	kolonie
70	20 od dołu	Saksonji	Saksonii
71	1 od góry	objęli	objęli
73	7 „ „	zużytej	zużytej
76	14 „ „	na rachunak	na rachunek
78	6 „ „	w dużem	w dużym
80	8 od góry	materiałów	materiałów
80	10 „ „	we własnem	we własnym
80	2 od dołu	wiowioska	wioska
85	1 od góry	takiem	takim
89	13 „ „	kwestje	kwestie
101	10 „ „	obiekty	objekty
101	10 „ „	za własność	na własność
102	12 „ „	z powyższej	z powyżej
182	9 od dołu	Najwperw	Najpierw

SPIS RZECZY W TOMIE I-szym.

Od Wydawnictwa.

Przedmowa.

Dr. Mieczysław Skrudlik: Cudowny Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Bolesław Stala: Pieczęcie dawnych miast powiatu częstochowskiego.

Dr. Wacław Tokarz: Nasze kółko.

Zdzisław Wróbel: Zwyczaje i obyczaje ludu częstochowskiego.

Józef Premik: Budowa i dzieje geologiczne okolic Częstochowy.

Doc. dr. W. Kulesza: Godne uwagi problemy fitogeograficzne i fito-
socjologiczne na terenie powiatu częstochowskiego.

Jan Prüffer: Próba charakterystyki fauny okolic Częstochowy na pod-
stawie analizy rozmieszczenia motyli w pasmie jury krakowsko-
wieluńskiej.

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Popierania Kultury Regio-
nalnej w Częstochowie.

Spis rzeczy.



SPIS ILUSTRACJI W TOMIE II.

Fotografia ś. p. dr. Karola Rożkowskiego	tabl. I
Wąkrota pospolita (<i>Hydrocotyle vulgaris</i>)	str. 113
Lilia złotogłów (<i>Lilium martagon</i>)	„ 114
Przewiercień Gaudina (<i>Bupleurum Gaudini</i>)	„ 115
Goryczka orzęsiona (<i>Centiana ciliata</i>)	„ 116
Listera jajowolistna (<i>Listera ovata</i>) z lasów w Juliance	„ 117
Czosnek niedźwiedzi (<i>Allium ursinum</i>) z rezerwatu bukowego w Żłotym Potoku	„ 118
Przebiśnieg pospolity (<i>Galanthus nivalis</i>) z lasów bukowych w Ostrężniku	„ 119
Kłokoczka południowa (<i>Staphylea pinnata</i>)	„ 120
Skalnica gronkowa (<i>Saxifraga aizoon</i>)	„ 121
Ożanka pierzastosieczna (<i>Teucrium botrys</i>)	„ 122
Pięciornik wyprostowany w odmianie siarkowej (<i>Potentilla</i> <i>recta</i> var. <i>sulphurea</i>)	„ 123
Złoc żółta (<i>Gagea lutea</i>) z zarośli pod iglicą w przełomie Warty	„ 124
Mapa zabytków pow. częstochowskiego	tabl. II
T. zw. „Babiak” w przełomie Warty, koło Jaskrowa	„ III
Gąsczyk w przełomie Warty	„ „
Las jodłowy koło Julianki	„ „
Zabytkowe sosny w Zalesicach przy drodze do Przyrowa	„ „
Grodzisko koło Kłobucka	„ „
Kościół w Truskolasach z 18 w. (wygląd obecny)	tabl. IV
Kościół w Truskolasach według rysunku A. Głębockiego z 18 w. (wygląd pierwotny)	„ „
Kościół drewniany w Zrębicach	„ „
Kościółek w Mokrej	„ „
Kościół w Białej	„ „
„ w Cykarzewie	„ „
„ w Kłobucku	tabl. V
Dokument króla Władysława IV z archiwum kośc. w Kłobucku	„ „

Ornat Długosza z 15 w.	tabl.	V
Misa z 15 w. z ornam. bogini Wenus	„	„
Żabiniec, gm. Grabówka, kaplica z połowy 17 w.	„	„
Kościółek św. Mikołaja koło Przyrowa z przełomu 14 i 16 w. „	„	„
Widok na kościół w Krzepicach i część wałów zamkowych	tabl.	VI
Kościół w Krzepicach	„	„
Kościół w Dankowie dobudowany do baszty zamkowej .	„	„
Ruiny zamku w Dankowie	„	„
Ruiny murów zamkowych w Dankowie nad brzegami Liswarty	tabl.	VII
Brama zamkowa	„	„
Kościół poklasztorny Wniebowzięcia N.M.P. i św. Augustyna w Mstowie	tabl.	VIII
Baszty i część muru obronnego otaczające dawny klasztor w Mstowie	„	„
Kościółek św. Wojciecha na cmentarzu w Mstowie, w. 17.	„	„
Dworek Zygmunta Krasieńskiego w Złotym Potoku . . .	„	„
Brama Twardowskiego w Złotym Potoku	„	„
Stary dąb i lipa w parku pałacowym w Złotym Potoku .	„	„
Zakrystia w kościele św. Anny	tabl.	IX
„Krużganki” okalające dziedziniec przy kościele św. Anny ze stacjami Męki Pańskiej	„	„
Kościół św. Anny we wsi św. Anna	„	„
Kapliczka w Kuźnicy Kiedrzyńskiej	„	„
Kapliczka przydrożna w Zawadzie	„	„
Muzeum Towarzystwa Popierania Kultury Regionalnej . .	tabl.	X
Widok z zewnątrz	„	„
Fragment wnętrza	„	„
Fragmety zbiorów Koła Krajoznawczego Gimnazjum Państwowego im. H. Sienkiewicza w Częstochowie	„	„
Fragmety z ogródka zoologicznego Gimn. Państw. im. H. Sienkiewicza w Częstochowie a) niedźwiedź, b) daniel	„	„
Plan wzgórza Jasnogórskiego (Teren projektowanego rezerwatu zaznaczony kolorem czerwonym)	tabl.	XI

Mapa miejscowości, z których zbierano modele lub rysunki	
zamków drewnianych	„ XII
Rysunki zamków drewnianych	tabl. XIII—XIX
Plan orientacyjny jaskini z resztkami niedźwiedzia jaskiniowego	str. 258
Kieł niedźwiedzia jaskiniowego pomn.	„ 259
Czaszka niedźwiedzia jaskiniowego znacznie pomniejszona	„ „
Ząb trzonowy	„ 260
Szczeka dolna i kości kończyn niedźwiedzia jaskiniowego	
z Gór Towarnich	tabl. XX
Kości niedźwiedzia jaskiniowego z Gór Towarnich	„ „
Kły i siekacze niedźwiedzia jaskiniowego z Gór Towarnich	„ „
Zęby trzonowe niedźwiedzia jaskiniowego z Gór Towarnich	tabl. XXI
Skała z wejściem do groty niedźwiedziej na Górze Towarniej	
Dużej	„ „
Wejście do groty niedźwiedziej w Górach Towarnich	„ „
Grupa skałek na Górze Towarniej Małej	„ „

SPIS RZECZY W TOMIE II.

Od Wydawnictwa	str. 5
Dr. K. Łokczewski: Ś. P. Doktor Karol Rożkowski	„ 7
Pamiętniki ks. Antoniego Janczaka	„ 13
Pamiętniki ks. Franciszka Jüttnera	„ 27
Ludwik Wawrzynowicz: Muzyka na Jasnej Górze	„ 42
Aleksander Radłowski: Chałupnicy—Tkacze wsi Kamienica Polska	„ 45
Władysław Hyla: Zabytki i osobliwości powiatu częstochow- skiego	„ 112
Dr. S. Z. Różycki: W sprawie rezerwatu geologicznego na Jasnej Górze pod Częstochową	„ 133
Zdzisław Wróbel: Obrzędy i pieśni weselne w powiecie częstochowskim	„ 139
Melodie i pieśni weselne z okolic Częstochowy zebrane przez Koło Krajoznawcze przy Gimn. im. Henryka Sienkiewicza w Częstochowie	„ 204
Zamki drewniane w okolicach Częstochowy. Materiał zebrało i opracowało Koło Krajoznawcze gimn. Państw. im. H. Sienkiewicza w Częstochowie	„ 221
Maria Józefowicz: Bibliografia Częstochowy	„ 225
Henryk Błaszczuk: Nowe stanowisko niedźwiedzia jaskiniowego w okolicach Częstochowy	„ 258
Z działalności Towarzystwa Popierania Kultury Regionalnej za lata 1934-37	„ 261
Dostrzeżone omyłki w druku	„ 264
Spis rzeczy w tomie I-szym	„ 266
Spis ilustracji w tomie drugim	„ 267
Spis rzeczy w tomie drugim	„ 270

Biblioteka Śląska w Katowicach

ID: 0030000994533



II 140274/2/1938

11 a x / 39

Pracownia Śląska